



Nr 119

marzec/kwiecień 2011 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 3,00 zł

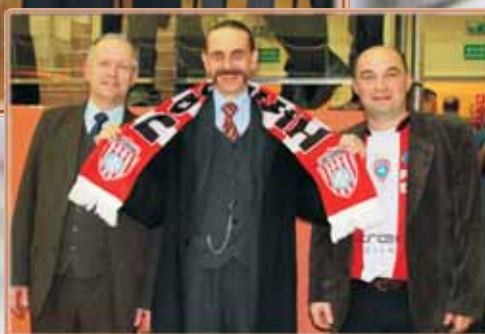
Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Benefis Stacha Ozoga - str. 9



Opłatek osób samotnych - str. 41



Młoda Asseco Resovia mistrzem Polski! - str. 71



Zebrania Ochotniczych Straży Pożarnych - str. 13-23



OSP Bialka



OSP Białowa



OSP Lecka



OSP Mokłuczka



OSP Kąkolówka



F. B. P., czyli Filipo Magito - str. 36



Jesień życia w rytmie walca - str. 37



DRODZY CZYTELNICY!

Zdarza się, że numer marcowo-kwietniowy pobrzmiwa echemi Bożego Narodzenia, a święta Wielkiej Nocy tuż, tuż. Taki jest cykl wydawniczy dwumiesięcznika.

Piszę niniejszy artykuł akapitami, bo życie płynie dzień za dniem, jakby w odcinkach. Każdy dzień coś przynosi, raz są to wydarzenia komiczne, innym razem tragiczne. 4 lutego 2011 r. był dniem ciepłym, ale wietrznym. Wracam z pracy i słyszę strażackie syreny. Nad Księżymi Budami tumany dymu. Pożar wybuchł na posesji historycznego domu Brzęków. Pierwszy raz widziałam z bliska ten straszny żywioł. Silny wiatr, skupisko drewnianych domów... Gdyby nie strażacy, mogło dojść do nieszczęścia. W takich przypadkach chyba każdy jest wdzięczny za obecność OSP w naszej gminie. Oby czerwony kur już nas nie nawiedzał!

* * *

W niniejszym numerze polecam rozmowę z burmistrzem Zygmuntem Kustrą. Dotyczy bilansu otwarcia. Dr Małgorzata Kutrzeba opowie o budowie kaplicy na Wilczaku. Doktor Józef M. Franus wyjaśni, czym jest autyzm. Znajdziemy relację Anny Heller z benefisu Stacha Ożoga. Miło było gościć tego oryginalnego artystę w Błazowej. Dowiemy się sporo o strażackich sprawach, bo właśnie zakończyły się w jednostkach zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Ks. emeryt Kazimierz Biśto opowie o ucieczce swego ojca z niewoli. Stanisław Drewniak sięgnął do kroniki ks. Wojciecha Stachyraka, proboszcza futomskiego w latach 1912 – 1946 w związku ze 100-leciem budowy futomskiej świątyni. Zdzisława Górską w reportażu ukazuje uroki Luxembura. Waldemar Bałda zaintryguje ciekawą historią... Ponadto znajdziemy dobrą pozycję uznanych poetów, humor, porady praktyczne.

* * *

Wielkanoc zbliża się wielkimi krokami. Czekają nas wielkie porządki, gotowanie, pieczenie ciast, malowanie jaj i święconka... Już czuję zapach wiosny wpadający przez otwarte okna. Wszystkie tradycje wielkanocne są nam, Polakom, bardzo bliskie, ale czy potrafimy przeżyć te święta zgodnie z obyczajem?

Wielkanoc to święta radosne. Świętujemy wygraną walkę Chrystusa ze śmiercią. Zmartwychwstanie to największa i najpiękniejsza tajemnica. Dla wszystkich chrześcijan święta Wielkiej Nocy są najważniejszym świętem w ciągu roku. Jednak często nie doceniamy ich tak, jak powinniśmy. Nie ma prezentów, wielkiej komercji i bożonarodzeniowego wzruszenia. A jednak te święta są piękne!

Malowanie jaj, śmigus-dyngus, adorowanie grobów Chrystusa. I strażę stojące przy Chrystusowym grobie. Nie zapominajmy, o co w tych tradycjach chodzi, jak głęboko są one zakorzenione w naszej tradycji i ile znaczą dla wszystkich wierzących. Pamiętajmy malując pisanki, że jaja są symbolem życia, palma jest pamiątką wjazdu Jezusa do Jerozolimy,

a lanie wodą w świąteczny poniedziałek wywodzi się z tradycji pogańskiej – w ten sposób czczono budzącą się do życia przyrodę. Lanie symboliczne, a nie z wiadra i watahy wyrostków czatujących na swoje ofiary. W kilka sekund niewinny delikwent ocieka wodą i nawet trudno się dziwić, że nie jest tym zachwycony.

Wielki Piątek to smutny dzień i jednocześnie post, w czasie którego w kościołach nie odbywają się msze. Chrystus umiera na krzyżu, ale my wiemy, że wstanie z grobu i stanie się cud. Wielka Sobota, dzień święcenia pokarmów, a także wigilia paschalna. Do świątyni zmierzają całe rodziny – kobiety wyjątkowo eleganckie i maluchy z pięknymi koszyczkami. W Niedzielę Wielkanocną odbywają się ranne rezurekcje, a potem siadamy do świątecznego stołu. Zaczyna się wielkie świętowanie i ucztowanie.

Święta Wielkiej Nocy są radosnym witaniem wiosny, budzącej się do życia przyrody. To radość ze zmartwychwstania Jezusa i wdzięczność za Jego wielkie poświęcenie dla całej ludzkości. Możemy przeżywać je głębiej i piękniej. Możemy skupić się na ich najważniejszym przesłaniu i na wspólnym, rodzinnym i radosnym świętowaniu.

W imieniu zespołu redakcyjnego życzę naszym Czytelnikom i Kolporterom „Kuriera Błazowskiego” radosnego świętowania, zdrowia i pokoju w sercach.

Danuta Heller, redaktor naczelna

Z przyjemnością informujemy, że na stronie

www.biblioteka.blazowa.net

można odnaleźć informacje z życia bibliotek publicznych, gminy, archiwalne numery „Kuriera Błazowskiego” i wiele innych ciekawych informacji.

Zapraszamy.

Na teksty i zdjęcia do numeru 120 oczekujemy w nieprzekraczalnym terminie do 15 maja 2011 r.

Pan Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra

Proszę przyjąć nasze najserdeczniejsze życzenia imienninowe, wszystkiego co najlepsze i najpiękniejsze, radosnych i pogodnych dni, pełnych szczęścia i zadowolenia. Dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności w życiu osobistym i zawodowym oraz wytrwałości w realizowaniu postawionych przed Panem zadań.

Niech optymizm i wola w realizowaniu ważnych spraw towarzyszy Panu każdego dnia.

Pracownicy Urzędu Miejskiego w Błazowej,
Redakcja „Kuriera Błazowskiego”.





Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustrą.

- Rozpoczął pan pracę na stanowisku burmistrza Błażowej. Jaki jest bilans otwarcia nowej kadencji? Mieszkańców interesuje zapewne wiele spraw. Jak Pan widzi stan błażowskiego społeczeństwa: tendencje, strukturę, potrzeby?

- Z przyjemnością obserwuję stałą tendencję uaktywniania się grup społecznych gminy. Z pewnością inspiracją dla sportowców i entuzjastów sportu jest nowa, piękna hala sportowa, tętniąca życiem do późnych godzin wieczornych. Podziwiam aktywne środowisko Futomy, Lecki, Białki...bardzo zintegrowane, niosące w przyszłość kulturę i tradycje. Postawy społecznikowskie przetrwały w szeregach OSP, jednej z niewielu apolitycznych organizacji na przestrzeni dziejów, za to ostoji tradycji i kultury. Panie stowarzyszone w KGW dzielnie wspierają druhów w pracy na rzecz swych środowisk. Aktywni są emeryci, którzy wiele dobrego wnoszą w życie naszej gminy. Kultura też prezentuje ciekawe oferty dla środowiska, jak choćby benefisy organizowane od 2005 r. Ponieważ mamy ograniczoną czasem i odległością możliwość korzystania z dóbr kultury (teatr, wystawa, koncert), sami musimy sobie kulturę stworzyć. Cieszy mnie, że tworzymy kulturę z górnej półki, a gminna, nie oznacza bynajmniej prowincjonalna. Udział w benefisach gości spoza gminy sam mówi za siebie.

- Jaki jest stan gminnej oświaty w odniesieniu do zmieniających się realiów zewnętrznych?

- Problem ze szkołami ma cała Polska, a Podkarpacie w szczególności – w tym roku wnioskuje się likwidację 45

BILANS OTWARCIA, CZYLI GMINA BŁAŻOWA 2011

Rozmowa z burmistrzem Błażowej Zygmuntem Kustrą.

szkół. Zbyt mała liczba uczniów powoduje, że niektóre szkoły trzeba zamykać. To niełatwa decyzja dla samorządu. Nie myślimy o likwidacji szkół w naszej gminie, bo wszyscy wiedzą, co to oznacza dla danej wsi. W szkole ludzie mogą się spotkać, tętni życie, wokół szkoły wieś się konsoliduje. Musimy jednak pomyśleć o racjonalnym wydawaniu pieniędzy na oświatę. Mam nadzieję, że przetrwamy zły czas, z czasem tendencja do zmniejszania się liczby dzieci zmieni się. A może władze centralne znajdą sposób, który spowoduje zahamowanie zamykania szkół.

- Porozmawiajmy o opiece zdrowotnej.

Mamy dwie przychodnie i Zakład Opieki Długoterminowej. Rynek usług medycznych jest więc konkurencyjny. Służba zdrowia leży w gestii powiatu. Cieszy fakt, że jest remontowana przychodnia ZOZ Nr 2. Dobrze funkcjonujące przychodnie oznaczają większą dostępność lekarzy i wygodę mieszkańców – nie trzeba czekać w uciążliwych kolejkach. Istnienie ZOD jest powszechnie aprobowane przez społeczeństwo. W opinii pacjentów i ich rodzin chorzy znajdują tu dobrą opiekę.

- Jakie są zdaniem pana podstawowe potrzeby infrastrukturalne w mieście i gminie?

Najważniejsza potrzeba to drogi dojazdowe do domów, do pól i do mniejszych osiedli. Nie muszą być utwardzane asfaltem, bo to bardzo kosztowne, ale muszą być przejezdne! Szansą na otwarcie naszej gminy na zewnątrz są planowane budowy dróg powiatowych na Mokłuczce i w Nowym Borku. W Nowym Borku planowana jest poprawa nawierzchni od szkoły w kierunku Błażowej. Bardzo ważne są utwardzane chodniki przydrożne. Brak chodników po wsiach na odcinku szkoła – kościół stwarza poważne zagrożenie dla dzieci.

- Proszę wskazać rzeczywiste, a nie propagandowe realia miasta i gminy

co do możliwości rozwoju gospodarczego.

- Ciągłe wracamy do tematu dróg. Przywoita droga powoduje, że dany teren zaludnia się, powstają zakłady i firmy. Na rozwój gminy wpłynęłaby poprawa kondycji firm działających na naszym terenie. To dzięki nim kasa gminna napęła się pieniędzmi z podatków. Brak firm oznacza brak pieniędzy. Wielkość dochodu gminy pochodząca z podatków to jeden z elementów decydujących o jej kondycji finansowej. Umożliwia sięganie po środki z Unii Europejskiej, bo w niektórych przypadkach wkład własny gminy w realizację projektu oznacza całkiem konkretne kwoty.

Musimy oszczędzać w kwestii np. zużycia energii, korzystania z usług firm ubezpieczeniowych, wydatków bieżących itp.

Trzeba podjąć działania długofalowe pod kątem stworzenia strefy dla sortowni śmieci. Musimy się starać o fundusze, a podstawą jest wskazanie uzbrojonego terenu.

- Jakie działania uznaje pan za priorytetowe?

- Realizujemy dużą inwestycję, jaką jest gazyfikacja gminy. Sieć prowadziemy od strony Nowego Borku. Podobnie jak droga dojazdowa, gazyfikacja jest nadzieją na powstanie nowych osiedli, lokalizację firm i w konsekwencji na polepszenie warunków naszego życia. Niestety, mamy ograniczone możliwości zaciągnięcia kredytów ze względu na konieczność spłaty zadłużenia, które na koniec 2011 r. wyniesie 10,55 mln zł z okresem spłaty do 2021 r. Zadłużenie jest efektem budowy hali sportowej, wodociągu, dróg itp. Z doświadczenia wiemy, że życie często zmienia gminne priorytety. Wystarczy jakaś klęska żywiołowa, żeby zająć się najpilniejszymi problemami, a nie wcześniej założonymi. Zmieniają się także przepisy prawne, często kilkakrotnie w trakcie realizacji jednej inwestycji. W tej sytuacji priorytet jest pojęciem względnym. Sprawy dnia codziennego, np. bezrobocie, bie-

da, bezdomność stają się czasem ważniejsze niż najbardziej precyzyjny plan.

- Wiemy, że ze względu na dynamiczny rozwój sytuacji społeczno-gospodarczo-ekonomiczno-politycznej w Polsce trudno jest przeprowadzać średnio- i długoterminowe prognozy. Ale niech pan spróbuje określić potencjalne szanse oraz zagrożenia dla gminy na najbliższe 4 lata.

- Najważniejsza sprawa to zrównoważenie budżetu gminy. Mam nadzieję, że do końca kadencji opanujemy sytuację. Liczę na to, że gazyfikacja będzie zadaniem ukończonym. Trudno jednak przewidzieć zmiany prawne. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć konsekwencji pomysłów polityków, partii czy opcji np. w dziedzinie oświaty. Ogólnie rzecz biorąc, patrzę z optymizmem w przyszłość. Inaczej nie mógłbym sprawować funkcji burmistrza.

- Jest rzeczą oczywistą, że docierają do pana uszu głosy mieszkańców. Jakie problemy najczęściej zgłaszają? Czy jest możliwość szybkiego ich rozwiązania?

- Te problemy to znowu drogi, a także bezrobocie i bieda. Wcześniej nie spotkałem się z tyloma ludzkimi częstokroć nieszczęściami, często trudnymi problemami, których nie są w stanie sami pokonać. Bardzo to przeżywam. Nie spodziewałem się, że jest aż tylu ludzi bez środków do życia. Wielokrotnie chodzi o niezaradność. Nie każdy umie radzić sobie z problemami. Część tych problemów rozwiązuje opieka społeczna. Na szczęście klęski żywiołowe nas omijały, ale część mieszkańców ma problemy z osuwiskami.

- Czy za pośrednictwem „Kuriera Błażowskiego” chciałby pan przekazać coś mieszkańcom gminy Błażowa?

- Cieszę się, że naszych mieszkańców cechuje patriotyzm lokalny. Nie jesteśmy gminą bogatą, a mieszkańcy jednak dobrze sobie radzą. Świadczą o tym zadbane domy, uporządkowane obejścia, a w nich ład i porządek. Potrafią wziąć sprawy w swoje ręce, gdy trzeba pojechać za chlebem za granicę. Pewnie, że jako burmistrza nie cieszy mnie emigracja zarobkowa, zwłaszcza młodzieży. Chciałby mieszkańcom podziękować za wkład w rozwój gminy. Administracja samorządowa – o co się postaram – powinna słu-

żyć mieszkańcom, aby byli zadowoleni z jej funkcjonowania.

- Czy rozwój turystyki byłby szansą na zmniejszenie bezrobocia w gminie Błażowa?

- Szansa jest, ale nie na taką skalę, jak się powszechnie sądzi. Trzeba być realistą. Dysponujemy pięknymi krajobrazami i... na razie niczym więcej. Gospodarstwa agroturystyczne nie są istotnym źródłem dochodu w gminie. Nie jesteśmy w stanie świadczyć usług turystycznych. Współczesny turysta chce skorzystać z noclegu w przyzwoitym hotelu, zjeść obiad w dobrej restauracji. Możemy liczyć na turystykę pieszą i rowerową. Mamy wytyczone szlaki, przystanki, gdzie jest możliwość rozpalenia ogniska, zjedzenia posiłku, odpoczynku. Taka turystyka jest ważna ze względu na zdrowie, rekreację. Nie przynosi jednak dochodów.

Mamy sporządzoną dokumentację na zalew. Staramy się o wybudowanie drogi dojazdowej od strony Hermanowej na Wilczak. To tereny atrakcyjne turystycznie, przyciągną turystów. Wójt Lubeni i nadleśniczy nie wnoszą sprzeciwów do planowanej inwestycji. W przyszłości droga ta rozładowałaby ruch na zatłoczonych błażowskich drogach.

- Na zakończenie – pytanie z gatunku osobistych. Jakie są pańskie pasje, jak pan spędza wolny czas?

Od wielu lat interesuje mnie informatyka.

Przyjemność sprawia mi historia powszechna. Nie bez racji twierdzi się, że historia jest nauczycielką życia. Interesuje mnie **Erich von Däniken**, szwajcarski pisarz i publicysta, autor teorii wpływu istot pozaziemskich na życie ludzi w czasach przedhistorycznych (tzw. paleoastronautyka). Parapsychologia – dziedzina badająca rzekome zjawiska psychiczne, wywołane przez siły, zdające się posiadać charakter inteligentny lub przez nieznanne moce utajone w umyśle ludzkim, filozofia to też obiekt moich zainteresowań.

Lubię majsterkowanie i drobne prace domowe. To pomaga mi zrelaksować się po trudach dnia codziennego.

- Życzę wytrwałości w realizacji swych zamierzeń i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Danuta Heller

Szanowni Mieszkańcy
gminy Błażowa,
Rodacy za oceanem!
Na Święto Zmartwychwstania
życzę Państwu,
by zmartwychwstały w Was
zapomniane marzenia,
młodzieńczy optymizm
w podchodzeniu
do przeciwności losu,
radość i pokój.
Niech w Waszych sercu
zapanuje wiosna
– odrodzenie do nowego życia.
Życzę Państwu dużo zdrowia,
radości, smacznego jajka,
mokrego dyngusa, mnóstwo
wiosennego humoru
oraz samych sukcesów
we wszelkich działaniach.

**Burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra**



Serdeczne życzenia
Wesołego Alleluja
oraz dużo zdrowia
i pogody ducha.
Niech radość Wielkanocy
napełni nasze serca
nadzieją i obfitością łask
od Chrystusa Zmartwychwstałego.

**Przewodniczący Rady Miejskiej
Jerzy Kocój**



INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

27 stycznia 2011 roku Rada zebrała się po raz czwarty w nowej kadencji 2011-2014 i obradowała przy stu-procentowej frekwencji radnych.

W porządku obrad radni wysłuchali informacji burmistrza na temat pracy między sesjami. W głosowaniu Rada podjęła wiele uchwał, które dotyczyły następujących spraw:

- programu współpracy z organizacjami pozarządowymi, podmiotami pożytku publicznego oraz wolontariatem,
- regulaminu dofinansowania przydomowych oczyszczalni ścieków na terenie gminy Błażowa ze środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej,
- poboru podatków oraz określenia inkasentów,
- zaliczenia dróg do kategorii dróg gminnych w miejscowościach: Piąt-

kowa, Futoma i Kąkolówka,

- zarządzenia wyborów sołtysów i rad sołeckich na kadencję 2011-2014,
- wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości położonych w Lecce.

Wiele uwagi w dyskusji poświęcono uchwale dotyczącej zmiany lokalnego Programu Rewitalizacji gminy Błażowa, którą referowali uczestniczący w sesji Rady Prezes Regionalnego Towarzystwa Rolno-Przemysłowego „Dolina Strugu” Janusz Skotnicki oraz koordynator programu Józef Rutka.

25 lutego 2011 roku Rada Miejska w Błażowej zebrała się po raz piąty w okresie bieżącej kadencji i obradowała w składzie 15 radnych.

W porządku obrad wysłuchano informacji na temat sportu w gminie, którą składali kolejno: prezes Klubu LKS „Błażowianka” Stanisław Kruczek, prezes LZS Kąkolówka Andrzej Sowa, prezes Klubu sportowego w Lecce Daniel Bator, przedstawiciel sekcji piłki nożnej w Nowym Borku Mateusz Karnas i trenerzy drużyn koszykówki Łukasz Lenartowicz oraz siatkówki – Ryszard Pepek.

W dyskusji kierowano podziękowania pod adresem prezesów klubów sportowych za zaangażowanie w pracy z młodzieżą oraz osiąganie wysokich wyników sportowych.

Wiodącym tematem sesji lutowej było jednak uchwalenie budżetu gminy na rok bieżący. Założenia projektu budżetu na 2011 r. były szczegółowo analizowane przez radnych na posiedzeniu komisji w styczniu bieżącego roku. Wprowadzenia do dyskusji na sesji dokonała skarbnik gminy Urszula Czarnik. Przedstawiła również Uchwałę Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie w sprawie opinii do projektu budżetu.

Następnie przewodnicząca Komisji ds. Gospodarczych, Budżetu Finansów, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej Małgorzata Drewniak przedstawiła krótką opinię komisji w sprawie budżetu.

Uchwała budżetowa na 2011 rok w wyniku głosowania została przyjęta przez Radę jednogłośnie.

Ponadto na sesji lutowej Rada podjęła uchwały w sprawie wieloletniej prognozy finansowej gminy oraz uchwałę w sprawie delegowania do zgromadzenia Związku Komunalnego „Wisłok” przedstawicieli gminy Błażowa.

Stanisława Solarz



WIELKANOC

Wielkanoc (Pascha) – najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie (obok Bożego Narodzenia), upamiętniające śmierć oraz zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Poprzedzający ją tydzień, stanowiący okres wspominania najważniejszych dla wiary chrześcijańskiej wydarzeń, nazywany jest Wielkim Tygodniem.

Przez wieki spierano się, kiedy powinna być obchodzona. Podczas soboru nicejskiego w 325 r. ustalono, że będzie się ją obchodzić w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca. Wielkanoc jest więc świętem ruchomym: może wypaść najwcześniej 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia. Z dniem Wielkanocy powiązany jest termin większości ruchomych świąt chrześcijańskich, m.in.: Środa Popielcowa, Wielki Post, Triduum Paschalne, Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego i inne. Po wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego znów pojawiły się odmienności: w prawosławiu Wielkanoc obchodzi się bowiem zgodnie z kalendarzem juliańskim.

Niedziela Wielkanocna (nazywana też Wielką Niedzielą, Niedzielą Zmartwychwstania Pańskiego) to pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Niedziela Wielkanocna nie miała początkowo własnej liturgii, gdyż wigilia paschalna przeciągała się do wczesnych godzin porannych. Dopiero kiedy przesunięto obrzędy wigilijne na sobotę rano, Msza Niedzieli Zmartwychwstania stała się w świadomości wiernych główną Mszą świąteczną.

W Polsce w godzinach porannych odprawiana jest uroczysta rezurekcja (resurrectio łac. oznacza zmartwychwstanie), która swymi tradycjami sięga średniowiecza – mówią o niej księgi liturgiczne z tych czasów.

Obrzędy rezurekcji bardzo rozwinięto, by dać obraz wydarzeń związanych ze zmartwychwstaniem Pana. Zostały one w połowie XVI wieku ujednoczone i tak przetrwały do naszych czasów. Kapłan udaje się do grobu Pańskiego, skąd wyrusza uroczysta procesja ze śpiewem „Wesoły nam dziś dzień nastał” oraz obchodzi trzykrotnie świątynię, obwieszając światło zwycięstwo Chrystusa. Po procesji odprawiana jest uroczysta Msza Święta. Na początku Mszy wznoszony jest okrzyk radości Alleluja (Chwalcie Boga), będący przyśpiewem w pieśniach wielkanocnych.

Po powrocie do domu w gronie rodzinnym zasiada się do uroczystego śniadania wielkanocnego, które rozpoczyna się składaniem życzeń i dzieleniem się święconką z koszyczka. Na stołach znajdują się jajka, wędliny, wielkanocne baby i mazurki. Stoły zdobione są bukietami z bazi i pierwszych wiosennych kwiatów.

W niektórych regionach, np. na Śląsku rodzice chowali w domu, ogrodzie koszyczki ze słodyczami, prezenty od wielkanocnego zajączka, na poszukiwanie których wyruszały dzieci. Zwyczaj ten obecnie rozpowszechnił się w formie obdarowywania się w tym dniu drobnymi upominkami, tzw. zajączkami. Pierwszy dzień świąt tradycyjnie spędza się w domu, w gronie rodzinnym.

Poniedziałek Wielkanocny (zwany też Lanym Poniedziałkiem, Śmigusedyngusem) to drugi dzień świąt Wielkanocy.

W polskiej tradycji tego dnia polewa się dla żartów wodą inne osoby, nawet nieznanome. Polewanie wodą nawiązuje do dawnych praktyk pogańskich, łączących się z symbolicznym budzeniem się przyrody do życia i co rok odnawialnej zdolności ziemi do rodzenia. Do dziś zwyczaj kropienia wodą święconą pól w poniedziałkowy ranek przez gospodarzy jest spotykany we wsiach na południu Polski.

Obyczaj wielkanocnego malowania jajek wywodzi się z mitycznej starożytności, a Słowianom znany był od X wieku. Ciekawe, że początkowo jaja zdobiły wyłącznie kobiety (obecność mężczyzny niwelowała magiczne właściwości pisanek), sama zaś czynność była jednym z warunków zachowania ciągłości świata. Dziś wszystkie kolorowe jaja wielkanocne nazywamy pisanekami, kiedyś sporządzano jednak rysowanki, skrobanki (jaja kunsztownie rzeźbione), nalepianki i wyklejanki. Niegdyśjsze motywy na skorupkach miały też własną symbolikę. Kolor żółty miał odniesienie do motywów solarnych, zieleń oznaczała wiosenne odrodzenie przyrody i miłość. Szkarłat i biel to oznaka szacunku dla duchów opiekujących się domem.

Z obchodami świąt wielkanocnych związanych jest wiele zwyczajów ludowych, np: pisanek, święcone, śmigusedyngus, dziady śmigustne, z kurkiem po dynusie i wiele innych.

POTRAWY NA WIELKANOC

PIECZEŃ Z JAJAMI

SKŁADNIKI: Kurczak (duży), 1/2 puszki groszku konserwowanego, 1/2 puszki kukurydzy, 2 jaja ugotowane na twardo, 2 jaja surowe, 2 kajzerki, 3 łyżki posiekanej natki, łyżka bułki tartej, łyżka margaryny, przyprawy: sól, pieprz, gałka muszkatołowa.

WYKONANIE: Oddzielone od kości mięso zemleć z odcisniętymi z wody kajzerkami. Dodać surowe jaja, natkę i przyprawy, składniki dokładnie wymieszać. Wąska brytfannę wysmarować margaryną i wysypać tartą bułką. Z mięsa uformować prostokąt o grubości ok. 0,5 cm, posypać groszkiem i kukurydzą. Wzdłuż jednego brzegu ułożyć poprzekrawane na pół jaj na twardo. Zwinąć mięso w rulon, włożyć do formy i piec ok. godziny.

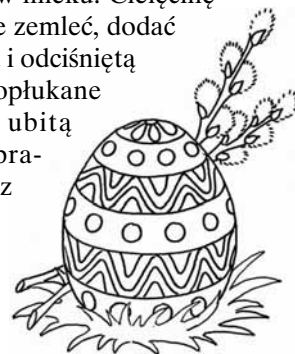
Można zemleć piersi z kurczaka.

ROLADA Z KURCZAKA Z MUSEM JABŁKOWO-CHRZANOWYM

PRODUKTY: 1 kurczak (1,5-1,7 kg), 30 dag cielęciny bez kości, 3 łyżki rodzynek, 2 białka, 2 łyżki bułki tartej, pół kajzerki, pół szklanki mleka, przyprawa do mięsa mielonego, sól, biały pieprz.

MUS: 1 kg kwaśnych jabłek (antonówki, boikeny), 2-3 łyżeczki chrzanu, łyżka miodu.

PRZYGOTOWANIE: Umytego kurczaka przeciąć wzdłuż mostka. Odciąć skrzydełka i szyjkę. Zaczynając od udek, oddzielić mięso od kości tak, żeby nie uszkodzić skóry. Płat mięsa posolić i posypać pieprzem z obu stron. Kajzerkę namoczyć w mleku. Cielęciny dwukrotnie zemleć, dodać bułkę tartą i odcisniętą kajzerkę, opłukane rodzynki, ubitą pianę, doprawić farsz przyprawą do mięsa mielonego i solą (powinien być



pikantny). Dokładnie wymieszać i rozłożyć równomiernie na mięsie. Następnie mięso zwinąć i owiązać bawełnianą nitką. Włożyć roladę do specjalnego foliowego rękawa do pieczenia, wlać do niego trochę wody, szczelnie zamknąć, ułożyć w brytfannie i piec 70-80 min w temperaturze 180°C. Nieobrane jabłko pokroić, podlać czterema łyżkami wody i udusić. Kiedy się rozgotują, przetrzeć i wystudzić. Na końcu dodać miód, chrzan, dokładnie wymieszać (taki mus nadaje się także do innych mięs). Roladę podawać na zimno lub na gorąco.

Jeśli sprawia trudność sprawienie kurczaka, można użyć filet z indyka.

KIELBASA BIAŁA ZE ŚLIWKAMI

SKŁADNIKI: biała kielbasa, cebula, suszone śliwki

SPOSÓB PRZYZRĄDZENIA: Białą surową kielbasę ułożyć na krążkach cebuli w naczyniu żaroodpornym, obłożyć suszonymi śliwkami, ponownie przykryć plastrami cebuli. Piec w piekarniku ok. 1,5 – 2 godz. do puszczenia soków przez produkty.

WIELKANOCNE JAJA W CIEŚCIE FRANCUSKIM

SKŁADNIKI: – 20 dag gotowego mrożonego ciasta francuskiego, 6 jajek,



3 łyżki octu winnego, do smarowania ciasta: 1 jajko, do przybrania: szczypiorek.

SOS: – 2 cebule (15 dag), 2 szklanki mleka, 2 kromki razowego chleba, 1/2 szklanki śmietanki 30-procentowej, 1 łyżka masła – po szczypcie mielonych goździków i gałki muszkatołowej, sól, pieprz.

SPOSÓB PRZYZRĄDZENIA: Ciasto rozmrozić, rozwałkować na grubość 5 mm. Wyciąć 12 placuszków średnicy 6 cm i w sześciu z nich wyciąć otwory średnicy 4,5 cm. Powstałe kółka posmarować roztrzepanym jajkiem, na każdym położyć pierścień, jeszcze raz posmarować jajkiem i piec 10-15 min w piekarniku nagrzanym do temperatury 250°C.

Przygotować sos: cebulę obrać, posiekać i usmażyć na maśle. Zalać gorącym mlekiem, dodać rozdrobniony chleb, przyprawy i gotować 25 min. Następnie przetrzeć sos przez sitko, dodać śmietankę i odparować. Zagotować 1 l wody z dodatkiem octu i soli. Jajka wybijać kolejno na talerzyk, tak aby nie uszkodzić żółtka, i zsuwać je do wrzącej wody. Gotować 3-4 min, aż białko całkowicie się zetnie. Wyjmować łyżką cedzakową. Do każdej foremki z ciasta francuskiego włożyć po jednym jajku, zalać sosem i zapiekać 10 min w piekarniku nagrzanym do temperatury 200°C. Przed podaniem przybrać szczypiorkiem.

[red.]

DOBRE RADY

CZY SZPARAGI SĄ ŚWIEŻE?

kupując szparagi zwracać uwagę na ich końce – powinny być jasne i soczyste, o gładkiej skórce, wtedy są na pewno świeże.

PROBLEMY Z CIASTEM

Jeśli ciasto nie chce się lepić, rozwałkuj je, podsyń tylko odrobinę mąki, a do wyrabiania użyj ciepłej wody. Jeżeli ciasto za bardzo się lepi, w trakcie wyrabiania dodaj łyżkę oleju.

MLEKO

gotowane zbyt długo jest mniej smaczne. Mleko wlewamy do garnka dokładnie umytego i bezpośrednio przed użyciem przepłukanego zimną wodą (nie wycierać). Unikamy w ten sposób przypalenia mleka. Mleko nie wykipi, jeżeli na dno garnka włożymy fajansowy spodek. Inny sposób to posmarowanie ścian garnka masłem 5 cm ponad powierzchnią mleka.

SOS CZY ZAPRAWA DO ZUPY

nie będą miały grudek, jeśli mąkę ziemniaczaną lub pszenną rozprowadzisz zimną wodą. Gdy użyjesz do tego gorącej wody, mąka spęcznieje i trudniej ją będzie rozmieszać. To samo dzieje się np. z kaszą manną sypaną na wrzątek – zbija się w grudki. Aby tego uniknąć, przed gotowaniem opłucz ją w zimnej wodzie.

MIEŚO

należy panierować bezpośrednio przed smażeniem. Jeśli zrobimy to wcześniej, podczas smażenia wyparowuje z niego sok. Powoduje to oddzielenie się panierki od mięsa, które w ten sposób traci na wyglądzie i smaku.

POTRAWY Z CYKORII

nie będą miały gorzkawego smaku, jeśli dokładnie usuniesz z niej głąb (to on jest najbardziej gorzki), natomiast na godzinę przed przygotowaniem dania liście włożysz do letniej wody albo na krótko wrzucisz do gotującego się mleka.

Encyklopedia Staropolska Zygmunta Glogera

– A L L E L U J A

Alleluja, alleluja, haleluja, przyśpiew w pieśniach wielkanocnych, wzięty z języka hebrajskiego, w którym *halelu-Jah* znaczy dosłownie: „chwalcie Boga!” Gdy na Wielkanoc ksiądz w czasie mszy pierwszy raz alleluja zaśpiewał, wszyscy obecni, uściskiem ręki, ukłonem głowy i cichym głosem wieszowali sobie „wesołego alleluja”; podobnie spotykając się na ulicach i w domu. W liturgii alleluja znaczy pochwalny okrzyk radości, w uniesieniu religijnym wydany. Izraelici psalm z tym okrzykiem śpiewali przy obchodzie dorocznej pamiątki baranka wielkanocnego; stąd i u nas, na znak radości ze Zmartwychwstania Pańskiego, alleluja się powtarza. Niegdyś za-

miast dzwonem, zwoływali się na modlitwę zakonnicy śpiewem alleluja. Kościół zatrzymał ten wyraz hebrajski w liturgii, podobnie jak greckie *Kyrie eleison*, dla pokazania, że jeden jest kościół, powstały najpierw z Hebreów, a potem z Greków, następnie z Łacinników. W Polsce cały lud śpiewał zawsze w kościele alleluja na Wielkanoc, przejmując się uczuciem najwyższej radości religijnej. Piśmiennictwo polskie posiada piękną pieśń Alleluja, napisaną przez M. Reja, z nutami, które są utworem Wacława Szamotulskiego. Pod nazwą Alleluja wychodził w Warszawie rocznik religijny r. 1840-1843, pod redakcją Adama Rogalskiego.

BENEFIS STACHA OŻOGA

3 marca 2011 r. aula błażowskiego gimnazjum zamieniła się znowu w świątynię sztuki. Miał bowiem miejsce benefis Stacha Ożoga, a towarzyszyła temu wydarzeniu wystawa fotografamów z Turcji Mieczysława A. Łypa. Ten nastrojowy wieczór zorganizowała Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej wspólnie z Zespołem Szkół. Gospodynią wieczoru była – jak zwykle – Danuta Heller. Na początek zaprezentowała sylwetkę benefisanta.

Stach Ożóg

– absolwent filologii polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie (1983), studiów podyplomowych w WSP w Krakowie, Studium Pedagogicznego w WSP w Rzeszowie, Studium



Paulina Bator jest doświadczoną wokalistką.

Reżyserii Małych Form Teatralnych (1985). Posiada tytuł instruktora małych form teatralnych I kategorii. Obecnie starszy wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie Rzeszowskim, laureat ogólnopolskich konkursów poetyckich, teatralnych i recytatorskich, animator kultury, poeta, rzeźbiarz, reżyser.

W dziedzinie recytacji posiada Brązową, Srebrną i Złotą Odznakę Recytatora przyznaną przez Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie (1989). Wiele razy odbierał nagrody w dziedzinie sztuki. Trudno zliczyć jego występy sceniczne.

Stworzył cykl foniczny „Poeci Podkarpacia” (około 140 pozycji) i „Literatura polska i światowa” (ponad 90

płyt). Współpracuje m.in. z Dorotą Kwoką przy realizacji wieczorów poezji, spotkań autorskich oraz dźwiękowych wersji tomików poezji.

W trakcie wieczoru usłyszeliśmy wiersze Stacha Ożoga ze zbioru „Imię z wczoraj”. „Cyrk” recytował sam autor, „Więc” wykonała Ewelina Szumska, „Powrót” powiedział **Hubert Kusz**. „Nadzieję” zaprezentowała **Aleksandra Szul**. Wiersze „Nauczanie lalki” w wykonaniu **Anny Sobkowicz** i „Egzamin” w wykonaniu **Izabeli Gibały** i „Wczoraj” w wykonaniu **Angeliki Wiącek** przypadły publiczności do gustu. **Stach Ożóg** recytował swój wiersz „**Skrócony odpis aktu koła**”.

Muzyczną ilustracją wieczoru były piosenki w wykonaniu Pauliny Bator, Wojciecha Pecki, Kingi Rząsy, zespołu wokalnego z gimnazjum. Nad strona muzyczną miał pieczę Andrzej Szul, więc poziom artystyczny prezentowanych utworów był wysoki. Recytatorzy pod czujnym okiem Beaty Frańczak prezentowali się doskonale. Agata Szul rozchorowała się, więc panie Beata Frańczak i Zofia Wysocka zastąpiły ją.

Stach Ożóg zahipnotyzował widownię. Każdy prezentowany wiersz czy piosenkę skomentował w życzliwy sposób, wypowiadając się w ciepłych słowach o kunszcie artystycznym wykonawców. Pomiedzy naszym gościem a publicznością wytworzyła się nić sympatii, która spowodowała, że chyba nikt się nie nudził.

Suita tańców przeworskich była prezydentem dla benefisanta, bo młodzież



Stach Ożóg

z gimnazjum też chciała pokazać swe umiejętności zarówno przed gościem, jak i przed publicznością. Zrobiło się barwnie i kolorowo. Zawierowały w tańcu spódniczki dziewcząt...

W ramach prezentacji autorskich wystąpiła **Dorota Kwoka**, pracownik Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w wolnych chwilach sięga po pędzel i przynosi na płótno swoją wyobraźnię artystyczną. Ukazały się w druku już cztery tomiki jej autorstwa: „Otwieranie róży”, „Jestem”, „Na skrzydłach wiatru”, „Za progiem”. Jest również współautorką książek: „Zobaczyć Rzeszów i...” (z Bogusławem Kotulą) oraz „Jestem rzeką” (z Jadwigą Kupiszewską). Zaprezentowała bardzo nastrojowe wiersze o miłości własnego autorstwa.

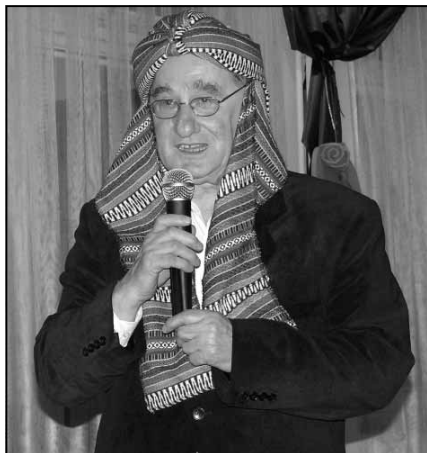
Ale na tym nie koniec niespodzianek. Mieliśmy wielką przyjemność obejrzeć wystawę fotografamów z Turcji, których autorem jest Mieczysław Arkadiusz Łyp, poeta, artysta fotografik, krytyk literacki, nauczyciel akademicki Centrum „Polonus” U Rz, dwukrotny laureat „Złotego Pióra” przyznanego przez rze-



Spotkanie prowadziła Danuta Heller.

szowski oddział ZLP. Wyróżniani i nagradzani w wielu konkursach literackich, ostatnio otrzymał II nagrodę bydgoskiego 12. Agonu Poetyckiego „O wieniec Akantu”.

Wysłuchaliśmy wierszy tureckich, bo ich inspiracją była podróż poety do Turcji. W nastrój Orientu wprowadziła nas



Mieczysław A. Łyp zaskoczył publiczność oryginalnym strojem.

Tamar Lortkipanidze piosenką do słów M. A. Łypa, którą sama przetłumaczyła na język gruziński, a także skomponowała muzykę. Kilka wierszy „tureckich” było ilustracją do wystawy. Jerzy Wiśniewski wystąpił w wierszu „Sema”, Jerzy Kocój – „Amfora królowej Hekuby”, Danuta Heller – „Izan”, Małgorzata Drewniak – „Wspomnienie Stambułu”.

„Piosenka wiosenna” do słów Mieczysława Łypa w wykonaniu Pauliny Bator zachwyliła Stacha, który podziwił interpretację Pauliny Bator.

Głos zabierał przewodniczący Rady Miejskiej **Jerzy Kocój**. „Panie i Panowie! Media donoszą o powszechnym mniemaniu, że w XXI wieku dla ludzkości poezja stała się mało ważna. Dzieci interesują się bowiem komputerami, dorośli ciągle są zajęci pracą. Nie ma więc dla nich czasu na przeczytanie jakichkolwiek książek, a co dopiero tomików poetyckich. Lecz mimo tego, że tak przerażająca liczba osób nie czyta żadnych książek, jest nadzieja. Nadzieja jest w was, drodzy państwo, że częściej odwiedzacie biblioteki publiczne, że poczytacie swoim dzieciom i wnukom, że będziecie dla nich dobrymi przewodnikami po krainie literatury. Wasza obecność na benefisach organizowanych przez bibliotekę i Zespół Szkół od 2006 r. świadczy o tym, że interesuje Państwa oferta organizatorów, którzy pragną przekazać garść wzruszeń

poprzez zapraszanych twórców naszej polskiej literatury, a zwłaszcza poezji. Gościliśmy też znanych malarzy.

Jesteśmy zaszczytni, że mogliśmy dziś powitać literatów, kapłanów naszej tożsamości, zdolnych zmieniać słowa w magiczne zaklęcia wyzwajające w nas to, co najlepsze, dopingujące nas do pięknych czynów. Bez nich nasza rzeczywistość wyglądałaby znacznie gorzej, pełna bierności, pozbawiona ducha, nijaka i szara. Choćby dlatego nie wolno lekceważyć poezji. Ona, gdy tylko jest to konieczne, pokazuje, że tym, co ocala, jest wielkość ducha, która przywołana być może jedynie poprzez jej strofy. Nie zapominajmy, że polska mowa, poezja, polski pacierz pozwoliły przetrwać naszemu narodowi 123 lata niewoli.

Chciałbym podziękować za współpracę ze środowiskiem błazowskim Panu płk Mieczysławowi Arkadiuszowi Łypowi, Pani Zdzisławie Górskiej, Pani Jadwidze Kapiszewskiej, (obie panie są nieobecne z powodu choroby) Panu Adamowi Decowskiemu. Obecność Państwa na imprezach środowiskowych i publikacje na łamach „Kuriera” pochlebiają nam. Są inspiracją do podnoszenia poziomu naszej kultury, która nie dzieli się przecież na gminną, tę niższych lotów, i tę z górnej półki. Jak pisał Czesław Miłosz, *poezja – wzruszenie i powiew, który w trzech kropkach mieszka za przecinkiem. Za owo*



Wojtek Pecka.

wzruszenie i powiew dziękuję naszym gościom i wszystkim wykonawcom dzisiejszego benefisu.”

Dr Małgorzata Kutrzeba odczytała okolicznościowy adres do Stacha Ożoga, skierowany przez starostę rzeszowskiego, który gratulował mu benefisu.

Danuta Heller podziękowała wszystkim, którzy się sporo napracowali, żeby marcowy wieczór był dla uczestników miłym przeżyciem. Podziękowała też sponsorom.

Po spektaklu, który zakończyła piosenka „Pamiętajcie o ogrodach” w wykonaniu Wojtka Pecki zwiedzano wystawę fotogramów. Rozmowy kontynuowano przy „szwedzkim stole”.

To był udany wieczór. A skoro zawsze na benefisach dopisuje frekwencja, to znak widomy, że ludzie lubią poezję, chętnie jej słuchają, sprawia im też radość muzyka.

Anna Heller

PODZIĘKOWANIA

- Serdecznie dziękuję Pani Dyrektor Zespołu Szkół Ewie Kozubek za współpracę na niwie kultury, promocji literatury, sztuki i naszego środowiska.
- Dziękuję Pani Marii Kruczek, wicedyrektor Gimnazjum Publicznego w Błazowej za miłą i bezkonfliktową współpracę przy organizacji benefisów.
- Miło układa się współpraca z Państwem Agatą i Andrzejem Szulami, twórcami oprawy muzycznej benefisu. Dziękuję za współpracę Paniom Beacie Frańczak i Zofii Wysockiej.
- Wystawę fotogramów przygotowała Pani Małgosia Kusz, za co jej serdecznie dziękuję. Dziękuję wszystkim, którzy zechcieli wystąpić przed Państwem, a więc: Jerzemu Wiśniewskiemu, Jerzemu Kocojowi, Małgorzacie Drewniak, Ewelinie Szumskiej, Wojciechowi Pecce, Kindze Rząsie, Paulinie Bator, młodzieży z gimnazjum.
- Dziękuję znamienitym twórcom kultury: Pani Pani Dorocie Kwoce i Mieczysławowi A. Łypowi za podzielenie się z nami poezją.
- Ciasta przygotowały pracownice M-GBP w Błazowej: Danuta Hamerla, Anna Heller, Danuta Heller, Renata Brzęk, Maria Karnas i Aleksandra Kopczyk.
- Za przygotowanie sałatek dziękuję Pani Dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy Caritas w Kąkolówce Annie Chlebek i Paniom Ani Rząsie i Gosi Drewniak. Owocami częstuje, jak zwykle, Henryk Nawłoka – SUPER SAM w Błazowej.
- Degustowaliśmy wędliny Zakładu Przetwórstwa Mięsnego „Błazowiak” w Błazowej.
- Finansowego wsparcia udzielili: Bank Spółdzielczy w Błazowej, Apteka Prywatna „Pod Opatrznością” Marii Łęgowieckiej-Bajdy, Antonina Karnas Sklepy Centrum, dr Piotr Compała – Centrum Medyczne „Promedica” Kazimierz Myrda – Delikatesy Centrum.
- Dziękuję pracownikom kuchni gimnazjalnej za przygotowanie szwedzkiego stołu, a Panu Wojtkowi Pecce za pomoc organizacyjną.

Danuta Heller

WCHODZIMY W XXI WIEK!

21 lutego odbyło się wdrożenie nowego systemu komputerowego MAK+ w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej. Wdrożenie obejmowało przyjazd administratora wojewódzkiego do biblioteki w Błażowej, instalację systemu na serwerze lokalnym oraz szkolenie dla wszystkich użytkowników programu. W szkoleniu wzięły udział panie z biblioteki głównej oraz z filii w miejscowościach: Futoma, Białka, Kąkolówka, Nowy Borek, Piątkowa. Przez kolejnych 90 dni panie bibliotekarki będą korzystały z zainstalowanej w bibliotece wersji testowej programu, co umożliwi



Anna Drożdziel

liwi im dokładne zapoznanie się ze wszystkimi funkcjonalnościami oraz naukę katalogowania w formacie MARC21. Po tym czasie administrator wojewódzki – pracownik Instytutu Książki Anna Drożdziel dokona instalacji wersji płatnej i biblioteka rozpocznie katalogowanie swoich zbiorów. Nowy system daje bibliotece możliwość przejścia na komputerowe zarządzanie biblioteką, prowadzenie elektronicznego księgozbioru oraz na komputerowe prowadzenie wypożyczalni i czytelnia, pozwoli na udostępnienie wszystkich zbiorów czytelnikom, możliwość sprawdzania dostępności pozycji oraz ich rezerwację.

Mak+ umożliwia łatwe katalogowanie zbiorów bibliotecznych w najbardziej aktualnym międzynarodowym standardzie MARC21. Biblioteka posiada do dyspozycji pięć modułów: KATALOG, MAGAZYN, WYPOŻYCZALNIA, CZYTEL尼亚 i RAPORTY oraz OPAC – Aplikację Czytelnika MAK+ umożliwiającą czytelnikom dostęp do zbiorów bibliotek przez Internet. Bibliotekarze mogą już katalogować książki, filmy oraz wydawnictwa ciągłe: czasopisma, gazety, zeszyty, periodyki. W najbliższym czasie zostanie przekazana również do użytku sekcja dotycząca bibliografii regionalnej. Wszystkie te zbiory będą dostępne dla każdego czytelnika biblioteki.

System MAK+ korzysta z najnowocześniejszych technologii, nie wymagając jednocześnie zakupu jakiegokolwiek licencji na komercyjne oprogramowanie. Do korzystania

z niego wystarczy przeglądarka internetowa, a jego obsługa przypomina korzystanie z zasobów Internetu. Wszystko jest proste i przejrzyste. Podczas szkolenia bibliotekarze zapoznali się ze wszystkimi modułami aplikacji. Największą uwagę i zainteresowaniem cieszyło się ściąganie opisów bibliograficznych bezpośrednio ze zbiorów Przewodnika Bibliograficznego Biblioteki Narodowej oraz dodawanie ilustracji graficznych przedstawiających okładki książek. Wspólne korzystanie z jednej bazy katalogowej pozwala na wykorzystywanie opisów wprowadzonych przez innych użytkowników przez co praca nad zbiorami jest o wiele szybsza i bardziej automatyczna, ułatwia pracę bibliotekarzom, a również zapewnia uniknięcie wielu błędów podczas żmudnego ręcznego wklepywania danych. Program umożliwia również ściąganie opisów bibliograficznych z Katalogu Rozproszonych Bibliotek Polskich. Wspólna baza czytelników pozwala na skrócenie procesu rejestracji czytelnika w kolejnych bibliotekach oraz daje dostęp do elektronicznych zbiorów wszystkich bibliotek w Polsce korzystających z programu MAK+. Instytut Książki zapewnia bibliotece aktualizację systemu, dostęp do ogólnopolskiej bazy katalogowej, moderację niepoprawnych opisów katalogowych przez specjalistów, tworzenie kopii zapasowej na wypadek awarii serwera w bibliotece oraz opiekę administratora wojewódzkiego, który instaluje system, prowadzi bezpłatne szkolenia, prezentacje i warsztaty z zakresu znajomości programu.

Czytelnicy mają możliwość logowania się do programu w bibliotece lub na filiach na specjalnie utworzone konto czytelnika i bezpośredniego przeglądania zbiorów i ich dostępności. Szybki dostęp do ostatnio dodanych książek wraz z okładkami pozwoli na śledzenie wszystkich nowości



w zbiorach biblioteki. Czytelnik będzie mógł przy komputerze w pracowni komputerowej w bibliotece osobiście wyszukać interesującą go pozycję poprzez wpisanie tytułu, autora, numeru ISBN lub hasła przedmiotowego. W odpowiedzi zostanie pełny opis bibliograficzny: autor, tytuł, wydawnictwo, rok i miejsce wydania, objętość, rozmiar, seria, numer UKD, hasło przedmiotowe, ilustrację okładki, oraz listę egzemplarzy wraz z numerami inwentarzowymi i statu-



sem dostępności egzemplarza w filiach i bibliotece głównej. W programie mamy również dostęp do najnowocześniejszych funkcjonalności obowiązujących w epoce Internetu: powiadomienia czytelnika drogą mailową oraz za pomocą krótkich wiadomości SMS.

Celem projektu MAK+ prowadzonego przez Instytut Książki jest wprowadzenie ujednoczonego i przejrzystego sposobu opisu publikacji oraz zbudowanie spójnego, ogólnopolskiego systemu katalogowego, umożliwiającego dokonywanie poprzez internet wszelkich operacji związanych z katalogowaniem, prezentacją oraz wypożyczaniem zasobów bibliotecznych. Przyjęto założenie, że MAK+ będzie



opierać się na standardzie MARC21, a jednym z podstawowych zadań jest zapewnienie konwersji aktualnie używanych przez biblioteki danych do nowego systemu. Połączenie wszystkich bibliotek korzystających z programu Mak+ do jednej wspólnej bazy zasobów pozwala na szybsze katalogowanie i automatyzację pracy.

Już teraz czytelnicy bibliotek korzystających z systemu MAK+, mogą przeglądać zasoby biblioteki bez wychodzenia z domu. Po uruchomieniu pełnej wersji systemu MAK+ w bibliotece w Białowieży będą to mogli robić również jej czytelnicy. Aplikacja czytelnika umożliwia przeszukiwanie katalogów bibliotek powiązanych z czytelnikiem, przeszukiwanie katalogów bibliotek korzystających z systemu MAK+, sprawdzanie statusów wypożyczonych pozycji w powiązanych z czytelnikiem bibliotekach, rezerwowanie książek.

Zapraszamy wszystkich czytelników do zapoznania się z nowym systemem bibliotecznym w swojej bibliotece oraz na rejestrację do OPAC-u – Aplikacji Czytelnika MAK+ na stronie www.makplus.pl Rejestracja odbywa się poprzez podanie numeru karty czytelnika z jednej z bibliotek posiadających system komputerowy MAK+. Dlatego też w pierwszej kolejności musimy odwiedzić naszą bibliotekę i dokonać elektronicznej rejestracji. Gdy tylko biblioteka wprowadzi karty z kodami kreskowymi staniemy się również posiadaczami karty czytelnika z kodem kreskowym, a czytniki kodów kreskowych pozwolą na całkowitą automatyzację oraz na skrócenie naszej wizyty w bibliotece do minimum.

Komputeryzacja MGBP w Białowieży daje możliwość automatyzacji pracy, dostęp do nowych technologii, i wejście biblioteki w XXI wiek, z myślą o wszystkich czytelnikach.

Anna Droździel

ZŁOTE JABŁKA

Jackowi Tejchmie

Na mitycznym obrazie duszy
pozostał wysoki, wyniosły,
pień złotej renety w kącie ogrodu,
mimo, że Czas nieubłagany
wykraść jabłka jak
Herakles z ogrodu
Hesperyd
a pień runął pod naporem
burzy

Renety pachną nadal
mienią się złotą czerwienią
na płótnach impresjonistów
i obrazach Weissa
Żywe smakiem do dziś
spadające jabłka dzieciństwa

Pod jabłonią, kiedy pola jesienniały
schylała się babcia Salomea
i jedno po drugim układała w koszyku
jak pisklęta
Dotrwały do Bożego Narodzenia
i pachniały z choinką do Nowego Roku

Dziś babcia w siódmym niebie
nadal zbiera złote renety
A wnuk ciągle nosi z sobą smak
złotych jabłek dzieciństwa
Ich rumieńce ukrył w zachodzącym
słońcu, na wyżynie wioski
skąd Rzeszów widać rozległy
i Strzyżów bliższy sercu
jak smak złotych renet
nieprzemijający

Zdzisława Górka

6.01.2011 r.



ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE W OSP LECKA

Odbyło się 22 stycznia 2011 r. z udziałem burmistrza Błazowej Zygmunta Kustry, przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja, komendanta miejsko-gminnego OSP Macieja Pałaca, radnego Pawła Kocóra, sołtysa wsi lecka Antoniego Mazura, Jana Grabosia reprezentującego Wojewódzki Zwią-



Sprawozdanie z działalności jednostki złożył dh prezes Stanisław Cag.

zek Pszczelarzy. Przez chwilę w obradach brał udział proboszcz Lecki ks. Stanisław Kowal. Przybyli członkowie jednostki, drużny i druhowie, w przepi-sowych galowych mundurach. Przybyli też kandydaci do jednostki.

Wszystkich zgromadzonych w remizie powitał prezes jednostki dh **Stanisław Cag**. Przedstawił porządek obrad, który zaakceptowano przez głosowanie. Stanisława Caga wybrano, by przewodniczył obradom. Protokołowała skrzętnie ich przebieg drużna Wioletta Rzeźnik. Komisję uchwał i wniosków tworzyli: Wiesław Ślęczka, Eugeniusz Jamioł i Andrzej Bieszczad. Wybrano komisję wyborczą w składzie: Damian Ustrzycki, Maria Bieszczad i Agnieszka Gąska.

Wysłuchano sprawozdania Stanisława Caga z pracy Zarządu jednostki za 2010 r. Ze sprawozdania wynika, że jednostka liczy 27 mężczyzn i 6 kobiet, a więc łącznie **33 członków**. W 2010 r. odszedł z szeregów OSP dh **Tadeusz Kopic**, który wstąpił do jednostki w 1999 r. Był aktywny w akcjach gaśniczych i w pracy na rzecz jednostki. Minutą ciszy uczczono Jego pamięć.

W 2010 r. nie odnotowano przyję-

cia nowego członka, natomiast czterech uzyskało zaświadczenia o ukończeniu szkolenia. Są to: Marcin Bator, Andrzej Bieszczad, Rafał Jakubczyk, Damian Ustrzycki. Stosowne zaświadczenia zostały uroczysto wręczone przez prezesa S. Caga, komendanta Macieja Pałaca i przewodniczącego J. Kocoja.

Miłą niespodzianką dla burmistrza Zygmunta Kustry było wręczenie mu listu gratulacyjnego z racji wyboru na gospodarza gminy.

S. Cag poinformował, że w ubiegłym roku odbyło się 9 posiedzeń Zarządu i 2 spotkania Komisji Rewizyjnej. Następnie wymienił sprzęt, jakim jednostka dysponuje. Dumą strażaków jest samochód Magierus Iweko. Posiadają też motopompę, pompę szlamową, 5 węży ssących, węże W 52 i W 75, mundury wyjściowe męskie i damskie, 9 nowych mundurów koszarowych, tyle samo starych. Hełmy, buty, latarki, koszule, kraty, a także rozsuwaną drabinę.

wystrój. Doposażono kuchnię o szafę, piec gazowy i sprzęt AGD. Przeprowadzono remont garażu po byłej GS. Odmalowano elewację, udało się poprawić drzwi, dach i rynny. Sukcesem jest kupno trzech mundurów wyjściowych i 20 koszulek strażackich. Smutną powinnością był zakup trzech wieńców pogrzebowych. Druhom udało się zebrać 250 zł i przekazać tę kwotę na rzecz powodzian. Strażacy starali się, aby wokół remizy i w jej wnętrzu panował ład i porządek. Zorganizowali jedną zabawę zamkniętą i dwie otwarte. Wynajmowano salę na jedno wesele.

Dh Roman Rzeźnik podziękował kolegom, którzy przepracowali społecznie na rzecz jednostki 1100 godzin na kwotę około 11000 zł. P pracach tych wyróżnili się: Roman Rzeźnik – 214 godzin, Andrzej Bieszczad – 86, Wioletta Rzeźnik – 86, Stanisław Cag – 86, Kazimierz Bieszczad – 78, Maria Bieszczad – 68, Tadeusz Waloński – 60, Bog-



Wręczenie druhom zaświadczeń o ukończeniu kursu.

Następnie głos zabrał gospodarz jednostki dh **Roman Rzeźnik**. Poinformował o pracach, jakie zostały wykonane w 2010 r. Najważniejsze z nich to: naprawa dopływu wody ze studni do remizy, poprawa stanu instalacji odpływowej z wc i kuchni, remont motopompy i wjazd do garażu. Sala zyskała nowy, piękny

dan Rzeźnik – 46, Wiesław Ślęczka – 44, Aleksander Ustrzycki – 39, Andrzej Bartoń – 37, Tadeusz Bieszczad – 32, Alicja Ustrzycka – 30, Krzysztof Wójcik – 28, Damian Ustrzycki – 27, Edward Biśto – 26, Jan Wójcik – 25, Rafał Jakubczyk – 19, Krystyna Bartoń – 13, Krystyna Rzeźnik 12, Krzysztof

Groszek -12, Marcin Bator – 8, Andrzej Ślęczka, Tadeusz Czarnik, Michał Bator – po 5, Roman Bieszczad i Agnieszka Gaska – po 2 godziny.

Dh R. Rzeźnik podziękował sponsorom, wśród których byli:

Rafał Jakubczyk – przekazał nieodpłatnie 32 litry farby o wartości 600 zł do pomalowania garażu po byłej GS,

Tadeusz Bieszczad – przekazał piec gazowy grzewczy, przetwornicę z 12 na 220 V i sprzęt nagłaśniający,

Roman Bieszczad – przekazał butlę gazową i węża W 52,

Jan Bator – pracował przy śniegu koparką 3 godziny,

Koło Łowieckie „Jarząbek” podarowało dzika,

Aleksander Ustrzycki – przekazał 10 haków do ryńien,

Joanna Rozmus uszyła piękne dekoracje do wystroju Sali,

Rada Sołeczka w Lecce przekazała na rzecz OSP 1000 zł.

Wszyscy drухowie, darczyńcy i dobrodzieje jednostki odebrali gorące podziękowania.

Sprawy prewencyjno-bojowe omówił dh **Roman Bieszczad**. W ubiegłym roku strażacy wyjeżdżali dwukrotnie do pożaru, dziesięciokrotnie do akcji powodziowej. Podczas akcji gaśniczych i powodziowych jak również przy innych zdarzeniach losowych drухowie pracowali łącznie 263 godziny, za co tytułem ekwiwalentu otrzymali 2630 zł. Całą sumę przekazali do kasy jednostki na bieżące wydatki udowadniając tym, że drухowie z Lecki niosą pomoc potrzebującym z serca, a nie z chęci zysku. To postawa godna pochwały.

19 września 2010 r. brali udział w zawodach sportowo-pożarniczych zajmując drugie miejsce. W nagrodę dostali 400 zł z przeznaczeniem na zakup sprzętu gaśniczego.

W roku 2010 uczestniczyli w trzech pogrze-

bach, dwukrotnie wyjeżdżali na uroczystości ze sztandarem. Obsługiwali 24 kwietnia rajd pieszy w przysiółku Wenecja. Byli obecni na wielu uroczystościach kościelnych jako obsługa.

O finansach jednostki mówił dh **Krzysztof Wójcik**. Po stronie dochodów odnotowano kwotę 16 053 zł, a wydatków 8280 zł. Na koniec roku na rachunku bankowym pozostaje 70 zł, natomiast w kasie u skarbnika saldo wynosi 7703 zł.

W imieniu Komisji Rewizyjnej głos zabrał jej przewodniczący dh **Aleksander Ustrzycki**. Komisja zbierała się 9 razy i przeprowadziła dwie kontrole. Kontrolą objęto: stan gotówki w kasie, poprawność prowadzenia książki skarb-

kiem, agregatem prądowoczym, tak potrzebnym w jednostce.

Do pracy jednostki z perspektywy minionych pięciu lat odniósł się komendant M. Pałac. Oceniał dokonania drухów z Lecki bardzo pozytywnie – piękna remiza, nowy samochód pożarniczy, wyjazdy do zdarzeń świadczą o tym, że jednostka zasługuje na to, by ją włączyć do KSR-G. Jest to planowane około 2015 r.

Jan Graboś, Paweł Kocór i Antoni Mazur przekazali drухom wiele ciepłych słów, dziękując jednocześnie za wkład pracy na rzecz środowiska.

Nastąpiły wybory.

W głosowaniu jawnym wybrano Zarząd w składzie: **Stanisław Cag** – prezes Zarządu, **Andrzej Bieszczad** – wiceprezes, **Aleksander Ustrzycki** – naczelnik, **Roman Bieszczad** – zastępca naczelnika, **Roman Rzeźnik** – gospodarz, **Wioletta Rzeźnik** – sekretarz, **Krzysztof Wójcik** – skarbnik.

Komisja Rewizyjna ma następujący skład: **Andrzej Bartoń** – przewodniczący, **Wiesław Ślęczka** i **Bogdan Rzeźnik** – członkowie.

Delegatami do Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP zostali: Stanisław Cag, Aleksander Ustrzycki, na zjazd Miejsko-Gminny pojedą obaj wymienieni wyżej panowie i Andrzej Bartoń jako trzeci.

Przyjęto plan działalności na 2011 rok, który zakłada m. in.: przyjęcie 5 nowych członków, zrealizować remont remizy w zakresie założonym we wniosku unijnym, przedłużenie dachu, zakup 9 nowych mundurów bojowych, radiostacji, zakup drewna na nowy grzybek, organizacja zabaw, wynajem Sali, dbałość o remizę i wiele pomniejszych zadań, jakie dyktuje codzienne życie. S. Cag nakreślił też plan finansowy, a znaczącym jego punktem jest wsparcie z Urzędu Marszałkowskiego w kwocie 25 000 zł.

Agnieszka Gaska odczytała protokół komisji wyborczej. Podano smaczny posiłek. Ogień płonął w kominku dając przyjemne ciepło. W miłym nastroju kontynuowano rozmowy o strażackich sprawach.

Danuta Heller



Burmistrz otrzymał od drухów z Lecki list gratulacyjny z okazji wyboru na stanowisko gospodarza gminy.

nika, zgodność rachunków ze stanem faktycznym dochodów i rozchodów. Kontrola kasy nie wykazała żadnych nieprawidłowości. Działalność statutowa jednostki prowadzona jest prawidłowo, a dokumentacja prowadzona na bieżąco. Za gospodarkę paliwem odpowiada w jednostce dh Roman Rzeźnik. Stan paliwa był zgodny z kartą paliwową. Komisja postawiła wniosek o udzielenie Zarządowi OSP w Lecce absolutorium.

W dyskusji nad sprawozdaniami głos zabierali przewodniczący Jerzy Kocój i burmistrz Zygmunt Kustra. J. Kocój zachwycił się pięknym wystrojem sali. Widać pracę – zauważył. Burmistrz Z. Kustra obiecał pomoc przy realizacji projektu unijnego, które sprawią, że remiza będzie jeszcze piękniejsza.

S. Cag pochwalił się nowym nabyt-



ZEBRANIE W JEDNOSTCE OSP BIAŁKA

Odbyło się 29 stycznia 2011 r. w miejscowej remizie. Przybyli: burmistrz Białowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, dyrektorka szkoły Teresa Ptaszyńska, prezes Zarządu OSP Białowa dh Piotr Pałac, sołtys wsi Mieczysław Jamioł, radny Rady Miejskiej, zarazem członek Zarządu OSP Białka Stanisław Bator, druhowie – członkowie jednostki.

Wszystkich przybyłych powitał prezes Zarządu dh Maciej Trafidło. Przewodniczącym zebrania wybrano Stanisława Batora, protokolantem – Mariusza Paściaka. Komisję uchwał i wniosków utworzyli druhowie: Mariusz Kruczek, Wojciech Lubas, Piotr Jamróż.

Stanisław Bator przedstawił porządek obrad, który przyjęto w głosowaniu.

Sprawozdanie z pracy jednostki za 2010 r. przedstawił dh Maciej Trafidło. Jednostka liczy 40. członków, w tym 4 kobiety. W 2011 r. odbyło się 11 posiedzeń Zarządu i 9 zebrań ogólnych, na których omawiano sprawy organizacyjne i gospodarcze. W roku sprawozdawczym do jednostki wstąpili nowi członkowie – Wojciech Lubas i Konrad Nosal. W budżecie gminy przewidziano środki na zakup samochodu bojowego, za co dh M. Trafidło podziękował radnym Rady Miejskiej i byłemu burmistrzowi Stanisławowi Najdzie. W maju rozpoczęto starania o zakup samochodu Magirus, w co mocno zaangażowany był sołtys wsi Mieczysław Jamioł. Samochód (rok produkcji 1982) posiada przedni napęd, blokadę tylnego mostu, zbiornik na wodę o pojemności 2000 litrów, autopompę o wydajności 1600 litrów na minutę, szybkie natarcie oraz agregat prądowczy 7 kVA.

Ze środków własnych zakupiono pompę szlamową oraz węże ssawne o długości 10 m wraz z koszem.

Na szczęście w 2010 r. w Białce nie odnotowano ani jednego pożaru ani innych zdarzeń losowych wymagających interwencji strażaków. Wyjeżdżali do akcji poza Białkę, np. do Białowej, żeby wypompować wodę w zalanym parku, pilnowali porządku w czasie imprezy plenerowej, brali udział w zawodach sportowo-pożarniczych w Białowej, zajmując 3. miejsce.

Sukcesem jest zakup 8. mundurów koszarowych (środki na ten cel pochodziły ze złomowania starego samochodu strażackiego). W listopadzie zakupiono 4 kompletne mundury bojowe wraz z hełmami i butami. Zakup w całości sfinansował PZU.

Rok sprawozdawczy rozpoczęto budową magazynku. Prace polegały na wymurowaniu ścian, położeniu więźby dachowej wraz z przykryciem. Zamontowano okna i drzwi wejściowe oraz położono elewację zewnętrzną. Wszystkie te prace wykonali druhowie.

Późną jesienią rozpoczęli remont garażu. Wymienili bramę wjazdową, 5 okien, zamontowali boczne drzwi, co sfinansowali z własnych środków. Napęd elektryczny ufundował anonimowy sponsor. Wymieniona została instalacja elektryczna, zamontowana centrala alarmowa. Ocieplono ściany garażu,

zakupiono płytki ściennie. Wszystkie te prace wykonali druhowie.

Zorganizowano dwa pikniki, wieczorek andrzejkowy i bal sylwestrowy.

Maciej Trafidło złożył podziękowania na ręce dobrodziejów swej jednostki. Wśród nich znaleźli się: sołtys Mieczysław Jamioł, Henryk Jamróż i Zbigniew Jamioł. Podziękował Pani Bogusi Brzęk oraz Paniom z KGW za bardzo dobrą współpracę ze strażą.

Wszystkie prace przy remizie wykonali strażacy i mieszkańcy wsi nieodpłatnie, za co Zarząd jednostki serdecznie podziękował.

I rzeczywiście, efekty pracy widać. Remiza jest piękna i przytulna, wchodzi się tu jak do domu – stwierdził burmistrz Zygmunt Kustra. Społeczna praca nie cieszy się poważaniem w skomercjalizowanym świecie, toteż postawa druhow jest tym bardziej godna podziwu.

Finanse jednostki omówił dh Edward Cygan. Dochody jednostki to kwota 28 784,91 zł, wydatki zamknęły się kwotą 25 101,11 zł.

Dh Mariusz Paściak zabrał głos w imieniu Komisji Rewizyjnej. Komisja przeprowadziła kontrolę kasy. Skarbnik złożył oświadczenie o odpowiedzialności za powierzone mienie. Działalność statutowa prowadzona jest prawidłowo. Za gospodarkę paliwem odpowiada dh Stanisław Trafidło, z czego wywiązuje się bardzo dobrze. Komisja wnioskuje o udzielenie Zarządowi absolutorium.

Dh Maciej Trafidło przedstawił plan działalności na 2011 r.

W dyskusji Stanisław Trafidło mówił o ważnej sprawie, jaką są szkolenia druhow.

Burmistrz Białowej Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej byli pod wrażeniem tego, co zobaczyli – zadbana remiza, estetyczne obejście i pracownicy strażacy mogą być wzorem dla innych jednostek. Straż ochotnicza staje się coraz bardziej profesjonalna, a wymusza to codzienne życie. Normy unijne narzucają np. określone umundurowanie do udziału w akcji, a możliwości samorządu są raczej skromne, by im sprostać. Stąd

na pochwałę zasługuje postawa samych strażaków, którzy wiele prac wykonują sami, żeby zaoszczędzić pieniądze. W gospodarce rynkowej potrafią wygospodarować środki dzięki własnemu zaangażowaniu.

Również Jerzemu Kocojowi podobało się wyposażenie remizy. To m. in. efekt 2000 godzin przepracowanych społecznie. Obaj panowie złożyli zebraniem w remizie najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

Sołtys Mieczysław Jamioł zauważył, że pięć lat temu samochód bojowy pozostawał w sferze marzeń, teraz jest realnością. To cieszy. Zwrócił się do burmistrza, żeby uwzględnił potrze-



Obradom przewodniczył dh Stanisław Bator.



Prezes Zarządu Maciej Trafidło dostał mandat zaufania na następną kadencję. Gratulujemy!

by druhów z Białki. Strażakom życzył realizacji ambitnych planów.

Stanisław Bator, który bacznie obserwuje poczynania kolegów cieszył się, że rozsądnie wydają pieniądze. Stwierdził, że odmłodzenie władz jednostki, pomimo sceptycyzmu co niektórych druhów, wyszło jednostce na dobre.

Teresa Ptaszyńska jest zadowolona ze współpracy ze strażą. Współpraca układa się harmonijnie, czego wypada sobie życzyć na przyszłość.

Dh Piotr Pałac przemawiał w imieniu Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP. Podziękował władzom jednostki za współpracę, za obecność na posiedzeniach Zarządu i za



Od lewej druhowie – Stanisław Trafidło, Maciej Trafidło, Piotr Pałac.

obecność na zawodach pożarniczych. Odnosił się do kwestii szkoleń strażaków, bez których nie można wyjeżdżać do akcji.

Przystąpiono do wyborów.

W głosowaniu jawnym wybrano Zarząd jednostki: **Maciej Trafidło – prezes, Krzysztof Jamróż – zastępca prezesa, Stanisław Trafidło- naczelnik, Paweł Jamróż – zastępca naczelnika, Tomasz Brzęk – sekretarz, Edward Cygan – skarbnik, Jan Lubas – gospodarz.**

Komisję Rewizyjną tworzą: **Wojciech Szczepan, Paweł Rzeźnik, Bogdan Gąska.**

Wybrano delegatów na zjazd Miejsko-Gminny – Macieja Trafidło i Stanisława Trafidło, Edwarda Cygana, Krzysztofa Jamroza. Delegaci do Zarządu to: **Maciej Trafidło i Stanisław Trafidło.**

Plan działalności i plan finansowy przyjęto jednogłośnie.

- Nie bierzemy udziału w akcjach, bo nikt nas nie powiadamia – oświadczył Stanisław Trafidło. Mówił o konieczności zakupu radiostacji. Stanisław Bator zauważył, że ekwiwalent dla ochotników za udział w akcjach nie był najlepszym pomysłem.

Piotr Pałac wyjaśnił, że o tym, która straż pojedzie do akcji decyduje Państwowa Straż Pożarna w Rzeszowie. – W razie pożaru każdy najczęściej wykręca numer 998, bo jest powszechnie znany.

Zebranie zakończono smacznym obiadem, przy którym kontynuowano dyskusję. Życzymy powodzenia władzom OSP Białka w realizacji ambitnych zamierzeń.

W imieniu redakcji „Kuriera Błażowskiego” –

Danuta Heller

THE CHERRY TREE ON THE WISLOK RIVER

W obrazach Weissa i promień i wiosna
i smutek jesiennych liści

U Weissa w Strzyżowie chłopiec
wśród maków płonie onieśmieniem
a samotna czereśnia

nad Wisłokiem gubi płatki
w pastelowym szkicu

Faun tańczy z dziewczynami
/dobrze, że tańczy/,
bo zachodzi słońce

krzyżącym krzyżem błysku

A Strzyżów wspomina czy zapomniał

o płótnach niepowtórzonych,

o krakowskim mistrzu-rectorze

z letniej stacji kolejowej

Prosta Aleja przecina koronki

wspomnień

Przechodzimy ciągle nowi

Drzewa pamięci nieruchomo stoją

na obrazach,

w altanie odpoczywa słońce

Zachwytem przeżywamy pejzaż

według obrazów mistrza

Wojciech Weiss, wybitny malarz,
długoletni rektor krakowskiej ASP, był przed II wojną w Strzyżowie. Powstało wiele obrazów z „okresu strzyżowskiego”.

Tytuł wiersza, to tytuł pasteli

W. Weissa

z wystawy w Muzeum Narodowym

w Krakowie.

Zdzisława Górka

7.01.2011 r.



ZEBRANIE W JEDNOSTCE OSP KĄKOLÓWKA

Odbyło się 5 lutego 2010 r. Gośćmi strażaków byli: burmistrz **Zygmunt Kustra**, przewodniczący Rady Miejskiej **Jerzy Kocój**, komendant miejsko-gminny OSP dh **Maciej Pałac**, dzielnicowy **Dariusz Wandas**.

Obradom przewodniczył **Paweł Kruczek**, protokolantem był **Łukasz Kozdraś**. Zadecydowano, że wybory odbędą się w głosowaniu jawnym. Przyjęto zaproponowany porządek zebrania.

Sprawozdanie z działalności jednostki za okres sprawozdawczy złożył dh **Mieczysław Ząbek**. Jednostka liczy 38 członków, w tym jedna druha jest członkiem wspierającym. W okresie sprawozdawczym ubyło 5. druhow – zmarli **Bogdan Czarnik**, **Piotr Kowal**, **Stanisław Pilch**. Dwóch druhow zrezygnowało z członkostwa w OSP.

Dh M. Ząbek mówił o sprzeczności, jakim dysponuje jednostka. Samochód Star jest bardzo leciwy, należałoby też dokupić 3-4 komplety umundurowania bojowego. Dh naczelnik ubolewał nad faktem, że chociaż druhowie z Kąkolówki czynnie uczestniczyli w budowie budynków obecnego CARITAS i domu użyteczności publicznej, w którym obecnie mieści się remiza, nie zarządzają budynkiem, nie czerpią więc dochodów np. z wynajmu Sali. Bez pieniędzy nie da się egzystować – stwierdził. Straż nie czerpie też korzyści z organizacji zabaw z powodu przedłużającego się konfliktu z sąsiadem. Nie skorzystali też druhowie z możliwości uczestniczenia w kursach, co przynosi korzyść zarówno samym strażakom, jak i jednostce. W ciągu pięciu lat w Kąkolówce wybuchły tylko dwa pożary (2006 i 2010). Bywało, że strażacy wyjeżdżali do

palących się traw. Druhowie czynnie uczestniczyli w życiu gminy i środowiska. Uczestniczyli w procesji Bożego Ciała, w rezurekcji, adorowali Grób Pański. Brali udział w zawodach i pogrzebach. Przeprowadzili czyszczenie i pompowanie studzien.

- Przespaliśmy ostatni okres – stwierdził ze smutkiem dh M. Ząbek. Nie zdołaliśmy finansów pozwalających na roz-

winięcie działalności. Podziękował kolegom za zaangażowanie i za pomoc.

Słowa druha M. Ząbka potwierdziło sprawozdanie finansowe druha Stanisława Sapy. Dochody jednostki to kwota 1150 zł, a wydatki 1086 zł. Plan finansowy na 2011 r. niestety wygląda podobnie.

W imieniu Komisji Rewizyjnej głos zabrał dh **Józef Kustra**.

- Nie było zmian w składzie komisji – powiedział. Otrzymała ona 4 posiedzenia, przeprowadziła 4 kontrole. Kontrolą objęto księzkę skarbnika, nie dopatrując się żadnych nieprawidłowości. Skarbnik złożył oświadczenie o odpowiedzialności za powierzone mienie. Plan działalności zdaniem komisji zrealizowano w stopniu dobrym. Naczelnik i gospodarz jednostki prowadzą prawidłowo dokumenty. Mienie ruchome zabezpieczono prawidłowo przed zniszczeniem i kradzieżą. Za paliwo odpowiada dh Adam Słaby.

W dyskusji dh komendant Maciej Pałac potwierdził, że druhowie z Kąko-

łówek, co pozwala na zakup munduru. Obaj druhowie namawiali kolegów do udziału w szkoleniach, bo jako jedyna jednostka w gminie nie stawili się na kursie. M. Pałac odnosi wrażenie, jakby wraz z końcem zabaw skończyło się życie w jednostce.

Jerzy Kocój i Zygmunt Kustra zadeklarowali pomoc jednostce w otrząśnięciu się z chwilowego marazmu. Burmistrz stwierdził, że nie ma prawa do krytycznych ocen. Jednostki OSP muszą



Komisja uchwał i wniosków notowała dezyderaty z sali.

być. Straży przybywa zadań, ale za tym nie idą środki. Jednostki egzystują dzięki pomocy samorządu i własnej pracowitości.

Dh Paweł Kruczek zgodził się z krytycznymi uwagami mówców. Na stagnację w jednostce ma wpływ zapewne nieobecność prezesa. Wyjaśnił, że zaprzestano organizacji zabaw nie tylko ze względu na konflikt z sąsiadem, ale i agresję samych uczestników. Niektórzy z nich przyjeżdżali do Kąkolówki głównie po to, żeby wywołać awanturę. Organizacja zabaw była ciężką pracą, choć wszyscy widzieli jedynie dochód, czego druhom zazdrościli.

Przystąpiono do wyborów. Zarząd będzie pracował w następującym składzie: **Józef Kustra – prezes**, **Paweł Kruczek – naczelnik**, **Kazimierz Dziopak – gospodarz**, **Stanisław Sapa s. Juliana – skarbnik**, **Łukasz Kozdraś – sekretarz**, **Teofil Sowa – członek**.

Wybrano Komisję Rewizyjną w składzie: **Wojciech Kustra – przewodniczący**, **Bogdan Wilk**, **Jerzy Słaby – członekowie**.

Delegatami na zjazd miejsko-gminny zostali **Józef Kustra i Paweł Kru-**



Gośćmi strażaków byli: burmistrz Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój.

łówki przespałi okres sprawozdawczy. Chociaż padło z jego ust wiele cierpkich uwag, nie miały one na celu dokuczyć kolegom czy upokorzyć ich. Wynikały z troski o przyszłość jednostki w Kąkolówce. Dh Stanisław Cag również podsunął kolegom wiele praktycznych rad jak zasilić kasę jednostki. Druhowie przekazują ekwiwalent za udział w szkoleniach czy akcjach na rzecz swych jed-

czek, a jako delegaci do Zarządu dołączają do nich **Kazimierz Dziepak i Łukasz Kozdraś**. Gratulujemy.

W planie na 2011 r. położona nacisk na konieczność przeszkolenia druhow. Dh Mieczysław Ząbek zgodził się pełnić obowiązki kierowcy i konserwatora jednostki do chwili powołania następnego.

We wnioskach dh Stanisław Cag z Lecki odczytał umowę przekazania wozu bojowego, którego oficjalnym wła-

ścicielem jest OSP Kąkolówka. Akt darowizny przegłosowana i Magirus będzie własnością OSP Lecka.

Na zakończenie podano smaczny posiłek.

* * *

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. To przysłowie, jak i wiele innych ma zawartą w sobie prawdę.

Parę lat temu pisałam o niesnaskach w jednostce w Kąkolówce. Spory to już zamierzchna przeszłość. Wierzę w to

mocno, że druhom uda się zmobilizować wszystkie siły, by jednostka z 80-letnią tradycją była znowu wzorem dla pozostałych jednostek w gminie. Nadzieją są młodzi chłopcy. Jeśli zechcą pracować, ukończą obowiązkowe kursy, wesprą w pracy Zarząd, sztandar kąkolowskiej OSP znowu wesoło będzie łopotał na wietrze. Podobno kłopoty są po to, by cieszyć się, gdy miną.

Tęgo z serca życzę.

Danuta Heller, członek OSP Błażowa

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE W OSP PIĄTKOWA

Odbyło się **15 stycznia br.** w miejscowej remizie. Zebranych powitał dh Lesław Pępek łączący funkcję prezesa piątkowskiej OSP oraz prezesa Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP. Wśród zaproszonych gości witał przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja, wiceprezesa Zarządu Miejsko-Gminnego, długoletniego prezesa OSP w Futomie, a po ostatnim zebraniu honorowego prezesa futomskiej OSP Eugeniusza Dziepaka, sołtysa wsi Józefa Jurka, przewodniczącą miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich Zofię Kruczek, przedstawicielkę prywatnych firm wspomagających straż Elżbietę Kwaśny, nowego dzielnicowego – aspiranta Dariusza Wandasa, reprezentującego redakcję „Kuriera” – Zdzisława Chlebka. Zebrani na prośbę prezesa uczcili minutą ciszy zmarłych zasłużonych druhow. Konstantego Wyskiela i Władysława Śwista. W trakcie obrad dotarł witany oklaskami burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

Następnie głos zabrał naczelnik dh Adam Pępek, który przedstawił porządek zebrania i przeprowadził wybory osób i komisji niezbędnych do sprawnego przeprowadzenia zebrania.

Sprawozdanie z działalności za rok 2010 złożył Lesław Pępek. Przypomniął, że jednostka powstała w 1938 roku i przed trzema laty obchodziła jubileusz 70-lecia działalności. Obecnie liczy 57. członków bez członków wspierających i honorowych. Jednostka nie posiada drużyny młodzieżowej. Druhowie uczestniczyli w pogrzebach swych kolegów, tradycyjnie wystawiali wartę przed Grobem Pańskim w czasie Wielkanocy i spotkali się na święconym,

uczestniczyli w mszy odpustowej, przypadającej 3 Maja, organizowali IV Piknik Rodzinny przy Domu Ludowym, gdzie przygrywała kapela Olka Cygana, współpracowali ze szkołą, parafią, sołectwem, Kołem Gospodyń Wiejskich. Angażowali się w konkurs plastyczny o tematyce strażackiej oraz w niesienie pomocy powodzianom w czasie tegorocznej powodzi. Pod koniec roku tradycyjnie rozprawdzili strażackie kalendarze wraz z noworocznymi życzeniami złożonymi wszystkim rodzinom miejscowej społeczności.

Zarówno prezes jak i naczelnik jednostki podkreślali bierność niektórych druhow, którzy nie chcą się angażować w bieżącą działalność jednostki. Nie chcą stać przy Grobie, odmawiają odwiedzania mieszkańców na przełomie starego i nowego roku z kalendarzami. W pogrzebach swych starszych kolegów większość nie uczestniczyła. Z 57 druhow wzięło udział w ostatnim pożegnaniu zaledwie 16. członków. Niezbyt licznie przychodzą na zebrania, czego dowodem jest to sprawozdawczo-wyborcze, gdzie przybyło 36 druhow, co stanowi nieco ponad 60% ogółu. Naczelnik tłumaczył brak udziału jednostki w corocznych zawodach strażackich pewnym zbiegiem problemów osobistych i losowych własnych i tych członków, którzy w tych zawodach uczestniczą. Pozostał pewien niedosyt i żal straconej szansy na wygraną, gdy najgroźniejszy konkurent zza między jednostka z Futomy zajęła ostatnie miejsce ze względu na problemy techniczne. Skorzystali na tym inni, którzy w ostatnich latach zajmowali kolejne miejsca za Futomą i Piątkową.

Sprawozdania z działalności, finansów jednostki i Komisji Rewizyjnej przyjęto jednogłośnie bez uwag i głębszej dyskusji.

Druh Lesław Pępek przedstawił projekt planu finansowego na rok 2011, przewidujący przyjęcie nowych członków, zakup mundurów bojowych, szkolenia, pogadanki, współpracę ze szkołą, sołectwem, samorządem terytorialnym, Kołem Gospodyń Wiejskich i innymi organizacjami, który został pozytywnie przyjęty przez ogół członków. Zaplanowano wstępnie środki finansowe ze składek, darowizn i sprzedaży kalendarzy, dofinansowania przez samorząd terytorialny z własnej działalności gospodarczej - wynajmu sali w remizie powinno dać około 14.500 zł wpływów. Pieniądze będą przeznaczone głównie na zakup kompletnych mundurów bojowych, które są coraz droższe, pokrycie kosztów imprez, uroczystości oraz utrzymanie obiektów i inne nieprzewidziane wydatki.

Prezes i naczelnik jednostki czując pewien niedosyt po ostatnim roku kierowania jednostką chcieli zrezygnować z dalszego kandydowania do Zarządu na rzecz innych członków. Przez dłuższy czas wysuwano różne kandydatury członków z sali do nowego zarządu i komisji rewizyjnej, a ci konsekwentnie odmawiali kandydowania, czekając na zmianę decyzji prezesa i naczelnika. Sytuacja stała się patowa. Prowadzący zebranie naczelnik Adam Pępek i prezes Lesław Pępek oraz niektórzy starsi wiekiem strażacy podkreślali dorobek i tradycje jednostki sięgające jeszcze czasów przedwojennych, apelowali o odpowiedzialność i rozważę. Gość zjazdu dh

Eugeniusz Dziepak z OSP w Futomie, chcąc nieco zdenerwować i pobudzić zebranych do zmiany decyzji, stwierdził, że zebranie nie może się rozjechać bez wyboru nowego Zarządu. Są w tej sytuacji trzy wyjścia: rozjechać się i zdjąć szyld z remizy, przyłączyć się do innej jednostki, tak jak to zrobili druhowie z Nowego Borku-Poręby lub wybrać nowy Zarząd i Komisję Rewizyjną. Niektórzy ze starszych strażaków żartowali, że najlepiej przyłączyć się do Futomy. Pierwsze dwa rozwiązania były oczywiście nie do przyjęcia. Wobec przybycia burmistrza i zmiany decyzji dotychczasowego prezesa i naczelnika, którzy zgodzili się kandydować, szybko wybrano kandydatów do nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej OSP. Po krótkiej przerwie przedstawiono skład: prezesem na kolejną kadencję został ponownie dh Lesław Pępek, naczelnikiem i wiceprezesem - dh Adam Pępek, wiceprezesem dh Ryszard Wyskiel – syn Mieczysława, zastępcą naczelnika Bogdan Wielgos, sekretarzem dh Łukasz Szewer, skarbnikiem dh Jan Sieńko, gospodarzem dh Andrzej Wesołowski, kronikarzem dh Wojciech Wyskiel, członkiem Zarządu dh Janusz Wilk. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został dh Jacek Domin, jego zastępcą dh Ryszard Wyskiel syn Jana, sekretarzem dh Janusz Groszek. Wybrano także delegatów na Zjazd i do Zarządu Miejsko-Gminnego. Nowo wybrani prezes i naczelnik wskazywali na dużą odpowiedzialność w czasach, gdy działalność i praca społeczna jest w coraz mniejszej cenie. Apelowali do niektórych członków straży o większą aktywność i zaangażowanie. Jeśli go nie będzie, to być może trzeba będzie się zastanowić o wykreśleniu niektórych z szeregów organizacji. Lepiej mieć trzydziestu aktywnych i czynnych niż 57, z których dwudziestu kilku widnieje tylko w statystyce – stwierdził naczelnik Adam Pępek..

Głos zabrali również goście obecni na zebraniu. Przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój podkreślił, że budżet będzie głosowany dopiero pod koniec lutego. Nie będzie łatwy do uchwalenia budżet w trudnej sytuacji finansowej, ale potrzeby strażaków na pewno będą dostrzeżone, tym bardziej, że mają czterech swoich przedstawicieli w radzie. Ile potrzeb uda się za środki przekazane przez samorząd zrealizować, trudno powiedzieć wobec wysokich cen mundurów i sprzętu. Trzeba będzie

szukać pieniędzy z innych źródeł. Życzył strażakom jak najmniej wyjazdów do pożarów, a jak najwięcej zaangażowania w życie kulturalne miejscowej społeczności.

Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra, że będą realizowane potrzeby straży, mimo tego, że gmina nie należy do najbogatszych i ma wiele zobowiązań. Strażacy dbają przecież o nasze bezpieczeństwo podczas pożarów, wypadków drogowych, powodzi. Walczą o nasze mienie i życie z narażaniem własnego. Poświęcają swój czas i działają niekiedy w bardzo trudnych warunkach. Zapraszam, drzwi do burmistrza są zawsze otwarte – zakończył swoją wypowiedź nowy wódz gminy.

Sołtys wsi Józef Jurek wyraził radość, że wybory mimo pewnych trudności doszły do skutku, a kierujący jednostką jeszcze raz zdecydowali się ją poprowadzić. Życzył dobrej współpracy z całym środowiskiem i wszystkimi organizacjami oraz tego, aby już nic nie przeszkodziło w udziale w kolejnych zawodach strażackich.

Wiceprzewodniczący i prezes Eugeniusz Dziepak wyraził zdziwienie, że jest 57 członków, a nie ma kogo wybrać do Zarządu i kierowania jednostką. Stwierdził, że straż to taka wielka rodzina i jeśli któryś z członków rodziny odejdzie tak jak w Piątkowej, to powinni go wszyscy odprowadzić w ostatnią drogę, a nie 15 czy 16 kolegów. Na tych pogrzebach więcej było druhów z Futomy, Mokłuczki niż miejscowych. Stwierdził, że wszystkie jednostki powinny brać udział w zawodach, by sprawdzać sprawność sprzętu i swoją gotowość, która w ostatnim roku była tak potrzebna w zagrożeniu powodzią i pożarami. Bardzo ważne są czyny, akcje, zbiórki pieniężne, udział ze sztandarem, bo to pokazuje, że jednostka jest czynna i żyje tym, co się wokół niej dzieje. Zwrócił uwagę również na problemy wobec tego, że strażę mają używane samochody, które wymagają ciągłych napraw, potrzeby ciągłych szkoleń, używania się sprzętu i mundurów oraz rosnących cen.

Radny i strażak Ryszard Wyskiel, syn Jana podziękował kolegom za wsparcie w ostatnich wyborach do samorządu podkreślił, że będzie reprezentował nie tylko straż, ale całą społeczność i jej problemy.

Protokolantem obrad jednostki był młody druh Wojciech Hamerla, który na zebranie przybył z laptopem i spo-

rzędał protokoły elektronicznie. Przymerza się również do przygotowania strony internetowej wsi i podstrony poświęconej strażakom. Jest to bardzo pozytywne zjawisko, bo świadczy, że w szeregach straży są młodzi, wykształceni ludzie, którzy korzystają z Internetu, poczty e-mail i możliwości, jakie daje rozwijająca się sieć komputerowa.

Wobec wyczerpania tematyki zebrania gospodarze zaprosili wszystkich na tradycyjny bigos i poczęstunek

Zdzisław Chlebek

DLA PANI DANUSI

Dla Pani Danusi są
najlepsze słowa
lecz potrzebne nuty
aby ją melodią wyśpiewać
szumem młodego drzewa
błyskiem słońca na wodzie
karminową czerwieńią
słońca o zachodzie
Znajome krajobrazy
Futomy, Błazowej
w panoramie
na Święto Danusi
się złożyć
Przyjaciele, znajomi
mimo wichru i zimy
szampana z uśmiechem
otworzą
Życzę zdrowia, podróży,
śmiechu zdrowego
i kogoś miłego
Niech życie smakuje zawsze
i według marzeń się układa
Jak nieskończenie długa
pachnąca wanilią
czekoladowa rolada

P.S. Wszystkiego co szczęściem jest!
W Dniu Imienin Drogiej Pani Danusi składam życzenia wierszem, bo to mój zawód! Jeśli zdrowie i wiosna pozwolą, zjadę tam z szampanem na pewno.

Zdzisława Górka

13.02.2011. r.



ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE W OSP MOKŁUCZKA

O odbyło się 19 lutego 2011 r. z udziałem burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry. Do remizy przybyli tak-



Dh naczelnik Władysław Kruczek.

że sołtys Mokłuczki Janusz Domaradzki, prezes miejsko-gminny Związku OSP RP dh Lesław Pępek, członkowie jednostki.

Zebranie otworzył dh Grzegorz Woźniak, który przewodniczył obradom. Przedstawił porządek obrad, zaprobowany przez druhow w głosowaniu. Przebieg obrad protokołowała Angelika Wiącek. Wybrano komisję wyborczą w składzie: Helena Dudka, Czesława Chochrek, Zbigniew Słaby.

Zebrani w remizie wysłuchali sprawozdań: z działalności za okres kadencji, prewencyjno-bojowego i finansowego.

Grzegorz Woźniak ustosunkował się do działalności jednostki w okresie sprawozdawczym. Jednostka istnieje od 1971 r. W 1997 r. została zarejestrowana w sądzie. Obecnie liczy 29 członków, w tym 6 kobiet. W 2010 r. odbyło się 5 posiedzeń Zarządu i 7 zebrań ogólnych. Dyskutowano na nich o sprawach istotnych dla jednostki. G. Woźniak poinformował, że stan prawny majątku jednostki jest uregulowany. Trzeba załatwić jednoznacznie kwestię współużytkowanego basenu, który jest własnością OSP. Sprzedano samochód Żuk za 2 600 zł, a od OSP Błażowa odkupiono samochód za 4 500 zł. Na dzień zebrania byli dłużni błażowskiej jednostce 1 900 zł. Aby garażować nowy nabytek, należało przebudować garaż, co też uczyniono. Materiał budowlany zakupił Urząd Miejski, a prace wykonali członkowie i sym-

patycy jednostki. Łączny koszt remontu wynosił 10 500 zł. Praca społeczna, dziś mało popularna, pozwoliła na wykonanie zaplanowanych robót. Wyróżniali się druhowie: **Piotr Sobczyk, Bartosz Pociask, Władysław Kuś, Zbigniew Słaby, Marcin Sobczyk, Jan Hamerla.** Zakupiono 7 mundurów wyjściowych za kwotę 2 800 zł. 1700 zł wyłożył Związek OSP, pozostała kwota sponsorzy – sołtysi Błażowej Dolnej i Mokłuczki, Bank Spółdzielczy, ROLEKO, Antoni Kowtun, prezes Lesław Pępek. Dwa mundury zakupiono ze środków własnych.

Prezes wskazał na jednostkę z Mokłuczki jako na jedyną w gminie, która



Sołtys Mokłuczki Janusz Domaradzki.

nie posiada mundurów bojowych. Poruszył kwestię remontu remizy, a bardzo pomocne byłyby środki z UE. Liczył na pomoc Urzędu Miejskiego w napisaniu wniosku.

Jednostka brała udział w gaszeniu pożarów oraz wyjeżdżała do innych zdarzeń. Rozprowadzała kalendarze, brała udział w uroczystej rezurekcji, pełniła wartę przy Grobie Pańskim. Na zawodach sportowo-pożarniczych zajęła V miejsce. W okresie sprawozdawczym szeregi OSP zasililo kilku młodych ludzi.

W planach na 2011 r. uwzględniono remont budynku remizy, samochodu, zakup mundurów bojowych, uczestnictwo w uroczystościach gminnych i kościelnych, szkolenie, pozyskanie 5. nowych członków.

Dh naczelnik Władysław Kuś mówił o sprawach prewencyjno-bojowych. Omówił sprzęt, jakim dysponuje jednostka. Poza dwoma pożarami jed-

nostka wyjeżdżała do trzech zdarzeń. Kierowcą jednostki jest Bartłomiej Pociask. Zaapelował do burmistrza o pomoc w zakupie umundurowania bojowego, bo to gwarantuje bezpieczeństwo w czasie akcji. Odniósł się do kwestii aktywności jednostki w życiu społecznym, co omówił już jego przedmówca.

Finanse jednostki omówiła dh Irena Wiącek. Dochody wynosiły 2088 zł, a wydatki 1654,89 zł.

Z ważniejszych zadań do realizacji wskazano zakup mundurów.

Burmistrz Zygmunt Kustra ma świadomość potrzeb jednostek, bo uczestniczył we wszystkich zebraniach. Obiecał pomoc w rozwiązaniu sprawy basenu. Stwierdził, że gmina musi oszczędnie gospodarować środkami, bo możliwości kasy miejskiej są ograniczone. Ma świadomość, że ochotnicy często wyręczają straż w akcji gaszenia pożarów, a koszty ponoszą samorządy. Pomoc samorządu w remontach remiz ograniczają przepisy prawne, które pozwalają na remont garażu. Odniósł się do kwestii gminnych inwestycji. Z Sali padło wiele pytań wykraczających poza strażackie sprawy, bo zebrania w OSP Mokłuczka mają charakter zebrań wiejskich.



Druhny Irena Wiącek i Angelika Wiącek.

DH Lesław Pępek podziękował za współpracę z Zarządem Miejsko-Gminnym Związku OSP RP, za udział w zawodach i pogrzebach. Omówił sprawę funkcjonowania 8 jednostek OSP (Ujazdy wykluczono, Wilczak należy do OSP Błażowa).

Zarządowi jednostki udzielono absolutorium. W głosowaniu jawnym wybrano nowe władze. Prezesem został ponownie **Grzegorz Woźniak**, jego zastępcą i zarazem naczelnikiem **Włady-**

sław Kuś, zastępcą naczelnika i gospodarzem **Piotr Sobczyk**, skarbnikiem **Irena Wiącek**, sekretarzem **Angelika Wiącek**, członkami **Bartłomiej Pociask** i **Józef Sobczyk**.

Komisję Rewizyjną tworzą: **Janusz Kuś**, **Zbigniew Słaby** i **Janusz Rabczak**. Delegatami na Zjazd zostali **Grzegorz Woźniak**, **Władysław Kuś** i **Irena Wiącek**. Przedstawiciele do Zarządu Gminnego to **Grzegorz Woźniak** i **Władysław Kuś**.

Przyjęto plan działalności na 2011 rok. Na tym zakończyła się część oficjalna. Obrady kontynuowano przy smacznym posiłku przygotowanym przez drużyny.

Danuta Heller



Od lewej – dh Lesław Pępek, prezes dh Grzegorz Woźniak, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE W OSP BŁAŻOWA

26 lutego 2011 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze w OSP Błażowa. Zebranie otworzył dh prezes Piotr Pałac, który powitał wszystkich zgromadzonych gości – radnego Rady Powiatu i prezesa Gminnego Zarządu Koła PSL Jana Kocoja, radnych Rady Miejskiej: Grażynę Sowę, Augustyna Rybkę i Wojciecha Kruczka z przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kocojem, burmistrza Zygmunta Kustrę, ks. dziekana Jacka Rawskiego, przedstawiciela Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie mł. bryg. Kazimierza Witka, członka Zarządu Powiatowego Związku OSP w Rzeszowie dh Jana Szczygła, członka Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP w Błażowej dh Eugeniusza Dziepaka oraz wszystkich przybyłych na spotkanie strażaków.

Przewodniczącym zebrania został dh Henryk Kruczek. Jako pierwszy swoje sprawozdanie złożył dh prezes Piotr Pałac. Przedstawił stan jednostki, którą tworzy 46 członków, w tym 12 kobiet i 12 zasłużonych członków honorowych. Ustupujący Zarząd tworzyli: prezes dh Piotr Pałac, naczelnik dh Maciej Pałac, zastępca prezesa dh Grzegorz Rząsa, zastępca naczelnika dh Henryk Kruczek, dh Jan Pałac, sekretarz dhna Katarzyna Zimny, skarbnik dh Ludwik Szczygieł, gospodarz dh Wiesław Pępek. Omawiając działalność jed-

nostki stwierdził, że OSP w Błażowej w ciągu minionego roku, jak i całej kadencji jak zawsze czynnie uczestniczyła w życiu błażowskiej społeczności, a rok 2010 nie różnił się od poprzednich. Strażacy byli obecni na uroczystościach parafialnych, jak i imprezach organizowanych przez błażowski samorząd lub inne jednostki OSP. Wszędzie tam obecni byli druhowie, jako służby porządkowe, warta honorowa, czy jako poczet sztandarowy.

W 2010 r. jednostka zorganizowała uroczyste poświęcenie nowego wozu strażackiego. Samochód ten był jednostce bardzo potrzebny i sprawdził się już w wielu akcjach, także w akcji powodziowej na terenie powiatów dębickiego, tarnobrzskiego, m. in. w gminie Gorzyce. Prezes podkreślił, że nie byłoby tego samochodu, gdyby nie władze gminy, które wyasygnowały na ten cel 100 tys. zł, a wkład własny jednostki to 19 tys. zł, nie licząc kosztów pozyskania. Udział w tym dziele mają liczni sponsorzy, którym prezes jeszcze raz dziękuje i podziękowanie te skierował na ręce władz i właścicieli firm: **OST Tyczyn, Klima w Błażowej, BS w Błażowej, Elefant w Błażowej, Bryd Meble, Apteka pod Opatrznością, Lewiatan w Błażowej, INSBUT, ROLEKO, Cukiernia Kalinka**. Prezes złożył też podziękowania dla dyrygenta i członków orkiestry dętej, która uświetnia wiele strażackich uro-

czystości oraz ks. dziekanowi, który życzliwie wspiera strażaków.

W 2010 r. strażacy wykonali wiele prac remontowych i porządkowych przy budynku. Wymieniona została brama wjazdowa, oczyszczona i odmalowana część elewacji, wymieniono białe na stolach na sali głównej. Druhowie wykonali nieodpłatnie te i wiele innych drobnych prac poświęcając na to dziesiątki godzin swojego wolnego czasu. W tym samym okresie druhowie własnymi siłami odremontowali drugi samochód Jelcz oraz garaże i wykonali mnóstwo innych prac remontowych. Niektórzy druhowie poświęcili ponad dwa tygodnie na prace społeczne, przy czym pracowali od rana do wieczora. Za ich czas i wysiłek włożony we wspólne dobro dh komendant złożył im serdeczne podziękowanie. Błażowska straż sprawdza się także na polu działalności charytatywnej. Jednostka współpracuje z Bankiem Żywności w Rzeszowie i rozdaje żywność. W 2009 r. jednostka miała 99 podopiecznych, którym rozdysponowała 7604 kg żywności, w minionym roku liczba podopiecznych wzrosła do 158, spośród których rozdysponowano 10283 kg żywności. Również w tego typu działalności strażacy radzą sobie wyśmienicie.

Jednostka OSP w Błażowej boryka się też z wieloma problemami, jak chociażby problemy finansowe i proceduralno-prawne. Do takich zaliczyć nale-

ży problem własności remizy. Remizę wybudowali strażacy ochotnicy na działce otrzymanej w 1953 r. od Gminnej Rady Narodowej z opuszczonego mienia. 10 lat później remizę oddano do użytku i od tej pory służyła ona kolejnym pokoleniom strażaków i wszystkim mieszkańcom Błażowej. Strażacy przez całe lata modernizowali i upiększali budynek niemałym nakładem własnej pracy i wypracowanych środków. Opłacano prąd, wodę, opał. Dbali o ten budynek, jak dba dobry gospodarz o swój dobytek. Z nie do końca zrozumiałych względów gmina przejęła z powrotem działkę wraz z budynkiem na własność. Strażacy nie pogodzili się z taką sytuacją i nigdy nie pogodzą. Już w 2009 r. jednostka OSP w Błażowej wystąpiła do burmistrza o zwrot remizy i działki, a wobec braku reakcji wystąpiono na

drzewa ponadto węże gaśnicze

W-75, W-52, prądownice zwykłe oraz 2 sztuki prądownic typ TURBO. Jednostka posiada też wystarczającą ilość ubrań, hełmów i butów specjalnych. Tylko w ostatnim roku w trosce o bezpieczeństwo druhów zakupiono: radiostację Motorola radiowego powiadamiania, trzy pary butów bojowych, trzy mundury bojowe typu Nomex, 6 kompletów mundurów koszarowych i koszulek, 7 par rękawic, dwa węże W – 75, 6 kominiarek, czujnik bezruchu, wodeiry, apteczkę pierwszej pomocy, hełmy. Ze środków własnych zakupiono również 5 kompletnych mundurów wyjściowych.

Około 4, 5 tys. PLN przeznaczono na lepsze wyposażenie nowego wozu strażackiego. Pieniądze te w kwocie 6500 PLN pozyskano od komendanta wojewódzkiego. Jednostka pozyskała

sprzęt utrzymany był w sposób nienaganny, a drobne naprawy wykonywali sami kierowcy – mechanicy na bieżąco. Poważnym problemem są wymagane badania techniczne sprzętu czy szkolenia, bo generują duże nakłady finansowe. Jeszcze poważniejszym problemem wydaje się być brak chętnych do wstępowania w szeregi OSP.

Prezes dh Piotr Pałac złożył sprawozdanie z działalności finansowej w zastępstwie skarbnika dh Ludwika Szczygła, który był nieobecny z powodu choroby. W minionym roku 2010 dochód OSP Błażowa wyniósł prawie 36 tys. zł, na co złożyły się dochody z wynajmu sali, darowizny, dotacje z KSRG, a wydatki przekroczyły 29 tys. zł.

Druhna Agnieszka Mikrut złożyła szczegółowe sprawozdanie z działalności komisji rewizyjnej. Na zakończenie stwierdziła, że komisja nie wnosi żadnych zastrzeżeń do prowadzenia dokumentacji, także finansowej.

Prezes dh Piotr Pałac omówił krótko plan działalności na 2011 r. I wśród najważniejszych zadań wymienił: inwentaryzację sprzętu, aktualizację badań lekarskich, uzupełnienie szkoleń, remont zbiornika na wodę na Jelczu, zakup deski ratowniczej ortopedycznej i innego sprzętu. Ważnym punktem planu jest zacieśnienie współpracy ze szkołą podstawową.

Na zebraniu wywiązała się ożywiona dyskusja i głos zabierało wielu mówców. Przedstawiciel KMPSP w Rzeszowie mł. brygadier Kazimierz Witek podziękował strażakom za ofiarność i udział w akcji przeciwpowodziowej przy ratowaniu wałów na Wiśle i Sanie. Pogratulował strażakom błażowskim działalności prewencyjno-bojowej oraz dobrego wyposażenia jednostki w sprzęt ratowniczy. Zgodził się ze stwierdzeniem, że koszty badań technicznych są rzeczywiście znaczącym obciążeniem dla budżetów jednostek i samorządów, ale takie postawienie sprawy wypływa z troski o zdrowie i życie strażaków – ochotników, którzy powinni mieć taki sam sprzęt jak straż państwowa, bo wykonują równie niebezpieczną pracę. Przedstawił projekt, iż poczynając od tego roku jednostki OSP będą miały możliwość pełnienia dyżuru razem z PSP, razem będą wyjeżdżać do zdarzeń, co powinno się przyczynić do jeszcze lepszego wyszkolenia strażaków. Takim proponowanym dniem byłby czwartek, a dy-



Od lewej – ks. Jacek Rawski, dr Małgorzata Kutrzeba, Augustyn Rybka.

drogę sądową. Obecnie strażacy czekają na rozstrzygnięcie tej sprawy.

Kolejnym mówcą był dh naczelnik Maciej Pałac. Stwierdził, że jednostka OSP w Błażowej należy do KSRG od 1995 r. Jednostka jest dobrze wyposażona i posiada system radiowego powiadamiania o zdarzeniach. Może podjąć działania w zakresie gaszenia pożarów, usuwania skutków klęsk żywiołowych, a od ubiegłego roku także przy wypadkach drogowych. Na wyposażeniu jednostki znajdują się dwa samochody: ciężki GCBA6/32 Jelcz i średni GBA 1.6/16. Mercedes, na których znajdują się radiostacje. Ponadto na wyposażeniu znajdują się dwie motopompy szlamowe, trzy motopompy gaśnicze, agregat prądotwórczy jedno-fazowy agregat prądotwórczy trójfazowy, pilarka do

nieodpłatnie z KRUS zestaw ratowniczy typu R-1 oraz pompę pływającą Posejdon o wydajności 1200 l/min z Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaaka.

W minionym roku jednostka uczestniczyła w 28 akcjach ratowniczych. Strażacy brali udział w akcjach przeciwpowodziowych w rejonie Tarnobrzega, Dębicy, gdzie przez szereg godzin ratowali wały, ale także w pobliskim Straszycy i Harcie. Naczelnik podziękował druhom za poświęcenie i zaangażowanie, którym się wykazali. Druhowie przeprowadzili też zbiórkę pieniędzy, które przekazali OSP w Sokolnikach na terenach powodziowych. Uznanie należy się także druhom i druhomom za zajęcie dwóch pierwszych miejsc w zawodach pożarniczych. Warto też zauważyć, że

żur trwały od 9:00 do 17:00.

Burmistrz Zygmunta Kustra w swoim krótkim wystąpieniu zwrócił uwagę na przewrót techniczny, jaki nastąpił w wyposażeniu jednostek. Znajduje to odzwierciedlenie w używanym przez strażaków nazewnictwie i nomenklaturze, która byłaby całkowicie niezrozumiała dla strażaka starszej generacji. Zapewnił też druhów, że docenia ich społeczną pracę, która służy nam wszystkim i mimo, że samorząd boryka się z wieloma problemami finansowymi i budżety gminy, co najmniej dwóch kolejnych lat są więcej niż skromne to będzie się starał wspólnie rozwiązywać pojawiające się problemy i wspierać strażę. Na zakończenie złożył strażakom życzenia wszelkiej pomyślności w 2011 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój zwrócił uwagę na niezwykłą sprawność jednostki. Jest to widoczne w bardzo szybkim reagowaniu na odgłos syreny i dosłownie po kilku minutach następuje wyjazd samochodu. Świadczy to świetnym przygotowaniem i dobrym wykorzystaniem sprzętu, którym jednostka dysponuje. Również i on życzył strażakom jak najmniej wyjazdów i szczęśliwych powrotów.

Jan Kocój radny Rady Powiatu, prezes Gminnego Koła PSL podziękował strażakom za ich pracę na rzecz bezpieczeństwa naszego społeczeństwa oraz za bardzo dobrą współpracę z ludźmi, życzył mniej wyjazdów oraz

powodzenia i zdrowia w życiu osobistym.

Miłym akcentem były serdeczne życzenia i kwiaty złożone przez kolegów i koleżanki z zespołu redakcyjnego „Kuriera Błażowskiego” na ręce lutowego solenizanta Macieja Pałaca, naczelnika OSP Błażowa.

Po wyborach okazało się, kolejną kandydaturę Zarząd OSP Błażowa pracował

skarbnik: dhna Agnieszka Mikrut,
sekretarz: dhna Katarzyna Zimny,
gospodarz: dh Wiesław Pępek.

Komisja rewizyjna:

przewodniczący: dh Grzegorz Rząsa,
z-ca przewodniczącego dh Henek Kruczek,
sekretarz: dh Kazimierz Sowa.

Do Zarządu MG Związku OSP



Obradom strażaków z uwagą przysłuchiwali się zaproszeni goście.

będzie w niewiele zmienionym składzie, co świadczy o zaufaniu dla druhów, którzy pełnili dotychczas swe funkcje.

Skład nowego zarządu:

prezes dh Piotr Pałac,
z-ca prezesa dhna Jadwiga Drewniak,
naczelnik: dh Maciej Pałac,
z-ca naczelnika: dh Wojciech Bartyński,
z-ca naczelnika dh Jan Pałac,

w Błażowej wybrano dh. Macieja Pałaca i dh Piotra Pałaca.

Delegatami na Zjazd M-G Związku OSP zostali wybrani: dh Maciej Pałac, dh Piotr Pałac, dh Kazimierz Sowa, dh Andrzej Tynek, dh Henryk Kruczek.

Gratulujemy Zarządowi i życzymy owocnej pracy.

dr Małgorzata Kutrzeba

HUMOR

Kilkuletnia dziewczynka mówi do mamy:

- Mamusiu, mówiłaś mi kiedyś, że aniołki mają skrzydełka i latają. To prawda?

- Tak, córeczko. A czemu pytasz?

- Bo słyszałam, jak wczoraj tatuś mówił do niani: „Mój ty aniołku”. Mamo, kiedy ona poleci?

- Jeszcze dziś, Zosieńko, jeszcze dziś.

- Kto to jest prawdziwy narciarz?

- Człowiek, którego stać na luksus połamania nóg w bardzo znanej miejscowości górskiej, przy pomocy bajecznie drogiego sprzętu.

Zasady walki politycznej:

1. Jeśli warto o coś walczyć, to tym bardziej warto walczyć nieuczciwie.

2. Nie kłam, nie oszukuj, nie kradnij... bez potrzeby.

3. Szczera odpowiedź może Ci przysporzyć tylko problemów.

4. Fakty, aczkolwiek interesujące, są bez znaczenia.

5. Prawda jest zmienna.

6. Obietnica nie jest gwarancją.



Stanisław Drewniak

Pierwszy kościół we Futomie został zbudowany w 1451 roku, a więc za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka. W 140 lat później, kiedy królem Polski był Zygmunt III Waza, na tym samym miejscu stanął znacznie większy modrzewiowy kościół, w którym modlili się mieszkańcy Futomy i Piątkowej do roku 1910, kiedy to został on rozebrany, aby ustąpić miejsca pod budowę obecnej świątyni, wzniesionej w 1912 roku. W przyszłym 2012 roku obchodzić więc będziemy setną rocznicę jej budowy. Szczegóły obchodów chyba jeszcze nie zostały ustalone, ale ks. proboszcz Jan Czaja zapewne już zaczął odpowiednie przygotowania, bo czasu do obchodów zostało niewiele.

Rok 1912 to czasy, kiedy na mapach nie było Polski, a nasza Rzeszowszczyzna należała do Galicji w zaborze austriackim. Odmiennie niż w innych zaborach nauka w szkole odbywała się po polsku, dla wiejskich dzieci za dużo tej nauki nie było. Sztuka czytania i pisania była poza zasięgiem znacznego odsetka ludności. Wioski były biedne, przeludnione, młodzi ludzie za chlebem wyjeżdżali w daleki świat. Dla wielu młodych mężczyzn tym światem była służba w austriackim wojsku.

Budowa kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Walentego we Futomie to dzieło ks. WOJCIECHA STACHYRAKA, który był tu proboszczem od 1902 do 1946 roku. Wykazał on niezwykle umiejętności organizacyjne, aby w trudnych latach zmobilizować biednych galicyjskich parafian (parafia oprócz Futomy obejmowała również Piątkową) do ogromnego wysiłku i wielu wyrzeczeń uwieńczonych

PRZED OBCHODAMI SETNEJ ROCZNICY BUDOWY KOŚCIOŁA W FUTOMIE (1912–2012)

zbudowaniem imponującego nie tylko wielkością kościoła.

Formalnie budowę zakończono w 1912 roku, ale nad wieloma elementami wyposażenia (ołtarze, konfesjonały, organy, otoczenie kościoła) trwały prace jeszcze przez wiele trudnych lat. Trudnych, bo od sierpnia 1914 roku toczyła się wojna, na którą poszło z Futomy i Piątkowej wielu młodych mężczyzn. Nie wszyscy wrócili. Ich groby znajdują się w wielu miejscowościach Europy, a w parafii pozostało chyba kilkanaście młodych wdów z dziećmi...

O wielu wydarzeniach z tamtych i nieco późniejszych lat informuje „Kronika parafii Futoma”, spisywana zapewne na bieżąco w brulionie przez ks. Wojciecha Stachyraka od 27 lipca 1914 roku. Ks. proboszcz był świadom znaczenia swoich notatek, skoro w 1933 roku postanowił przepisać „Kronikę” z brulionu. Ten rękopis szczęśliwie dotrwał do naszych czasów i przez Stanisława Kruczka został przeniesiony na płytę CD, a w odbitkach kserograficznych udostępniony za interesowaniem.

Sądzę, że Czytelnicy „Kuriera Błazowskiego” chętnie zapoznają się z kilkoma fragmentami „Kroniki” pisanej przez ks. Wojciecha Stachyraka, proboszcza parafii Futoma (datyienne zostały ujednolicone, śródtytuły zostały dodane, a opuszczenia zaznaczone kropkami).

Stanisław Drewniak

(ministrant z ostatnich lat życia

ks. dziekana Wojciecha Stachyraka)

ROK 1814. POCZĄTEK I WOJNY ŚWIATOWEJ

27 lipca w poniedziałek Austria wydała wojnę Serbii. Wezwanie na wojnę pierwszy otrzymał Jakub Twardy, policjant gminny, do służby kolejowej. (...) Szedłem ze szkoły, wówczas będącej poniżej Twardego, do plebanii, a on kilkanaście kroków oddalony ode mnie, zobaczywszy mnie, błdy woła do mnie: „Księżę kanoniku, idę na wojnę”. Pociężyłem go, że idzie tylko do służby kolejowej.

28 lipca. Wezwanie otrzymał Drewniak Walenty, artylerzysta, syn Jana spod figury, leśny księcia Sapiehy w Krasieczynie.

1 sierpnia w sobotę raniutko ogłoszono plakatami ogólną mobilizację. Krzyk, lament ogromny; wezwani spieszą tłumnie do spowiedzi św. Spowiadałem do późnej godziny w nocy. W tym czasie miałem wzruszający moment, kiedy po spowiedzi św. żegnając się ze mną kierownik szkoły w Piątkowej Franciszek Inger rzekł: „Niech ks. pamięta o mojej żonie i o moich dzieciach”.

2 sierpnia, niedziela. O 5 godzinie rano odprawiłem mszę św., podczas której wszyscy wypowiadani przystąpili do komunii św., a po mszy św. przemówiłem do nich od ołtarza, zachęcając ich do męstwa, odwagi, cierpliwości, ufności (...), odmawiając *Kto się w opiekę i Pod Twoją obronę*. Łzy boleści mojej i obecnych były obfite. Wrócili się do domów na śniadanie, a około 8 godziny nastąpił wymarsz do Rzeszowa. Cała wieś jak długa i szeroka pełna była jęku i płaczu. Odjeżdżający żegnają się z rodzicami, z żonami, z dziećmi, z braćmi, siostrami, znajomymi, sąsiadami, krewnymi, ze mną, którym jeszcze raz błogosławię. Przypada do mnie strwożony maturzysta Franciszek Rząsa, syn Kazimierza, kościelnego, prosząc jeszcze raz o modlitwę za sobą. Z ludźmi jadą forsżpany wiozące ich pakunki i paszę dla koni wziętych do wojska. Z moimi 2 końmi pojechał parobek Julian Kruczek.

O zwykłym czasie rozpocząłem nabożeństwo: kazanie i sumę. Dziwnym zbiegiem okoliczności na tę niedzielę przypadała Ewangelia św. Łukasza 19, [41–47], w której Jezus Chrystus przepowiedział zburzenie Jerozolimy. Nawijając do niej, wspomniłem o boleści, jaka nas dotknęła dnia dzisiejszego i zachęcałem do modlitwy o zwycięstwo dla naszej armii, za wszystkich wezwanych pod broń. Zachęciłem do ofiarowania za nich komunii św., a na nabożeństwie różańcowym przypadającym w tę niedzielę dla niewiast, zachęciłem

odmawiać w każdy dzień różaniec św., objaśniając przykładami o skuteczności tej modlitwy zawsze, a w szczególności podczas wojny.

5 sierpnia, środa. Austria wypowiedziała wojnę Rosji. Tego dnia pobrano robotników i rzemieślników w liczbie mnie niewiadomej.

16 sierpnia. Kwesta w odzieży i zbożu dla Legionistów Polskich. Zajął się tym poczmistrz z Błażowej Antoni Żak.

17 sierpnia, poniedziałek. Pobór 14 parokonnnych forszpanów.

20 sierpnia, piątek. Pobór 76 sztuk bydła; właściciele dostali tylko kwitki. Ode mnie poprowadzono 2 krowy. Jednej nie przyjęto w Rzeszowie – miała utracone rogi. [...]

6 września, niedziela... Według rozporządzenia Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Pelczara odprawiłem nabożeństwo błagalne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji przez dzień cały od godz. 6 rano do 6 wieczór. Naukę miałem o opiece św. patronów naszych nad narodem naszym. Nawiasem dołączam, że według dalszego rozporządzenia ks. biskupa każdej niedzieli i święta odmawialiśmy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* o powodzenia naszego oręża i 3 razy *Wieczne odpoczywanie* za poległych.

10 września. Zawiozłem do Rzeszowa na kolej 30 litrów maślanki z mlecza dla rannych żołnierzy i wtedy w bursie gimnazjum widziałem rannych jeńców rosyjskich i naszych żołnierzy.

11 września. Zamknięcie obrotu pieniężnego na poczcie w Błażowej.

14 września. Schowałem do kościoła w kaplicy do niży, na grób Jezusa Chrystusa przeznaczonej, metryki i inne księgi. Sytuacja staje się coraz poważniejsza. Traktem węgierskim i łańcucim, drogą od Rzeszowa uchodzą pieszo i wozowo ludzie różnych stanów, zwiastując zbliżającego się nieprzyjaciela, a nawet do Futomy dnia 17 września zjechały 3 rodziny. Konduktor kolejowy z Rzeszowa Małodobry z żoną, dziećmi, z teściową i siostrą żony, zamieszkując u organisty, u szwagra żony. Drugim był Mikołaj Konopka, pensjonowany nadkonduktor kolejowy ze Lwowa, z żoną, 2 córkami i z synem. Trzecia rodzina (...) ze Lwowa z żoną i 2 dziećmi. Obie te rodziny zamieszkały w domu Józefy Makarżanki. Ks. Filip [kilka dni wcześniej przybył na plebanie do ks. proboszcza z Przemyśla] patrząc na to, następnego dnia chciał odjechać dalej, ale przekonany przez Małodobrego, że

tu będzie bezpiecznie, pozostał. Owe 3 rodziny przywiózł gospodarz, starszek Kazimierz Warda z Pilaskowic, który opowiadał mi, że wyjechał w pole (...), a ci ułani austriaccy obskoczyli go i zabrali ze sobą aż do Rzeszowa, skąd kazali mu tych ludzi tu przywieźć. Tego samego dnia spostrzeżliśmy wojska austriackie cofające się spod Lwowa XI Korpusu generała Kolozsváry.

18 września. Po południu byli u mnie wyżej wymienieni uchodźcy, za



Ksiądz dziekan Wojciech Stachyrak, proboszcz w Futomie w latach 1903-1946.

chwile przyszło 2 żołnierzy Czechów, pokazując w rozmowie plik pieniędzy austriackich papierowych. Około 5 godziny po południu pokazały się nad Dynowem 2 aeroplany, do których żołnierze strzelali, wywołując popłoch między ludźmi. [...]

ROK 1919. MAŁOWANIE KOŚCIOŁA

Dnia 5 września we środę malarze p. Julian Krupski ze Lwowa, Michał Leszczyński z Gródka Jagiellońskiego oddali wykończoną pracę, tj. malowanie kościoła. Dnia 16 sierpnia zgodził się p. Krupski wymalować kościół za 22 (dwadzieścia dwa) tysiące koron z dodaniem przez parafian sera i oleju, atoli wskutek zmienionych niepomiernie warunków drożyznianych na żądanie i prośbę jego Komitet Parafialny przyznał mu 8 (ośm) tysięcy koron, czyli z poprzednią sumą 30 tysięcy (trzydzieści) koron.

Sera świeżego ofiarowali parafianie 300 kilogramów przedstawiających wartość 3600 koron – 1 kg sera płacono bowiem w tym czasie 12 koron. Jak zapisano w księdze wydatków (strona 82), 71 osoby z Futomy, 27 osób z Piątkowej ofiarowały 2 korce i 20 garncy nasienia lnianego, którego nikt nie chciał tłuc, bo jedni nie chcieli, drudzy nie umieli, aż gospodyni moja Aniela Nieznańska, porobiwszy pakunki 1–2 garncowe rozesała pomiędzy domy w pobliżu plebanii, by tłukli siemię i w taki dopiero sposób zrobiono mąkę z tego nasienia, ale Ludwika Pepek, żona Antoniego, nr 238, nie przyjęła wyznaczonej sobie części. Socha Magdalena, żona Antoniego, nr 137, również oddała na plebanie przyslaną jej część ... Z tych 2 korcy i 29 garncy olejarsz z Piątkowej Jan Kiszka, nr 22, zrobił 40 litrów oleju. Za prace zapłaciłem mu wszystkimi 125 makuchami i 246 koron. W Brzozowie kupiłem 50 litrów po 54 korony = 2700 koron; w Baryczy kupiłem 3,75 litra za 120 koron. Zestawiwszy razem wydatki malowania kościoła i wartość ofiarowanych przedmiotów, kosztorys malowania kościoła jest następujący [tu następuje szczegółowy wykaz pozycji z ceną i łącznym podsumowaniem na kwotę 44 235.00].

Suma wydana na malowanie byłaby wyższa, gdyby całe rusztowanie trzeba było kupować lub pożyczać, ale ja miałem 40 krokwi, 200 desek, 70 oszwarów przygotowanych do budowy nowej stajni, i to wszystko drzewo służyło jako rusztowanie. Oprócz tego parafianie z Futomy i z Piątkowej pożyczili około 200 desek i z tej to przyczyny parafia dużo oszczędna została w wydatkach na powyższy cel.

Wielki ołtarz. Tego samego dnia Wołoszyński Piotr z Kańczugi, malarz i złotnik, oddał wielki ołtarz, zgodzony 27 grudnia 1913 roku na ośm tysięcy koron, którego nie oddał w wyznaczonym czasie na św. Michała 1914 roku wskutek powstałej 1 sierpnia 1914 wojny. W roku 1918 zażądał podwyżki 7 (siedm) tysięcy koron wskutek podrożeń materiałów, a przy oddaniu jeszcze zażądał dalszej podwyżki 4 tysięcy koron, którą kwotę zniżył na 3 tysiące. Ołtarz przywieziono z kolei z Bachórze 10 lipca 1919 roku. Stawiali go 2 tygodnie w 5 osób, a po ustawieniu Wołoszyński malował i złocił ze synem do 10 września, a od owego czasu do 5 listopada sam. Komitet uznając pracę

i uwzględniając niepomiarne wysokie ceny artykułów malarskich i złota przyznał podwyżkę 7 i 3 tysiące, czyli za zgodą Komitetu wypłaciłem Wołoszyńskiemu 18 (ośmnaście) tysięcy koron.

W tym ołtarzu są umieszczone obrazy i figury: obraz Matki Boskiej Niepokalanej na drzewie lipowym malowany i nakładany. Obraz św. Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona mojej i parafii, fundacji mojej – robiony u Józefa Müllera w Monachium w Bawarii w 1910 roku – i obraz św. Leonarda, opata, patrona pierwszorzędnej parafii. Ten obraz św. Leonarda jest zupełnie nowy, malował go Julian Krupski ze Lwowa, ul. Długa 28, wzięwszy zań 700 (siedemset) koron. Dlaczego nowy? W aktach stoi, że 17 kwietnia 1785 roku zdjęto z obrazu św. Leonarda srebrną infułę i srebrny pastorał, zaś z obrazu św. Walentego zdjęto srebrny ornat, krzyż i kilka wotów i 18 maja 1785 roku złożono to do kasy rządu austriackiego w Dukli. Niemcy obdarli naszych świętych patronów za czasów ks. proboszcza tutejszego i dziekana (...) ks. Wojciecha Makarskiego. Skoro ojczyzna nasza Polska zrosła się na nowo, niechże i naszym św. patronom wrócą się dawniejsze czasy polskie i w tym celu proszę parafian o składanie srebrnych pieniędzy austriackich i jakichkolwiek innych na sprawienie św. patronom tych szat srebrnych zabranych przez rząd austriacki i odzłocenie obrazu Matki Boskiej Niepokalanej. Od 16 marca br. do 16 listopada ofiarowało 386 osób. [...]

ROK 1922. WIZYTACJA BISKUPA KAROLA JÓZEFA FISCHERA

Choć dużo jeszcze jest do zrobienia w kościele i na zewnątrz, a nie mogąc tego dokonać wobec cen wymagających milionów marek i wobec apatii parafian, postanowiłem dzieło budowy kościoła ukoronować konsekracją jego.

Kościół nowy z plebanią kosztował 160 000 koron austriackich, a za zrobienie figury do bocznego ołtarza wysokości 130 cm ten sam Piotr Wołoszyński, który ołtarz postawił za 18 tysięcy koron austriackich, zażądał 60 000 marek.

Postanowiłem wybudować mur, od małych stopni poza wielki ołtarz [na zewnątrz kościoła od strony wschodniej], do muru od strony organisty. Z wielkim wysiłkiem energii i pracy zdołałem do-

konać, że z Piątkowej chętnie przywieźli swoich kamieni 4–5 sągów, a z Futomy swoich kamieni przywieźli 2 sągi, a więcej nie, bo są na „księżęj górce”. Ksiądz dawszy pod kościół 230 sągów i tu nie żałował brać, tylko były liche, co okazała zima z roku 1921/22, podczas



której rozsypało się dużo kamieni. Choć wczoraj przywieźli około 10 sągów, przecież brakło, a że parafianie – szczególnie w Futomie żałowali kamieni, mając ich pod dostatkiem przy każdym domu, mur pozostał nieukończony. Te dwie okoliczności skłoniły mnie pozostawić resztę czynności na czas później i dokonać konsekracji kościoła.

Ponieważ ordynariusz ks. biskup Józef Sebastian Pelczar przybyć nie mógł, dnia 7 lipca w piątek po południu przybył ks. biskup Karol Józef Fischer (...) sufragan przemyski, ten sam, który w 1907 wizytował parafię w starym kościele. Przebywał w owym czasie na wakacjach w Błażowej u swego dawnego ks. wikarego w Dobrzechowie, a obecnie proboszcza w Błażowej ks. Edwarda Glatzla. Owego dnia księża kondekanalni pomogli słuchać spowiedzi, a po obiedzie ks. dziekan i proboszcz w Dubiecku Michał Górnicki pojechał powozem moim, zaprzężonym w 4 siwe konie, ofiarowane na tę chwilę przez Leonarda Rząsę, Walentego Maciołka, Piotra Kustrę i J. Mnichową (?) w otoczeniu konnicy (80 koni) z Futomy i Piątkowej, ubranej w błękitne kamizelki ze szarfą polską, w rogatywkach czerwonych z białym kożuszkami pod dowództwem Stanisława Makary z Futomy, nr 30 i Tomasza Rząsy z Piątkowej, nr 171, jako chorążego, do Błażowej, z której przyjechał ks. biskup o godzinie 5 po południu.

Od bramy wystawionej przy Jakubie Twardym poprowadziłem ks. biskupa procesjonalnie w otoczeniu duchowieństwa, śpiewając pieśń *Kto się w opiekę...* przy akompaniamencie orkiestry na dętych instrumentach z Błażowej pod batutą p. Podrózka, tercjana I gimnazjum w Rzeszowie.

[Obszerny opis przebiegu uroczystości związanych z wizytacją biskupa i konsekracją kościoła prześlemy w jednym z następnym numerów „Kuriera”. Tu podajemy jeszcze kilka zdań opisu odjazdu ks. biskupa]

Dnia 10 lipca [1922] w poniedziałek ks. biskup odprawiwszy mszę św. i posiliwszy się śniadaniem, pomodliwszy się w kościele przed Najświętszym. Sakramentem, pojechał w moim towarzystwie w otoczeniu tej samej banderii. Jadąc do stacji Bachórz przez Piątkową i Hartę, czyniąc zadość prośbie banderii z Piątkowej, aby ks. biskup przez Piątkową jechał, bo jeszcze ani razu ks. biskupa w Piątkowej nie mieli, by im tam pobłogosławił.

Z Bachorza przyjechaliśmy traktem węgierskim do Futomy, gdzie przyjąwszy banderę obiadem, podziękowałem im za trudy, a od domowników dowiedziałem się, że ledwie z ks. biskupem odjechałem, u mnie w stajni zarżnięto krowę po 1 cielęciu, która przez niedbalstwo służącej dającej jej same suche plewy owsiane, dostała zapieczenia w żołądku. Ten Krzyż ofiarowałem Panu Bogu za konsekrację kościoła.

Fragmenty „Kroniki” ze stron 1, 2, 4, 5, 17 i 20 do druku podał

Stanisław Drewniak

SENTENCJE O WIOŚNIE

Kiedy liście opadły z drzew, gdy słońce świeci na zieloną trawę i ptak ćwierka, można by pomyśleć, że to wiosna. Z pewnością tak samo i stary człowiek w jesieni swego życia miewa chwile, w których serce jego śni o wiosnie.

Hans Christian Andersen

Wesoła myśl jest niczym wiosna. Otwiera pąki natury ludzkiej.

Jean Paul Sartre

Bogaty – to nie ten, kto ma dużo pieniędzy, lecz ten, kto może sobie pozwolić na życie wśród uroków, jakie roztacza wczesna wiosna.

Antoni Czechow

KILKA REFLEKSJI Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ WĘDRÓWKI ŚLADAMI JEZUSA

Mój pobyt w Ziemi Świętej to nie tylko wędrowanie śladami Jezusa, Maryi, Józefa i apostołów, to jednocześnie moje refleksje, które wciskają mi się bezustannie w mój umysł, pielęgnują duszę i łączą się z innymi ludźmi aktem miłości. Pielgrzymka to wędrówka do miejsc świętych, otoczonych kultem religijnym przez całe pokolenia ludzkie. To także

Z tego miejsca co roku transmitowana jest przez telewizję na całym świecie Pasterka Bożonarodzeniowa, tutaj modlił się Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki w 2000 roku. Nasza grupa ma tutaj sprawowaną Mszę św. przez 7 kapłanów w kaplicy Świętej Heleny. Nasze serca przepełnia radość, śpiewamy kolędy i cieszymy się z narodzin dzieciątka.

Nawiedzamy także Grotę Narodzenia, każdy pojedynczo z wielką pokorą klęka i całuje Gwiazdę Betlejemską – miejsce narodzin Jezusa. W drugim dniu pielgrzymki zwiedzamy Grotę Mleczną, Pole Pasterzy i Ain Karem. Grota Mleczna upamiętnia ucieczkę św. Rodziny

przed Herodem do Egiptu, tutaj – jak podaje apokryf – Maryja karmiła Jezusa i kropla pokarmu spadła na kamienie, zamieniając grotę w miriadę białych płam. Tutaj modlą się szczególnie kobiety, prosząc Maryję o dar macierzyństwa. Z Pola Pasterzy roztacza się piękny widok na otaczające okolice wzgórze i niejedno dobre oko może dostrzec gdzieś tam pasące się owieczki, tak jak to było kilka wieków wcześniej, gdy pasterze do-

wiedzieli się przez anioła o narodzeniu Zbawiciela. Jadąc do Ain Karem zmienia się krajobraz, pojawia się więcej zieleni i drzew, szczególnie oliwek. Sam Kościół Nawiedzenia NMP to oaza zieleni, krzewów, winorośli i spokoju. To tutaj w tej malowniczej wiosce mieszkali rodzice św. Jana – Elżbieta i Zachariasz. Błogosławiona jesteś między niewiastami wykrzyknęła Elżbieta, kiedy odwiedziła ją kuzynka Maria po zwiastowaniu. Maria na pozdrowienie Elżbiety odpowiedziała hymnem na cześć Boga. To wydarzenie zostało upamiętnione na murze dziedzińca Kościoła Nawiedzenia tekstem „Magnifikat” w 40. językach na majoli-

kowych tablicach. Tutaj spotykamy polskich franciszkanów, jeden z nich ojciec Władysław w cudowny sposób opowiada nam o tym miejscu. W niedalekiej odległości znajduje się Kościół Narodzenia Jana Chrzciciela, który również nawiedzamy. Wracając do autokaru spotykamy stragany i sklepiki, handlujący za wszelką cenę chcą nam coś sprzedać.

Kolejny dzień pielgrzymki, kolejne

wrażenia, a więc Jerozolima – miasto

Boga, położona na 7 wzgórzach wylania

się w całej krasie, ozłocona promieniami

słońca. To tutaj wydarzyła się historia

zbawienia. Wyjeżdżamy na Górę Oliwną,

stąd widzimy całą panoramę Jerozolimy.

Jerozolima jest tak szczególnym miastem,

że na jej temat można pisać opasłe

tomiska.

W naszej wędrówce mamy odwiedzić

Betfage-miejsce wjazdu Jezusa do Jero-

zolimy, Górę Wniebowstąpienia, Ko-

ściół Pater Noster – Ojciec Nasz, Domi-

nius Flevit – Pan zapłakał, Ogrody Get-

semani, Bazylikę Agonii Jezusa. Słowa

Modlitwy Pańskiej, czyli Ojciec nasz po

polsku odnajdujemy na tablicy wiszącej

na krużgankach otaczających Kościół.

Takich tablic jest ponad 80, zawierają-

cych słowa modlitwy w wielu różnych

językach i dialektach.

Kościół Dominus Flevit upamiętnia

miejsce, w którym Jezus zapłakał nad lo-

sem Jerozolimy.



Ksiądz Jan Czaja był obecny na pielgrzymce.

pójście do ludzi i z ludźmi. Mówi się o Ziemi Świętej, że jest Piątą Ewangelią, tą niepisaną, ale żywą dotykana przez każdego pątnika na swój sposób. Muszę powiedzieć, że to stwierdzenie jest prawdą.

Tutaj każdy kamień ma swoją historię i staje się sakrum złączonym wydarzeniami z Nowego i Starego Testamentu. Tutaj teraźniejszość łączy się z przeszłością, nikogo nie dziwi widok chasyda obok swobodnie ubranych turystów, osiołek konkuruje z samochodami, biedne osady Beduinów wciśnięte w pustynne uskoki, a kilka metrów dalej nowoczesna autostrada przecinająca Pustynię Judzką.

Tutaj również na tej ziemi mieszają się 3 monoteistyczne religie, judaizm, chrześcijaństwo i islam. Najważniejsze jest jednak to, że Bóg na tym miejscu przemawia do wszystkich.

Pielgrzymkę zaczynamy od Betlejem miejsca narodzin Jezusa. Kościół Narodzenia Pańskiego jest najstarszym kościołem chrześcijańskim na świecie. Jest podzielony na trzy części, którymi zarządzają kolejno armeńscy i greccy prawosławni oraz rzymskokatolicy franciszkanie.

Kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej jest pod opieką braci franciszkanów.

ny przed Herodem do Egiptu, tutaj – jak podaje apokryf – Maryja karmiła Jezusa i kropla pokarmu spadła na kamienie, zamieniając grotę w miriadę białych płam. Tutaj modlą się szczególnie kobiety, prosząc Maryję o dar macierzyństwa. Z Pola Pasterzy roztacza się piękny widok na otaczające okolice wzgórze i niejedno dobre oko może dostrzec gdzieś tam pasące się owieczki, tak jak to było kilka wieków wcześniej, gdy pasterze do-

wiedzieli się przez anioła o narodzeniu Zbawiciela. Jadąc do Ain Karem zmienia się krajobraz, pojawia się więcej zieleni i drzew, szczególnie oliwek. Sam Kościół Nawiedzenia NMP to oaza zieleni, krzewów, winorośli i spokoju. To tutaj w tej malowniczej wiosce mieszkali rodzice św. Jana – Elżbieta i Zachariasz. Błogosławiona jesteś między niewiastami wykrzyknęła Elżbieta, kiedy odwiedziła ją kuzynka Maria po zwiastowaniu. Maria na pozdrowienie Elżbiety odpowiedziała hymnem na cześć Boga. To wydarzenie zostało upamiętnione na murze dziedzińca Kościoła Nawiedzenia tekstem „Magnifikat” w 40. językach na majoli-



Pamiątkowe zdjęcie będzie miłym wspomnieniem pielgrzymki.

Z tyłu za ołtarzem kościoła widać Jerozolimą, tak jak widział ją Jezus przeprawiając rychły upadek miasta.

Poniżej tego kościoła znajduje się cerkiew św. Magdaleny, która należy do patriarchatu moskiewskiego. Idąc dalej do Bazyliki Agonii Jezusa, zwanej także Bazyliką Narodów lub Konania, trzeba

przejsć obok Ogrodu Oliwnego. Tworzy go 8 bardzo starych drzew oliwnych, niektóre z nich są jednymi z najstarszych drzew w Ziemi Świętej.

Nie są to drzewa, w cieniu których Jezus się modlił, gdyż podczas oblężenia Jerozolimy w 70 r. wszystko zostało wycięte co było drzewem. Nie jest natomiast wykluczone, że te drzewa wyrosły z korzeni właśnie tamtych. Ogród jest ładnie utrzymany, kwitną wiosenne kwiaty, krokusy, fiołki alpejskie, geranium, kaktusy, gdyż tutaj mamy w pełnej krasie wiosnę. W Wielki Czwartek Jezus po spożyciu wieczerzy ze swoimi uczniami udał się do Getsemani, aby się modlić. W Bazylice Konania przed ołtarzem znajduje się naga skała, która uprzytamnia nam modlitwę i duchową agonię Zbawiciela. Każdy pielgrzym z pokorą ukłeka, całuje ten kamień i modli się w skupieniu, gdyż tu panuje nastrój skupienia

Odważający to miejsce przynoszą ze sobą karteczki na których zapisują swoje prośby, intencje kierowane do Jahwe-narodowego boga Izraela i wsuwają je między szparki kamiennych bloków muru.

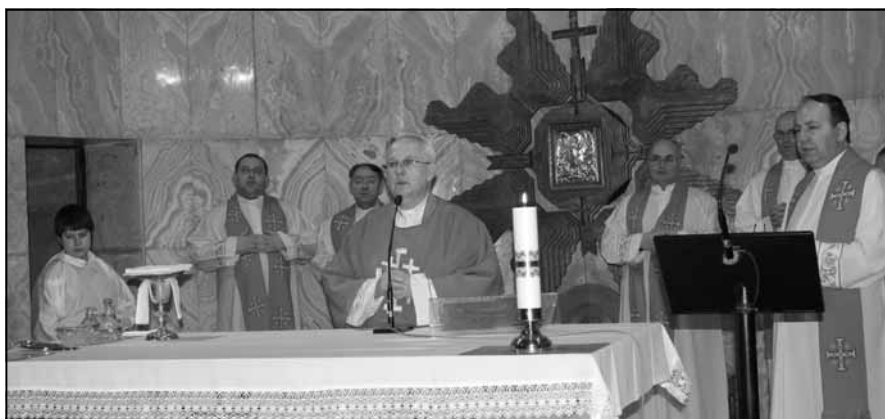
Niektórzy z naszej pielgrzymki też to czynią szanując religię innego kraju. Głównym wydarzeniem 4 dnia naszej wędrówki śladami Zbawiciela jest Via Doloroso (Droga Krzyżowa). Trasa nasza rozpoczyna się od Bramy św. Szczepana, a kończy na Bazylice Bożego Grobu. Najpierw zwiedzamy sadzawkę Betzedza, właściwie to pozostałości po niej. To tu w tym miejscu Jezus uzdrowił paralityka.

W pobliżu sadzawki stoi Kościół św. Anny. Jest to kościół, który ocalał po krzyżowcach, zbudowany z kamienia o surowej prostocie, robi wrażenie na zwiedzających. Z prawej nawy bocznej jest zej-

trzymamy w naszych dłoniach, idąc drogą, którą kroczył Chrystus. Przed każdą Stacją wyznaczony pielgrzym odczytuje tekst mówiący o danym wydarzeniu z Jezusowej drogi. Tak więc w ciszy i skupieniu wędrowaliśmy uliczkami Jerozolimy mijając stragany i orientalne bazarki. Handlujący zaczepiali nas próbując coś sprzedać. Pięć ostatnich Stacji rozważaliśmy tuż przy Bazylice Grobu, by już indywidualnie przeżywać śmierć i zmartwychwstanie we wnętrzu świątyni. Tuż przy wejściu do Bazyliki znajduje się Kamień Namaszczenia upamiętniający przygotowanie Ciała Jezusa do pogrzebu. Nad kamieniem płonie 8 lamp (po dwie od każdej wspólnoty użytkowników bazyliki -katolików, Greków, Ormian i Koptów). Po wejściu do Bazyliki każdego pielgrzyma uderza piękna woń (są to zapachy zmieszanych olejków, którymi polany jest kamień). Wchodzący klękają przed kamieniem, modlą się i dotykają go dłońmi lub chusteczką, pocierając sobie twarz tym olejkiem. Niektórzy na kamieniu kładą dewocjonalia, tutaj prawie wszędzie dotykamy relikwii. Po prawej stronie schody prowadzą na Kalwarię. Tutaj Jezus został przybity do krzyża. Na szczycie Kalwarii Jezus Chrystus oddał swe życie za ludzi, aby przez swoją śmierć pojednać ich z Bogiem. Kaplica Ukrzyżowania i Śmierci należy do Greków. Pod ołtarzem można w otwarte dotknąć skały Golgoty. Przed kaplicą ludzie klękają i zatapiają się w modlitwie, przeżywając indywidualnie śmierć Chrystusa. Tutaj istnieje możliwość zapalenia świecy, uprzednio wrzucając do skarbonki jakąś ofiarę. Do Kaplicy Bożego Grobu wchodzi się pojedynczo. Najpierw jest przedsionek, zwany Kaplicą Anioła. W przedsionku na cokole pod płytą, jest fragment kamienia, którym był zamknięty Grób – jak każde wierzyć podanie i który niewiasty znalazły odwalony w poranek Wielkanocny. Aby wejść do Grobu na kilka minut, trzeba chwilę odstać w kolejce, nawiedzających to miejsce jest sporo. Są to Rosjanie, Włosi, Niemcy, Anglicy, Azjaci.

Przechodząc na północną stronę Bazyliki zauważa się za filarami rotundy ołtarz Marii Magdaleny, gdzie według tradycji miała miejsce rozmowa Jezusa z Marią. Na lewo od ołtarza można dojść do Kaplicy Najśw. Sakramentu, co czyni naszą grupą. Po wyjściu z Bazyliki mamy możliwość zrobienia sobie zdjęcia naszej pielgrzymki przez tamtejszego fotografa.

Danuta Drewniak



Ks. Jan Czaja był jednym z koncelebransów Mszy św.

i powagi. Mozaiki w absydzie i na ścianach przednich bocznych naw streszczają kolejne sceny z wydarzeń w Getsemani. Tutaj nasi kapłani sprawują dla nas Eucharystię.

Następnie schodzimy w dół wąskimi, krętymi uliczkami, kierując się do najświętszego miejsca judaizmu-Ściany Płaczu. Jest to jedyna pozostałość po Świątyni Salomona. Plac przed murem jest zapełniony chasydami, modlącymi się pod murem (czytają pisma, studiują Torę – Pięcioksiąg Mojżesza). Aby dostać się pod mur, trzeba przejść kontrolę, mężczyźni obowiązkowo nakładają na głowę jarmułki i kierowani są w innym kierunku niż kobiety.

Jan Paweł II, który w młodości był świadkiem tragedii Żydów, jako pierwszy papież modlił się pod ich najświętszym miejscem Ścianą Płaczu w Jerozolimie w 2000 roku-Roku Świętym dla kościoła katolickiego.

ście prowadzące do Groty Narodzenia NMP. Jest to niewielka grotta, znajdująca się pod prezbiterium, z którą od III w. jest związana tradycja Maryjna. Apokryf z II w. upatruje w tym miejscu dom Joachima i Anny-rodziców Maryi. Kościołem opiekują się francuscy Biali Ojcowie. W tym kościele modlimy się podczas mszy św. celebrowanej przez naszych kapłanów. Droga krzyżowa wprowadzona została przez krzyżowców. Trasa jaką się dzisiaj przemierza początkami swymi sięga XIV w. Jest odprawiana w każdy piątek o godz. 15.

Stacja I zaczyna się na terenie szkoły mużułmańskiej, kiedyś Antonii – twierdzy rzymskiej, gdzie Jezus został skazany przez Poncjusza Piłata na Kalwarię, miejsce ukrzyżowania. Przy każdej Stacji znajduje się kaplica lub znak upamiętniający ostatnią drogę Jezusa. Nasz opiekun duchowy ksiądz Jan Czaja poświęca nam zakupione krzyże i krzyżyki, które

Wąskimi uliczkami Lwowa Powolnym krokiem odmierzamy czas Rycerze z legend średniowiecza Jak gdyby znowu strzegą nas....

(J. Banach)

W styczniu 2011 r. Kapela Ludowa z Futomy otrzymała zaproszenie na gościnne występy we Lwowie. Zaproszenie wystosował ks. Oleg Salomon rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej obrzędu łacińskiego we Lwowie-Brzechowicach.

Wyjechaliśmy 21.01.2011 r. Granicę przekroczyliśmy sprawnie, bez kolejek do odprawy. Brzechowice – miejscowość pod Lwowem – przywitała nas wspaniałym zaśnieżonym krajobrazem. Droga prowadziła w szpalerze ośnieżonych sosen, pogoda bezwietrzna – jak w bajce. Przywitano nas serdecznie i gościnnie. Jeszcze w tym dniu zdążyliśmy pospacerować uliczkami starego Lwowa i zwiedzić rynek, który powstał w połowie XIV w. Stojący w rynku budynek Ratusza pochodzi z XIX w. – poprzednie budynki uległy zniszczeniu.

Pierwsze kronikarskie wzmianki o Lwowie datują się na 1256r., a na początku XIV w. w czasie sprawowania władzy przez Jurija Lwowicza miasto zostało stolicą Księstwa Halicko-Wołyńskiego, a lwowski herb miejski stał się symbolem ogólnopaństwowym. Po wygaśnięciu dynastii książąt Halickich w 1387 r. miasto przeszło na własność Korony. Ze względu na dogodny usytuowanie na skrzyżowaniu ważnych europejskich szlaków handlowych w XV i XVI w. miasto stało się wielkim centrum handlowym i nastąpił jego rozkwit gospodarczy. Razem z Ukraińcami mieszkali tu Polacy, Żydzi, Ormianie, Niemcy, Grecy, Węgrzy i Włosi. W ciągu wieków Lwów był jednym niewielu miast, w którym istniały jednocześnie trzy metropolie kościelne – rzymskokatolicka, grekokatolicka oraz ormiańska. Lwów może pochwalić się tym, że w jego magistracie przechowywano korony władców dwóch państw: Polski od 14 lipca 1574 r. i Rosji od 1614 r. Cztery strony Rynku zabudowane są kamienicami, z których każda ma swoją historię: np. Pałac Korniańska zwany Kamienicą królewską, w 1640 r. stał się własnością rodziny Sobieskich. Właśnie tu mieszkał król Jan III Sobieski w czasie wizyt we Lwowie. W 1686 r. podpisano tu „pokój wieczysty” - traktat polsko-moskiewski, który położył kres wieloletniej wojnie. W murach kamienicy arcybiskupów 10 listopada 1673 r. zmarł król Michał Korybut Wiśniowiecki.

Wieczorem pełni wrażeń wróciliśmy do Seminarium, gdzie zjedliśmy smaczną kolację. O godz. 20.00 odbył się koncert kolęd w naszym wykonaniu w czasie Mszy św. i po jej zakończeniu.

W sobotę po obfitym śniadaniu wyjechaliśmy zwiedzić Cmentarz Łyczakowski i Orląt Lwowskich. Cmentarz na

Łyczakowie istniał już w XVI w. Najstarsze zachowane nagrobki pochodzą z lat 1787 – 1797. Obecnie znajduje się tu ponad 300 tys. grobów. Leżą tu pisarze i uczeni, żołnierze i ich dowódcy, arystokraci i kapłani, przedsiębiorcy i prości obywatele. Są tu ludzie, których życie i działalność zostały spisane na kartach historii narodów ukraińskiego i polskiego. Nasze kroki skierowaliśmy do grobów Marii Konopnickiej i Gabrieli Zapolskiej, a później odwiedziliśmy Cmentarz Obrońców Lwowa, którzy zginęli w latach 1918 – 1920. Otwarty w 1923 r. cmentarz na początku lat 70. władze komunistyczne nakazały zniszczyć. W 1989 r. rozpoczęto jego odbudowę. W czerwcu 2005 r. odnowiony Cmentarz Orląt Lwowskich został ponownie uroczysto otwarty przez prezydentów Polski A. Kwaśniewskiego i Ukrainy W. Juszczenkę. Obok stworzono zespół cmentarny poświęcony ukraińskiemu ruchowi wyzwolenicemu.



Seminarium.

Wieczorem zwiedziliśmy Operę Lwowską zbudowaną w latach 1895 – 1900. przez utalentowanego architekta Zygmunta Gorgolewskiego. Wnętrze Opery zaskakuje bogactwem ozdób i wyszukanych elementów dekoracyjnych. Wykorzystano kolorowe marmury, kuty metal, złożone stiuki, dekoracyjne rzeźby jak również obrazy olejne. Wszystko to precyzyjnie zharmonizowane tworzy piękną całość. Na scenie Opery występowało wielu znakomitych artystów i wystawiano wiele oper i baletów. W 2001 r. wystawiono operę współczesnego ukraińskiego kompozytora M. Skorpa pt. „Mojżesz”. Premiera odbyła się w dniach wizyty Ojca Św. Jana Pawła II we Lwowie. Papież osobiście pobłogosławił jej



Balet „Dziadek do orzechów” zachwycił widownię.

twórców i budynek Opery i jak mówi pogłoska, od tamtej pory wystawiane sztuki mają zawsze komplet widzów. W czasie naszego pobytu wystawiany był balet w dwóch aktach „Dziadek do orzechów” Piotra Czajkowskiego. Skorzystaliśmy z okazji i oglądaliśmy tę sztukę. Zachwyciła nas piękna

muzyka, taniec, stroje, wspaniała dekoracja – cały wystrój Opery Lwowskiej.

Trzeci dzień pobytu 23 stycznia 2011 r. – niedziela – Koncert kolęd w Katedrze Lwowskiej w czasie Mszy św. i po jej zakończeniu. Katedra p.w. Najświętszej Maryi Panny została wybudowana na polecenie Kazimierza Wielkiego. Jej budowa trwała 150 lat. Współczesny wygląd zawdzięcza rekonstrukcji wykonanej w latach 60. i 70. XVIII w. W ołtarzu głównym znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej i relikwiarz bł. Jakuba Strzemię, który pomaga w bólach głowy. W przeddzień występu w Katedrze koledzy z kapeli pomogli zdjąć relikwiarz (ok. 60 kg) z ołtarza, ponieważ miał być wzięty do renowacji. Proboszcz katedry oprowadził nas po jej wspaniałym wnętrzu i opowiedział jej historię. Wnętrze kościoła mieści osiem kaplic. Najciekawsza jest rodzinna kaplica miejskich patrycjusza Kampianów. Na ścianach kościoła zawieszono tureckie kule armatnie przypominają o oblężeniu miasta w 1672 r. Od strony ul. Halickiej w ścianę wmurowano pocisk, który trafił w świątynię w 1918 r. W 1673 roku odbył się tu symboliczny pogrzeb króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego zmarłego we Lwowie. W 2001 r. Katedrę odwiedził papież Jan Paweł II/ co zostało upamiętnione tablicą pamiątkową. Wyjechaliśmy wieczorem pełni wrażeń, przeżyć i wspomnień, wdzięczni za zaproszenie i gościnność.

Osobliwa uroda Lwowa inspiruje pisarzy, przyciąga malarzy, wytwarza specyficzną atmosferę, której nie sposób przekazać słowami.

Anna Rząsa, solistka kapeli z Futomy

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. JANA PAWŁA II W PIĄTKOWEJ

Dzień Babci i Dziadka jest świętem stosunkowo młodym, ale już na stałe wszedł do kalendarium uroczystości szkolnych. Pomysł tego święta pojawił się w 1964 roku na łamach tygodnika *Kobieta i Życie*. Już rok później przedsięwzięcie to zaczęły popularyzować *Express Poznański*. Dzień Babci, o której szczególnie pamiętamy 21 stycznia, został oficjalnie ogłoszony w 1966 roku. Później powstała również tradycja obchodzenia Dnia Dziadka, który przypada 22 stycznia.

Gdy pomyślimy o babci, nasze serca zalewa fala ciepła... Bo to właśnie babcia jest tą osobą, która przytuli gdy rodzice nakrzyczą, potajemnie poczęstuje jakimś pysznym smakołykiem, opowie ciekawą bajkę i usmaży racuchy z jabłkami. Zrobi na drutach ciepły szalik na zimę, a na lato uszyje piękną sukienkę. A Dziadzio? Ten sympatyczny starszy pan, który siedzi na ławeczce przed domem i pali fajkę. I choć często nie pamięta o tym, co było wczoraj, potrafi doskonale opo-

wiadać stare dzieje i przybliżać odległą historię..

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej chcąc uczcić ten ważny dzień, zorganizowali (pod kierunkiem pań: Marioli Koziołkiwicz, Małgorzaty Wyskiel, Katarzyny Bialic, Renaty Kowalskiej i Genowefy Sieńko) Dzień Babci i Dziadka. Każdy uczeń wykonał własnoręcznie zaproszenie na uroczystość, która zgromadziła wielu seniorów. Najpierw ze swoim programem wystąpiły przedszkolaki, a później poszczególne klasy przedstawiły krótkie okolicznościowe akademie połączone z serdecznymi życzeniami dla wszystkich babć i dziadków zgromadzonych na uroczystości. Dzień Babci i Dziadka przypada na czas po – bożonarodzeniowy, dlatego też szkolną imprezę zakończyły jasełka. Wszyscy mali aktorzy występujący na tej uroczystości zostali sowicie nagrodzeni brawami przez swoje babcie i dziadków.

Ewelina Szumska



„MIÓD SPADZIOWY SZANSĄ PODKARPACIA”

„Podkarpacki miód spadziowy” na mocy rozporządzenia Komisji Unii Europejskiej nr 710/2010 z dnia 7 sierpnia 2010 r. został wpisany do rejestru produktów wysokiej jakości, w grupie „Chronionych nazw pochodzenia” (ChNP). Stało się to po pięciu latach wspólnych starań Urzędu Marszałkowskiego, Ministerstwa Rolnictwa i Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Rzeszowie. Jest to też nagroda dla naszych pszczelarzy za rzetelną pracę, za dużą aktywność przy prezentacji swojego produktu na licznych kiermaszach, konkursach, targach na rynkach całego kraju, a także we Francji, Niemczech, Włoszech i innych krajach Europy. Wyjątkowe walory smakowe, odżywcze i lecznicze „Podkarpackiego miodu spadziowego”, który wg dyrektywy Komisji może być pozyskiwany z pasiek zlokalizowanych na obszarze 17 nadleśnictw i 2 Parków Narodowych (Bieszczadzkiego i Magurskiego) gdzie lesistość terenów wynosi około 40% gruntów, a warunki siedliskowe są szczególnie korzystne dla wegetacji drzew iglastych, a w szczególności jodły pospolitej.

W korzystnych warunkach klimatycznych (latach ciepłych, o dużej ilości opadów i wysokiej wilgotności powietrza, na jodłach masowo rozwijają się mszyce i czerwce, tj. główni „producenci spadzi”. Te słodkie krople „rosy miodowej” zebrane przez pszczoły i zgromadzone w plastrach, zostają przez pracowite owady przerobione na wspaniałą, łagodną, o żywicznym zapachu, bardzo smaczną, o ciemnym kolorze miód, który odwirowany przez pszczelarza na zimno z plastrów stanowi naturalny produkt wysokiej jakości, jakim jest spadź iglasta.

Wg kilkuletnich badań prowadzonych w akredytowanym przez UE laboratorium ISiK O/Pszczelnictwa w Puławach, „Podkarpacki Miód Spadziowy” jest wyjątkowy i niepowtarzalny i charakteryzuje się następującymi cechami:

- ma bardzo niską zawartość wody, co świadczy o jego pełnej dojrzałości zapewniającej możliwość długiego jego przechowywania bez utraty wartości biologicznych;

- zawiera więcej niż miody spadziowe z innych terenów bardzo cennych dla człowieka cukrów prostych (glukozy i fruktozy), dwucukrów (maltozy, trehalozy, turanozy) oraz znikomą ilość sacharozę;

- obecność ok. 2-3 % melecycytozy, a także wysoka aktywność enzymatyczna i właściwości antyoksydacyjne są gwarantem, że spadź ta pochodzi z obszarów chronionych gdzie w lasach jodły jest gatunkiem dominującym;

- dużo wyższa od normatywnej przewodność właściwa tego miodu potwierdza dużą zawartość ważnych dla zdrowia mikroelementów jak: magnez, żelazo, miedź, mangan, wapń, kobalt, fosfor i inne.

Dowodem na to, jak cenny i poszukiwany jest to produkt, który jako pierwszy z województwa otrzymał „jakościowy certyfikat unijny” (ChNP), świadczy fakt, że cała jego produkcja z roku 2009 została wykupiona przez odbiorców z przeznaczeniem na eksport, a jego cena hurtowa jest 2-3 krotnie wyższa od standardowych miodów wielokwiatowych.

Odebrany splendor z rejestracji, to dopiero początek i sygnał aby przedłożyć to na wymierne korzyści jakie mogą osiągnąć nasi pszczelarze, przy zorganizowaniu bezpośredniej sprzedaży tego cennego produktu. Pasieki, które zagwarantują wymagane warunki pozyskiwania metodami tradycyjnymi lub ekologicznymi miodu spadziowego, potwierdzonego otrzymanym certyfikatem WIJHARS naberą prawa używania nazwy ChNP, zyskają ochronę przed nieuczciwą konkurencją, mogą skuteczniej i drożej sprzedawać swój produkt. Pszczelarze prowadzący sprzedaż miodu ze znakiem jakości, mogą także korzystać ze środków wsparcia transferowane przez ARiMR lub ARR, na pokrycie kosztów certyfikacji pasiek, badań jakościowych, przygotowania towaru do sprzedaży czy kosztów związanych z promocją i organizacją rynku zbytu.

Rok 2010 na Podkarpaciu był dla pszczelarzy najgorszy od prawie 30 lat. Katastrofalne warunki klimatyczne (powódzie, ulewy, brak stabilnej pogody), słabe nektarowanie większości roślin pożytkowych, brak spadzi liściastej i iglastej spowodował, że zbiory miodu kształtowały się na poziomie 5-7 kg z rodziny pszczelej i były 3-krotnie niższe niż w korzystnym roku 2006, gdzie średnia wydajność wynosiła 19 kg miodu z rodziny pszczelej. Rok miniony wykazał, że jeśli pożytki nektarowe czy spadziowe są słabe lub wystąpi ich całkowity brak, na nic zdadzą się najnowsze tech-

nologie, doskonały sprzęt czy urządzenia w pasiece, wyselekcjonowany materiał genetyczny matek pszczelich, wiedza i dobre chęci pszczelarza. W minionym roku na Podkarpaciu nie pozyskano miodu z sadów, rzepaku, gryki, nie nektarowały kwiaty akacji, lipy, a niewielkie zbiory miodu zapewniły pszczelarzom i to pod koniec lata kwitnące na odłogowanych gruntach łąny nawłoci kanadyjskiej i późnej oraz wrzos w terenach leśnych.

Oby w tym roku powtórzyły się lata 1997 i 2006, gdy zbiory miodów nektarowych i spadziowych były rekordowe, a około 40% krajowej spadzi iglastej pochodziła z naszego województwa. Temu zjawisku prorokuje kalendarz biodynamiczny Przybyłaka, który mówi, że rok 2011 podporządkowany planecie Wenus, ma być słoneczny, ciepły i wilgotny i będzie sprzyjał roślinom, zwierzętom i człowiekowi, a to zapowiedź wysokich zbiorów miodu, które zrekompensują pszczelarzom ostatni „bezmiodowy rok”.

Roman Bartoń
Prezes WZP Rzeszów

Pan Jerzy Kocój

członek zespołu redakcyjnego
„Kuriera Błażowskiego”

Z okazji imienin życzymy Ci,
aby wszystkie plany, nawet te
wydające się nierealne, udało się
Ci się zrealizować.

Szczęścia – dzięki któremu
te zamierzenia będą realne.

Zdrowia, które pomoże
w ich realizacji.

Pieniądzy – nie są najważniejsze,
ale warto je mieć...

I przyjaciół, z którymi te sukcesy
będzie można dzielić.

Życzymy także szczęścia
osobistego w każdej dziedzinie
Twego życia.

Zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”.





CREDERE NON POTEST HOMO NISI VOLENS (Człowiek może wierzyć tylko wtedy, jeśli chce)

Powiedzenie św. Augustyna w komentarzu na Ewangelię Jana 26,2)

OPIEKA PODSTAWOWA NAD DZIEĆMI Z AUTYZMEM

Najwcześniejszym objawem autyzmu u dzieci jest opóźnienie w osiąganiu kamieni milowych dotyczących umiejętności społecznych obejmujących wspólną uwagę, orientację społeczną oraz zabawę w udawanie. Upośledzenie rozwoju mowy jest często występującym, ale mniej swoistym objawem autyzmu. Powtarzające się zachowanie oraz ograniczone zainteresowania mogą nie zostać zauważone, dopóki nie pojawi się upośledzenie umiejętności społecznych i komunikowania się. Lekarze powinni obserwować rozwój dziecka podczas wizyty w poradni dziecka zdrowego, a Amerykańska Akademia Pediatrii zaleca wykorzystywanie podczas wizyty w poradni dziecka w 18. i 24. m.ż. swoistego dla autyzmu narzędzia do badań przesiewowych. Skierowanie na kompleksową ocenę diagnostyczną jest właściwe, jeśli obserwacja, badania przesiewowe lub obserwacja poczyniona przez rodziców wywoła obawy. Długofalowym celem postępowania jest zmaksymalizowanie funkcjonalnej niezależności pacjenta oraz zaangażowanie w kontakty społeczne, zminimalizowanie zachowań świadczących o nieprzystosowaniu oraz zapewnienie wsparcia dla rodziny i opiekunów. Lekarze odgrywają ważną rolę w koordynowaniu opieki sprawowanej przez zespół wielodyscyplinarny w kierowaniu rodzin do wyspecjalizowanych placówek oraz w leczeniu schorzeń towarzyszących autyzmowi, w tym zaburzeń snu, problemów ze strony przewodu pokarmowego, lęku i nadpobudliwości. Autyzm jest chorobą trwającą całe życie, ale wczesne wykrycie, postawienie rozpoznania i leczenie mogą poprawić rokowanie, natomiast towarzyszące autyzmowi choroby somatyczne, psychiatryczne i niepełnosprawność intelektualna mogą to rokowanie pogarszać.

Autystyczne spektrum zaburzeń (*autism spectrum disorders ASD*) obejmuje zaburzenie autystyczne, całościowe zaburzenie rozwojowe nieokreślone inaczej oraz zespół Aspergera. Odnotowana obecnie częstość występowania zaburzeń ASD (mniej więcej 1 przypadek na 110 dzieci) stale rośnie: 57% między

2002 a 2006 r. Autyzm występuje 4 razy częściej u chłopców niż u dziewczynek, przyczyna nie została wyjaśniona.

ETIOLOGIA

Na rolę czynników genetycznych w zaburzeniach ASD może wskazywać częstość nawracających przypadków autyzmu u rodzeństwa chorego dziecka, mniej więcej 10 razy większa niż w populacji ogólnej oraz wyniki badań wskazujące wysoką zgodność występowania zaburzeń ASD u bliźniąt monozygotycznych. Występowanie genów podatności na autyzm wykazano badając cały genom rodzin z kilkoma dziećmi z ASD, przeprowadzając badania cytogenetyczne chorych dzieci oraz oceniając geny – kandydatów biorących udział w rozwoju mózgu. Rola występującej przed porodem i po porodzie ekspozycji na czynniki środowiskowe w zmianie ekspozycji genów wywołujących autyzm pozostaje niejasna. W badaniach epidemiologicznych nie wykazano związku pomiędzy autyzmem a stosowaniem szczepionki na odrę, świnkę i różyczkę ani ekspozycją na tiomerosal stosowany w szczepionkach.

U niewielkiego odsetka dzieci autyzm jest objawem leżącej u jego podłoża innej choroby. Na przykład u chłopca z autyzmem, niepełnosprawnością intelektualną, makrocefalią i dużymi małżowinami usznymi należy ocenić pod kątem obecności zespołu łamliwego chromosomu X, o którym wiadomo, że odpowiada mniej więcej za 1% wszystkich przypadków autyzmu. Jeśli u dziecka z autyzmem występuje niepełnosprawność intelektualna, a wyniki badania fizykalnego wskazują na dymorfie lub dodatni jest wywiad rodzinny w kierunku ASD lub niepełnosprawności intelektualnej, należy rozważyć skierowanie do genetyka.

OBSERWACJA I BADA- NIA PRZESIEWOWE

Potwierdzone dane pokazują, że wczesne leczenie przynosi korzyści; zatem zasadnicze znaczenie ma wczesne rozpoznanie autyzmu. Lekarze, którzy rutynowo

obserwują rozwój dziecka i stosują właściwe narzędzia do badań przesiewowych, zwiększają prawdopodobieństwo wczesnego rozpoznania. Taka obserwacja wymaga pytania rodziców podczas każdej wizyty zdrowego dziecka o obawy dotyczące rozwoju lub zachowania syna lub córki, obserwacji w kierunku wczesnych objawów autyzmu oraz udokumentowania wywiadu rodzinnego dotyczącego występowania zaburzeń ASD.

OPÓ•NIENIE W OSIĄGNIĘCIU KAMIENI MIŁOWYCH ROZWOJU UMIEJĘTNO- ŚCI SPOŁECZNYCH

Poza zebraniem wywiadu rodzinnego w kierunku występowania zaburzeń ASD obserwacja obejmuje szukanie wczesnych objawów autyzmu (tabela). Opóźnienie w osiąganiu kamieni milowych umiejętności społecznych jest najwcześniejszym i najbardziej swoistym objawem autyzmu. Trzy kamienie milowe (wspólna uwaga, orientacja społeczna i zabawa z udawaniem) można szybko ocenić podczas wizyty dziecka w gabinecie lekarskim.

Prawidłowo rozwinięte dziecko 12-miesięczne odwróci się i spojrzy, gdy usłyszy swoje imię, natomiast dziecko z autyzmem robi to rzadko lub tylko nieznacznie, nawet przy powtarzanych próbach. Brak umiejętności zabawy z udawaniem jest kolejną cechą autyzmu, którą można obserwować w gabinecie lekarskim. Na przykład, prawidłowo rozwinięte 18-miesięczne dziecko będzie płało do mikrofonu telefonu komórkowego rodzica, natomiast dziecko z autyzmem będzie np. powtarzać przyciskanie klawiszy na klawiaturze, ale nie będzie naśladować sposobu, w jaki powinno się używać telefonu.

UPOŚLEDZENIE DOTYCZĄCE JEZYKA

Opóźnione lub dziwne używanie języka jest częstym objawem, ale mniej swo-

istym wczesnym objawem autyzmu. Niemowlęta, które nie gaworzą (pojedyncze sylaby, monotony głos) do 6 m.ż. lub które nie paplają (liczne sylaby z odmianą fleksją) do 9 m.ż. mogą wskazywać wczesne objawy autyzmu, chociaż rozpoznanie to należy również bardzo poważnie rozważyć u dzieci w 18-24 m. z opóźnieniem rozwoju mowy. Dzieci z autyzmem wykazują zmniejszone wewnętrzne pragnienie komunikowania się. Dzieci z autyzmem mogą mieć również trudności ze zrozumieniem prostych poleceń lub z identyfikacją części ciała. Te wczesne deficyty językowe powodują trudności w rozpoczęciu i podtrzymaniu konwersacji. Kiedy jednak dojdzie do rozmowy, może być ona jednostronna lub nieprawidłowo skoncentrowana na obszarze intensywnych zainteresowań dziecka. U mniej więcej 25% dzieci z autyzmem w wywiadzie stwierdza się regresję pod względem rozwoju języka lub w innym obszarze rozwoju dziecka występującą pomiędzy 15. a 24 m. ż.

OGRANICZONE ZAINTERESOWANIA I POWTARZAJĄCE SIĘ ZACHOWANIA

Jednym z użytecznych narzędzi dla lekarza jest „Słownik wideo ASD”, który oferuje bezpośrednie porównanie typowo rozwijającego się dziecka z dzieckiem z autyzmem.

SKIEROWANIE DO SPECJALISTY I ROZPOZNANIE

Lekarz powinien kierować dzieci na ocenę diagnostyczną na podstawie wyników obserwacji lub badań przesiewowych, gdy tylko pojawią się obawy sugerujące autyzm. Rodziny dzieci z autyzmem często uważają, że ich wcześniejsze obawy zostały zignorowane, co spowodowało duże opóźnienie w postępowaniu rozpoznania.

Najlepiej, by wielodyscyplinarny zespół: audiolog, pediatra zajmujący się zaburzeniami rozwoju, neurolog dziecięcy, internista, genetyk i doradca genetyczny, terapeuta zajęciowy, psychiatra, psycholog, pracownik opieki społecznej, logopeda) ocenił dziecko, wykorzystując dane z wywiadu obserwacji oraz narzędzia diagnostyczne, stosując kryteria

z wydania czwartego „Diagnostycznego i statystycznego podręcznika zaburzeń psychicznych”.

POSTĘPOWANIE DŁUGOFALOWE

Dzieci z zaburzeniami ASD powinny w opiece zdrowotnej znaleźć miejsce, w którym zapewniona zostanie opieka skuteczna, łatwo dostępna, stała, wszechstronna, skoncentrowana na rodzinie, skoordynowana, pełna współczucia oraz dostosowana do różnych kultur. Niektórzy rodzice dzieci z autyzmem mówią o braku satysfakcji ze świadczeń zapewnianych przez zajmującego się ich dzieckiem lekarza, a lekarze zgłaszają istotne przeszkody i zbyt małe kompetencje, zauważane przez nich samych, w zapewnieniu tych świadczeń. Lekarze powinni nie tylko wysłuchać członków rodziny i zrozumieć ich potrzeby, ale także posiadać wiedzę na temat zaburzeń ASD i źródeł pomocy dla rodzim dostępnych w społeczności lokalnej. Celami długofalowego postępowania są: poprawa niezależności funkcjonowania chorego, zwiększenie zaangażowania społeczności w opiekę nad nim oraz zapewnienie wsparcia rodzinie i opiekunom. Plan zakończony sukcesem postępowania wymaga skoordynowania wysiłków edytorów, terapeutów, lekarzy i specjalistów zdrowia psychicznego.

AAP opublikowała wytyczne, opracowała zestawy narzędzi diagnostycznych oraz stronę internetową (www.medicalhomeinfo.org/health/autism.html), by pomóc lekarzom lepiej zaspokajać potrzeby rodzin dzieci z autyzmem.

LECZENIE

Główną strategią postępowania w przypadku deficytów behawioralnych i przesadnych zachowań jest terapia behawioralna wykorzystująca kilka podejść. Może ją zapewnić program edukacji szkolnej; mogą ją stosować terapeuci w prywatnej praktyce. Intensywna terapia behawioralna (co najmniej 25 godzin w tygodniu) rozpoczęta we wczesnym dzieciństwie z większym prawdopodobieństwem poprawi wyniki dotyczące czynności poznawczych, języka i umiejętności adaptacyjnych. Chociaż dostęp do wszechstronnych programów leczenia jest ograniczony, dzięki wsparciu ro-

dziców i lekarzy rozpoczął się proces zwiększania świadomości dotyczącej problemu i poprawy dostępu do tych programów.

Niedawno wydana publikacja „Zestaw pierwszych 100 dni” (autismspeaks.org/docs/family_services_docs/100_day_kit.pdf) może pomóc rodzicom zorganizować i zabiegać o skuteczne, wczesne leczenie.

Do leczenia zaburzeń behawioralnych i schorzeń psychiatrycznych często towarzyszących autyzmowi mogą zostać użyte leki.

POSTĘPOWANIE W STANACH TOWARZYSZĄCYCH AUTYZMOWI

Lekarze powinni być świadomi istnienia somatycznych i psychiatrycznych schorzeń towarzyszących autyzmowi, szczególnie problemów ze strony przewodu pokarmowego oraz zachowań świadczących o nieprzystosowaniu.

Leczenie może poprawić ogólne funkcjonowanie dziecka i rodziny. Na przykład leczenie zaparć, które są częste u dzieci z zaburzeniami ASD, może przynieść poprawę dotyczącą nauki korzystania z nocnika i poprawę ogólnego zachowania. U dzieci z zaburzeniami ASD często występuje opóźnione zasypianie lub częste wybudzanie w nocy, które mogą przyczyniać się do zachowań świadczących o nieprzystosowaniu i stresu w rodzinie. Melatonina jest bezpiecznym i często skutecznym środkiem dla dzieci z autyzmem i trudnościami ze snem.

Leczenie zachowań świadczących o nieprzystosowaniu wymaga zwykle pomocy ze strony innych członków wielodyscyplinarnego zespołu oceny (audiolog, pediatra zajmujący się zaburzeniami rozwoju, neurolog dziecięcy, internista, genetyk i doradca genetyczny, terapeuta zajęciowy, psychiatra, psycholog, pracownik opieki społecznej, logopeda). Czasami przepisuje się leki psychotropowe, aby leczyć towarzyszące autyzmowi zaburzenia behawioralne i schorzenia psychiatryczne. Zanim lekarz przepisze lek, powinien wykluczyć przyczynę somatyczną świeżo powstałego zachowania świadczącego o nieprzystosowaniu. Dziecko które zaczyna uderzać głową, należy ocenić w kierunku objawów ropnia okołowierchołkowego zęba, bólów głowy, zapalenia zatok, zapalenia ucha środkowego lub innych

przyczyn bólu. Leki psychotropowe mogą być wskazane, jeśli zajęto się wszystkimi uleczalnymi chorobami somatycznymi, jeśli próby modyfikacji zachowań zakończyły się niepowodzeniem i jeśli zachowanie dziecka przeszkadza w osiągnięciu celów dotyczących funkcjonowania. Chociaż lekarze mogą wybrać skierowanie pacjentów do psychiatrii dziecięcego lub do pediatrii zajmującego się zaburzeniami rozwoju na wstępny wybór leków, skuteczne wspólne postępowanie wymaga komunikacji z przepisującymi środki farmakologiczne lekarzem oraz świadomości istnienia działań niepożądanych i interakcji lekowych.

ternatywnej (*complementary and alternative medicine CAM*) nie ma potwierdzonych danych dotyczących skuteczności, lekarze powinni wiedzieć, że większość rodzin z dziećmi z zaburzeniami ASD prawdopodobnie wypróbuje przynajmniej jedną metodę lub środek CAM.

Rodzice dzieci z autyzmem zainteresowani CAM są często rozczarowani brakiem wiedzy lekarzy lub negatywnym podejściem do CAM. Lekarze nawiązać zbudowany na zaufaniu związek, zadając nieosądzające pytania o stosowanie CAM i słuchając, jakie są odczucia rodziców dotyczące korzyści z konkretnej metody leczenia. Kiedy we wzajemnych

śłych z autyzmem. Jednak leczenie tych schorzeń może poprawić ogólne funkcjonowanie chorego. Niewłaściwa komunikacja, nacisk ze strony rówieśników na zaangażowanie się w nielegalne działania, zachowania obsesyjne, reakcja na zastraszenie i błędne zrozumienie znaczenie własności społecznej zwiększają występujące w tej populacji ryzyko kontaktu z organami sprawiedliwości.

Poprawa jakości świadczeń oraz ich dostępności prawdopodobnie poprawią wyniki osiągane u dzieci diagnozowanych obecnie. Mowa frazami stosowanymi do komunikowania się, wczesne nabycie umiejętności wspólnej uwagi, zastosowanie wczesnej interwencji oraz iloraz inteligencji wynoszący w dzieciństwie 70 lub więcej są ważnymi czynnikami wiążącymi się z uzyskaniem dużej niezależności w wieku dorosłym. Dzięki wcześniejszemu wychwytywaniu przypadków autyzmu i stawianiu rozpoznania, dzięki bardziej intensywnemu leczeniu oraz zwiększeniu akceptacji i wsparcia społecznego dla rodzin, lekarze opiekujący się dziećmi z autyzmem mogą z większym optymizmem widzieć rokowanie pacjentów.

STANY TOWARZYSZĄCE AUTYZMOWI

Schorzenie	Charakterystyka
Padaczka	Częstość występowania 1-39%. Zwiększone ryzyko u dziewcząt i osób z niepełnosprawnością intelektualną
Problemy ze strony przewodu pokarmowego	Przed wszystkim biegunka i zaparcie. Związane z problemami z zachowaniem występującymi w ciągu dnia.
Bezsennosc	Bardzo częsta, związana z problemami z zachowaniem występującymi w ciągu dnia. Obejmuje zakłócenie rytmu okołodobowego oraz okresowe ruchy kończyn podczas snu.
Niepełnosprawność intelektualna (wcześniej „opóźnienie rozwoju umysłowego“)	Częstość występowania 41 %
Upośledzenie czynności ruchowych	Obejmuje hipotonię, apraksję (planowanie czynności ruchowych), niegrabność, chodzenie na palcach, znaczne opóźnienie rozwoju ruchowego.
Schorzenia psychiatryczne	Wysoka częstość występowania lęku, zespołu nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi, depresji.
Zaburzenia integracji sensorycznej	Różnice w odczuwaniu bodźców wzrokowych, dźwięków, faktury przedmiotów, zapachów i bólu.

OPIEKA SKONCENTROWANA NA RODZINIE

Autyzm dotyczy każdego członka rodziny dziecka. Opiekunowie zgłaszają zwiększony poziom stresu oraz trudności finansowe. Zapewnienie ukierunkowanych na rodzinę świadczeń może poprawić wyniki pacjenta oraz rodziny. Lekarze powinni szanować rodziców i pacjentów, traktując ich jako partnerów wysłuchując ich i reagując na konkretne obawy. Dłuższe wizyty zdrowego dziecka mogą umożliwić ocenę stanu zdrowia rodziny. Skierowanie do sieci pomocy tworzonych przez same rodziny, takich jak Głosy Rodziny (Family Voices; www.familyvoices.org), może pomóc rodzicom podjąć przemyślane decyzje, wspierać dzieci oraz budować partnerskie stosunki z innymi rodzicami.

PODEJŚCIA KOMPLEMENTARNE I ALTERNATYWNE

Chociaż dla wielu środków stosowanych w medycynie komplementarnej i al-

stosunkach pojawi się zaufanie, lekarz może pomóc rodzicom w rozróżnieniu sprawdzonych metod leczenia i metod, w stosunku do których udowodniono, że są nieskuteczne, których skuteczność nie została udowodniona i które mogą być szkodliwe.

ROKOWANIA

Wyniki długofalowych badań sugerują, że nawet połowa dorosłych z autyzmem, którzy mają przeciętne lub prawie przeciętne zdolności poznawcze, może osiągnąć dużą niezależność w pracy i w domu. Chociaż zainteresowanie rozwojem relacji społecznych często zwiększa się wraz z wiekiem chorego, stosunkowo niewielu dorosłych zawiera małżeństwa lub rozwija prawdziwie wzajemne relacje z innymi. Wielu dorosłych z postawionym w dzieciństwie rozpoznaniem autyzmu pozostaje upośledzonymi, szczególnie osoby z gorszym funkcjonowaniem poznawczym. Towarzyszące schorzenia psychiatryczne, takie jak zaburzenia lękowe, zaburzenia nastroju, zaburzenia psychotyczne i zaburzenia uwagi, stanowią wyzwanie dla wielu doro-

ZASOBY I KONTAKTY

Na stronie internetowej Sekretariatu Zarządu Głównego Krajowego Towarzystwa Autyzmu mieszczącego się w Szczecinie można uzyskać informacje o adresach e-mailowych i siedzibach stowarzyszeń zajmujących się ASD w Polsce (www.kat.szczecin.pl email: ktaszczecin@kta.szczecin.pl). Również Fundacja Synapsis od wielu lat prowadzi energiczną działalność, świadcząc specjalistyczne usługi, prowadząc szkolenia i wydając materiały informacyjne oraz książki dotyczące autyzmu (www.partnerstwo-synapsis.pl e-mail: info@partnerstwo-synapsis.pl).

lek. med. Józef M. Franus
specjalista pediatrii

Pan dr Józef M. Franus jest adresem takich oto życzeń imiennych.

Życzymy Panu wszystkiego, co najlepsze, zdrowia, wszelkiego dobra, ładu i pokoju, satysfakcji z pracy, tylko wdzięcznych pacjentów. Dziękujemy za wieloletnią współpracę z naszym czasopiśmie.
Zespół redakcyjny
„Kuriera Błazowskiego”.

W ZDROWYM CIELE...

Aktywność fizyczna to jeden z najistotniejszych elementów zdrowego stylu życia, a jej brak lub niedostateczna ilość może prowadzić do poważnych zaburzeń zdrowotnych.

Ruch to wysoka sprawność i dobre samopoczucie. Niedobór wysiłku fizycznego może być przyczyną wielu schorzeń cywilizacyjnych, m.in. nadwagi, słabej przemiany materii, niewydolności układu sercowo-naczyniowego itd.

Sport daje nam poza tym wiele radości, ponieważ jego uprawianie traktujemy jak dobrą zabawę. Nic nie sprawia nam, dziewczynom z naszego koła sportowego, tak wiele przyjemności jak wspólne ćwiczenia. Sprawiają one także, że myślimy bardziej optymistycznie o otaczającym nas świecie.

chodzi. Miło jest przecież chodzić na własnych nogach! Na ćwiczeniach wykorzystujemy elementy aerobiku, jogi, ćwiczenia Pilatesa, który mówił: „Teraz już wiem – nie mogę się mylić. Cały kraj, cały świat powinien wykonywać moje ćwiczenia. Wtedy ludzie będą szczęśliwsi”. Ćwiczenia te są treningiem „dobrego samopoczucia”. Wpływają na to, jak wygląda ciało, jak je odczuwamy i jak ono pracuje. Ich istotą jest rozciąganie, spinanie i rozluźnianie mięśni.

Osoby dojrzałe, które przez długi czas prowadziły tzw. siedzący tryb życia, zanim zmienią swe przyzwyczajenia, powinny zasięgnąć opinii lekarza. Mamy ten problem z głowy, bo nasz lekarz rodzinny pani dr Lucyna Mik-Maciejczuk ćwiczy razem z nami. Zna nas, swoje pacjentki dobrze. Skoro orzeknie, że nam nie zaszkodzą proponowane ćwiczenia – po prostu ćwiczymy bez obaw. Nasza grupa liczy przeciętnie 10 osób, a zainteresowanie tą formą zajęć nie spada. Wszystkim paniom, nawet tym młodym i szczupłym wypada poradzić, aby czym



Regularny trening dodaje ciału jędrności i sprężystości oraz poprawia samopoczucie, gdyż obniża poziom kortyzolu (hormonu stresu) we krwi i zwiększa wydzielanie substancji uspokajających i zmniejszających wrażliwość na ból – endorfin.

Na rozpoczęcie aktywnego ruchowo życia nigdy nie jest ani za wcześnie, ani za późno, trzeba tylko pamiętać o odpowiednim dostosowaniu form aktywności do wieku.

Dlatego też od pięciu lat grupa pań zrzeszonych w Związku Emerytów (i niezrzeszonych, jak np. pisząca te słowa) regularnie ćwiczy na sali gimnastycznej białowskiej podstawówki. Pani dyrektor Danuta Bator stworzyła nam taką możliwość, za co jej bardzo dziękujemy. Nie zrażają nas trzaskające mrozy ani tropikalne upały. Nie są przeszkodą, by zrezygnować z gimnastyki, którą nazywamy wf... Inicjatorką tego zdrowego pomysłu była szefowa emerytów Zofia Wielgos. Początkowo sama prowadziła ćwiczenia. Korzystałyśmy także z fachowych umiejętności rehabilitantki Małgosi Baran. Mamy doskonałe ćwiczenia nagrane na kasetę, a ostatnio ćwiczymy pod kierunkiem naszej koleżanki z grupy Basi Rutkowskiej-Kędzior. Chcemy zachować sprawność w jesieni życia, która nieubłaganie nad-

prędzej wyrabiały w sobie dobre nawyki: uprawiały sporty, gimnastykowały się, dużo spacerowały, jeździły na rowerze i wchodziły po schodach; trzy ostatnie z wymienionych wyżej form aktywności należą do ćwiczeń aerobowych (tlenowych), które najlepiej wspomagają proces spalania tkanki tłuszczowej i uczą głębokiego, czyli zdrowego oddychania. Panom też zmiana nawyków nie zaszkodzi, zwłaszcza tym przywiązanych do kręgłych brzusków. „Kochanego ciała” niech będzie w sam raz.

Ważne jest, aby bez względu na to, jaki rodzaj aktywności wybierzemy w celu poprawy jakości swego życia, działać systematycznie. Tak jest w naszym przypadku, bo ćwiczymy dwa razy w tygodniu po godzinie, a zimą – trzy razy. Po jakimś czasie ruch stał się przyjemnością, a nie tylko obowiązkiem. W grupie ćwiczy się lepiej niż samemu, obecność koleżanek dopinguje. Cieszą nas nasze postępy, gdy np. ćwiczenie sprawiające trudność wykonujemy po jakimś czasie bez wysiłku. Śmiech, żarty to atmosfera na sali gimnastycznej. To też dobra antystresowa terapia. Ideałem jest codzienne uprawianie różnorodnych ćwiczeń, na co jednak nie mamy czasu.

Specjaliści radzą, aby po 50., a więc w wieku późnej wiosny

na aktywny ruch poświęcić trochę czasu: 2-3 razy w tygodniu godzinę lub codziennie 15-minut. Warto zwrócić szczególną uwagę na mięśnie grzbietu i brzucha, które utrzymują sylwetkę w pozycji pionowej, nieco zwiotczałe mięśnie rąk, np. wykonywać ćwiczenia z hantlami oraz rozciąganie kręgosłupa, nóg i klatki piersiowej. Podczas ćwiczeń lepiej unikać gwałtownych zmian pozycji i skłonów.

Jaki z tego wniosek? Ruszać trzeba się zawsze, jak najczęściej i jak najwięcej. Ci, którzy zapomnieli, jakie to ważne, mogą zacząć od drobiazgów, np. podczas wizyty u znajomych za miastem nie tylko siedzieć na fotelu i spożywać przysmaki z grilla, co oczywiście jest bardzo miłym zajęciem, ale także zwiedzić pieszo okolicę czy zagrać w piłkę lub wracając z pracy do domu przejść szybkim krokiem przez park i nie omijać szerokim łukiem schodów. Jeśli to nam się uda, może zaraz potem uda się codzienna, kilkuminutowa poranna gimnastyka, potem wycieczki rowerowe z całą rodziną, skąd już niedługa droga do zdrowego, szczupłego i wysportowanego ciała.

Bardzo lubię też piesze wycieczki, najbardziej szlakiem turystycznym do Hyżnego. Doczekać się wprost nie mogę nadejścia wiosny, a wraz z nią możliwości wypadów w piękne plenery. Cisza, spokój, słońce, powiew ciepłego wiatru i zapach budzącej się przyrody działają jak narkotyki. Wędrówkę umila śpiew ptaków. Namawiam do zrezygnowania z kanapy i wyruszenia w trasę. Naprawdę warto.

Danuta Heller

ILE MUSISZ PRZEJŚĆ SZYBKIM KROKIEM, ŻEBY SPALIĆ:

Ilość produktu	km	Ilość produktu	km
4 małe ciasteczka	4	1 łyżka stołowa majonezu	3
1 bułka	1,5	1 łyżka śmietanki	3
1 bułka maślana	4	10 frytek	3,5
1 kawałek ciasta	3	1 gotowany ziemniak	1,4
1 kawałek tortu	8	1 kiełbaskę na gorąco	4
1 kanapkę z chudą kiełbasą	4	1 hamburger	8
1 kanapkę z żółtym serem	3	1 pizzę	18
15 orzeszków solonych	2	1 kieliszek wódki	2,5
10 chruppek	2	1 kieliszek wina	1,5
1 coca-cola	2	1 piwo	2

12 ŻŁOTYCH REGUŁ PILATES

- Zawsze zaczynaj od rozgrzewki.
- Nie spiesz się! Im wolniej ćwiczysz, tym lepiej.
- Ćwicz zgodnie z rytmem swego oddechu.
- Wkładaj cały wysiłek w wydech.
- Przy wydechu wciągaj pępek ku kręgosłupowi.
- Kontroluj swoją postawę.
- Skoncentruj się na tym, co i jak robisz.
- Siłę mięśni brzucha rozwijaj powoli – jeżeli uwypuklają się one podczas ćwiczenia, zrób przerwę.
- Ruch ramion zaczynaj od mięśni najszerzych grzbietu i czworobocznych, a nie od samych ramion.
- Ważna jest jakość, a nie ilość! Stosuj się do podanej liczby powtarzanych ćwiczeń.
- Ćwiczenia Pilates wykonuj regularnie, najlepiej codziennie.
- Tylko dzięki wytrwałości uzyskasz ładną i zgrabną sylwetkę.

F. B. P., CZYLI FILIPO MAGITO

Taki tytuł miał wieczór kabaretowy, który odbył się 20 lutego 2011 r. w Futomie. Sala gimnastyczna szkoły podstawowej zapełniła się widzami. Wieczór zaszczylił Zygmunt Kustra – burmistrz Błazowej. Nie zabrakło pani sołtys Futomy Małgosi Drewniak, której towarzyszył mąż Ryszard. Wykonawcami i organizatorami spektaklu była młodzież z Ruchu Apostolstwa Młodzieży. W prezentowanych zabawnych skeczach napiętnowano nasze wady. Jak pisał biskup Ignacy Krasicki:

*I śmiech niekiedy może być nauką,
kiedy się z przywara, nie osób natrząsa.*

Krytykowanie postaw szlachty sarmackiej przez twórców oświecenia, a w szczególności przez Krasickiego jest próbą nauki społeczeństwa poprzez humor. Ten dobry humor potrzebny jest szczególnie dziś. Polska w krzywym zwierciadle, jaką pokazali młodzi artyści, zmusza bowiem do refleksji, wcale nie śmiesznych. Bo w jednej ze scenek wizyta duszpasterska ujawnia życie rodzinne dalekie od wzorca rodziny katolickiej. O współczesnej rzeczywistości dyskutują zawzięcie dwie kumoszki. Chłopak czytający anonse prasowe stoi przed dylematem – iść na studia czy może zrobić karierę jako aktor w filmie erotycznym. Inna scenka pokazuje życie małżeństwa, w którym gadatliwa i despotyczna kobieta zdominowała i wręcz zastraszyła swego męża. Randka w ciemno z udziałem zawodników z widowni dostarczyła powodów do śmiechu.

To tylko niektóre wątki pokazane przez aktorów. Podziwiam ich za to, że wybrali kabaret, moim zdaniem piekielnie trudną formę widowiska, mającą charakter zazwyczaj satyryczny. Widowiska kabaretowe tworzone są przez kilkuosobowe grupy artystów. Zazwyczaj są to grupy stałe. Ekspresja sztuki w przypadku kabaretu polega na prezentowaniu krótkich form, skeczy. W tym przypadku artystów było wielu, grupa dobrana przypadkowo, więc praca trudna, żeby uzyskać spodziewany efekt, tj. rozbawić widownię. Jeśli na kabarecie nikt się nie śmieje, oznacza to dla aktorów totalną klępkę. Futomska widownia była rozbawiona, co rusz rozbrzmiewał śmiech, a więc oznacza to sukces.

Gwiazda wieczoru, Mariolka, była wzruszająca. Gratuluję udanego pomysłu i jego realizacji.

Danuta Heller

JERZY – imię męskie. Polski odpowiednik greckiego *Georgios* „uprawiający rolę”, pochodzi od słowa *geos* – ziemia. Święty Jerzy to legendarny rycerz zabijający smoka, patron Anglii, Gruzji, Rosji i Katalonii.

Charakter: Mężczyźni o tym imieniu są sprawiedliwi, wrażliwi i żądni wiedzy. Mogą zostać doskonałymi psychologami, adwokatami, a nawet księżmi. Także dziennikarzami, nauczycielami, „wygadanymi działaczami – wszystkie te zawody wymagają, bowiem łatwości wystawiania się. Lubią wystawne życie, są błyskotliwi i elokwentni. W życiu rodzinnym wspólni jako mężowie i ojcowie.

Większość tych cech określonych w horoskopie posiada nasz **Przyjaciel Jerzy Wiśniewski**, obecnie podkarpacki wojewódzki inspektor jakości handlowej towarów i usług w Rzeszowie. Z okazji imienin życzymy zdrowia, satysfakcji z pracy zawodowej i społecznej i szczęścia rodzinnego.

Redakcja „Kuriera Błazowskiego”

JESIEŃ ŻYCIA W RYTMIE WALCA

8 marca, Międzynarodowy Dzień Kobiet, nie wiedzieć dlaczego co niektórym kojarzy się z socjalistyczną przeszłością, pogniecionym goździkiem, z którym wielu panów wracało do domu



Sprawozdanie z działalności Związku Emerytów złożyła przewodnicząca Zofia Wielgos.

późną porą, bo czcili przecież ten szczególnie dzień. Jak było nie wypić za zdrowie pań?

W Błażowej jest inaczej. Każdy dzień jest dobry, by docenić kobietę, a seniorzy z naszej gminy potrafią to zrobić z maestrią. Panowie obecni na spotkaniu seniorów 8 marca w kawiarni „Arkadia” wręczyli paniom słodkie prezenty, a na ręce przewodniczącej **Zofii Wielgos** składano piękne kwiaty. Pani Zosia dostała piękny bukiet storczyków od burmistrza Zygmunta Kustry, kolorową wiązką uhonorował ją dyrektor GOK Zbigniew Nowak, tulipanami – Józef Solarz. Zapanował wiosenny nastrój.

Pani Zosia złożyła sprawozdanie z pracy Zarządu Polskiego Związku Emerytów Oddziału Rejonowego w Błażowej za 2010 r.

Stan członków w dniu 1 stycznia 2010 r. wynosił 128 osób. W ciągu roku przybyła jedna osoba, ubyło 34 osoby – 4 osoby zmarły, zaś ze względu na brak wpłat składek członkowski przez okres dwóch lat, skreślono z listy 30 osób.

Za rok 2010 składki opłaciło 76 osób. Zarząd liczy 7 osób:
Zofia Wielgos - przewodnicząca,
Stefan Wielgos - zastępca,
Helena Chlebek - sekretarz,
Maria Sobczyk - skarbnik,

Stanisław Patroński - członek,
Danuta Przybyło - członek,
Zdzisław Brzęk - członek.

Przy rozliczeniach wycieczek uczestniczyła dodatkowo członek Komisji Rewizyjnej Adela Flaga.

Z. Wielgos zaproponowała podjęcie uchwały, żeby Zarząd Związku liczył 7 osób. Propozycję zaaprobowano przez głosowanie.

Plan pracy za ubiegły rok został zrealizowany, ale trasa wycieczek została nieco zmieniona. Zamiast dwóch jednodniowych wycieczek odbyły się – jedna dwudniowa do Warszawy oraz jednodniowe do Haczowa, Świdnika i Rymanowa. Zamiast ogniska „Pod Dębem” odbyło się spotkanie w kawiarni z powodu złych warunków atmosferycznych – padał deszcz.

Ponadto zorganizowano spotkania:

- Dzień Babci i Dziadzia – styczeń,
- opłatkowe – styczeń,
- śledzik – luty,

wadzono gimnastykę rekreacyjną dla seniorów i chętnych pań spoza Związku.

- wypożyczymy sprzęt rehabilitacyjny (rowerki, kijki) – poinformowała pani przewodnicząca.

Prowadzimy także wydawanie zaświadczeń na zakup biletów ulgowych PKP dla członków i osób spoza Związku. W „Kurierze Błażowskim” publikujemy informacje o naszej działalności.

Nasze dochody i wydatki wykazujemy w raportach kasowych i przekazujemy je do Zarządu Okręgu w Rzeszowie.

Z przyjemnością informuję, że w 2010 roku otrzymaliśmy z Urzędu Miejskiego 1000 złotych dotacji oraz 800 złotych z Banku Spółdzielczego w Błażowej.

Sprawozdanie z działalności finansowej przedstawił przewodniczący Komisji Rewizyjnej **Józef Solarz**. Kontrolą objęto całokształt pracy Związku Eme-



Zabawa przy dźwiękach kapeli Olka Cygana była bardzo udana.

- Dzień Kobiet – marzec,
- teatr – kwiecień,
- „Jajko” – kwiecień,
- udział w dożynkach gminnych – wrzesień,
- spotkanie po dożynkach,
- Dzień Seniora – listopad.
- dwa razy w tygodniu na sali gimnastycznej w szkole podstawowej pro-

rytów. Kontrolowano prace Zarządu, nie dopatrując się nieprawidłowości. Wszystkie imprezy są prawidłowo rozliczone. Współpraca z PSL i środowiskiem układa się dobrze. Przychody wynosiły ponad 13 tys. Rozchody są prawidłowo udokumentowane. Podkreślił duży wkład pracy pani przewodniczącej w pracę Zarządu.

Pani przewodnicząca przedstawiła zadania Związku określone planem pracy. Zarząd czeka wiele pracy, bo musi: zadbać o zwiększenie liczby członków związku oraz skuteczne płacenie składek członkowskich, nadal ściśle współpracować z władzami samorządowymi i Ośrodkiem Pomocy Społecznej, dołożyć wszelkich starań, aby Związek jako organizacja pozarządowa został ujęty w planach budżetowych gminy, udzielać bezpośredniej pomocy osobom potrzebującym opieki, zwłaszcza osobom samotnym – odwiedzenie chorych, odwiedzać przynajmniej raz w roku groby naszych członków, uczestniczyć w pogrzebach, zorganizować wycieczki, zwłaszcza jednodniowe:

- Częstochowa – Kraków,
- Krynica – dolina Popradu,
- Kielce – Bałtów,
- wyjazdy do teatru, kina.

Należy nadal prowadzić gimnastykę rekreacyjną 3 razy w tygodniu, udostępniać sprzęt rehabilitacyjny – rowerki, kijki, organizować spacer z kijkami nordic walking, organizować spotkania towarzyskie raz w tygodniu w środy oraz podobne jak w roku 2010.

Planuje się też brać udział w dożynkach gminnych oraz w konkursie na pisanek wielkanocną, zorganizować Dzień Seniora i Wigilię. Z okazji Dnia Inwalidy należy zorganizować prelekcję na tematy zdrowotne oraz wspólny wyjazd do źródeł solankowych w Solonce. Klub Seniora w budynku GOK pilnie potrzebuje stołów i krzeseł oraz prasy, np. ze zwrotów.

Do tańca grała kapela Olka Cygana, znana i lubiana w środowisku. Wszyscy ochoczo wyruszyli na parkiet. Polki, walce, tanga tańczono z entuzjazmem, jak gdyby czas się zatrzymał.

W Klubie Seniora czy w Związku Emerytów spotykają się różni ludzie. Jest miejscem spotkań ludzi w podobnym wieku, lecz o różnych zainteresowaniach. Ta integracja wpływa korzystnie na ich psychikę, zwalnia procesy starzenia, a przede wszystkim ma duży wydźwięk społeczny i humanitarny. Błażowscy seniorzy to ludzie dobrzy i życzliwi. Sobie nawzajem i światu serwują pogodny uśmiech zamiast obnoszenia cierpiętniczych min.

Tak trzymać.

Wierszowany prezent sprawi być może przyjemność wszystkim kobietom w gminie.

Kobieta

Kobieta – puch marny! Kobieta – niebianka!
Kobieta – to cacko! To raj u mieszkanka!
To wietrzna istota! Serc ludzkich królowa!
To rodu ludzkiego... mniej ważna połowa!
Kobieta? A ja wam powiadam zaiste:
Gdy myśli porządnie i serce ma czyste,
Gdy od czczych uniesień i marzeń jest wolna,
Gdy szczerze dla drugich poświęcić się zdolna,
Gdy ziemię swą kocha uczuciem pocziwem,
Gdy myślą od pracy do Boga aż sięga,
Och! Wtedy kobieta jest świętym ogniwem,
Które ziemię z niebem sprzęga.

(Paulina, Kraków)

10 marca obchodzimy w Polsce Dzień Mężczyzn. Przyjmijcie, Panowie, nasze najlepsze życzenia.

D.H.

PODZIĘKOWANIA

Zarząd Polskiego Związku Emerytów Oddział w Błażowej serdecznie dziękuje za pomoc w prowadzeniu działalności na rzecz seniorów i inwalidów Panom Burmistrzom Stanisławowi Najdzie i Zygmuntovi Kustrze, Prezesowi Banku Spółdzielczego w Błażowej Stanisławowi Bialicowi, Pani Antoninie Karnas, Dyrektorowi GOK Zbigniewowi Nowakowi, Pani Annie Słupek, Dyrekcji Zespołu Szkół i pracownikom gimnazjalnej kuchni, Paniom członkiniom Związku za pyszne wypieki i sałatki.

Zofia Wielgos,
przewodnicząca PZEiI

Pan Józef Chmiel

Nasz Nadworny Poeta
Dziś dzień Twego imienia,
więc te szczerze przyjmij życzenia
– niech w Twym sercu zawsze
mieszka miłość, wiara i nadzieja.
Niech dopisuje Ci zdrowie
i nie opuszcza wena twórcza.

Zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”.

HYMN PSZCZELARZY

Hej bartnicy, w górę czoła,
minął srogi zimy los.
Już z pasieki wabi, woła
tajemniczy pszczółek głos!

Już z pasieki wabi, woła
tajemniczy pszczółek głos!

Pierwszy oblot, szczęsne chwile.
Radość moja, duma ma.
Gdy pień zdrowy w pełnej sile,
pień tryumfów głośno gra.

Gdy pień zdrowy w pełnej sile,
pień tryumfów głośno gra.

Złote lipy rozkwitają,
zapach miodu że aż mdli.
To się pszczołki uwijają
przez pogodnych parę dni.

To się pszczołki uwijają
przez pogodnych parę dni.

Przyszło wreszcie miodobranie,
kres zabiegów, pracy, trosk.
Już w spizarniach miody w dzbanie,
w magazynach w kręgach wosk.

Już w spizarniach miody w dzbanie,
w magazynach w kręgach wosk.

Lecz nie wypuść z swej opieki,
dalej, bracie, pszczołkom służ.
Nad losami swej pasieki
czuwaj jako anioł stróż.

Nad losami swej pasieki
czuwaj jako anioł stróż.

Błażowa, dnia 8 XII 2004 r.

Autor tekstu i melodii nieznany.

Dla Koła Pszczelarskiego
w Błażowej ze swoich zbiorów
przekazał Jan Kruła





Oferta edukacyjna na rok szkolny 2011/2012

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Klasa I a - nauka w dwóch grupach:

1. „Teleinformatyczna”

- rozszerzone treści nauczania z matematyki, fizyki i astronomii i j. angielskiego,

Zajęcia dodatkowe z zakresu grafiki komputerowej:

- grafika wektorowa w programie CorelDraw
- grafika bitmapowa w wybranym programie
- grafika na potrzeby stron www, plakatów, reklam
- modelowanie i renderowanie obrazów i animacji trójwymiarowych

2. „Turystyczna”

- rozszerzone treści nauczania z geografii, historii i j. angielskiego.

Zajęcia dodatkowe z zakresu turystyki, w ramach których organizowany jest kurs fotograficzny z obróbką i retuszem zdjęć.

- organizacja turystyki
- imprezy turystyczne w ramach „Klubu Turystycznego Jasia Wędrowniczka” (wycieczki krajowe i zagraniczna)

Klasa I b - nauka w 2 grupach:

1. „Promedyczna”

- rozszerzone treści nauczania z biologii, chemii i j. angielskiego

Zajęcia dodatkowe:

- ratownictwo medyczne (w klasie I)
- opieka nad dzieckiem i obłożnie chorym (w klasie II)

2. Sportowa

- rozszerzone treści nauczania z informatyki, biologii, j. angielskiego

Zajęcia dodatkowe z wychowania fizycznego - 2 godz. tygodniowo.

SZKOŁA ZAPEWNI:

- możliwość dowozu uczniów,
- możliwość uzyskania stypendium,
- możliwość korzystania ze stołówki szkolnej,
- w szkole nie pobieramy żadnych opłat wpisowych.

Wszelkie informacje o szkole i naborze do klas pierwszych znajdziesz na stronie internetowej szkoły:

[www. lo-blazowa.szkoły.itl.pl](http://www.lo-blazowa.szkoły.itl.pl)

Zespół Szkół

Liceum Ogólnokształcące im. Św. Jadwigi Królowej w Błażowej

Plac im. ks. Adolfa Kowala 3

36-030 Błażowa

tel/fax 0-17/22- 97- 063

e-mail: loblaz@intertele.pl

WIOSNA w aforyzmach, sentencjach, przysłowia

Dobry aforyzm to mądrość całej książki w jednym zdaniu. Aforyzm jest również jak zaproszenie na herbatę. Autor daje esencję, cytrynę i cukier, ale to czytelnik dolewa wodę. Zapraszam Cię, Czytelniku, do lektury!

Przysłowia – krótkie, rymowane, zabawne. Znane od czasów najdawniejszych i chyba w każdym narodzie cieszyły się wielką popularnością. Pierwsze ich zbiory powstały już w starożytności. Za najstarszy w historii uznaje się „Księgę przypowieści”, czyli aforyzmów biblijnych, stworzoną ponoć przez króla Salomona (X w. p.n.e.). W całej kulturze chrześcijańskiej niewyczerpane źródło przysłów, maksym, aforyzmów stanowi właśnie Biblia. W przysłowia ludowych odnajdujemy wiele prognoz meteorologicznych, rad, praktycznych wskazówek dotyczących prac gospodarskich. Wraz z rozwojem w dziedzinie meteorologii i rolnictwa użyteczność tych przysłów się zmniejsza. Jednak ciągle stanowią one jeden z najciekawszych elementów tradycji folklorystycznych.

MARZEC

A po lutym marzec spieszy, koniec zimy wszystkich cieszy.

Co w marcu urośnie, to w maju zmarznie.

Czasem i w marcu zetnie wodę w garncu.

Gdy dzika gęś w marcu przybywa, ciepła wiosna bywa.

Gdy marzec z mrozem schodzi, maj śniegiem obrodzi.

Jak nie ma śniegu w marcu, deszczu w maju, to nie ma urodzaju.

Kiedy w marcu deszczu wiele, nieurodzaj zboża ściele.

Kto w marcu zasieje, ten się na wiosnę śmieje.

Marzec, czy słoneczny, czy płacziwy, listopada obraz żywy.

Marzec się kończy, kwiecień nadchodzi, kto kogo kocha, tego nie zwodzi.

Marzec zimny i słoneczny plon zaręcza dostateczny.

Mokry marzec rolnika boli, suchy marzec sprzyja roli.

Na marzec narzeka każdy starzec.

Na Grzegorza gdy mróz trzyma, nie popasa długo zima.

Na świętego Grzegorza idzie zima do morza.

Nie ma w marcu wody, nie ma w kwietniu trawy.

To, co marzec sobie marzy, to jest sęk dla gospodarzy.
 W marcu, choć słońce, rzucaj zboże do błota.
 W marcu, gdy grzmot na lody spada, w lecie grad zapowiada.
 W marcu, gdy kto siał nie zaczyna, dobra swego zapomina.
 W marcu, gdy są grzmoty, urosnie zboże ponad płoty.
 W marcu, jak w garncu.
 W marzec niejeden zadrze brodę starzec.

KWIECIEŃ

Choć już w kwietniu słońce grzeje, nieraz pole śnieg zawieje.
 Ciepłe deszcze w kwiecień rokuja pogodną jesień.
 Deszcze częste w kwietniu wróżą, że owoców będzie dużo.
 Gdy kwiecień wydmuchuje, to siano i zboże wyskakuje.
 Gdy na przełomie kwietnia i maja burze, to wróżą nam urodzaje bardzo duże.
 Gdy na Wojciecha deszcz rano pada, do połowy lata suszę zapowiada.
 Gdy przed Wojciechem grzmi, długo jeszcze zima śni.
 Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogosławieństwo polom przynosi.
 Ile dni przed świętym Wojciechem żaby się odezwą, w tyle tygodni po świętym Wojciechu rzeki zamarzają.
 Ile razy przed Wojciechem zagrzmia pola, tyle razy po Wojciechu zabieli się rola.
 Jak przygrzeje słońce, przyjdzie kwiecień łąką.
 Jak w kwietniu rosa, to dosiewaj, chłopie, mocno prosa.
 Jeśli na Wojciecha śnieg pada, co trzecia kopa siana na łąkach przepada.
 Kwiecień co deszczem rosi, wiele owoców przynosi.
 Kwiecień czasem kwieciami ściele albo śniegiem, przyjaciele.
 Kwiecień gdy deszczem plecie, to maj wystroi w kwiecie.
 Kwiecień, gdy jest suchy, nie daje otuchy.
 Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata.
 Kwiecień, poruszywszy gromu, radzi tobie siedzieć w domu.
 Na świętego Wojciecha pierwsza wiosny pociecha.
 Od świętego Wojciecha w polu smutek lub pociecha.
 Początek kwietnia ponury, koniec będzie bez chmury.
 Pogody kwietniowe – słoty majowe.
 Po Wojciechu, gdy rano poleje, pół lata posuchają sieje.
 Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żyto jako gaj.
 Śnieg w kwietniu goi rolę, hamuje niedolę.
 W kwietniu gdy pszczoła jeszcze nieruchliwa, mokra wiosna zwykle bywa.
 W kwietniu łagodne kwiatki, w grudniu śnieżne płatki.
 W kwietniu z ziemi trąd wychodzi, który zdrowiu bardzo szkodzi.

Wybrała A.B.



O POTRZEBIE ŻYCZLIWOŚCI

Życzliwość. Nie zastanawiałem się wcześniej nad tym, szczerze mówiąc. Myślę jednak, że częściej mam potrzebę bycia życzliwą i miłą osobą dla otoczenia niż opryskliwą i złośliwą. Sprawia mi to przyjemność i wiem, że jeśli będę życzliwy w stosunku do drugiej osoby, ona odpłaci mi się tym samym...

Idę przez miasto i oglądam twarze mijanych ludzi. Intrygujące zajęcia. Na twarzy jednej z częściej spotykanych kobiet dostrzegam wyraz zaciętości, wręcz wrogości. Znam ją jedynie z widzenia. Gdyby się uśmiechała, może nawet byłaby ładna? Niestety, woli obnosić minę cierpiętnicy bez śladu życzliwości do świata. Mam wielką ochotę zapytać co jej jest, jak mogę pomóc? – ale każdy nerw jej twarzy zda się mówić – nie zbliżaj się do mnie!

Inna osoba już z daleka mnie pozdrawia. Choć na dworze mróz, zaraz robi się jaśniej. Uśmiech serdeczności i autentycznej radości ze spotkania opromienia tę nieładną i niemłodą już twarz. Wtedy staje się piękna i daruję jej wszelkie mankamenty urody. Jest piękna swoją radością serwowaną bezinteresownie światu. Szkoda, że jej życzliwość do wszystkiego, co żyje uchodzi za naiwność dziecka. Raczej śmieszny niż wzrusza.

Mijam czasem twarze obojętne, bez cienia zainteresowania otaczającym światem, skupione na sobie, skupione na swym grzbiecie wszelkie nieszczęścia świata, najczęściej wymagowane. Przynajmniej takie sprawiają wrażenie. Potrafią zepsuć ponurą miną najpiękniejszy dzień. Takich omijam z daleka i chyba nie jestem w tym odosobniony. Kto chce mieć przyjemność z ponurakiem, wysłuchać na „dzień dobry” pretensji do świata, do bliskich, sąsiadów...?

Uśmiech i życzliwość potrafią opromienić nawet pochmurny dzień. Chce się żyć. Banalne zajęcia – oglądanie twarzy – a tyle daje do myślenia.

Bycie opryskliwym nie jest wcale takie przyjemne. Może tylko czasami sprawia mi to przyjemność, kiedy jestem zły i wyzywam się na kims – całkowicie niepotrzebnie, jest to jednak stan tylko przejściowy i niezbyt długi. Wiem, że będąc nieżyczliwym, zrażam do siebie drugą osobę i całe otoczenie, co przejawia się później odwzajemnieniem takiego zachowania w stosunku do mnie.

Bycie życzliwym nie wynika z mojej interesowności i nie robię tego dlatego, że dzięki temu uzyskuję względy innych. Owszem, to miłe, ale nie potrafię być nieuprzejmy dla kogoś po prostu bez powodu, nie daję mi to żadnej satysfakcji. Gdy jest dobrze, to atmosfera jest miłsza i wszyscy mają lepszy nastrój. Miło jest dawać komuś radość.

Optymista

*Dzisiaj wstał z grobu Zbawiciel,
 Waszego świata Odkupiciel,
 Więc niech będzie koniec złemu
 I oddajmy hołd nasz Jemu,
 Alleluja, Alleluja!*

**Dużo radości w dniach Świąt Wielkanocnych
 oraz udanego dyngusa życzy Jan Kocój,
 prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.**

OPLATEK OSÓB SAMOTNYCH

Został zorganizowany **19 stycznia 2011 r.** przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Błazowej. Wszystkich obecnych na spotkaniu opłatkowym powitała kierowniczka



Zaproszonych gości powitała kierowniczka Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Barbara Dulęba.

MOPS Barbara Dulęba. Poinformowała, że zaproszono 70 osób samotnych z naszej gminy. Część z nich skorzystała z zaproszenia. Przybyli burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój.

- Spotkanie opłatkowe jest okazją do wspólnego przeżywania narodzin Chrystusa oraz obchodów Nowego Roku – powiedziała B. Dulęba. – Zaprosiliśmy Was, drodzy mieszkańcy, aby wspólnie przeżyć narodziny Dzieciątka Jezus, aby to spotkanie pozwoliło choć na chwilę zapomnieć o samotności, byśmy mogli spotkać się przy wspólnym stole, który od wieków jest symbolem wspólnoty. Wspólne dzielenie się białym, kruchym chlebem, który jest darem Boga i owocem ludzkiej pracy buduje i umacnia naszą wspólnotę – kontynuowała pani kierownik.

Następnie głos zabrał ks. dziekan Jacek Rawski, obecny na uroczystości. Wysłuchaliśmy słów świętej Ewangelii według św. Łukasza o narodzeniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Pobłogosławił opłatki, wypowiadając do zebranych wiele ciepłych, krzepiących słów. Zebrani połamali się opłatkiem, życząc sobie nawzajem wiele dobra. Popłynęła znana kolęda „Wśród nocnej ciszy”. Uczestnicy spotkania wysłuchali słowa serdecznych życzeń od burmistrza Zygmunta Kustry.

Barbara Dulęba podziękowała sponsorom, którzy wsparli finansowo i rzeczowo opłatkową imprezę. Wśród ludzi wrażliwych na drugiego człowieka byli:

Pan Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Błazowej Stanisław Bialic,
Prezes Zarządu Gospodarki Komunalnej Franciszek Płaza,
Prezes Zarządu Gminnej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej Wiesław Wolski,
Pan Grzegorz Woźniak, właściciel Zakładu Przetwórstwa Mięsnego „Błazowiak”,
Pan Kazimierz Myrda, właściciel Delikatesów CENTRUM,
Pani Joanna Dziopak, właścicielka Salonu Fryzjerskiego,
Panowie Jan Kruczek i Tadeusz Woźniak – firma KLIMA,
Panowie Stanisław i Wiesław Kołodziejowie – skład węgla w Błazowej,

watna Apteka „Pod Opatrznością”,
Pani Wioletta Kruczek – cukiernia KALINKA,
Pan dr Piotr Compała – przychodnia Promedica,
Pan Konrad Nawłoką – Super Sam w Błazowej,
Państwo Anna i Rafał Turoniowie – Salon Kosmetyczny „Ogród Urody” w Błazowej,
Pan Wiesław Czarnik – Zakład Usługowo-Produkcyjny CZAR-BUD w Błazowej.

Za pomoc organizacyjną należą się podziękowania Pani Annie Słupek, pracownicy GOK.

Dzięki sponsorom uczestnicy spotkania zasiedli przy stole zastawionym pysznymi daniami.

Na zakończenie Barbara Dulęba powiedziała:

– W imieniu pracowników Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błazowej życzę wszystkim zdrowia i pomyślności w Nowym roku, pokoju w sercach, takiego, jaki przyniosło na świat Dziecię Boże, dużo sił w pokonywaniu codzienności, dobroci i życzliwo-



Od lewej: ks. dziekan Jacek Rawski, burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój.

Pan Ryszard Pękala – skład węgla w Błazowej,
Pan Bogumił Kowal – Sklep Spożywczo-Przemysłowy w Nowym Borku,
Pani Maria Łęgowiecka-Bajda – Pry-

sci od ludzi, których spotkacie na swojej drodze. Oby Nowy Rok upłynął bez zmartwień, zwątpień i przeciwności losu, a wszystkie składane życzenia spełniły się.

Danuta Heller



dr Małgorzata Kutrzeba

Towarzystwo skupia grono ludzi, których łączy wspólna pasja, a jest nią chęć działania na rzecz środowiska, chęć zachowania dziedzictwa historycznego i kulturowego, poznania istotnych wydarzeń z przeszłości, bo to stanowi najlepszy fundament do budowania naszej tożsamości, przywiązania do regionu. Działalność towarzystwa to budowa kapitału społecznej aktywności obywatelskiej.



W zebraniu wzięli udział – Barbara Rutkowska-Kędzior, Franciszek Płaza, Zbigniew Nowak.

W ubiegłym roku Towarzystwo zorganizowało sesję popularnonaukową poświęconą historii regionu w II połowie XIX w. i w okresie międzywojennym oraz wystawę *Błażowa w starej fotografii*. Przedmiotem zainteresowania byli ludzie ich stroje, fryzury, otoczenie zatrzymane w czasie i utrwalone na czarno-białej kliszy. Impreza ta została obszernie zrelacjonowana w naszym czasopiśmie, za co jesteśmy wdzięczni redakcji „KB”.

Wystawa doszła do skutku, bo wyszperane w starych szafach, szufladach czy albumach zdjęcia zostały nam udo-

INFORMACJE NA TEMAT DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BŁAŻOWSKIEJ W 2010 R. – PLANY NA ROK BIEŻĄCY

stępione przez wielu życzliwych ludzi. Ze swej strony staraliśmy się opracować je, jak najdokładniej, choć nie zawsze było to w pełni możliwe. Warto jednak dokładać starań, bo dopiero opisane, datowane zdjęcie nabiera wartości i staje się źródłem historycznym. Fotografie te zostały wywołane oraz utrwalone zapisem cyfrowym, co służyć ma ich utrwaleniu dla przyszłych pokoleń.

Korzystając z łamów „Kuriera” chciałabym serdecznie podziękować koleżankom i kolegom z Towarzystwa – Jolancie Szczepan, Bogdanowi Kruczkowi, Krystynie Brzęk, Augustynowi Rybce, którzy poświęcili mnóstwo swego wolnego czasu na rozpoznanie postaci i opisanie zdjęć. Dziękuję wszystkim, którzy zdecydowali się udostępnić fotografie z własnych zbiorów oraz wszystkim pracującym na rzecz towarzystwa. Trwałym śladem sesji jest album, pod takim samym tytułem, jak wystawa tzn. „Błażowa w starej fotografii – zachować dla przyszłych pokoleń. Ludzie”. Oprócz foto-

grafii prezentowanych podczas wystawy album zawiera artykuły kolegów: Zdzisława Chlebka, Janusza Maciołka, Augustyna Rybki z historii regionu. Wydawnictwo to jest współfinansowane przez samorząd gminy oraz z Funduszu Unii Europejskiej w ramach działania 4,1/413 *Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju PROW 2001-2013 dla małych projektów*, tj. operacji, które nie odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działań Osi 3, ale przyczyniają się do osiągnięcia celów tej osi.

Doprowadzenie działań do szczęśliwego finału i wydanie albumu sprawiło

nam wszystkim niemałą satysfakcję, podobnie, jak fakt, że mogliśmy przekazać Państwu jego egzemplarze w zamian za udostępnione nam zdjęcia. 100 egzemplarzy albumu przekazaliśmy samorządowi dla celów promocyjnych.

Na rok 2011 zaplanowaliśmy podobne działania, jak w roku ubiegłym. Tematem przewodnim sesji i wystawy zaplanowanej na rok bieżący będzie: „Błażowa i region podczas II wojny” Imprezy te zaplanowano na jesień. Aby jednak przedsięwzięcia te powiodły się, niezbędna jest pomoc czytelników „Kuriera”. Jesteśmy przekonani, że w prywatnych zbiorach znajduje się jeszcze wiele starych ciekawych fotografii. Liczymy na Państwa życzliwość i zrozumienie. Jeśli do nich dotrzemy, to impreza ma wszelkie szanse powodzenia. W planach na rok bieżący jest również uruchomienie strony internetowej TMZB.

Przed naszym Towarzystwem stoi trudne zadanie znalezienia nowej formuły dla funkcjonowania Społecznego



Członek TMZB Danuta Malinowska.

Muzeum Ziemi Błażowskiej. Muzeum, jego zbiory są wielkim dobrem i kapitałem, który zawdzięczamy wielu naszym poprzednikom, społecznikom, którzy podjęli trud zgromadzenia zabytków kultury materialnej, dokumentów i ich

wyekspozowania.

Chcielibyśmy, aby muzeum to było odwiedzane przez dzieci i młodzież szkolną oraz przez dorosłych, aby było wizytówką regionu. Obecna rzeczywistość stawia przed nami wyzwanie, znalezienia nowego lokum w budynku ogrzewanym, najlepiej samorządowym, a jeszcze lepiej w budynku instytucji powołanej do krzewienia kultury.



Zdzisław Chlebek i burmistrz Zygmunt Kuśtra uczestniczyli w obradach.

Aby muzeum mogło służyć promocji regionu i edukacji historycznej musi mieć instytucjonalnego właściciela, dysponującego budżetem, w którym znalazłyby się środki na część etatu dla kustosa muzeum, który 1-2 dni w tygodniu (przez kilka godz.) służyłby zwiedzającym, a czas wolny wykorzystywałby na pracę przy zbiorach.

Charakter zbiorów jak najbardziej nadaje się do podzielenia tematycznego i aranżacji różnych wnętrz, np. izby czy sieni w chałupie chłopskiej, pokoju mieszczkańskiego itp. Taka ekspozycja oddziaływałaby na wyobraźnię młodego człowieka, wprowadzała w klimat z przeszłości. To są oczywiście nasze plany na kilka następnych lat, może właściwsze byłoby określenie marzenia, ale bez marzeń niemożliwy byłby żaden postęp. Delikatnym optymizmem też napawa nas fakt, że od kilku lat, co roku do Towarzystwa przychodzą i wstępują w jego szeregi nowi ludzie pełni zapału, nowych pomysłów, nie brak też wśród nas ludzi młodych, co dobrze rokuje stowarzyszeniu. Jeśli uda nam się znaleźć dla naszych pomysłów i podejmowanych działań zrozumienie we władzach samorządowych – wiele może nam się udać, a skorzystają na tym wszyscy.

Małgorzata Kutrzeba

PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY

Pierwszy kalendarzowy dzień wiosny, potocznie zwany pierwszym dniem wiosny przypada 21 marca. Miał on od wieków dla ludzkości ogromne znaczenie. Równonoc, czyli doba, w czasie której dzień trwa tyle samo co noc, promienie słoneczne padają na równik pod kątem 90 stopni, jest tradycyjnie uważana za koniec mrocznej, groźnej zimy, a początek nowego, pięknego, pełnego nadziei roku. Jest więc dniem magicznym i wyjątkowym.

W tym dniu popularne są szkolne wagary (Dzień Wągarowicza) oraz tradycja topienia Marzanny.

Obecne zwyczaje związane z pierwszym dniem wiosny wywodzą się z obchodów etnicznego święta Słowian zwanego świętem Jarym. Święto Jare obchodzono w równonoc wiosenną (21 marca) lub w pierwszą niedzielę po równonocnej pełni księżyca.

Do zwyczajów związanych z tym świętem należą:

- topienie lub palenie Marzanny, czyli słomianej kukły symbolizującej zimę, która miała być w ten sposób przepędzona,
- witanie wiosny przez rozpalanie ognisk, budowanie wiech z witek pokrytych pękami bazi, sprzątanie domów, pieczenie kołaczy czy malowanie pisanek,
- okadzanie gospodarstw w przeddzień święta, aby przepędzić złe moce,
- śmigus polegający na wzajemnym uderzaniu się gałązkami z baziami, co miało oczyszczać ludzi ze złego i dawać im siłę,
- urządzenie na świętych wzgórzach uroczystych uctw oraz igrzysk połączonych z tańcami i śpiewem,
- zakopywanie resztek jedzenia pochodzącego z uctw, gdyż miały one jako by zwiększyć płodność ziemi,
- obmywanie się następnego dnia w świętej wodzie, która miała dodawać ludziom siły życiowej (stąd wywodził się zwyczaj polewania się zimną wodą zwany dyngusem, który jeszcze później, w połączeniu ze śmigusem, przekształcił się w obecnie powszechnie obchodzony śmigus dyngus),
- wspomnianie zmarłych i pozostawianie jedzenia przy ich mogiłach,
- sadzenie młodych drzewek wraz z ka-

walkami świątecznego kołacza,
- urządzenie pochodów zwierząt i ludzi przebranych za zwierzęta.

Obecnie zwyczaje związane z obchodami święta Jarego są częściej praktykowane w obrzędach chrześcijańskiej Wielkanocy.

[red.]

ZWIDY WIOSENNE

Przez okno na resztki śniegu zerkam ciekawie.

Głębszego

chętnie postawię,

i śmiechu pudłem obdarzę

dziewczynę, co żyje z marzeń i śni na jawie.

Gawrony nie wiedzą: lecieć, czy jeszcze zostać?

Na świecie

szaleje wiosna.

I do mnie zejdzie z obłoka

by sople usunąć z oka

wysniona postać.

W smukłe oblecze się ciało,

weźmie mnie w pieczę,

zbołałą

duśkę wyleczy

i dłonią czułą i złotą

w tęsknotkę zmieni tęsknotę,

smutek — w smuteczek.

Znaleźć próbuję ją w drzewach

brzemiennych w pąki.

Niech śpiewa

głośno przez łąki.

Kiedy ją wreszcie dostanę,

porwę, gdzie słońcem pijane

drą się skowronki.

Stefan Sokołowski





Waldemar Bałda



BLASK - CIEŃ - NIEWIADOMA

Było jak zawsze: z woli przypadku. Historia zasłyszana, jedna z tych, co to – wedle włoskiego pierwowzoru – nawet jeśli nie są prawdziwe, to dobrze opowiedziane: o byłym więźniu hitlerowskiego obozu, któremu los dał możliwość zemsty, a on z niej nie skorzystał i darował życie jednemu z tych, co zniszczyli jego życie.

Historia miała się tak: Bolesław Rębisz, syn przedwojennego policjanta z Błażowej, rocznik 1927, po siedmiu latach zaledwie został zabrany z domu na roboty w Niemczech. Może trafiliby do ludzkiego bauera, może przeczekaliby wojnę w jakiejś fabryce – a może zginąłby pod alianckimi bombami w którejś z metropolii; tego się nie dowiemy. Wiemy to, co zapamiętał i opowiedział: że z Błażowej pojechał pod strażą do Rzeszowa, że zamknięto go wraz z innymi w Arbeitsamcie, i że następnego dnia miał wsiąść do pociągu, aby jechać w głąb Reichu. Oraz – że noc wszystko zmieniła, gdyż przeznaczony do wywózki przedwojenny bandyta ze Straszdylla rodem dobrał sobie dwóch kolegów i razem zakatrupili pilnującego ich policjanta.

Mordercy czmychnęli, ich śladem poszła większość kandydatów na robotników przymusowych. Rębisz się bał uciekać – i został. A rankiem już nie było mowy o wyjeździe do pracy. Było przesłuchanie na Gestapo, więzienie w Tarnowie – i Auschwitz. Konzentrationslager. Teichenkommando. Co więcej, trzeba sobie wyobrazić. Słowa – to za mało.

Młody był i miał szczęście. Przetwał Teichenkommando, przetrwał kamieniołom w Ellbessen, przetrwał obóz w Akwizgranie (gdzie – wraz z innymi – robił kozły przeciwczołgowe i zasięki z drutu kolczastego); wszystko przeżył, by doczekać wyzwolenia z rąk Amerykanów. Uczynili zeń wolnego człowieka, nakarmili do syta. Odżył.

Świat go nie ciągnął, raczej dręczyła tęsknota. Kiedy już się najadł i nabrał sił, ruszył na wschód. Pamiętał, że szedł przez Karlsbad, Pragę, Morawską Ostrawę. Do domu.

Co zastał w Błażowej, nie opowiedział. Mówił tylko, że na wiosnę 1946 wstąpił do milicji w Rzeszowie. Przydział: komenda powiatowa. I tu zaczyna się właściwa historia: któregoś dnia komendant Cwynar wydał Rębiszowi rozkaz – wziąć sześciu ludzi, furmankę i jechać do Hyżnego, gdzie funkcjonariusze złapali dwóch Niemców, wędrujących ze wschodu na zachód. Sami się przyznali, że uciekli z radzieckiego łagru.

Ludzie, którzy przeszli Auschwitz, ponoć nie bywają sentymentalni i wrażliwi. Ale widok pokrytych liszajami świerzbę starszego strzelca i sierżanta w zawoszonych strzępach, które były kiedyś mundurami Wehrmachtu, przerażonych do granic, zrobił na byłym więźniu wrażenie. Nie próbował zachęcać ich do próby ucieczki (która łatwo mogła stać się nieudaną...); żywych dowiózł do Rzeszowa.

Tam komendant zawyrokował: uciekli z łagru, więc należą do NKWD. Na NKWD z nimi!

Rosjanie urzędowali na Krakowskiej. Major, któremu Rębisz zameldował doprowadzenie zbiegów, mówił płynnie po polsku. Nie chciał sobie głowy zawracać: trzeba by zadzwonić do Lwowa, a telefony nie zawsze działają; zresztą – Związek Radziecki wielki, bez dwóch jeńców da sobie radę. „Bierzcie ich pod ścianę, rozwalcie!”

Choć słowo majora – i to z błękitnym otokiem na czapce – to było więcej niż rozkaz, Rębisz nie miał serca wykonać go. Wrócił ze szkopami na komendę. Ustalono, że trzeba herrenvolk zagonić do roboty.

Sprząтали, rąbali drewno, potem palili w piecach; co było do zrobienia – wykonywali. Gefreiter Willy ze Stuttgartu był spokojny, łagodny; mówił, że Hitlera nigdy nie popierał, a na front trafił przez karną kompanię. W walkach stracił kciuk. Jego wyższy szarżą kolega (Peter z Mannheimu) szybko zharczał: kiedy oficer nie był zadowolony z jego sprzątania, postawił mu się – i dostał w pysk. To go opamiętało; stanął jednak na baczność i wyrecytował po niemiecku: „Dziękuję bardzo! Ja tu jeszcze wrócę!”

Rębisz w tym czasie robił swoje. Z Niemcami tyle miał wspólnego, że wysłał na ich prośbę listy do rodzin: że przeżyli, że są dobrze traktowani, że wrócą. Zresztą, po paru miesiącach bryknęli: jak ustalono w śledztwie, dogadali się z sąsiadami komendy i na ich adres przychodziły z Niemiec paczki z ubraniami i pieniędzmi. Kiedy nadarzyła się sposobność, poszli na stację w Rudnej Wielkiej, wsiedli do pociągu i pojechali do Wrocławia.

Historia skończyłaby się na tym, gdyby nie przypadek, późniejszy o ponad 30 lat. W 1990 do Ludwigshafen wyjechał rzeszowski zespół studencki, na festiwal folkloru. I tam spotkał się z polskimi tancerzami emerytowany konstruktor z zakładów Mercedes w Stuttgarcie Willy Rizzi. Przyjechał specjalnie, by przekazać oświadczenie: że pragnie złożyć wyrazy wdzięczności wszystkim Polakom, którym zawdzięcza życie. Oraz że chciałby móc osobiście podziękować temu, który to życie bezpośrednio mu podarował.

Studenci wrócili, prośbę przekazali. Ukazała się w prasie – stąd Willy'ego przypomniał sobie Rębisz. Napisał do polskiej ambasady w Niemczech, wyłożył sprawę. Dyplomaci odnaleźli Rizziego, skontaktowali go z mieszkającym w Domaradzu wybawcą. Dwa lata korespondowali, wreszcie Polak przyjął zaproszenie Niemca i pojechał w odwiedziny. Rozmawiali jak człowiek z człowiekiem, jak dwóch starych ludzi. Rębisz dowiedział się, że gdy uciekinierzy dojechali koleją do Wrocławia, wmieszał się w tłum wysiedlanych i wylądowali w Berlinie. Po krótkim pobycie w obozie przejściowym wyszli na wolność. Kontaktów z sobą nie utrzymywali; Willy dowiedział się tylko z nekrologu w gazecie, że Peter umarł.

I to była ta opowieść o przebaczeniu, która – zasłyszana – skłoniła mnie do wyjazdu do Domaradza, do wizyty w nie-

wielkim, niebogatym domku, do rozmowy z cichym, wyjątkowo spokojnym człowiekiem. Mówiącym bez ogródek, że życie nie ułożyło mu się tak, jak chciał. A na pytanie o losy pomiędzy zdarzeniem z Niemcami a pobytem w Stuttgartu, odpowiadającym lakonicznie: że w 1949, jako syna sanacyjnego policjanta (co zataił w ankiecie personalnej) wydalono ze służby, że znalazł wtedy zajęcie w administracji, że był urzędnikiem Gminnej Rady Narodowej w Raclawówce, potem Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie, a na koniec, przez 30 lat, pracował w GS-ie w Domaradzu. I że działał w Ochotniczej Straży Pożarnej. Koniec, kropka. A innymi słowami, potwierdzenie Wańkowiczowskiej zasady: że życiorysy ludzkie są zazwyczaj mało ciekawe, z jednym co najwyżej apogeum, szczytem, zdarzeniem wyjątkowym.

Potem jednak zaczęły przychodzić appendyksy do tej historii. Niepokojące. Chociaż... Znając charakter rodaków, którzy robienie wideł z igieł uważają często za swoją misję, do zbagatelizowania. Komentarze mianowicie takie, że ten Rębisz to nie był całkiem czysty, bo nie służył w milicji, jeno w UB... Ale tego sprawdzić nie mogłem. Najpierw nie chciałem (bo nie miałem odwagi stanąć przed człowiekiem, co przeszedł przez to piekło na ziemi, po którym nikt, kto nie przeżył podobnej próby, nie ma prawa tak doświadczonych osądzać, i stawiać być może bolesnych pytań), potem nie mogłem: dowiedziałem się, że w czerwcu 1996 Bolesław Rębisz zmarł.

Ale sprawa wróciła. Wraz z książką, przesłaną w 2002 przez cudownego człowieka ze Starej Wsi, założyciela tamtejszego Muzeum Pożarnictwa, autora wiejskiej monografii i całej serii wartościowych prac: z książką „Ludzie spod znaku św. Floriana. Zarys dziejów ochrony przeciwpożarowej ziemi brzozowskiej na tle Podkarpacia i kraju”. A w niej – z biogramem mojego bohatera.

Biogramem nie do końca zbieżnym z tym, co opowiedział mi sam. Zacytuje: „(...) **zawiłe ścieżki jego życia, po zakończeniu II wojny światowej, rejestruje sam w swojej notatce z 1963 r.:** >czerwiec 1945 Zarząd Miejski w Błażowej, marzec 1946 służba w organach milicji obywatelskiej, sierpień 1949 praca w prywatnym przedsiębiorstwie, wrzesień 1950 gmina spółdzielnia Samopomoc Chłopska Raclawówka, wrzesień 1951 prezydium gminnej Rady Narodowej Raclawówka, lipiec 1953 gminna spółdzielnia Samopomoc Chłopska Raclawówka, listopad 1953 prezydium powiatowej Rady Naro-

dowej Rzeszów, grudzień 1957 ośrodek pracy więźniów Siemianowice, listopad 1959 kopalnia węgla kamiennego Siemianowice II, luty 1960 nadleśnictwo Cisna <. We wrześniu 1963 przybywa do Domaradza, gdzie podejmuje pracę magazyniera w Gminnej Spółdzielni >Samopomoc Chłopska <”. Tyle książka Stanisława Dydka.

Pojechałem do autora, porozmawialiśmy. Byłem ciekaw, czy wie coś więcej, niż zawiera dwuznaczny zapis „ośrodek pracy więźniów Siemianowice, kopalnia węgla kamiennego Siemianowice II”. Bo przecież Bolesław Rębisz mógł – o co w tamtych czasach nie było wcale trudno – odsiadywać tam jakiś wyrok; wprawdzie podane przezeń daty sytuują jego pobyt na Śląsku w czasach poststalinowskich, kiedy za byle co nie skazywano już ludzi na obozy pracy (a skądinąd wiadomo, że w Siemianowicach istniała w latach powojennych tylko jedna kopalnia, „Siemianowice” właśnie, natomiast działały trzy przykopalniane ośrodki pracy więźniów: OPW Siemianowice I, OPW Siemianowice II (osadzeni tam za przestępstwa polityczne i kryminalne pracowali w KWK „Siemianowice”) oraz OPW Michałkowice (miejsce pracy: KWK „Michał”). Badacz historii pożarnictwa rozwiął te wątpliwości stwierdzeniem, że nieżyjący już wtedy strażak z Domaradza był tam strażnikiem.

Dodał wtedy intrygującą wiadomość: jak to w czasie pogrzebu Rębisza znajomi domaradzanie opowiedzieli mu, że na wyraźne życzenie zmarłego włożono mu do trumny zaklejoną kopertę, wypełnioną jakimiś dokumentami.

Więc co? Miał w nie do końca udanym życiu epizod, z którego nie był dumny, czy nie miał?

Przyznaję: nie mnie oceniać. Bo jeśli nawet był nadzorcą więźniów, skazanych na katorżniczą pracę pod ziemią, to wcale nie znaczy, że musiał być strażnikiem okrutnym. Ale może i to tylko plotka, a nie prawda? Być może wiele wyjaśniłaby zawartość owej koperty, którą Rębisz zabrał do grobu.

Ale czy koniecznie trzeba to wiedzieć?

Może wystarczy konstatacja: że błażowianin, nieletni więzień obozu śmierci, kiedy stanął przed swoistym egzaminem z człowieczeństwa, zaliczył go pozytywnie. Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości – świadectwem jest dobrowolne podziękowanie Niemca, któremu nie odebrał życia, choć miał i możliwość, i wręcz rozkaz.

Więc takim go wolę zapamiętać.

Waldemar Bałda

HISTORIA KAPLICY NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY WSPOMOŻENIA WIERNYCH NA WILCZAKU

Na nizinie na Wilczaku przy głównej drodze stoi kaplica mszalna na pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych. Kaplica ma ciekawą bryłę architektoniczną i niemniej ciekawą historię spisana ręką ks. dr Władysława Bartonia. Wśród wielu informacji autor zawarł i tę, jak narodziła się sama idea budowy. Otóż potrzebę taką zgłosiła jako pierwsza pochodząca Wilczaka, a mieszkająca we Francji – Anna Przybyło. Oto fragment jej listu, który napisała do ks. dr Władysława Bartonia i Wojciecha Paściaka:

„...Leżałam w szpitalu we Francji już bez najmniejszej nadziei o życiu, nie chciałam się poddać operacji, bo myśla-

łam, że nie wstanę więcej, (...) Ale siostra zakonna szpitala poparła moje modlitwy i wszyscy na sali odmówili różaniec na moją intencję (...) Po obudzeniu obiecałam ofiarować, co będę miała najdroższego, ale nigdy nie byłam bogata, żeby się czymś wywdzięczyć (...) We wojnę przyśniła mi się przepiękna Matka Boska i takimi mówiła słowami, jak zwykły człowiek: TA FIGURA NA BARTONIOWYM JUŻ SIĘ PRZEWRACA – TO MIEJSCE JEST ŚWIĘTE, KTOŚ MUSI ODNOWIĆ ... PROSZĘ CIĘ POSTAW FIGURĘ LUB KRZYŻ”

Autorka listu przekazała na budowę kaplicy pół morgi

pola, ale z tej darowizny niewiele by powstało, o czym pisze autor kroniki, gdyby sprawą nie zajął się Wojciech Paściak. Kiedy do kraju powrócił po wieloletnim pobycie w hitlerowskich obozach ks. dr Władysław Bartoń, Wojciech Paściak zwrócił się do swego siostrzeńca po radę i pomoc w tej sprawie. Ks. Wł. Bartoń zachęcał wuja, aby podjął się tego dzieła, a ten zabrał się energicznie do pracy. Ów plan mieszkańcy Wilczaka przyjęli z radością i entuzjazmem i już na jesieni zwożono kamienie na plac budowy, choć nie brakowało też sceptyków, którzy powątpiewali, aby rzecz ta miała się udać.

W maju 1949 r. rozpoczęto kopanie fundamentów, a następnie najęto za 6000 zł dwóch murarzy z Lecki, którzy wymurowali kaplicę. Całością robót kierował Wojciech Paściak, a przy budowie bezpłatnie pracowało wielu mieszkańców Wilczaka. Najwięcej godzin pracowali: Ignacy Cag, Józef Szczygieł, Józef Sowa, Piotr Dudek, Wiktor Ślęczka, Ignacy Rzeźnik i Paweł Piszcz.

W lecie 1950 r. ks. proboszcz błazowskiej parafii kanonik Józef Kruczek i ks. dr Władysław Bartoń dokonali uroczystego poświęcenia tejże kaplicy. W następnych latach kaplicę otynkowano i wyposażano w meble i sprzęty liturgiczne. Jan Cag wyrzeźbił ołtarz, w którym umieszczono obraz Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych zakupiony w Krakowie przez ks. dr Bartonia. On także ofiarował do kaplicy kielich, ornat, albę i wiele pomniejszych sprzętów. Ks. proboszcz J. Kruczek ofiarował ornat i mszał. Mieszkańcy zakupili do kaplicy dywan, obrusy, konfesjonał.



Wierni gromadzą się przed mszą... 1950 r.



Najmłodsi mieszkańcy Wilczaka z ks. Władysławem Bartoniem, 1956 r.



Budowa kaplicy. Wilczak 1950 r.

Wyjątkowo uroczysty charakter miały odpusty na Wilczaku, na które przybywali goście z Woli Błazowskiej, Nowego Borku, Lecki, Białki, Makłuczki oraz z Błazowej. Nie brakowało też osób przyjezdnych z Warszawy, Środy Śląskiej, Wrocławia czy innych miejscowości. Byli to ci, którzy już opuścili swoje rodzinne strony i wyemigrowali z Wilczaka w odległe zakątki kraju za pracą i łatwiejszym, wygodniejszym życiem czy do szkół. Przygotowywano się też we wszystkich domach na przyjęcie gości, a dziewczęta od samego rana przyodziewały kaplicę przygotowanymi dzień wcześniej wieńcami, a gromadzący się pielgrzymi i wierni śpiewali pobożne pieśni. Wielu, jak rodzina Bartoniów z Makłuczki, przybywało na odpust furmankami.

Pewną osobliwością był brak stałej daty odpustów. Mimo, że święto Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych przypada na 24 maja, to jednak uroczyste msze odpustowe urządzało się głównie na wakacjach, kiedy ks. dr Władysława Bartoń – proboszcz dużej kra-

kowskiej parafii dysponował czasem i kiedy przyjeżdżał tu razem ze swoimi braćmi, siostrami oraz z dalszymi krewnymi. I tak na przykład w 1956 r. msza św. odpustowa została odprawiona 24 czerwca.

W 1959 r. zmarł Wojciech Paściak, pod którego pieczęcią cały czas znajdowała się kaplica – człowiek, bez którego to dzieło by nie powstało. Aby kaplica miała właściwą opiekę powołano wówczas komitet kaplicy w skład, którego weszli: Franciszek Paściak syn Wojciecha, Władysław Rzeźnik, Józef Sowa, Wiktor Ślęczka.

7 sierpnia 1960 r. niezwykle uroczysto obchodzono 10-lecie poświęcenia kaplicy. Na uroczystość tę przybyli licznie wierni i dostojni goście. Przed mszą św. w asyście wiernych wprowadzono uroczysto relikwie św. Jana Bosko przywiezione z Przemyśla przez ks. Henryka Maternię. Mszę św. w asyście licznych kapłanów odprawił ks. dr Bartoń. Z tej



Wojciech Paściak, 1950 r.

okazji swoje dary przekazali ks. dr Józef Nęcek, który ufundował ornat czerwony oraz ks. Józef Cieślarczyk proboszcz z Przemysła, który był fundatorem ornatu czarnego oraz komeżek.

Cztery lata później 9 sierpnia 1964 r. w uroczystościach odpustowych wzięła udział Anna Przybyło – ta, która, jako pierwsza poczyniła fundację na rzecz kaplicy. Przybyła z Fran-



Z Mokluczki furmankami na odpust. 1956 r.

cji, aby zobaczyć na własne oczy kaplicę, o której marzyła, która była dla niej tak ważną. Kaplica wyglądała jeszcze okazalej niż kilka lat wcześniej. Na początku lat 60. poszerzono ją tak, aby mogła pomieścić około 100 osób, doposażono w sprzęty liturgiczne i szaty. Wierni przybyli na święto wyjątkowo licznie z całej okolicy. Pośród zielonych łąk i pól pojawiły się też kramy z dewocjonaliami, a nawet z lodami.

Gdy dziś wędrujemy wilczakowską drogą widząc zaledwie kilka zamieszkałych domów, pusty budynek dawnej szkoły trudno wyobrazić sobie, że zaledwie pół wieku temu na łąkę ściągano mrowie ludzi, by modlić się, śpiewać religijne pieśni, a szkoła rozbrzmiewała gwarem i śmiechem dzieci.

Na podstawie Kroniki ks. dr Władysława Bartonia opracowała dr Małgorzata Kutrzeba

Pan Zbigniew Nowak

członek zespołu redakcyjnego „Kuriera Błażowskiego”.

Z okazji imienin życzymy Ci:

– aby każdy dzień miał kształt Twoich marzeń, aby Twą drogę ominęły wszelkie troski i niepowodzenia, a ponadto zdrowia i satysfakcji z pracy.

Życzymy Ci jak najwięcej takich chwil, w których z uśmiechem na twarzy mógłbyś powiedzieć:
jestem szczęśliwy!

Koleżanki i koledzy

ADAM DECOWSKI

LIMERYKI



Rolnik z Czarnej nigdzie nie zrzeszony
wstąpił w szeregi Samoobrony.
Chciał w oczach gwiazdy polityki
zobaczyć te słynne kurwiki,
lecz niestety został zawiedziony.

* * *

Poetka z Hermanowej, prowokując przez dotyk
postanowiła wraz z mężem napisać erotyk.
Pisali przez noc całą,
bo puenty im brakowało
i wciąż nie tracili ochoty.

* * *

Spowiadał się młodzian ze Skopania,
że przepuścił dziewczynie, jak łania.
Więc dostał od księdza porotę
i bardzo ciężką pokutę,
a to za wielki grzech zaniechania.

* * *

Raz dziewczyny z wioski Laszki
miały chęci na igraszki,
ale chłopcy z zasady
i towarzyskiej ogłady
nie odchodzą od pełnej flaszki.

* * *

Mieszkańcy wioski Lutowiska
podglądali naturystów z bliska.
Podziwiali piękno ciała
jakie im natura dała,
dużo mieli radochy ludziska.

* * *

Pewien krecik z Jeżowego
chciał z jeżową raz... ten... tego...
i w wyniku propozycji
w niewłaściwej pozycji
znaleziono go dziurawego.

KLAN KRUCZKÓW Z BORKU NOWEGO

Pierwszym Kruczkim osiadłym w Nowym Borku był Jan ur. w 1810 r. w Błażowej. Jego rodzice: matka Katarzyna Ossolińska ur. w 1777 r. w Błażowej i ojciec Wojciech Kruczek ur. w 1785 roku w Piątkowej. Z kolei rodzice Wojciecha to Kazimierz Kruczek ur. w 1760 roku we Piątkowej i Zofia Maciołek ur. w 1764 w Piątkowej. Urodzeni w Nowym Borku: syn Jana – Piotr Kruczek (1845) i jego żona Katarzyna Kowal (1851) są rodzicami Antoniny, Antoniego i Stanisława, o których niżej.

Podobnie jak wielu mieszkańców Podkarpacia Antoni Kruczek ur. w 1898 roku w Nowym Borku podjął pracę w kopalni ropy w Borysławiu w 1920 r. Dzięki swym zaletom stał się pupilkiem

szego brata Stanisława Kruczka z Nowego Borku (ur. w 1901), który na weselu Antoniego poznał siostrę panny młodej Annę Trojanowską z Hermanowej (ur. w 1902). Również ta znajomość zakończyła się ślubem, który odbył się w r. 1929 w Tyczynie. Tak więc dwaj bracia Kruczkowie Antoni i Stanisław ożenili się z dwoma siostrami Trojanowskimi – Marią i Anną. Stanisław podjął pracę przy wierceniu szybów naftowych w kopalni, gdzie był zatrudniony jego brat Antoni. Pracy było dużo, wiercono również w niedziele. Wówczas Anna przynosiła obiad mężowi bezpośrednio do wiertni.

W Borysławiu urodziły się ich dzieci: Zdzisław w 1930 i Janina w 1933 r. Od 1933 w Borysławiu u swego wuja Sta-

Wraz z Marią wyjechała Katarzyna, z którą w sierpniu 1939 r. w Rzeszowie ożenił się Antoni Sikora (ur. w 1909), wkrótce potem żołnierz 17 p.p. internowany na Węgrzech. Ich córka Janina po mężu Pikus (ur. w 1945), polonistka w Rzeszowie i syn Kazimierz (ur. w 1941), autor niniejszego tekstu. Dalsze losy Katarzyny Sikorowej opisał Bogusław Kotula w książce *Lot Kiczki*, felieton *Poemat o zielonym*.

Jesienią 1939 r. Stanisław Kruczek postanowił również wywieźć swą rodzinę z Borysławia. Jak wspomina córka Stanisława Janina (po mężu Antończak), żyjąca do dzisiaj w Nowym Borku, ojciec dowiedział się o możliwości nielegalnego przejścia spod okupacji sowieckiej do Generalnego Gubernatorstwa przez San, który wówczas był rzeką graniczną.

Przewiózł rodzinę pociągiem z Borysławia przez Drohobycz, Sambor, Chyrów, Krościenko, Ustrzyki Dolne, Olszanicę do granicznej stacji po stronie sowieckiej w Załużu na prawym brzegu Sanu. Najbardziej niebezpieczną była przeprawa przez San, która odbywała się po północy, tak aby jeszcze pod osłoną ciemności niepostrzeżenie dojść do stacji kolejowej w Zagórzcu już po stronie niemieckiej. Przeprowadzenia przez San za odpłatnością podjął się mieszkaniec Załuża, u niego też zanoceowali – było to w tym czasie dla przemytnika dodatkowe źródło utrzymania. Po stronie sowieckiej granica nie była strzeżona, natomiast po stronie niemieckiej granica dodatkowo zabezpieczona była siatką rozwieszoną na słupach. Przy przechodzeniu Sanu przemytnik niósł młodszą Janinę na rękach, starszy Zdzisek szedł z pierzynami, matka Anna również niosła toboły. W pewnym momencie wartki San o mało co nie porwał Zdzisia.

Po przejściu Sanu wszyscy musieli jeszcze pokonać przeszkody z siatki, wspinając się na nie. Było zupełnie ciemno, gdy Anna z dziećmi doszła do stacji kolejowej w Zagórzcu, skąd dojechali pociągiem do Rzeszowa, furmanką do Tyczyna i na piechotę doszli do domu ciotki Marii w Hermanowej, gdzie mieszkali do powrotu swego ojca Stanisława. Bracia Antoni i Stanisław opuścili Borysław trzy miesiące później i przedostali się do Hermanowej też nielegalnie przez San i Zagórz. Wkrótce po powrocie Stanisław wraz z rodziną zamieszkał w Nowym Borku, w domu, który budował pracując w Borysławiu.

W 1963 r. Antoni Kruczek starając



Na zdj. od lewej: Henryk Trojanowski, Stanisław Kruczek, Eugeniusz Kruczek s. Antoniego, Janina Kruczek córka Stanisława, Bronisława Kruczek c. Antoniego, Antoni Kruczek, Leon Szumny. Siedzą od lewej: Antonina Odój żona Henryka Trojanowskiego, Anna z domu Trojanowska, żona Stanisława, Rozalia z domu Trojanowska (po mężu Skubicka), Antoni Trojanowski (ojciec Marii), Czesławy, Anny, Rozalii i Henryka), Maria z domu Trojanowska żona Antoniego, Czesława z domu Trojanowska (po mężu Szumna), Henryk Szumny s. Leona. Zdjęcie wykonane w Boże Narodzenie, Borysław 1937/38.

dyrektora kopalni, dobrze zarabiał. Również w Borysławiu pracował Henryk Trojanowski z Hermanowej, ur. w 1888 r., żonaty z Antoniną Odój z Nowego Borku, ur. w 1892 r.

W ślad za bratem Henrykiem w Borysławiu znalazła się Czesława Trojanowska, która w 1926 r. wyszła za mąż za Leona Szumnego spod Krosna. Na ślub Szumnym była zaproszona siostra Cesi – Maria Trojanowska. Marysia poznała Antoniego Kruczka i w 1927 r. również w Borysławiu odbył się ich ślub. Tam urodziły się ich dzieci: Gienek, ur. w 1928 i Bronka w 1930 r. Antoni zaprosił młod-

niśława Kruczka zamieszkała Katarzyna (ur. w 1914), córka emigranta z USA (Detroit) Jakuba Pluty i Antoniny (ur. w 1875) z d. Kruczek, siostry Antoniego i Stanisława – wszyscy urodzeni w Nowym Borku. Również ona znalazła pracę w Borysławiu.

Dobre zarobki i dostatnie życie skończyło się wraz z wybuchem wojny w 1939 roku. Trojanowscy i Kruczkowie obawiając się Ukraińców, postanowili wrócić w rodzinne strony. Jeszcze w 1938 r. do nowego domu, który zbudował Antoni Kruczek na roli żony w Hermanowej, wyjechała z Borysławia Maria z dziećmi.

się o emeryturę z braku dokumentów, które przepadły w Boryslawiu, zwrócił się osobiście do ówczesnego gospodarza Rzeszowszczyzny Władysława Kruczka o pomoc. Przypomniał o pokrewieństwie z nim, o którym wiedział z przekazów rodzinnych. Życzliwy dla ludzi Władysław pomógł uzyskać brakujące dokumenty i dzięki temu Antoni otrzymał emeryturę. Władysław Kruczek był bardzo związany z – jak się okazuje – swymi rodzinnymi stronami, o czym świadczy jego szeroka działalność w Błażowej i okolicy przed 1939 r. i w okresie okupacji. Píše o tym szeroko Rena Brzęk-Piszczowa w *Błażowa niegdyś i dzisiaj*. Wiadomość o pokrewieństwie z Władysławem Kruczkiem ur. w Zwiężycy w 1910 r. była powodem skierowania zainteresowań genealogicznych autora tekstu (też z Kruczków z Futomy) w tym kierunku. Przekaz rodzinny został potwierdzony w księgach parafii farnej w Rzeszowie, do której do niedawna należała wieś Zwiężycza.

Okazuje się, że pierwszy w Zwiężycy Kruczek – Józef Kruczek (ur. w 1746) – zawarł ślub w Rzeszowie w 1778 r. z Reginą Szalacha (ur. w 1758 r.), a po jej śmieci drugi raz się ożenił też w Rzeszowie w r. 1802 mając 56 lat z Agnieszką Sapa, która miała 21 lat.

Księgi parafii rzeszowskiej prowadzone bardzo skrupulatnie (również spisy nazwisk w porządku alfabetycznym) nie notują nazwiska Sapa we wsiach Lubomirskich wokół Rzeszowa, ani w samym Rzeszowie. Nazwisko Sapa występuje natomiast około r. 1800 w Błażowej, Futomie i Piątkowej. W r. 1786 we Futomie urodził się Franciszek Sapa, syn Jakuba ur. 1757 w Piątkowej i Zofii Kruczek ur. w 1761 r. we Futomie, siostry wymienionego na początku Kazimierza Kruczka (ur. w 1760). Prawdopodobnie druga żona Józefa Kruczka Agnieszka Sapa (ur. w 1781) jest bardzo bliską krewną rodziny Sapów (księgi parafialne Piątkowej prowadzone są od r. 1785), zaś pierwszy w Zwiężycy Józef Kruczek jest najbliższym krewnym Kazimierza Kruczka, przodka autora tekstu, i Zofii (ur. w 1761), oraz licznych ich rodzeństwa we Futomie. Nie bez znaczenia jest to, że pierwszy syn Józefa Kruczka i Reginy Szalacha to Kazimierz (ur. w 1781). Z drugiego małżeństwa Józefa Kruczka z Agnieszką nie było potomstwa. Starszy Józef Kruczek (56 lat) wziął za żonę młodszą (21 lat) Agnieszkę Sapa ze swych stron rodzinnych, ze spokrewnionej z Kruczkami rodziny Sapów. Dla Agnieszki nie bez znaczenia było, że została żoną kmiecia – w akcie ślubu ksiądz zapisał

jego nazwisko Kruczkowski (pewnie dla podkreślenia jego kmiecej pozycji) w parafii rzeszowskiej. Należy nadmienić, że w Archiwum Lubomirskich znajdującym się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Rzeszowie zachował się szczegółowy opis Zwiężycy z 1765 r. (sygn. 306). Wśród jej mieszkańców – zapisa-



Na zdj. od lewej: Anna z domu Trojanowska, jej mąż Stanisław Kruczek, Katarzyna c. Antoniny Kruczek, siostry Stanisława i emigranta z USA Jakuba Pluty, Janina – córeczka Anny i Stanisława Kruczków, jej brat Zdzisław Kruczek s. Anny i Stanisława. Zdjęcia wykonane w Boryslawiu w 1936 r.

nych osobno kmieci, zagrodników, budników, komorników – nie ma nazwiska Kruczek. Nie ma Kruczków również we wcześniejszych dokumentach dotyczących Zwiężycy z lat 1748 i 1756 (sygn. 307 i 309). Pierwszy Kruczek – Józef – osiedlił się w Zwiężycy około 1777 r. W owych latach w Zwiężycy były nieobsadzone gospodarstwa kmiece (tzw. wolnizny). Wiemy o tym z Archiwum Lubomirskich (sygn. 307), gdy zarządca folwarku dał ekspensę owsa nowo osiadłemu kmieciowi Gwizdakowi. W 1765 roku Wawrzyniec Gwizdak był wymieniony jako zagrodnik – widocznie nie podołał obowiązkowi kmiecia i otrzymane gospodarstwo kmieca wraz z tzw. załogą, czyli końmi lub wołami, oraz inwentarzem martwym: pługi, brony, wozy, musiał przekazać komuś bardziej pracowitemu. Oprócz obrobienia swej roli (kilkadziesiąt mórg), kmieć obrabiał z pomocą zamieszkałych u kmiecia parob-

ków-komorników sześć dni w tygodniu rolę pańską (zobowiązany był do trzymania w swej zagrodzie komorników – „dla pańskiej robocizny i swej wygody”.

Ważne jest również, że zarządcą folwarku w Zwiężycy w 1788 r. i wcześniej jest Tomasz Ostafiński (*dispozitor de Zwiężycza*). Wiemy to z ksiąg parafii farnej w Rzeszowie z okazji narodzin w Zwiężycy jego syna Szymona Calixtusa. Żoną Tomasza Ostafińskiego była „*Honesta Marianna de Kozicka nobilis*” – zacna Marianna Kozicka, szlachcianka. Tomasz pochodzi z Błażowej z liczącej się w tym czasie rodziny Ostafińskich – nazwiska tego nie notują księgi parafii farnej w Rzeszowie i okolicy. Ostafiński jako zarządca folwarku wziął do Zwiężycy na opuszczoną rolę kmiecią (często spotykane w tym czasie) 30-letniego zaradnego, pracowitego i rzutkiego Józefa Kruczka, który był mu znany z folwarku Lubomirskich w Futomie. Józef Kruczek jako kmieć zatrudnił u siebie komornika pewnie też z okolic Błażowej (mieszkał w jego zagrodzie w domu nr 14) Stanisława Rzęsę i jego żonę Mariannę Kmiotek (ur. w Nowym Borku w 1773 r.), o czym dowiadujemy się przy okazji chrztu ich syna Tomasza ur. 1794 roku w Zwiężycy (imię Ostafińskiego, a nazwiska jak w Błażowej i Nowym Borku). Marianna Kmiotek (ur. w 1773) była siostrą Andrzeja Kmiotka ur. w 1772 r. w Nowym Borku. Andrzej był przodkiem autora tekstu (matka Jakuba Pluty Zofia Kmiotek ur. w 1840 w Nowym Borku jest po matce z Kmiotków).

O pochodzeniu Kruczków z okolic Błażowej wie z przekazów rodzinnych kuzynka Władysława Kruczka Kazimiera Murias (ur. w 1925 r. w Zwiężycy), wnuczka Franciszka Kruczka (ur. w 1774 r.), zarządcy folwarku w Zwiężycy. Dziadek Franciszek opowiadał jej, jak przodkowie odwiedzali rodzinę w okolicy Błażowej, jeżdżąc tam furą – odwiedziny były wzajemne. Ze Kruczki „są od Błażowej”, wie również Stanisław Szalacha (ur. w 1949 r. w Zwiężycy), syn Kazimierza (ur. w 1902 roku) z tej rodziny Szalachów, z której wywodzą się Kruczkowie (Regina Szalacha). Stanisław z opowiadań ojca wie o nagłym zgonie żony pierwszego Kruczka w Zwiężycy z domu Szalachównie i o tym, że Józef ożenił się drugi raz z kobietą o wiele od siebie młodszą – imion już nie zapamiętano. Szalacha wie również o tym, że pierwszy Kruczek w Zwiężycy pojawił się jako człowiek ubogi tylko z dwoma rękami i chęcią do pracy.

Kazimierz Sikora
(Rzeszów – Słocina)

Lekarz weterynarii radzi



tekst: dr. Jerzy Kocój

Hipoterapia stanowi jedną z metod rehabilitacji osób niepełnosprawnych, a swoją specyfikację zawdzięcza koniowi biorącemu udział w terapii. To właśnie obecność konia jako współterapeuty sprawia, że jest to wyjątkowa i niepowtarzalna metoda terapeutyczna dająca zupełnie nowe i niespotykane w innych terapiach możliwości. Jest ona jednak ściśle powiązana z innymi metodami rehabilitacji i w pełni korzysta z ich dorobku. Koń od najdawniejszych czasów był nieocenionym towarzyszem i przyjacielem człowieka. Pomagał mu w codziennej pracy, służył do przemieszczania się, brał udział w walkach i wojnach. Był wiernym i czułym pies. Dziś wielu ludzi nadal uważa te piękne, duże zwierzęta za wspaniałych przyjaciół, mimo iż rola ich wraz z postępowaniem cywilizacyjnym nieco się umniejszyła. Rzadko kiedy wykorzystuje się je w codziennej pracy w polu czy przemyśle. Ich siłę – zastąpiły maszyny. Trzeba jednak wiedzieć, że maszyny nigdy jednak nie zastąpią koni... Maszyny bowiem są bezduszne. Koniom zaś potrafią być cudownymi terapeutami.

Początki hipoterapii datowane są na lata 60. ubiegłego wieku. Wówczas to zaobserwowano, że ludzie – zarówno dorośli jak i dzieci – doskonale czują się w towarzystwie koni. Dzięki nim mogą odzyskiwać dobry nastrój i zdrowie. Przez szereg lat hipoterapia, a więc terapia prowadzona w oparciu o kontakty chorego człowieka z koniem, dynamicznie się rozwijała.

Uniwersalność hipoterapii polega na jej wieloprofilowości, czyli jednoczesnym oddziaływaniu ruchowym, sensorycznym, psychicznym oraz społecznym, co ma kolosalne znaczenie choćby w przypadku dzieci autystycznych, czy chorujących na mózgową porażenie dziecięce bądź upośledzenie umysłowe.

Hipoterapia może wspomóc przywracanie zdrowia oraz usprawnienie przy pomocy konia i jazdy konnej, osobom: po przebytych chorobach, które zostawiają trwałe ślady w sprawności fizycznej i w życiu psychicznym, upośle-

CO TO JEST HIPOTERAPIA?

dzonym umysłowo, z deficytami rozwojowymi, czy uszkodzeniami analizatorów (jak wzrok lub słuch) lub niedostosowanym społecznie. Celem zabiegów hipoterapeutycznych jest przywrócenie tym osobom sprawności fizycznej i psychicznej w możliwym do osiągnięcia zakresie. Terapia jako jeden z elementów rehabilitacji leczniczej jest prowadzona przez specjalistę na zlecenie lekarza.

Ta naturalna forma rehabilitacji – w nieustannym kontakcie z żywym zwierzęciem, przeprowadzana w naturalnym środowisku – pozwala dziecku odkryć bogactwo świata natury, poczuć je wszystkimi zmysłami. Za sprawą hipoterapii następuje: zmniejszenie zaburzeń równowagi i poprawa reakcji obronnych, zwiększenie możliwości lokomocyjnych, stymulacja rozwoju psychoruchowego dziecka (jak choćby: poprawa koordynacji wzrokowo-ruchowej, orientacji przestrzennej, czy rozeznania w schemacie własnego ciała), zwiększenie możliwości koncentracji uwagi oraz utrzymania zorganizowanej aktywności, czy wzmocnienie motywacji do wykonywania ćwiczeń, rozwój samodzielności oraz osłabienie reakcji nerwicowych. Oddziaływanie hipoterapii polega na: kodowaniu w mózgu prawidłowego wzorca ruchu miednicy podczas chodu, normalizacji napięcia mięśniowego, doskonaleniu równowagi, koordynacji, orientacji w przestrzeni, schematu własnego ciała, poczucia rytmu, a także stymulacji i normalizacji uczucia powierzchniowego, czy zwiększeniu poczucia własnej wartości, zmniejszeniu zaburzeń emocjonalnych.

Można wyróżnić kilka form hipoterapii, są to: fizjoterapia na koniu, psychopedagogiczna jazda konna i wołyżerka, terapia z koniem, jazda konna dla osób niepełnosprawnych (sportowa i rekreacyjna), w ofercie niektórych ośrodków w ramach hipoterapii prowadzona jest również terapia na osle, nazywana onoterapią.

Dzieciom konie pomagają rozwijać oprócz zdolności ruchowych, także doznania emocjonalne, zmysł równowagi oraz poczucie odpowiedzialności. Regularne zajęcia pozwalają małuchom poczuć się wyjątkowo, gdy krótkim Wio! rozpoczynają zabawę ze zwierzęciem, które za dobre słowo, głośnięcie czy marchewkę staje się ich najlepszym przyja-

cielem, potrafiącym zabrać każdego na niecodzienne spotkanie z naturą. Często w hipoterapii wykorzystuje się konie uratowane przed śmiercią, ponieważ kierowane były już do uboju. Stają się one później najlepszymi przyjaciółmi człowieka. Najczęściej przy tej metodzie rehabilitacji wykorzystywane są huculy.

Przy leczeniu ludzi wykorzystywane są też psy – dogoterapia – jest to najbardziej naturalny sposób wykorzystania ćwiczeń wspomagających rehabilitację z pomocą odpowiednio dobranych psów. Podczas zajęć wykorzystuje się wiele ćwiczeń i zabaw, które mają służyć podstawowemu celowi – dogoterapii – czyli wszechstronnemu rozwojowi podopiecznego. Zajęcia z psem mają na celu też rozwinięcie sfery umysłowej dziecka, wpłynąć na koncentrację uwagi, rozwój mowy, dotyku, węchu. Do dogoterapii najbardziej nadają się: labradory, golden retrievery, nowofundlandy, spaniele, berneńskie, psy pasterskie.

HUMOR

Poranek urzędnika.

Siódma rano, żona serwuje urzędnikowi zestaw: śniadanie i gazetka.

Konsumują śniadanie, on czyta gazetkę, nikt się nie odzywa. Trzy godziny później on nadal siedzi za stołem, czyta gazetkę, to się zdrzemnie, to się zbudzi, smętnie spojrzy za okno... W końcu żona pyta:

- Kochanie, a ty dzisiaj nie musisz iść do biura?

Urzędnik zrywa się jak oparzony:

- Rany boskie, myślałem, że już tam od dawna jestem...

* * *

Co zrobić z Czarnobyłem?

Rząd Ukrainy zastanawia się, co zrobić z ziemią wokół Czarnobyli.

- Nie możemy tam nic uprawiać, ani ziemniaków, ani kukurydzy...

- Możemy zasiać tytoń, a na paczkach papierosów umieścimy napis:

„Ministerstwo Zdrowia ostrzega po raz ostatni”.

Grand Duché de Luxembourg

KRAJ WINEM I MLEKIEM PŁYNĄCY

/miodu też dostatek/ – cz. III

28.08.10 r. PIĄTEK

Do Schengen jechałam z wielką niecierpliwością. Tam właśnie zaczęła się idea krajów bez granic, pełnego zaufania do przemieszczania się ludzi i towarów. Jakże hojnie dziś z tego korzystamy, nie pamiętając nawet o szesnastym kiedyś zamknięciu w ciasnych granicach

ca 1985 roku.

Mimo to w nazwie traktatu pozostało luksemburskie Schengen. Taki ładny, elegancki gest ze strony podpisujących traktat.

Dziś w Schengen wybudowano okazały i nowoczesny budynek, symbol tego układu. Wyposażony w dziesiątki kom-

puterów. Na zewnątrz pokaźne tablice ukazujące twarze ludzi zamieszkujących kraje UE. Różne rysy i typy twarzy dobrane przez antropologów, obrazujące mieszczków Europy.

W licznych zestawieniach robi to duże wrażenie. Pod względem europejskiej urody jesteśmy bardzo różnorodni. Podobne zestawy ras ludzkich oglądałam w gmachu ONZ w Nowym Jorku, było ich znacznie więcej (dotyczyło to całego globu) i w kolorze. Jest to niezwykle zestawienie typów, ras ludzi do porównania. Jakkolwiek wyglądamy, bez względu na urodę i kolor skóry, wszyscy chcemy żyć w miarę spokojnie i dostatnio, wszyscy chcemy być przynajmniej aprobowani, w każdym oczach na planszach widziałam taką nadzieję.

Schengen urzeka spokojem. Po szerokiej (uregulowanej) Mozeli w popołudniowym słońcu suną duże barki załadowane... złomem żelaznym i starym zmurszałym drewnem. Wszystko płynie do utylizacji idealnie poukładane, a droga wodna tania i wygodna. Na drugim brzegu już niemieckie domy i osiedla. Wstępujemy jeszcze do restauracji w budynku unijnym, wypełnionej turystami. Można usłyszeć niemal wszystkie języki świata.



Fragment budynku UE w Schengen.

PRL-u, skąd ani ruszyć się do przodu, ani w bok. Zresztą za co? Kto mógł dostać paszport i na jak długo? Ten paszport natychmiast po powrocie należało oddać, bo kara i konsekwencje. Dziś rozjeżdżamy się po świecie ze swobodą globtrotterów, wracamy kiedy chcemy i znów w drogę, szczególnie tam, gdzie można lepiej zarobić... Granice zniknęły. Pozwalam sobie na tę dydaktykę, bo łatwo się zapomina o przeszłych trudach, mając dziś o niebo lepiej i swobodniej.

Schengen – uroczą wioska w Dystrykcie Grevenmacher, w Kantonie Remich nad szeroko rozlaną Mozela – liczy zaledwie 530 stałych mieszkańców, a zna ją cała Europa dzięki **Układowi z Schengen**.

Pierwszy Układ z Schengen został podpisany w miejscu, gdzie schodzą się granice trzech państw: Niemiec Francji i Luksemburga. Aby jednak żaden kraj nie czuł się urażony, ten ważny układ podpisano na statku *Princesse Marie Astrid*, na rzece Mozeli w dniu 14 czerw-

puterów i telebimów, na których można wybrać i zobaczyć każdy szczegół dotyczący wszystkich państw obecnej UE.

Wybraliśmy Polskę. Ukazała się mapa Polski w całej okazałości i państw towarzyszących nam w wejściu do strefy Schengen jak Litwa, Łotwa, Estonia, Czechy i Słowacja. **Polska ten historyczny dzień miała z 21 na 22 grudnia 2007 roku w nocy.** Za kilka dni minie już 3 lata jak żyjemy w Europie bez granic.

Dzięki temu układowi była możliwość zorganizowania w Strzyżowie Charteru 2010, czyli licznego spotkania przedstawicieli Gmin Europejskich z 27 krajów. Jednak podróżując po Europie paszporty ważne mieć należy zawsze i wszędzie. Dowód osobisty też.

W obszernej sali budynku unijnego w Schengen można otrzymać bezpłatnie przepiękne foldery na wszystkie tematy (kultura, rolnictwo, handel, turystyka, przemysł i co kogo interesuje), opracowane w kilku językach. W gablotach wyeksponowano także wszystkie czapki unijnych służb celnych, bez mun-



Obelisk czasu zagłady.

Francuzi zawsze i ze wszystkimi całują się na powitanie. Taki sympatyczny sposób bycia. Na to zwraca mi uwagę pan Andre, znając dobrze zwyczaje Fran-

cuzów. Kelner (Portugalczyk) przynosząc nam piwo i kawę jest bardzo zadowolony, że córka Jola nazywa piwo w języku portugalskim.

Nauczyła się wielu portugalskich słów na Charterze 2010 w Strzyżowie!

Jak pięknie splecione jest życie w drobnych szczegółach. Przypomina kolorowe pismo węzełkowe Indian, do

słońce, a my wśród winnic...w morzu świetlistej zieleni...Przez chwilę byłam jakby w znanej z Biblii Ziemi Obiecanej – Kanaan – ziemi płynącej mlekiem i miodem.. Dodałam tylko „**Ziemia winem i mlekiem płynąca!**” Tak określiłam tę krainę moich wspaniałych przewodników, stojąc na wzgórzu niedaleko Schengen. Przyjęli mój zachwy

żonka – **Maria Teresa**), szefem rządu, czyli premierem jest od 19 lat **Jean Claude Juncker**. I nie zanosi się na zmiany, **choć wyборы (obowiązkowe!)** są co 4 lata. Dwie partie wybierają tego samego premiera. Pełna zgoda na jego działalność.

Siedzibą UE jest Bruksela będąca siedzibą **Komisji Europejskiej, Parlament UE mieści się w Strasburgu, zaś sekretariat Parlamentu Europejskiego, a także Trybunał Sprawiedliwości i Trybunał Obrachunkowy Unii Europejskiej urzęduje w Luksemburgu.** W stolicy Luksemburga mieszczą się ważne urzędy unijne.

Luksemburczycy są dumni ze swojego małego, ale niezależnego kraju. Mają mądre przepisy, uregulowane życie, zadbane otoczenie, idealnie uporządkowany kraj, dbałość o środowisko. Niezwykła czystość i schludność miast, dróg, okolic rzek i lasów. Uparłam się, żeby znaleźć jakiś śmieć, jakieś mini wysypisko, choćby niedopałek czy papier na poboczu drogi, czy w lesie! Nie znalazłam nic! Jakie to proste – nie wyrzucać, nie ranić ziemi.

U nas wystarczy przejść się byle poboczem drogi. Setki odpadów naszego lepszego życia w rowach, lasach, na ulicach. Czy i kiedy nauczymy się szanować samych siebie i wszystko co wokół? Nie potrafię odpowiedzieć.

Podoba mi się duma luksemburczyków ze swojego kraju. Motto państwa brzmi:

„Mir wëlle bleiwe, wat mir sin” (w języku luksemburskim), co znaczy: „Chcemy pozostać tym, kim jesteśmy”.

Hymnem narodowym jest: **„Ons Hémécht” – „Nasza Ojczyzna”**.

Pozwolę sobie zacytować słowa pierwszej zwrotki:

„Gdzie Alzette płynie wśród łąk,
Sure przedziera się przez skały,
gdzie pachnąca winorośl rośnie nad Mozela,
a niebo obiecuje nam wino,
tam jest nasza ziemia, dla której ocho-
czo
odważymy się na wszystko.
Nasza Ojczyzna, którą głęboko
nosimy w swych sercach”.

Druga zwrotka odnosi się do Boga:
„O Ty, któryś nad nami, którego mocna
dłoń
wiedzie narody świata,
Chroń Luksemburg
przed obcą niewolą i zagrożeniem,
bo jako dzieci Twe



Ołtarz Trzech Dziewic – kościół w Troisevierges.

dziś niezupełnie odczytane, tajemnicze jak niewiadome jutro.

W drodze powrotnej zachwycamy się całymi plantacjami winorośli na łagodnych wzgórzach. Zielone połacie dokładnie, od precyzyjnej linijki odmierzonych liniami winorośli. Wzgórza wyglądają jak wyczesane szerokim grzebieniem pasma zieleni, idealnie przystrzyżonej. Myślę, że zakładając plantacje winorośli posłużono się mierniczymi i geodetami, aby tak równo zasadzić winne krzewy i nie zepsuć całości najmniejszym odchyleniem od linii prostej, mimo, że całość leży na rozległych, półokrągłych wzgórzach przypominających wyrosnięte bochny chleba. Na wszystkich krzewach wiszą ogromne, dorodne kiście owoców.

Plantacje zadbane, uporządkowane, z wykoszoną trawą pomiędzy rzędami, a nie ma ani w oddali ani w pobliżu nikogo pracującego. Samotne rzędy winorośli, na nich w ciszy popołudniowego słońca dojrzewają grona na wyborne wino i do konsumpcji.

Wyjechaliśmy na jedno ze wzgórz, drogi asfaltowe bez jednej skazy, służące wyłącznie do obsługi plantacji. Od strony Niemiec nadciągały ciemne chmury, od strony Francji świeciło ostre

z aprobatą. Odniosłam wrażenie, że nie bardzo wolno podróżować wśród winnic, ale nie dotknęliśmy ani jednego listka ani owocu. Tylko fotografowaliśmy.

We wrześniu zaroi się na plantacjach od zbieraczy, którzy przyjeżdżają tu z całej Europy na winobranie. Trzeba odcinać winogrona bardzo delikatnie i równo, pieczołowicie kłaść do specjalnych pojemników. Dobrego zbioru, udanego wina!

Luksemburg produkuje ogromne ilości doskonałych gatunków win, soków winogronowych, wiele gatunków żółtych serów, wołowiny i niezliczone ilości mleka. Myślę, że połowa Europy pije mleko z małego Luksemburga, pochodzące z naturalnego chowu bydła na zielonych pastwiskach.

Wracamy z południa kraju na północ, w wyższe partie Ardenów do Troisevierges. Droga urozmaicona. Spotyka się malownicze skały, lasy, pola uprawne, osiedla, głębokie jary, a na wzgórzach majestatyczne zamki. Wśród zmiennego krajobrazu płynie najdłuższa rzeka Luksemburga – Sura – 160 km – wpadająca do Mozeli.

Przypomnę, że ustrój kraju – to monarchia konstytucyjna. Głową państwa jest Wielki Książę Henryk (mał-

żyjemy duchem wolności...”

Nie dziwię się słowom tego hymnu. Luksemburczycy są w 95% katolikami już od 1400 lat. Katolicyzm jest trwały i mocno osadzony w umysłach i tradycji tego kraju. Jest dumą Luksemburga i jego historią.

29.08.10 r. SOBOTA

Czeka nas od rana zwiedzanie samego miasta Troiseverges.

Zaczynamy od pięknego, XIV-wiecznego kościoła z kamienia, który otwarto dla nas. Kościół jest czynny wyłącznie w niedzielę z powodu niedużej liczby kapłanów obsługujących parafię. Często jeden kapłan obsługuje kilka kościołów!

Wewnątrz zabytkowy ołtarz, rzeźbiony w drewnie, z niezwykle bogatą polichromią, przedstawiający trzy rzymskie dziewice-chrześcijanki zamęczone w Rzymie za cesarza Dioklecjana. Tyle legenda. Podpisy pod figurami to: Wiara, Nadzieja, Miłość. Cały ołtarz główny składa się z drobnej wielkości figurek i scen religijnych. Duża figura Matki Bożej Bolesnej ubrana w sztytę na miarę czerwoną suknię i białe koronki (strój na wzór hiszpański).

Te suknie są zmieniane w zależności od liturgii świąt.

Dalsza droga prowadzi nieco poza miasto, na dawną bocznice kolejową, jakby ukrytą wśród niewysokich skał i gęstego lasu, skąd Niemcy wywozili mieszkających tu Żydów do obozów zagłady.

I tu są tragiczne ślady wojny. Miejsce to upamiętnia okazały obelisk kamienny z napisami w języku hebrajskim. Dziś ta bocznica kolejowa nie jest używana. Tory zostały dla pamięci tych zdarzeń, miejsca i okrutnego czasu ludobójstwa.

Troiseverges jest miastem położonym na mocno pofalowanym terenie. Wszystko niezwykle estetycznie wykonane. Duży park z romantycznymi płaczącymi wierzbami i połaciami doskonale utrzymanych trawników służy mieszkańcom do wypoczynku. Po trawie można chodzić, rozłożyć koc, leżak... Na soczystej zieleni stoją naturalnej wielkości niebieskie krówki, które są wizytówką tej części Ardenów, wizytówką hodowli.

W innej części kraju kolory krówek – pomników są dowolne, w pasy, w gwiazdy unijne i według gustu wykonawcy.

Spotyka się dowcipne, wycięte w arkuszach blachy, naturalnej wielkości sylwetki krówek. One są sensem tej ziemi, dają pracę i dochód rolnikom.

Toteż ich wizerunki spotyka się często, rozweselają krajobraz.

Zwiedzamy zabytkowy cmentarz w Troiseverges. Dobrze zachowane pomniki z datami 1852, 1857 i młodsze. Wiele nazwisk powtarza się. I jest to nazwisko właśnie Pana Andre (nazwiska nie podaję ze względu na ochronę danych osobowych). Okazuje się, że spoczywają tu Jego przodkowie.

Rodzina ta od 300 lat ma swoich przedstawicieli w Troiseverges. Jest to ród znany, szanowany i zasłużony dla miasta od wieków.

Na tym samym cmentarzu wysoki nagrobek młodego 22 letniego żołnierza w mundurze Wehrmachtu. Zwróciłam uwagę na miejsce i datę jego śmierci! Przeszedł mnie dreszcz bolesny. Warszawa – 24 sierpnia 1944 roku.

Trwało Powstanie Warszawskie i tam zginął żołnierz Wehrmachtu, pochodzący z luksemburskiego miasteczka. Tak wojna płacze boleśnie ludzkie losy i przecina życie. Tysiące naszych

my” i wszyscy zachodzą się ze śmiechu!

Za chwilę śmieją się ze mnie. Gram w szybkie lotto wierząc w wygraną.

Istotnie, mam 4 trafne ! Wydałam 6 euro, wygrywając...! I na tym kończę!

Mit o milionie pryska! Przysłuchuję się rozmowom. Wiele osób zna się dobrze, wielu tu bywa często. Za barem ładna barmanka, Portugalka. Jest tu wielu Portugalczyków, Włochów. Przyjechali dawno za pracą. Niektórzy są trzecim pokoleniem.

Vox populi, vox Dei – to łacińskie przysłowie (kiedyś z trudem odczytane na budynku Sądu w Elizabeth N.J.), przypomniało się nagle, kiedy do Pana Andre zwrócił się jeden z bywalców pubu (pełnosprawny) i bez większych wstępów powiedział, że przydałyby się w mieście szersze pasy na parkingach dla osób niepełnosprawnych, które mają trudności z wyprowadzeniem wózka inwalidzkiego czy opuszczeniem samochodu. Trzeba to natychmiast rozważyć w Radzie Miasta.

Pan Andre, (wiceburmistrz) obiecał podjąć temat i szybko wprowadzić w życie. Uwaga była słuszna, przyjęta. Nie trzeba było wizyty w urzędzie, pisa-



Pola winnic obok Schengen.

powstańców usiłowało bronić swoich racji, godności, niepodległości. Zginęli nieugięci. Nie oceniam żołnierza.

Nad każdą śmiercią boleję zawsze. Po zwiedzeniu kilku miejsc /hali sportowej, kortów/ idziemy nieco odpocząć do typowego pubu. Przy stolikach młodzi i starsi próbują wygrać w lotto! Jest przy tym mnóstwo wesołości. Wszyscy bawią się doskonale. Pan Andre pyta „Jak wam idzie?” Słyszy odpowiedź natychmiastową: „Daj 50 euro, to powie-

nia podań, zbierania podpisów etc. Obserwując niezwykle dbałość o wygodę i komfort życia mieszkańców, jestem pewna, że szersze miejsca na parkingach dla niepełnosprawnych dawno są faktem w Troiseverges.

Po południu byliśmy na niezwykle radosnej uroczystości jaką jest ślub w kościele w Hoffelt. Jedziemy wśród łagodnej zieleni wzgórz. Po drodze zwiedzamy bardzo stary kościółek w miejscowości Hachville (Helzen) z rzeźbio-

nym w drewnie ołtarzem z XV wieku, przedstawiającym całą historię naszej wiary. Ołtarz nieduży, rzeźby niewielkie, ale zabytek klasy 0.

Replika tego ołtarza jest w jednym z pierwszych kościołów luksemburskich, dziś kaplicy na skraju potężnego lasu przy cudownym źródle, które bije



Wycięte z blachy sylwetki krów zdołają park.

do dziś. Kiedyś był tu właśnie oryginał, przeniesiony do Helzen, w obawie przed kradzieżą cennego zabytku.

Kaplica w lesie otwarta dla zwiedzających, nie ma nikogo pilnującego, wokół tylko czysta zieleń, mimo, że zwiedzających mnóstwo i ławki wokół! Zadziwia mnie przez cały pobyt brak złych śladów bytności ludzkiej w lasach, przy drogach etc. **Jestem tą dbałością zauroczona i kłaniam się nisko tak wychowanemu społeczeństwu!** Dbają o każdy skrawek niedużego kraju, o własną ziemię i wystawiają sobie najwyższe świadectwo kultury bycia w Europie!

Zbliżamy się do kościoła w **Hoffelt**. Wzdłuż drogi na drzewach rozwieszono czerwone balony w kształcie serca z napisem „Alles gute” dla nowożeńców. Jedziemy na ten ślub, ponieważ Pan Andre śpiewa w chórze, tym razem dla młodej pary. Przed kościołem mnóstwo ludzi. Przyszli na ślub, chcą uczestniczyć w tym radosnym wydarzeniu. Orszak ślubny prowadzi orkiestra dęta w mundurach z proporczykiem na czole. Za nimi panna młoda w bieli prowadzona przez ojca, panu młodemu towarzyszy mama.

Ślub podobny jak u nas, msza święta nieco skrócona, a młodzi na wysokim podium ołtarza siedzą w fotelach, przy nich rodzice i świadkowie.

Druhny i druźbowie w ławkach. Zwracam uwagę na misterne fryzury

młodych dam i suknie z tafty w różnych fasonach i odcieniach z szalem na ramionach.

Na wstępie zaskoczenie. Zespół muzyczny gra i śpiewa jedną z piosenek Michaela Jacksona! W trakcie uroczystości chór śpiewa „We are the World, we are the children!”. Ale jest też „Ave

Maria” i luksemburskie pieśni kościelne. Ławki i chrzcielnica przybrane ślicznymi białymi różami. Kościół pełen ludzi. Uroczystość kończy się i pani młoda do mikrofonu dziękuje wszystkim za liczne przybycie, ale dziękuje też za cudowną niespodziankę, jaką

zrobili jej znajomi. Łzy w oczach to łzy wzruszenia!

Nie spodziewała się, że zagra zespół muzyczny, nie spodziewała się, że zaśpiewa chór... Pytam o szczegóły. Wszyscy starali się zrobić młodym niespodziankę. Grali i śpiewali dla przyjaciół z sympatii, niech im się wiedzie!

Bardzo mi się podobała ta bezinte-

dobnie bywa wykorzystany.

Odjeżdżamy. Wesele to piękny akcent na koniec naszego pobytu.

Przy Domu Weselnym długa kolejka z życzeniami i prezentami dla Państwa Młodych. „Alles Gute!” – powtarzamy!

Pobyt kończy uroczysta kolacja pożegnalna w eleganckim salonie, którą przygotowała Pani Margot. Na tej kolacji jest też starsza córka Państwa Margot i Andre – uroczą i przyjazną, zawsze uśmiechniętą – Josiane, z mężem Luckiem i synkiem Vickiem. Podziwiam doskonale ułożonego 3-latkę, który prawie do końca kolacji dotrzymuje towarzystwa przy stole, posługując się sztuczkami z wielką wprawą. Wszyscy są zawsze uśmiechnięci, ton głosu łagodny, życzliwy! Życzymy sobie w nieskończoność samego dobra i dobrych zdarzeń.

Jutro wyjazd do stolicy stamtąd autokarem w daleką drogę do Polski.

Nasz pobyt był przez Państwa M.i A. precyzyjnie zaplanowany, wykorzystaliśmy każdą minutę pobytu na zwiedzanie i dyskusje. Wiele się nauczyłam, poznałam, polubiłam. Dziś, gdy czytam o Luksemburgu same dobre komentarze, że jest na pierwszym miejscu we wszystkich unijnych rankingach ekonomicznych i społecznych – jestem dumna z tego kraju, jest mi nie-



Zabytkowy cmentarz w Troisevierges.

resowność orkiestry, zespołu, chóru!

To piękne i daje nadzieję. Tłum życzliwych osób rozchodzi się do samochodów.

Orszak z orkiestrą jest odprowadzony do Domu Weselnego, którym jest na tę chwilę Ośrodek Kultury. U nas po-

zwykle bliski. Mogę o nim opowiadać godzinami.

Zawsze dowcipna znajoma z Błazowej podsumowała moje wrażenia jednym zdaniem: „**Podróże kształcą, ale tych trochę wykształconych!**”, a może tylko ciekawych świata i obserwatorów?

Staram się przekazać czytelnikom jak najwięcej szczegółów z pobytu. Zdaję sobie sprawę, że młodzi wojażują dziś gdzie chcą i wszędzie być mogą.

Starsi nie mieli ułamka takich możliwości, a dzisiaj odwagi i może zdrowia, o finansach nie wspomnę. Dlatego piszę od dawna reportaże z moich wojaży po świecie, właśnie dla nich.

30.08.10 r. NIEDZIELA

Ostatni dzień to śniadanie obfite, pożegnanie z przyjaznym domem i odjazd do stolicy ok. 65 km na południe. Pytam jednak dociekliwie dlaczego nas zaproszono i tak pięknie, gościnnie przyjęto. Co zostanie po naszym pobycie?

W odpowiedzi usłyszałam bardzo cenne dla nas słowa. „Swoimi pytaniami, dociekliwością, zachwytem pokazałyście nam nasz kraj! Zobaczyliśmy, że mamy niezwykle czysto, zachwyt nad naszymi hodowlami wprowadził nas w zdumienie. Nagle odkryliśmy, że mamy ogromne hodowle, plantacje winogron, doskonałe drogi i piękne miasta. Wszymi oczyma zobaczyliśmy nasz kraj na nowo!

I dziękujemy za ogrom pytań, ciekawość i ten już rzadko spotykany zachwyt i znajomość historii i polityki”. Na coś jednak przydałyśmy się, w kraju gdzie niczego nie brakuje!

Odjazd. Ten sam Plac de la Gare. Ostatnie podziękowania, pożegnanie z łezką wzruszenia. Dziękujemy naszym uroczym gospodarzom za piękny, pouczający pobyt i kilkudniową opiekę! Było wspaniale! Dziękujemy! Zapamiętamy!

Nagle podchodzi do nas trzech młodych smagłych mężczyzn pytając o stację kolejową czy autobus. Jestem pewna, że Portugalczycy, ale pytam o narodowość. W odpowiedzi słyszę „**Mexico!**”.

No cóż, świat dziś jest mały, kontynenty dostępne, przelot przez Atlantyk – normą. Ale żeby na zbiór winogron do Luksemburga lecieć aż z Meksyku – to chyba jest ogromna młodzieńcza ciekawość świata. I niech tak zostanie.

Niczemu już się nie dziwię, podziwiam zawsze cały ten nadzwyczaj różnorodny świat i szlachetnych ludzi, których spotykam na swojej drodze!

Alles Gute für Luxembourg! (Myślę, że po luksembursku).

Zdzisława Górka

PAJĄCZEK

Dla Pana Józefa Wojciecha Chmiela

Pajączek rudy w kwiatach żył
jak grudka ziarenka mała
I z małych muszek życie pił
bo tak Natura chciała

W genach na życie program miał
/po brzegi wypełnione/
A w wolnych chwilach tkął i tkął
/czy czekał – nieudowodnione/

Poświęcał na to wolny czas
dzień w dzień prawie godzinę
Rozpinał wciąż po kwiatach bzu
cieniuchną pajęczynę

Pan Józef obserwował to
spisywał krok po kroku
Lecz mimo to pajączek ów
nie uniknął wyroku

Kwiaty w wazonie zwiędną wnet
bez wyraźnej przyczyny
Co zrobi mały pająk bez
kwiatów i pajęczyny

Pan Józef mocno wierzy w los
i w jego przeznaczenie
Kwiaty wyrzuci, pajączka też
i niech się co chce dzieje

„Niech ryczy z bólu ranny łoś,
Zwierzę zdrów przebiega knieje,

Ktoś nie śpi, aby pruć mógł ktoś.
To są zwyczajne dzieje.”

Wiersz ten nie niesie z sobą
przesłań, metafor, alegorii
Mały pajączek wraz z poetą
i tak przejdą do historii!

Napisałam pastisz tego wiersza z czystego podziwu za odwagę i zmysł obserwacji. Proszę mi pokazać mężczyznę o tak wielkiej wrażliwości, który pochylił się nad życiem małego pajączka. Co innego gdyby to był jeleń albo dorodna łania! Koniec historii pajączka po męsku do przewidzenia. Kwiaty z pajączkiem się wyrzuci, walka o przetrwanie to cecha Natury. Pobyt w pokoju Pana Józefa pajączek potraktował na pewno jak styczniowe wczasy w Egipcie. Czasem trzeba nie spodziewanie wracać do rzeczywistości! A nieco zmieniony cytat z Szekspira każdy rozpozna.

Dodać muszę, że pastisz jedynie naśladuje istotne wartości konkretnego dzieła, stanowi rekonstrukcję zasad wzorca.

Zdzisława Górka

3.02.2011 r.

Żeby docenić wartość jednego roku, zapytaj studenta, który oblał końcowe egzaminy.

Żeby docenić wartość miesiąca, spytaj matkę, której dziecko przyszło na świat za wcześnie.

Żeby docenić wartość godziny, zapytaj zakochanych czekających na to, żeby się zobaczyć.

Żeby docenić wartość minuty, zapytaj kogoś, kto przegapił autobus lub samolot.

Żeby docenić wartość sekundy, zapytaj kogoś, kto przeżył wypadek.

Żeby docenić wartość setnej sekundy, zapytaj sportowca, który na olimpiadzie zdobył srebrny medal.

Czas na nikogo nie czeka. Łap każdy moment, który ci został, bo jest wartościowy. Dziel go ze szczególnym człowiekiem – będzie jeszcze więcej wart.

(pochodzenie wiersza nieznanne)



PROGRAM LEADER WIDZIANY Z BRUKSELI

W dniach 18-20 stycznia 2011 miała miejsce w Brukseli konferencja „Leader as a driver for Rural Europe workshop for new local action groups”, organizowana przez Europejską Sieć na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele 300 Lokalnych Grup Działania (LGD) z całej Europy, województwo podkarpackie było reprezentowane przez dwa LGD, miałem okazję reprezentować Lokalną Grupę Działania Lider Dolina Strugu.

Celem spotkania było ukazanie strategicznej roli programu Lider dla rozwoju obszarów wiejskich i wymiana doświadczeń i praktyk w zakresie wdrażania tej metody. W dyskusji dużo miejsca poświęcono również w jaki sposób program Leader powinien funkcjonować w zbliżającym się nowym okresie programowania w latach 2013-2020. Komisarz do spraw rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich w swoim przemówieniu potwierdził, że lokalne inicjatywy typu Leader nadal będą stanowiły podstawę rozwoju obszarów wiejskich, co daje szansę pozyskania kolejnych środków finansowych dla naszego regionu.

LEADER W DOLINIE STRUGU

Program Leader jest realizowany w Polsce od 2004 roku, w naszym regionie program wdraża Lokalna Grupa Działania Lider Dolina Strugu, która jest stowarzyszeniem założonym w styczniu 2006 r. Na początku Leader był dla nas wielkim wyzwaniem, ponieważ był to nowy program, bazując na doświadczeniach LGD w Europie i dostępnej literaturze robiliśmy ciągle postępy.

W 2009 roku opracowaliśmy Lokalną Strategię Rozwoju gmin Doliny Strugu (LSR), która jest podstawą wdrażania programu na danym obszarze i pozyskania środków finansowych, jej budżet to dokładnie **4 678 164 zł.**

W maju 2009 r. została podpisana umowa pomiędzy LGD, a Samorządem Województwa Podkarpackiego która zabezpiecza środki finansowe na realizację LSR. <http://www.liderds.ostnet.pl/images/zdjecia/umowa1.jpg> Walne Zebranie Członków przyjmując LSR zdecydowało, że pieniądze te będą wspierały projekty w następujących działaniach:

1. Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej **467 817 zł,**
2. Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw **467 817 zł,**
3. Odnowa i rozwój wsi **2 806 898 zł,**
4. Małe projekty **935 632 zł.**

JAK WDRAŻAMY LSR

Do końca 2010 roku dofinansowaliśmy dotacjami 7 projektów na działanie Odnowa i rozwój wsi na łączną kwotę **2 394 704 zł** i 8 projektów na Małe projekty kwotą **148 761,83 zł.** Dzięki tym środkom odnawiane są między innymi zabytkowe kościoły, remontowane i wyposażane świetlice wiejskie, organizowane imprezy plenerowe i konferencje. Podsumowując wydaliśmy już 54% środków z budżetu strategii. Kolejne nabory będą ogłaszane w roku 2011 r. na małe projekty, odnowę i rozwój wsi i różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej.

Więcej informacji można uzyskać na www.liderds.ostnet.pl
Marek Ząbek, członek Zarządu LGD

ADAM DECOWSKI

LIMERYKI



Raz ekshibicjonista z Gaci
biegał po całej wsi baz gaci.
Reklamował swoje wdzięki,
aż gorszyły się panienki,
oj! Drogo teraz za to zapłaci.

* * *

Sklep nieczynny w miejscowości Lubzina,
z wywieszki wiadomo, czyja to wina:
„Zaraz wracam
leczę kaca,
a zaczynam zazwyczaj od klina.

* * *

Blondynka z Mielca zamiast toyoty
postanowiła kupić sobie pas cnoty,
lecz za kilka latek
zrozumiała, że to zbędny wydatek,
bo nikt już nie miał na nią ochoty.

* * *

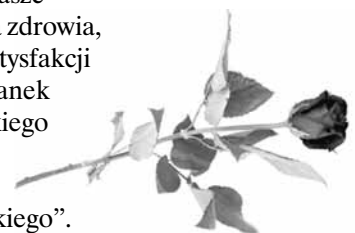
Pewien kelner z Lublina
ciągle komunę wspomina,
gdy królował śledź
i każdy musiał go chcieć
do „czystej”, a nawet do wina.

Nasza Miła Koleżanka

Krysia Bieszczad

Kiedy dzień Twych imienin nadchodzi,
Oddać życzeń moc nam się godzi,

Chciej przyjąć nasze
najszczerze życzenia zdrowia,
pociechy z dzieci, satysfakcji
z pracy od koleżanek
z Urzędu Miejskiego
w Błażowej
i redakcji
„Kuriera Błażowskiego”.



MIECZYŚLAW ARKADIUSZ ŁYPA

Krytyk literacki, poeta, edytor, fotografik, ur. 1947.

Dotychczas opublikował monografię *Literacka młodość Rzeszowa 1945-1990*. Rzeszów 1990. Zredagował *Almanach Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja”*. *Pejzaż polski*. Rzeszów 1991. Wydał tomiki poezji: *Na ścieżkach pamięci*. Rzeszów 2005, *Ars longa, vita brevis*. Rzeszów 2008, *Genius loci*. Rzeszów 2009, *W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy*. Rzeszów 2010, *Orbis pictus*. Rzeszów 2010, Wiersze z Turcji, Rzeszów 2011.

W 2010 r. zdobył cztery wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach literackich (Barcin, Nowy Sącz, Piwniczna Zdrój, Leszno), został laureatem II nagrody bydgoskiego Dwunastego Agonu Poetyckiego „O wieniec Akanthu” i zdobył nagrodę Oddziału ZLP w Rzeszowie „Złote Pióro”. Dokonania fotograficzne Mieczysława A. Łypa są nie mniej znaczące. Ma w swoim dorobku ponad 38 wystaw indywidualnych i kilkanaście prezentacji w ogólnopolskich wystawach zbiorowych (Warszawa, Kraków, Gliwice, Rzeszów, Łańcut). Wydał trzy katalogi fotograficzne. Szczególnie dużo wystawił w okresie 1997-2007.

W latach 2008 – 2009 jego prace z Rzymu, Neapolu, Capri były prezentowane w Bibliotece UR, Klubie „Zodiak” w Rzeszowie, GMOK w Tyczynie i podczas Benefisu Literackiego w Błażowej. Włoskie prezentacje nosiły tytuł „Porta fortuna”.

W 2010 r. pięciokrotnie prezentował wystawę *Muzykanty z Futomy*. Szczególnie uroczystą oprawę i bogaty program artystyczny miał wernisaż zorganizowany przez społeczność Futomy w dniu 20 stycznia 2010 r.

Z dużym zaciekawieniem artystów z Futomy oglądali też słuchacze Centrum „Polonus” UR. Pokaz miał miejsce 26 maja 2010 r. Wzięli w nim udział nie tylko studenci, ale także liczne grono artystów z różnych środowisk twórczych Rzeszowa. Wystawę wzbogacił koncert Kapeli Ludowej z Futomy.

Atrakcyjny przebieg miał również finał wystawy w GOK w Niebylcu. Odbył się 17 października 2010 r. Tu fotografii towarzyszyła piosenka literacka i poezja autora *Orbis pictus*.

...ET IN ARKADIA EGO...

Arkadia – górski, ubogi kraj w starożytnej Grecji, dzięki strofom Wergiliusza zasłynął w naszym kręgu kulturowym jako kraina ziemskiej szczęśliwości, sielankowej prostoty, mitycznego „raju na Ziemi”. W dobie Odrodzenia, przypomniana przez poetów (Jacopo Sannazaro i Philipa Sydneya) oraz malarzy (Bartolomeo Schidone, Nicolas Paussin, Giovanni Francesco Guercino), weszła do podstawowego i uniwersalnego kodu europejskiej kultury: wszak w każdym czasie historycznym szukaliśmy i szukamy ideałów, także w wymiarze ziemskim i osobistym.

W polskiej tradycji literackiej mit arkadyjski zagościł za sprawą poezji humanistycznej (Kallimach) a utrwalił się dzięki „wsi spokojnej, wsi wesolej” Jana z Czarnolasu oraz sielance Sopicowa i jest obecny także we współczesnej kulturze masowej, o czym najlepiej świadczy popularność sagi M. Kalińskiej *Dom nad rozlewiskiem*.

W poezji współczesnej antyczny topos idyllicznego bytowania często bywa narzędziem ułatwiającym poznanie sensu (i celów) ludzkiej egzystencji, poszukiwania harmonii człowieka ze światem, który go otacza i który go doświadcza.

In *Arkadia*... wpisuje się w ten krąg egzystencjalnych poszukiwań. W Arkadii Mieczysława A. Łypa współlistnieją trzy krainy: miejsca realne, starannie określone, ale także pejzaże i widoki, „kraj lat dziecińczych” oraz znane i mniej znane obszary sztuki.

Cykl poetyckich reminiscencji z Turcji to liryczne itinerarium: autor chce podzielić się z nami, czytelnikami, sekretem intymnego kontaktu z zabytkami (powszechnie znanymi z turystycznych przewodników), atmosferą kulturowej i obyczajowej egzotyki. Śpiew muezina na bardzo barwnym tle wybrzeża Morza Egejskiego wyzwała w podmiocie lirycznym poczucie życia *jak pielgrzym na szlaku wieczności (Izan)*. W innym wierszu poeta zwierza się z własnej beznadziei wobec urody zwiedzanych miejsc i przepychu Wielkiego Bazaru, złotych świątyń, diamentu Łyżkarza (znajdującego się w Pałacu Topkapý), gdy pisze: *Wszystko w Stambule było prawdą Świątym sekretem jest tylko uwieczniona w skarbcu naszego*

zachwytu

błękitna cisza Błękitnego Meczetu

(*Wspomnienie Stambułu*)

Turecka „Arkadia” M. A. Łypa, chociaż bogata, mieniąca się złotem słońca i kopułą świątyń, blaskiem diamentów, rubinów i szmaragdów, nie jest krainą idylliczną, ponieważ współczesnego pielgrzyma? turystę? skłania do melancholijnego wyznania:

... nie mogłem zobaczyć

tego co minęło

Nie mogłem przedostać się do tamtych zdarzeń

jeźdźców koni namiotów osmańskich traktów

Nie mogłem też w tłumie dojrzeć twarzy szlifierza

(*Katýkcý Elmasý*)

Świadomość historyczna, doświadczenie kulturowe i życiowe – pozwalają poecie pogodzić się z niemożnością uczestniczenia – obserwacji tych działań i tych zdarzeń, których efekty współczesny turysta odbiera jako *niezmierną potęgę piękna (Amfora królowej Hekuby)*. I chociaż w tym samym wierszu *Koń trojański jest gadżetem fotograficznym, a W mocno spłowiełej przestrzeni dzisiejszej Troi / można podziwiać tylko amfory*, to właśnie wiedza o antyku uruchamia ciągi skojarzeń kulturowych i estetycznych, a wiersz okazuje się bardzo interesującą próbą interpretacji tradycji antycznej i osądu tego, co najogólniej określamy mianem obecności antyku we współczesnej kulturze. Jej istotą jest nie tylko istnienie w naszym czasie starożytnych dzieł, zabytków i topoi – lecz także bogactwo skojarzeń, odczytań, opinii i emocji, jakie te świadectwa antyku wywołują u współczesnego odbiorcy.

Anna Niewolak

Pan płk Józef Szczepański

Sukcesów w pracy,
a zwłaszcza w miłości,
dużo uśmiechów,
i dużo radości.
Spełnienia marzeń,
i moc słodczy,
Panu Józefowi
redakcja „KB” życzy.

110. ROCZNICA URODZIN JULIANA PRZYBOSIA

*Gdzież tu tworzyć zdarzenia i dzieje,
o co zaczepić ręce?
Tu – tylko się koło widnokręgu dzieje,
na którym czas niebo skłonił.*

Julian Przyboś

W dniu 4 marca br. w Zespole Szkół im. Juliana Przybosia w Gwoźnicy Górnej odbyła się uroczystość z okazji 110 rocznicy urodzin poety.

Na początku wszystkich bardzo serdecznie przywitała dyr. Małgorzata Pryc i przedstawiła gości, zaproszonych na tę uroczystość, wśród których byli: dr Anna Niewolak – związana z Uniwersytetem Rzeszowskim, Mieczysław Arkadiusz Łyp – poeta, krytyk literacki, edytor i fotografik z Centrum Polonus – Uniwersytet Rzeszowski, Jana Wołczecka – słuchaczka Centrum Polonus UR, pochodzi z Białorusi, przekłada utwory Juliana Przybosia oraz Wiktor Bochenek- dyr. GOK Niebylec.

Głównym punktem programu był montaż słowno- muzyczny w wykonaniu uczniów szkoły pod kierunkiem Anny Borkowskiej. Składał się z fragmentów wspomnień ludzi, którzy osobiście spotkali się z Julianem Przybosiem oraz fragmentów wypowiedzi i wierszy poety, które dla uczniów miejscowej szkoły były refleksją o poecie jako nauczycielu i twórcy. Po wystąpieniu uczniów głos zabrała dr Anna Niewolak, która podzieliła się swoimi wspomnieniami i opowiedziała o spotkaniu z poetą. Kiedy ojciec zabrał ją na uroczystość 100- lecia matury w I gimnazjum im.

St. Konarskiego w Rzeszowie (którego uczniem był również Julian Przyboś obok wielu znakomitych postaci zasłużonych dla polskiej kultury), znalazła się tam między innymi dlatego, że jej ojciec chciał pokazać ją i przedstawić swoim kolegom z czasów szkolnych. Na tym spotkaniu Julian Przyboś wspominał czasy szkolne, kombatanctwo z wojny polsko- bolszewickiej. Przyjechał na tę uroczystość z Krakowa jako dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, ale nie chciał mówić wtedy o swojej poezji. Dr Niewolak w dalszej części swoich wspomnień mówi: „poeta oryginalny, tajemniczy, zachęcał do patrzenia na świat, do kon-



Drugi z lewej Mieczysław A. Łyp.

Fot. Mateusz Kudła

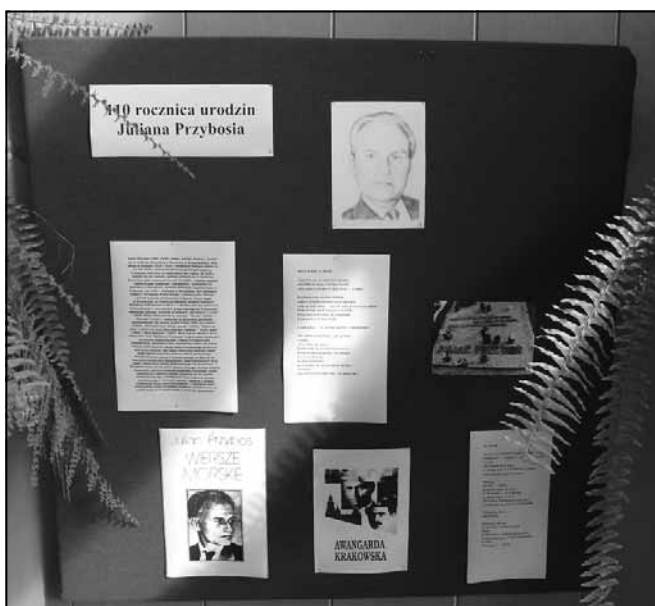
taktu z malarstwem ekspresjonistycznym, ambitnym filmem i lekturą klasyków”.

Po tych wspomnieniach głos zabrał Mieczysław Arkadiusz Łyp, mówiąc o swoim październikowym pobycie w Gwoźnicy z okazji 40 rocznicy śmierci poety. Wówczas powstały dwa wiersze, napisane przez pana Mieczysława, które poświęcił twórcy. Wiersze te mieliśmy okazję usłyszeć w autorskiej prezentacji. Udało mu się również nawiązać bezpośredni kontakt z córką poety – Utą Przyboś. Jej wiersz pt. „Życiorys” przeczytał w czasie imprezy.

Z jego inicjatywy słuchacze Centrum Polonus UR w najbliższym czasie przełożą niektóre teksty autora „Słońca ze wzgórz Gwoźnicy” na języki: angielski, rumuński, gruziński, rosyjski, białoruski.

Mieczysław Łyp pokazał zgromadzonym dwa tomiki wierszy autorstwa Uty Przyboś: „Nad wyraz” (2007), „A tu tak” (2009) oraz opracowanie Józefa Duka pt. „Julian Przyboś. Biografia literacka”. Łódź 2010.

Dyr. GOK, Wiktor Bochenek, podziękował za zaproszenie na tę uroczystość, w swojej wypowiedzi podkreślił, że „W poezji najważniejsze jest serce, aby umieć dotrzeć do czytelnika, który czyta te wiersze. Wrażliwość, która płynie przez poezję, na pewno zaprocentuje” – zakończył Wiktor Bochenek. Spotkanie upłynęło w bardzo miłej i ciepłej atmosferze.



W białowskiej bibliotece urządzono wystawę poświęconą życiu i twórczości Juliana Przybosia. Fot. J. Heller

Z ŻYCIA
BIBLIOTEK
**FERIE
W BIBLIOTECE**

*Był karnawał. W karnawale
Wszyscy bardzo lubią bale.
(Jan Brzechwa „Pchła Szachrajka”)*

Jak co roku, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej zorganizowała ferie w bibliotece dla wszystkich chętnych dzieci z okolic Błazowej i nie tylko. Dzieciaki mogły spędzić wolny czas w miłym towarzystwie rówieśników. Pracownicy biblioteki przygotowali ciekawy plan zajęć. Każdego dnia czekały na dzieci różne zabawy



Wszyscy przygotowali się do zabawy.

i konkursy, quizy i krzyżówki. Ze względu na przypadający w czasie ferii Dzień Babci i Dziadka dzieci wraz z paniami Renatą Brzęk i Kingą Rybką wykonywały piękne i kolorowe laurki, które mogły zabrać ze sobą do domu i wręczyć je swoim dziadkom. Uczestnikom ferii bardzo podobało się wykonywanie prac z masy solnej – jest to świetny sposób na wykonanie pięknych ozdób do domu i wspaniała zabawa dla dzieci i dorosłych.

Z okazji zbliżających się walentynek każdy mógł własnoręcznie zrobić karteczkę, w której mógł wyznać ukochanej osobie miłość. Następną niespodzianką przewidzianą na zajęciach miała być zabawa karnawałowa, a każde z uczestników miało za zadanie zrobić swoją własną maskę, w której by mogło

wystąpić na balu. Propozycji było bardzo wiele, począwszy od małych kotków, zajączków aż po groźne wilki, diabły i smoki. Zabawa karnawałowa była bardzo udana, wszyscy, nawet nasza pani dyrektor Danuta Heller musiała przebrać się w odpowiedni strój, aby móc wejść na salę taneczną. Przy dźwiękach wesołej muzyki i małym poczęstunku biblioteka tętniła życiem.

FERIE W KĄKOLÓWCE

Udane pomysły realizowane w bibliotece w Błazowej przenosimy na wieś.

Podczas tegorocznych ferii zajęcia odbywały się również w kąkolowskiej bibliotece. Dzieci – podobnie jak w Błazowej – miały wiele atrakcji, były to też pięknie wykonane różnymi technikami

kartki dla dziadków i babć z pięknymi dedykacjami od wnucząt. Bardzo oryginalne były brokatowe maski weneckie, w których nie powstydzilibyśmy się wybrać na prawdziwy bal karnawałowy. Była też masa solna, której tradycja sięga starożytnych Egipcjan, Rzymian i Greków. Z tej powstały piękne anioły, dinozaury, wiosenne kwiaty i owady. Po wy-

sznieniu prace te zostały pięknie pomalowane farbami plakatowymi.

Ferie niestety już się skończyły. Wnętrza biblioteki są teraz ozdobione kolorowymi pracami wykonanymi przez dzieci. I chociaż zimowa aura za oknem dawała się we znaki, chętnych dzieci do udziału w zajęciach nie brakowało. Cieszymy się, że młodzi ludzie



Maski na bal.



Dzieci przy swoich pracach w kąkolowskiej bibliotece.

zechcieli spędzić swój wolny czas nie tylko przed komputerem i telewizorem, lecz w bibliotece między kolorowymi bajkami i książkami. Rodzice naszych podopiecznych mieli gwarancję, że pod czujnym okiem naszych pań bibliotekarek dzieci są bezpieczne i doskonale się bawią. Ferie zimowe dobiegły już końca, ale biblioteki w naszej gminie nadal są otwarte i czekają na tych, którzy chcą się z nią zaprzyjaźnić.

Anna Heller

DO ANNY N.

*W drugą rocznicę odejścia
poetki Anny M. Nowak*

Za jaką sferą błękitu
jest twoje okno
pokój z niebieskim piórem
i zeszytem wierszy
Za którą szybko myślodporną
jest twoja obecność
czy tylko cień
Nie odpowiadasz
nawet we śnie
Nie przychodzisz ze śmiechem
w ważnej sytuacji
Nie dzwonisz żadnym telefonem
perliście
Może znasz już wszystkie pytania
i odpowiedzi
po rozmowie z Bogiem

Czy tam gdzie jesteś
nie zrywasz róz
nie liczysz nenufarów
poziomek
i czasu

Czy jest akurat odwrotnie?

Zdzisława Górską

30.01.2011 r.



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE



Tadeusz Słobdzianek „NASZA KLASA” GDAŃSK 2009

Laureatem Nagrody Nike 2010 został Tadeusz Słobdzianek – jury konkursu uznało jego dramat „Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach” za najlepszą książkę minionego roku. Uroczysta gala podsumowująca 14. edycję Nagrody Literackiej Nike odbyła się 3 października 2010 r. w Warszawie.

Dramat Tadeusza Słobdzianka „Nasza klasa”, rozpisany na „lekcje” i nawiązujący do „Umarłej klasy” Tadeusza Kantora, mierzy się z tematem zbrodni w Jedwabnem w 1941 r. – w literacki sposób próbuje rozwiązać zagadkę mechanizmu zła. Jak mówi autor, bezpośrednią inspiracją do napisania utworu stało się stare zdjęcie szkolne, na którym zostali wspólnie uwiecznieni Polacy i Żydzi z jednej klasy szkoły powszechnej, z miasteczka na wschodzie Polski. Słobdzianek przedstawia ich losy od lat 20. ubiegłego wieku aż po współczesność. Razem uczą się, bawią, wchodzą w dorosłość, aby podczas wojny stać się dla siebie katami i ofiarami.

- Nagradzamy Tadeusza Słobdzianka nie za odwagę podjęcia trudnego tematu, w którym zbrodnia rozkłada się na tych, którzy ją popełnili, ale i na tych, którzy byli świadkami, na tych, którzy widzieli i milczeli, i na tych, którzy nie chcieli widzieć, wiedzieć i pamiętać. Nagradzamy go za sposób, w jaki o tym mówi, za formę dramatu, który w sposób wstrząsająco prosty, a jednocześnie niesłychanie przemyślany kreśli historię katów i ofiar, i mordowanych – powiedziała w laudacji przewodnicząca jury prof. Grażyna Borkowska.

Tadeusz Słobdzianek otrzymał 100 tys. zł i statuetkę Nike dłuta prof. Gustawa Zemły. Fundatorami nagrody są „Gazeta Wyborcza” i Fundacja Agory.

„Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach” to **pierwszy dramat, który zdobył Nike** w czternastoletniej historii tej prestiżowej nagrody literackiej. Wcześniej tylko raz w finale znalazła się sztuka teatralna – była to „Kartoteka rozrzucona” Tadeusza Różewicza nominowana w 1998 r.

W tym roku po raz trzeci w historii Nagrody Nike zdarzyło się, że do finału nie nominowano żadnej powieści (wcześniej – w latach 1998 i 2005). W finale znalazły się za to aż trzy tomy poetyckie („Ekran kontrolny” Jacka Dehnela, „Jasne niejasne” Julii Hartwig, „Dni i noce” Piotra Sommera), zbiór opowiadań „Śmierć czeskiego psa” Janusza Rudnickiego, reportaży „Nocni wędrowcy” Wojciecha Jagielskiego i biografia „Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu” Magdaleny Grochowskiej, która została wybrana książką roku przez czytelników „Gazety Wyborczej” w plebiscycie towarzyszącym Nike.

Nagroda Nike jest corocznym, prestiżowym wyróżnieniem dla polskiej książki roku. W konkursie startować mogą wszystkie gatunki literackie i humanistyka o wybitnych wartościach literackich. Konkurs dotyczy wyłącznie autorów żyjących. Zwycięzca nagrody jest wyłaniany w trzyetapowym konkursie rozstrzyganym przez jury. 20 nominacji ogłaszanych jest w maju, siedmiu finalistów – na początku września. Decyzję o przyznaniu nagrody jury podejmuje w dniu jej ogłoszenia i wręczenia.

Jurorami ostatniej edycji konkursu byli: Edward Balcerzan, Grażyna Borkowska (przewodnicząca), Tadeusz Bradecki, Kinga Dunin, Tomasz Fiałkowski, Marcin Król, Adam Pomorski, Iwona Smolka, Joanna Tokarska-Bakir.

* * *

Fundacja Nagrody Literackiej NIKE organizuje konkurs od 1997 roku. Jego celem jest promocja literatury polskiej, a w szczególności rodzimej powieści.

Dotychczasowi laureaci nagrody to: Wiesław Myśliwski – za „Widnokrąg”, Czesław Miłosz – „Piesek przydrożny”, Stanisław Barańczak – „Chirurgiczna precyzja”, Tadeusz Różewicz – „Matka odchodzi”, Jerzy Pilch – „Pod Mocnym Aniołem”, Joanna Olczak-Ronikier – „W ogrodzie pamięci”, Jarosław Marek Rymkiewicz – „Zachód słońca w Milanówku”, Wojciech Kuczok – „Gnój”, Andrzej Stasiuk – „Jadąc do Babadag”, Dorota Masłowska – „Paw królowej”, Wiesław Myśliwski – „Traktat o łuskaniu fasoli”, Olga Tokarczuk – „Bieguni”, Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki – „Piosenka o zależnościach i uzależnieniach”.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI



Elżbieta Jodko-Kula „MACIEK” WYD. SKRZAT, KRAKÓW 2010

Elżbieta Jodko-Kula dobrze sobie radzi z pisaniem książek w serii „Nastoletnie problemy” – kolejne proponowane przez nią historie są coraz ciekawsze i coraz lepiej rozwijane. Autorka odważnie prowadzi swoich bohaterów przez trudne zadania, stawia przed nimi wyzwania z różnych dziedzin życia. Rezygnuje z jednokierunkowej akcji na rzecz równoległe prezentowanych wydarzeń. „Maciek” to jedna z bardziej komplikowanych historii o dobrym rytmie i wciągającej treści, ładna literacko, zbliża się do powieści Małgorzaty Musierowicz kilkoma wątkami, ale wpisany w całość dydaktyzm wyklucza wtórność historii.

Maciek chciałby pojechać na obóz żeglarski, lecz jego rodzice nie mogą mu tego opłacić ze względu na spore proble-

my finansowe. Chłopiec postanawia sam zarobić na swoje potrzeby – pomaga na stacji benzynowej u ojca kolegi i tym sposobem próbuje zrealizować swoje marzenie. Rodzice chłopca nie wiedzą nic o jego zajęciu, a Maciek musi samodzielnie uporać się nie tylko z dodatkowymi obowiązkami, ale i z kłopotami w szkole – jako syn nauczycielki, nie może pozwolić sobie na żadne zaległości.

Jest jeszcze Piotrek. Kilkulatek, który swoim zachowaniem doprowadza do rozpacz. Agresywny i nieposłuszny, próbuje zwrócić na siebie uwagę otoczenia – łatwo domyślić się, że źródłem jego postawy są problemy w domu. Wiecznie zapracowani rodzice nie mają dla dziecka czasu, a starsza siostra, kiedy tylko pojawi się w domu, wybiera towarzystwo rówieśników. Piotrek ucieka z domu i wpada w poważne tarapaty, a z opresji przypadkiem ratuje go Maciek. Piotrek wierzy, że wreszcie zyskał prawdziwego przyjaciela – Maćkowi pętający się pod nogami szkrab, który go okłamał nie jest do szczęścia potrzebny. Sytuacja robi się coraz bardziej trudna.

W tej powieści Elżbieta Jodko-Kula sprawdza się przy nakreślaniu kolejnych wydarzeń subtelnie a przy tym tak, że młodzi czytelnicy nie będą mieli wątpliwości, gdzie tkwi istota problemu. Autorka wyraźnie unika mówienia oczywistości, co musi przypaść do gustu nastolatkom, sięgającym po tę książkę. Jodko-Kula wierzy w inteligencję swoich czytelników, z szacunku do nich nie stosuje moralizatorskich zabiegów, zamiast psychologicznych i pedagogicznych wyjaśnień zamyka niewyrażone komentarze w akcji. Zostawia przez to czytelnikom możliwość samodzielnego wyciągania wniosków, na które zresztą delikatnie młodzież naprowadza.

Autorka porusza tu kilka istotnych dla młodych ludzi problemów. W tle przewija się kwestia akceptacji ze strony rówieśników, a nawet – pierwsze zauroczenia, które nie muszą przeradzać się w głębsze uczucie (w końcu książka przeznaczona jest dla czytelników obu płci, nie wszystkim przypadłoby do gustu łzawe romansowe historie). Ale tym razem Jodko-Kula dołączyła też opowieść o samotnym, zagubionym malcu, który potrzebuje odrobiny zainteresowania – ten wątek urasta do rangi najważniejszego (przynajmniej dla rozwoju fabuły) w tomie. Mimo rozwiniętego poczucia odpowiedzialności, mimo ogromnego zaangażowania w realizację własnych marzeń, Maciek także popełnia błędy, za które czasem musi słono płacić. Nie ma tu postaci idealnych (choć za wzór, przynajmniej w jednym momencie, można by przyjąć mamę Maćka, która – jako jedyna nauczycielka – znajduje sposób na krnąbrnego ucznia nie ze swojej klasy, bo decyduje się na niekonwencjonalne i niepodręcznikowe działania). Każda decyzja pociąga za sobą wiele następnych, a wszystko w „Maćku” jest spójne i dopracowane w najdrobniejszych szczegółach.

Nie jest to książka beztroska i służąca wyłącznie rozrywce nastolatków. Skierowana do młodzieży myślącej, stawia przed odbiorcami trudne pytania i wymusza zaangażowanie w codzienne, bliskie sprawy. Przy tym wszystkim okazuje się jednak lekturą bardzo lekką – czyta się ją szybko i z ciekawością.

Książki poleca Anna Heller

**Zapraszamy do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej
w Białowej od poniedziałku do piątku w godzinach
8.00-18.00, w soboty 8.00-14.00.**

NOKTURN

Na komodzie leży książka autorstwa ks. Zbigniewa Jana Czuchry MS, zatytułowana „Czasu srebrna nić”. Nie chowam jej na półkę. Gdy jest pochmurny dzień, lub jestem zmęczona troskami dnia codziennego, sięgam po tomik. Nie trzeba czytać go za porządkiem. Wystarczy otworzyć jakąkolwiek stronę – przeniesie w barwy pór roku, przyniesie ukojenie duszy. *„Tęsknota włóczy się i płynie niczym błękitny szal”*.

Wśród przepięknych zdjęć przyrody, żółtych kaczeńców, tulipanów, liliowych zimowitów *„zaróżowiony pejzaż luną zachodu podbarwiony”*. Obok przyciągającej oczy kompozycji barw wyłania się wiersz, muzyka, nokturn pór roku, majowy cud – *„płynie po wieczornej rosie litanijny śpiew w akordzie z głosem słowika”*.

Wiosenne nadzieje przynosi marzec. Zwycięska siła słońca budzi przyrodę z uśpienia, klucze ptaków wracających z odlotów znaczą rytm, jaki wyznaczył Odwieczny Prawodawca. Przenosi myślą w czas Zmartwychwstania.

Duet animatorów – Dorota Kwoka i Stach Ożóg – w absolutnej ciszy oplatał słowem, ciepłym poetyckim nokturnem lotu jaskółek i szelestem liści przez szept różańcowych Ave, salę Osiedlowego Klubu Kultury „Karton” Administracji „Baranówka” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie odbywało się autorskie spotkanie z ks. Z. J. Czuchrą.

Piosenki z repertuaru Zespołu „Mazowsze,” śpiewane przez chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku, prowadzonego przez młodego dyrygenta Macieja Pacześniaka, uskrzydlały tę atmosferę *„na nutę skrzypcowej melodii wiatru w strunach galezi”*.

Promocji albumu poetyckiego pt. „Czasu srebrna nić” patronował Oddział Związku Literatów Polskich w Rzeszowie, którą uhonorowali swą obecnością prezes ZLP Marta Pelinko, Jerzy Nawrocki, Adam Decowski, Janina Ataman – Gąsiewicz i Mieczysław A. Łyp.

Wiersze Z. Czuchry to diamentowe perełki, to „sierpniowy szlak księżycy na granacie nocy...wrześniowe zamyślenie fioletoowych wrzosów żegnających barwny korowód lata...październikowe tęsknoty...i wiosenne nadzieje...marcowe klucze ptaków wracających z odlotów...i kwietniowe kwitnienie.”

„Dłuższe dni cieplejszymi promieniami słońca budzą uśpione życie...Siła łaski, wyblagana u Ojca Stwórcy przez Syna, jako Miłość Ukrzyżowana w mocy Ducha Świętego, czyni cuda.”

Książkę „Czasu srebrną nić” nawet gdy odłożę do biblioteczki, zaglądać będę do niej w listopadowy zmierzch, wyruszę myślami w lipcowe wędrowanie wśród złotej pszenicy i srebrnego żyta, w czerwcową miłość zapachu miodu.

Jadwiga Kupiszewska

KRZAK GOREJĄCY

Młodej sosenki wiotka strzelistość
w śniegowy kożuch otulona
pod białą nawałnicą wagą
opuszcza iglaste swe ramiona.

A jasny promień poprzez drzewa
 rzuca ukosem żar natchnienia
 i białej sosny nawarstwienie
 ognia pożarem rozplomienia.

I w głębi lasu jak w latarni
 żarzy się płomień nie palący
 a twoje oko cudnie wabi
 w pośrodku zimy krzak gorejący.

Ks. Zbigniew Jan Czuchra

SZCZYTY GÓR

Chmury zakryły pas mglistego światła
 galaktyki gwiazdnej pałacu Jowisza
 Zakryły szczyty wysokich gór
 gdzie adiabaticzne warstwy powietrza

skaliste zbocza i głucha cisza
 strzegą tajemnic przez miliony lat

Człowiek ubrany w liny i raki
 pragnie otworzyć pułap gęstych chmur
 Stanąc na szczycie
 gdzie bliskość Boga
 jaśnieje w blaskach
 Szczytowej Paschy
 To czas wysiłku
 Zmagań z samym sobą
 Czas samotności
 Doświadczeń wielkich

Wędrówka wiary prowadzi na szczyt
 gdzie gęste chmury utulą ból
 Krzyżowej Drogi
 i Męki Pańskiej

Jadwiga Kupiszewska

TERMOMODERNIZACJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. ARMII KRAJOWEJ W BŁAŻOWEJ DOLNEJ ROZPOCZĘTA

W lutym br. rozpoczęły się prace przy realizacji projektu termomodernizacji budynku szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej. Wymieniono już wszystkie okna i parapety. Trwają prace przy dociepleniu ścian.

Należy przypomnieć, że zakres robót obejmuje wymianę stolarki okiennej i drzwiowej. Łącznie 70 okien rozwieranych i uchylno – rozwieranych, dwudzielnych z wysokoudarowego PCV, wzmocnione elementami ze stali ocynkowanej, z obróbką osadzenia. Łączna powierzchnia wymienianej stolarki okiennej 247,4 m kw. Profile okienne białe, okucia obwiedniowe standardowe, szklenie komorowe.

Projekt budowlany obejmuje również wymianę i montaż drzwi drewnianych, o łącznej powierzchni 6,79 m kw, drzwi PCV o łącznej pow. 17,2 m kw. oraz drzwi stalowych o łącznej pow. 6,6 m kw.

Ponadto nastąpi docieplenie ścian styropianem o grubości 15 cm na powierzchni 1312 m kw. Prace termomodernizacyjne zostaną przeprowadzone tzw. metodą lekko-mokrą.



Zakłada się także docieplenie ościeży okien i drzwi styropianem na pow. 248 m kw. Podstawowym tynkiem zewnętrznym na wykonanym dociepleniu będzie tynk akrylowy.

Projekt zakłada wymianę 179 m rynien i 106 m rur spustowych na obiekcie.

Planowane jest również docieplenie stropu poddasza nieużytkowego metodą z celulozowego materiału EKOFEBER na powierzchni 789 m kw.

Szkoła wzbogaci się także o nową kotłownię gazową, w której nastąpi odbicie starych i wykonanie nowych tynków na powierzchni 137 m kw., gruntowanie, wykonanie gładzi szpachlowych i malowanie ścian o powierzchni 137 m kw. Wykonane zostaną także nowe przewody wentylacyjne z blachy stalowej 7,5m kw. W kotłowni wykonana będzie również izolacja przeciwwilgociowa i posadzki z płytek gresowych na powierzchni 32 m kw, a także wewnętrzna instalacja wodno-kanalizacyjna oraz instalacja gazowa z kotłem gazowym wraz z osprzętem jak pompy, zawory, manometry, odpowietrzniki, magnetyzer, filtry, wodomierz i rurociągi. Projekt przewiduje także zakup i montaż wkładek kominowych nierdzewnych. Wymieniona również zostanie w kotłowni sieć elektryczna.

W całym budynku nastąpi wymiana instalacji c.o., rozproszanie rurociągów do pionów c.o. montaż nowych pionów c.o. wraz z gałkami oraz montaż nowych grzejników w ilości 99 szt. oraz zaworów termostaticznych i przygrzejnikowych odcinająco-spustowych oraz odpowietrzników.

Na dachu budynku zamontowana zostanie instalacja solarne z kolektorów płaskich wraz z osprzętem i podporami o rurociągi o łącznej długości 53 m.

W celu podłączenia zbiorników gazu, projektuje się przyłącze gazowe o średnicy 25 mm, długości 12 m wraz z reduktorem oraz szafką gazową.

Janusz Maciołek,
 dyrektor Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej



ZUPA KREM Z PIECZAREK

30 dkg małych pieczarek,
20 dkg sera topionego,
10 dkg sera pleśniowego,
cebula,
3 łyżki masła,
2 łyżki mąki,
koperek,
1 litr mleka,
pieprz cayenne,
gałka muskatołowa,
sól.



Pieczarki oczyścić, umyć i pokroić w cienkie plasterki. Cebulę obrać i posiekać. Ser topiony i pleśniowy pokroić w drobną kostkę.

W dużym rondlu rozgrzać masło, włożyć pieczarki i cebulę i smażyć przez 3-4 minuty na złoty kolor. Odłożyć 3 łyżki pieczarek. Resztę oprószyć mąką. Krótko zasmażyć i wymieszać z wlewanym powoli zimnym mlekiem. Zupę zagotować. Dodać rozdrobniony ser. Mieszając podgrzać na małym ogniu, aż ser się roztopi. Doprawić do smaku solą, pieprzem cayenne i gałką muskatołową. Zupę podawać w czarkach. Posypać odłożonymi pieczarkami i posiekany koperekiem. Można podawać z makaronem lub grzankami.

ZUPA FRANCUSKA

4 – 5 cebul,
1 porcja włoszczyzny,



1/2 szklanki białego wytrawnego wina,
5 dag sera (ementaler, gouda),
1/2 bułki paryskiej,
3 łyżki oleju,
1 łyżka mąki,
1/2 łyżeczki cukru,
sól,
pieprz.

Włoszczyznę obrać, opłukać, zalać 1 l wody, osolić, gotować 20 min, a następnie odcedzić. Naczynie z wywarem odstawić. Cebule obrać, opłukać i drobno posiekać. Na gorącym oleju zrumienić cebulę, oprószyć ją mąką, połączyć z wywarem i gotować 15 – 20 min.

Następnie dodać wino, cukier, doprawić solą i pieprzem.

Bułkę pokroić na drobne kromki, a ser zetrzeć na tarce o dużych otworach. Zupę przelać do żaroodpornego naczynia, przykryć kromkami bułki, posypać serem i zapiekać w piekarniku nagrzanym do temp. 200 st. C, aż ser się stopi i zrumieni (5 – 10 min).

WĄTROBA DROBIOWA W SOSIE

30 dag wątroby drobiowej,
2 cebule,
mąka do obtaczenia,
sól,
pieprz.



Wątrobę umyć, oczyścić z błonek. Położyć na rozgrzany tłuszcz. Cebulę pokroić w piórka i dodać do duszącej się wątroby. Gdy stanie się miękka podlać wodą i zaprawić mąką. Podawać z ziemniakami lub chlebem.

SZNYCLE Z INDYKA PO WŁOSKU

4 sznycle z indyka,
sól,
1 cebula,
3 ząbki czosnku,
po 25 dag makaronu i ozzarelli,
4 plasterki szynki,
pieprz,
250 ml rosółu,
1 marchewka,
oregano, bazylija, cukier, 3 łyżki oliwy,
1 puszka koncentratu pomidorowego,
20 dag pomidorków koktajlowych.



Mięso umyć, osuszyć, przyprawić solą i świeżo zmielonym pieprzem. Mozzarellę osączyć, pokroić w plasterki. Na każdym sznyclu ułożyć plasterki szynki, mozzarelli oraz listek bazylii, złożyć na pół, spiąć drewnianymi wykałaczkami. Cebulę i czosnek obrać, posiekać. Marchewkę obrać, pokroić w kostkę, smażyć z cebulą i czosnkiem na 1 łyżce oliwy. Posypać szczyptą cukru, dusić 5 minut. Dodać koncentrat pomidorowy i rosół. pomidorki koktajlowe umyć, osuszyć, przełożyć do sosu warzywnego, gotować 10 minut na średnim ogniu, wsypać posiekane oregano. Przyprawić solą i pieprzem. Sznycle usmażyć na pozostałej oliwie. Makaron gotować 10 minut w osolonej wodzie. Odcedzić, osączyć na sitku. Na cztery talerze przełożyć sznycle, makaron i sos.

SURÓWKA Z CYKORII I GRAPEFRUITA

3 cykorie,
1 grapefruit,
1/2 pojemnik jogurtu naturalnego,
1 łyżka miodu,
2 łyżki siekanych orzechów,
sól, pieprz.



Z cykorii wyciąć gorzki głąb, pokroić na średnie kawałki, owoc pokroić w kostkę. Sporządzić sos z jogurtu, miodu, soli i pieprzu, wymieszać z orzechami i połączyć z sałatką.

KOLOROWA SURÓWKA Z KAPUSTY

50 dag białej kapusty,
25 dag czerwonej kapusty,
spora cebula, 5 dag rodzynek,
majonez, nać pietruszki
sól, pieprz

Oba rodzaje kapusty posatkować. Wymieszać z 1 łyżeczką soli i odstawić na 2 h. Cebulę drobno posiekać. Kapustę odcisnąć, dodać cebulę, połączyć z namoczonymi wcześniej i osączonymi rodzynekami. Przyprawić pieprzem. Wymieszać z majonezem. posypać nacią. Odstawić jeszcze na około godzinę.



PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW

DESERY

Deser (pochodzi od francuskiego *desservir* – „czyścić stół”) – potrawa jadana zazwyczaj na zakończenie posiłku głównego lub na podwieczorek czy drugie śniadanie. Najczęściej potrawa słodka.

Deserem może być ciasto, owoce, budyń, kisiel, lody, krem, gofry, słodycze, mus, legumina, sałatka owocowa, galaretka, pianka, mleczko, kompot, sorbet, zabajone, granita, suflet, pudding, racuchy etc.

Niekiedy za deser uważa się także ser, a nawet wypicie kawy.

GRUSZKI Z KREMEM

Składniki:

8 połówek gruszek z kompotu, konfitury z borówek, po kieliszku soku i likieru porzeczkowego

Krem:

1/2 l mleka,
5 żółtek,
5 łyżek cukru,
1 łyżeczka mąki ziemniaczanej.

Żółtka utrzeć z cukrem, dodać mąkę, zalać gorącym mlekiem, zagotować, wylać na półmisek. Gruszki skropić sokiem z likierem, ułożyć na sosie, udekorować borówkami. Można użyć innych konfitur, np. z wiśni.

Anna H.

DESER OWOCOWY Z WANILIOWĄ NUTĄ

Składniki:

450 g mrożonych owoców (truskawki, porzeczki, maliny),
6 łyżek cukru,
200 ml wody,
1 Gustin-fix Dr. Oetkera,
1 budyń ulubiony o smaku waniliowym Dr. Oetkera,
500 ml mleka.

Etapy przygotowania:

Owoce rozmrozić. Cukier rozpuścić w wodzie, dodać do owoców. Wsypać Gustin-fix, wymieszać dokładnie łyżką. Budyń ulubiony przygotować wg przepisu na opakowaniu, rozłożyć na połowie talerza i dopełnić owocami.

Dorota W.

PTASIE MLECZKO Z NUTKĄ WANILII

Składniki:

3 galaretki: agrestowa, truskawkowa, pomarańczowa,
3 łyżki żelatyny,
1 szklanka mleka,
2 szklanki śmietany 18%,
1/2 szklanki cukru pudru,
1 łyżka cukru waniliowego.

Etapy przygotowania:

Każdą galaretkę rozpuszczamy w połowie przewidzianej wody (czyli zazwyczaj w 1 szklance) i czekamy, aż galaretki stężą. Mleko doprowadzamy do wrzenia, wsypujemy 3 łyżki żelatyny

– dokładnie mieszamy trzymając ciągle na małym ogniu – po czym wsypujemy cukier puder, cukier waniliowy oraz śmietanę – ucieramy, studzimy. Formę keksową smarujemy delikatnie tłuszczem. Zastygłą galaretkę kroimy w kostkę i układamy ją równomiernie w keksówce. Zalewamy galaretki zastygającym mlekiem i wkładamy do lodówki, tak aby całość ładnie stężała. Gotowy deser wyciągamy z foremki i kroimy w grubsze plastry.

PODAJEMY SCHŁODZONE. MOŻEMY PODAWAĆ JE Z BITĄ ŚMIETANĄ I OWOCAMI.

Renata S.

BANAN W KARMELU Z CYNAMONEM

Składniki:

cukier, 1 banan, (dla lubiących na słodko – 2 łyżki miodu), cynamon, ew. bita śmietana.

Etapy przygotowania:

Kroimy banana na grube plastry, układamy na talerzu. Cukier smażymy na karmel (na małym ogniu, aby się nie spalił). Po usmażeniu wylewamy karmel na banana, posypujemy cynamonem i dekorujemy bitą śmietaną. (Dla lubiących bardzo słodkie desery – na banana wylewamy także miód).

Wioletta R.





O. Jan Grande pochodzi z Grodna, urodził się w 1934 roku, jak sam mówi, komunizmu próbowano go nauczyć na Syberii, wśród Mongołów, za Irtyszem. Potem przebywał na Tybecie, w Petersburgu, w Kijowie. Tam zdobywał doświadczenia „w starej szkole niekonwencjonalnej medycyny”. Po powrocie do Polski skończył szkołę felczerską i wiele lat pracował w służbie zdrowia, między innymi w szpitalu zakaźnym leczącym chorych na gruźlicę. Sam Ojciec Jan jako dziecko chorował wiele lat na gruźlicę przewodu pokarmowego, a pierwsze jego doświadczenia z zakresu medycyny naturalnej, były próbami samoleczenia.

Źródło: www.prometeusz.pl

O. Jan Grande, „Opowiadanie o sposobie żywienia i pielęgnowania organizmu ludzkiego”, Łódź 1990 r.

Biała kapusta również – 2 duże główki kapusty posiekać, posolić, wygnieść rękami – to aż chrzęści. Do tego 2 kg cebuli, posiekać, posolić, wygnieść. Razem wymieszać ze śmietaną. Kapusta surowa biała silnie działa przeciw wzdęciom, a my ciągle sądzimy, że kapusta nas rozdyma. A kapusta surowa biała wcale nas nie rozdyma, jeżeli jest przyszykowana w surówce. Ale jeżeli ją ugotujemy na mięsie i nie dodamy tam kminku, a już nie daj Boże zrobić bigos z kapusty.

Kasza jęczmienna – jęczmień posiada w sobie substancje regenerujące, dostarcza bardzo dużo wit. B2 zapobiega zajądom, chorobom skórnyom a przede wszystkim klej z jęczmienia regeneruje naszą śluzówkę okostną – nie trzeszcza stawy ani łokcie, ani kości w kolanach. Nigdy nic nie będzie trzeszczało, jak będzie szacunek dla kaszy jęczmiennej.

W ziółkach też mamy: witaminy mikroelementy, garbniki, biopierwiastki. Te ziółka w części uzupełniają to czego w organizmie zabrakło. Dlatego bardzo dużo ludzi pije zioła i doskonale się czuje. Jak przestanie pić, a nie poprawi sobie jadłospisu, to oczywiście po 2–3 miesiącach rozklei się wszystko i znowu przyjeżdżają.

I znowu – proszę księdza, jak dobrze było jak piłam ziółka – a gdy zapytam: a kiedy pani jadła fasolówkę – ojej, ze 3 tygodnie. A grochówkę? – może ze dwa miesiące temu – bo nie mogę, bo to wzdyma i później takie gazy są. A kakao, kiedy Pani piła? – ojej, to na kamienie szkodzi.

I okazuje się, że dzisiaj wypła 3 kawy, wypaliła 10 papierosów. I ona chce być zdrowa!

Tak samo jest z młodzieżą. Bardzo nieregularne żywienie,

PORADY OJCA JANA GRANDE (II)

takie byle co, aby tylko ten żołądek czymś oszukać. I to jest tragedia. Dlatego mamy tyle raków, tyle raków przewodu pokarmowego i tragedii z systemem nerwowym. Przede wszystkim musimy pilnować systemu nerwowego, bo od niego żołądek i jelita zależą. Bo jak jest to wszystko znerwicowane, to nie ma wchłaniania.

Wszystkie przyprawy są bardzo drogocennym lekarstwem. Gdyby pieprz był szkodliwy, to wszyscy Węgrzy wymarliby na pieprznicę. Tymczasem żaden z nich nie ma wrzodów żołądka. Tak samo angielskie ziele – jest silnym lekiem żólciotwórczym zapobiegającym chorobom trzustki.

Majeranki, tymianki – to są zioła lecznicze, które zapobiegają zatrzymywaniu soków trawiennych i żółci w woreczku żółciowym. Im więcej w kuchni przypraw, tym mniej kłopotów w żołądku. Zupy proste nie mogą być zupełnie bez przypraw. Pieprz wszędzie musi być, jest bakteriobójczy.

Cytryna – jest błogosławieństwem, tylko nie dla zębów, bo się rozleca tak, że połamią się nawet na bułce. Nigdy nie można dopuścić do tego, żeby ktoś gryzł cytrynę, jak to czasem się widzi. Okropności nawet dla sportu. Cytryna, owszem, wyduszony sok dodany do wszystkiego, ale żeby nie oddziaływał na szkliwo zębów, bo normalnie w ciągu 2 minut rozpuszcza szkliwo.

Kryształki japońskie – to jest forma popularnego w Polsce grzybka. Kiedyś był grzybek tybetański kładło się na mleko i później przecierało się mleko przez sitko. Mleko przetwarzane przez wszelkiego rodzaju grzyby jest bezbakteryjne i ma kwasy mlekowe odwrotnie chemicznie złożone, które regulują przemianę materii usuwają stany zapalne.

Nadkwasota – pozorna, nie zawsze jest nadkwasotą. 90% ludzi ma niedokwasotę przewodu pokarmowego. Ma zgagę. I wyobraża sobie, że to jest nadkwasota, bo jest zgaga, bo piecze, to bo odbija się. A okazuje się, że to jest stała niedokwasota – z powodu niedokwaszenia przewodu pokarmowego i są nietypowe odbijania się.

Na wzdęcia – wpływają takie pokarmy, gdzie jest dużo fosforu – dla nas potrzebnego. Nasz system nerwowy składa się ze 180 km długiej bardzo delikatnej nitki – która w różny sposób pozwijana wychodzi z komputera mózgowego – aż 1800 zwojów nerwowych przechodzi przez cały kręgosłup. I między każdym kręgiem rozgałęzia się opasując cały nasz organizm. Ten system nerwowy składa się z 80% fosforu. Tego fosforu stale dużo potrzebujemy. Jeżeli nieumiejętnie ten fosfor przygotowujemy, to w pierwszym rzędzie rozdymają się od niego jelita i żeby to zneutralizować, to trzeba podawać kminek i pić kwaśne mleko. Fosfor znajduje się w nasionach strączkowych, w rybach w serach w mleku. Tam, gdzie jest chora wątroba lub trzustka, to w pierwszym rzędzie uczula się na mleko. Mleko jest przyczyną wzdęć i nawet biegunkowatych stolców. Ci ludzie, którzy mają tendencję do wzdęć, powinni sobie aplikować kminek jako doraźną normalną formę dodatku do potrawy.

Po obiedzie – jedną łyżeczkę zmielonego kminku, popić letnią wodą.

Chrzan ma bardzo silne właściwości bakteriobójcze, jest środkiem żólciotwórczym, antyreumatycznym, przeciwgość-

cowym, przeciw zapaleniu nerek, pęcherza, moczowodów i bardzo reguluje trawienie pod względem usuwania z organizmu zagrożenia, odkładania się lipidów, tłuszczu.

Jeszcze poradzę, aby **buraczków** nigdy nie zmarnować w formie gotowania barszczu, bo i ten barszcz trzeba przygotować itd. Raz w tygodniu upiec 10, 20 lub więcej według potrzeby buraków w piekarniku, tak jak się piecze jabłka. Umyć buraki i na polewanej blasze, nie blaszanej, włożyć do piekarnika. I niech się upieką. Tak upieczone niech stoją sobie na misce w chłodnym miejscu.

Trzeba zrobić barszcz, zdjąć skórkę z buraków, ile potrzeba, potarkować na grubej tarce, wrzucić do gotowanej zimnej wody, dodać kilka ząbków czosnku rozartego ze solą, kwasu cytrynowego, cukru, 2 – 3 łyżki oleju, parę ziarenek rozbitego kminku. Wszystko wymieszać i jest wspaniały barszcz. Do tego gorące frytki albo ugotowane pyрки.

Jeżeli ma ktoś zapalenie jelit, utrudnione opróżnianie, nietypowe wzdęcia lub zaparcia, to te pieczone buraki są bardzo dobrym lekarstwem. Potarkować buraka na drobnej tarce, dodać łyżeczkę mielonego kminku, łyżkę oleju, troszkę soli, wymieszać i na czczo zjeść 10 łyżek. Po trzech, czterech dniach wyjdzie wszystko z burakami, że znaku nie będzie. Zapalenie grubego jelita można tak zlikwidować.

Nerwica żołądka – jak żołądek się skurczy, wessie żółć do środka i żółć zaleje żołądek, a później do żołądka wpada potrawa, to żołądek nie jest zdolny jej rozetrzeć doskonale tymi fałdami i nie przygotowaną zalaną papkę trawienną żółcią przetransportuje do jelit – a jelita poparzone żółcią nie trawia – wypchną wszystko do grubego jelita i w grubym jelicie normalnie odbywa się proces gnilny. Jest podwyższona temperatura i te masy trawienne tam gniją. To jest nerwica żołądka. Zaparcia są zawsze nerwicą żołądka, która z biegiem lat, nieleczone, kończy się rakiem odbytu. Lekarstwem na takie kłopoty są te pieczone buraki z kminkiem, olejem, z żdziebełkiem soli i to na czczo trzeba zjeść.

Właściwie powinno się jabłek nie obierać. A starsi ludzie, to powinni tak prowadzić sobie kuchnię, żeby codziennie miała każda starsza osoba 2 pieczone jabłka, bez względu na okres czasu. I żeby nie wyrzucać skórki. Bo jak zaobserwowałem – wydrążą sobie to, co miękkie, a resztę wyrzucają. Dlatego się piecze jabłko, żeby je zjeść razem z łupiną, bo

łupina jest w jabłku najdrogocenniejsza. Nie samo jabłko, bo jabłko posiada bardzo mało witamin. Ale posiada pektynę drogocenną dla organizmu, które chronią nas przed zatruciami, przed złym trawieniem, przed zapaleniem jelit, przed zapaleniem przewodu pokarmowego. To jest drogocenna rzecz.

Łój jest błogosławieństwem dla organizmu, jest dobry przeciw miazdżycy. Placki ziemniaczane na łoju są najzdrowsze.

Łój wołowy, żółty, ten gruby łój trzeba kupować jak widzicie w sklepach, czy gdzieś tłustą krowę to nawet łój odkupić.

Ziemniaki po żydowsku: na dno garnka lub rondla położyć kilka liści surowej kapusty, kilka marchwi posiekanych, na to położyć warstwę posiekanej w kosteczkę surowej wołowiny i też troszeczkę łoju, na to warstwę surowych ziemniaków i znowu, tylko już bez marchwi i bez kapusty, warstwa mięsa, warstwa ziemniaków, warstwa cebuli, warstwa mięsa, warstwa ziemniaków cebuli, posypać po wierzchu pieprzem, ze 2 listki bobkowe, wlać do tego ze 2-3 kubeczki wody i do piekarnika na godzinę. Oczywiście przykryte pokrywką.

Na struny głosowe – kwiat czarnego bzu (osuszony szybko na strychu na prześcieradle rozpostartym na ramie jakiejś). To jest doskonałe antidotum przeciw wszelkim chrypom, nieżytność dróg oddechowych, wszelkim kaszłom i grypom zimowym. A do tego nazbierać młodych liści podbiału (w maju), drobno posiekać i na takiej firanie przesuszyć szybko. Mieszankę zrobić, parzyć i popijać dodając troszeczkę miodu. Idealna rzecz przeciw wszelkiego rodzaju kłopotom ze strunami głosowymi.

Pomidory – są szkodliwe tylko w przypadku, jeśli ktoś ma wrzody żołądka. Poza tym w żadnym innym przypadku nie są szkodliwe. Jest w nich stężony potas, zapobiegają kurczom w nogach, zmęczeniu i kurczeniu się mięśnia sercowego, migotania przedsionków, także nad pomidor lekarstwa lepszego się nie znajdzie, ani na serce, ani na mięśnie. Poza tym ostry sok pomidorowy potrafi pomagać trawić.

Tam, gdzie jest bezsoczność żołądka, złe trawienie, to nawet przyrządzić sobie na ostro z surową cebulką, nawet dopuszczalna jest łyżeczka octu do tego na trawienie. Pomidor jest złośliwy; jeżeli u kogoś się rozwija, nie daj Boże rak w przewodzie pokarmowym, albo są wrzody żołądka i dwunastnicy – to powyżera aż do krwawienia. c.d.n.

Ojciec Jan Grande

JASEŁKA W BIAŁCE



Tradycyjne postaci z jasełek.

Tradycją naszej miejscowości stało się wystawianie w tułejszym kościele Jasełek.

Przed licznie zgromadzoną publicznością uczniowie Szkoły Podstawowej w Białce wcieliłi się w postaci przedstawiające historię związaną z narodzinami Jezusa. W pięknie uszytych strojach wystąpili: Maria tuląca syna, Józef, zatroskany o rodzinę, aniołowie, pastuszkowie, Jagna, Hetman, Herod, diabły oraz trzej królowie, którzy w tym roku przybyli oddać pokłon Panu na wielbłądach. Pięknie wykonane kolędy i pastorałki, wzbogaciły treść Jasełek oraz wprowadziły miły nastrój.

Występ naszych młodych aktorów spodobał się widzom, czego dowodem były gromkie brawa.

Za pomoc w organizacji Jasełek dziękujemy Panu Andrzejowi Szulowi i zespołowi muzycznemu oraz Radzie Parafialnej, która ufundowała uczniom słodkie niespodzianki.

Marzena Dziura

HALA SPORTOWA W BŁAŻOWEJ TĘTNI GWAREM I ŻYCIEM

Minęło pół roku od otwarcia hali widowiskowo-sportowej przy Zespole Szkół w Błażowej. Rozmawiam z jej kierownikiem **Ryszardem Pepkiem**.

- Jak zmieniło się funkcjonowanie sportu i rekreacji w Błażowej od 10 września 2010 roku, kiedy otwarto halę?

- Zmiany są odczuwalne na każdym kroku. Zupełnie inaczej funkcjonuje kultura fizyczna w całym Zespole Szkół. Młodzież ma do dyspozycji nie tylko piękną i funkcjonalną halę, ale także obiekty towarzyszące: siłownię, mniejszą salę, oddzielne szatnie, kawiarenkę. Po zajęciach szkolnych hala wypełnia się przez kluby sportowe działające w gminie. Panie przychodzą na aerobic, młodzież garnie się do siłowni, organizują się różne grupy amatorskie, które regularnie trenują siatkówkę, piłkę halową, przychodzą pograć w tenisa, a w soboty i niedziele rozgrywane są z licznym udziałem publiczności turnieje piłki siatkowej, nożnej, mecze siatkówki i koszykówki a także mecze tenisa stołowego.

- Można więc powiedzieć, że hala jest wykorzystywana „na okrągło” i skupia życie sportowo-rekreacyjne błażowiaków?

- Oczywiście nie odmawiamy korzystania z obiektów nikomu. Ma on służyć nie tylko do celów sportowo-rekreacyjnych, ale także do ważnych spotkań, konferencji. Przecież nie tak dawno swój diecezjalny oplatek odbyła tutaj Akcja Katolicka Diecezji Przemyskiej z udziałem Ks. Metropolity Józefa Michalika, ostatnio była piękna impreza piłki halowej ministrantów z całej diecezji. Gościliśmy w naszej hali zespoły z Łańcuta, Przeworska, Wierzawic, Gniewczyny, Urzejowic, Krzemienicy i kilku innych miejscowości. Swój ważny mecz rozgrywali zawodnicy Młodej Ligi Asseco Resovii Rzeszów z Tytanem Częstochowa. Hala służy więc nie tylko sportowcom z gminy Błażowa i może być wykorzystania do organizacji imprez i uroczystości środowiskowych- gminnych, powiatowych, diecezjalnych. Jest to możliwe dzięki zakupieniu wykładziny zmywalnej dla ochrony parkietu hali. Zapraszamy więc do korzystania z naszych obiektów.

- Dostrzegam, że władze naszej gminy doceniają rangę i znaczenie tego obiektu w życiu miasteczka i lokalnej społeczności.

- Oczywiście burmistrz gminy i przewodniczący Rady Miejskiej podkreślają rolę, jaką ten obiekt spełnia w promocji naszego miasteczka. Wystarczy otworzyć Internet lub poczytać rzeszowską prasę po występach drużyn rzeszowskich w naszej hali, aby się o tym przekonać.

- Jakie masz plany i marzenia na przyszłość jako kierownik tego obiektu.

- Są to rzeczywiście w tej chwili marzenia, ale marzy mi się aby w przyszłości stworzyć tutaj po wykorzystaniu strychu nad budynkiem liceum miejsc noclegowych. Byłaby to znakomita baza wraz z halą, zapleczem kuchennym do organizowania obozów sportowych, kolonii, zimowisk, przyjmowania wycieczek szkolnych. Przy okazji kilka osób znalazłoby tutaj pracę. Wiem, że w obecnej sytuacji finansowej jest to tylko marzenie,

ale trzeba je mieć, być może kiedyś się spełni.

- Jak sobie radzisz z dodatkowymi obowiązkami jako kierownik tego obiektu?

- Łatwo nie jest, ale lubię to robić. Wspomaga mnie cała rodzina, lepiej się pracuje, gdy w otoczeniu są synowie i córki, a czasem nawet żona zaglądnie na widownię. Moje dzieci nie tylko grają w siatkówkę, ale także pomagają mi w sprawach organizacyjnych. Trzeba zadbać całą organizację imprezy, czasem nawet trochę pokomentować i jest to duży stres, z którym staram się jakoś radzić. W otoczeniu zaufanych osób jest zawsze łatwiej.

- Obserwuję zainteresowanie i pomoc finansową nie tylko gminy, ale również prywatnych firm i instytucji, to chyba dobry prognostyk na przyszłość ?

- Gmina Błażowa nie należy do tych najbogatszych, a jest kilka zespołów sportowych w różnych dyscyplinach, które oczekują pomocy. W związku z tym zainteresowanie siatkówką takich firm jak Klima Jana Kruczka i Tadeusza Woźniaka, Mix braci Roberta i Rafała Chlebków, przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja, który przed kilku laty zainicjował turniej o puchar przewodniczącego Rady Miejskiej, Józefa Szczepańskiego, Firmy Kruszgeo i wielu innych oddanych sportowi na Błażowszczyźnie ludzi, jest bardzo obiecujące.

- Czy uda się w przyszłości stworzyć drużyny siatkówki, koszykówki i nawiązać do odnoszonych niegdyś sukcesów w XX-leciu międzywojennym i po II wojnie światowej?

- Utalentowanych chłopaków nam nie brakuje, już dziś sporo potrafia, ale jeszcze wiele pracy przed nimi, aby podnieść swój poziom. Są to dyscypliny wymagające sporych umiejętności technicznych i siły fizycznej. Oczywiście zainteresowania będą się rozkładać. Jedni wybiorą piłkę nożną, inni siatkówkę czy koszykówkę, być może rozwinie się piłka ręczna. Młodzież wybierze te dyscypliny, gdzie będzie dobra organizacja, zaplecze trenerskie i możliwość odniesienia sukcesu. Nie bez znaczenia jest też publiczność. Jeżeli jest pełna sala fanek i fanów, to zupełnie inaczej się gra.

- Obserwowałem doping kibiców z Rzeszowa siatkarzy Młodej Ligi Asecco i muszę powiedzieć, że naszym kibicom jeszcze sporo brakuje ?

- Kulturalnego i spontanicznego dopingowania też trzeba się nauczyć to trochę potrwa, ale też przez nasze dobre kontakty z działaczami, zawodnikami i trenerami Asecco Resovii mamy się od kogo uczyć i podpatrywać. Myślę, że z biegiem czasu będzie tutaj coraz lepiej. Nasi kibice oglądają mecze na żywo i w telewizji i zapewne przeniosą pewne wzorce na naszą halę, ale trzeba im w tym pomóc.

- Życząc realizacji ambitnych planów i zamierzeń dziękuję za rozmowę.



Ryszard Pepiek

OPIS ŁASK WYPROSZONYCH MODLITWĄ RÓŻAŃCOWĄ

Rok 1939. 15 września w Kieleckiem dostałem się do niewoli, a 18 września, w wagonach wapiennych wywieziono nas do Lantzdorfu. Tam byliśmy jedną dobę, a następnie wyjechaliśmy do głównych lagrów w lesie, w których przebywało tysiące jeńców z różnych państw. Była tam nędza i głód. Po miesiącu wywozili stopniowo na roboty do baorów. Ja trafiłem do baora w środkowych Niemczech. Tam nas zostawili – 40 żołnierzy. Pracowaliśmy w ciężkich warunkach: głód, zimno. Każdy wzdychał do Boga... Na drugi rok, po jesieni znowu nadeszła zima. Każdy drżał: jak przeżyje, a był dopiero październik... Każdy z nas odmawiał różaniec. W drugi dzień października powiedziałem do kolegów, że ja dziś odmówię różaniec w tej intencji, aby mi się przyśniło, czy będę jeszcze w domu. Po odmówieniu różańca poszedłem spać i przyśniło mi się, że byliśmy w naszym parafialnym kościele. Na ambonie był nasz ksiądz, a ja klęczałem i modliłem się gorąco. Ksiądz powiedział, że „jak Pan Jezus cierpiał... i my, żebyśmy znosili cierpienia... A ty, Biśto, wstań! Twa prośba wysłuchana, ale w domu rychlej nie będziesz, niż w listopadzie”. I ja wstałem i patrzyłem na wielki ołtarz, ksiądz mówił kazanie dla nas, a ja widziałem na stole ołtarza dziecko, całkiem podobne do mojego synka, którego zostawiłem w domu, gdy szedłem na wojnę. Gdy się tak wpatrzyłem, zauważyłem, że to mój synek, zacząłem nieśmiało przysuwać się do ołtarza. A skoro zbliżyłem się i miałem krzyknąć „mój Kazio!”, dziecko przemieniło się w księdza w sutannie, który podniesioną ręką błogosławił.

Kiedy się obudziłem, myślałem tylko o tym, że w listopadzie będę w domu. Gdy nadszedł wrzesień, tom tak na myśli miał i w dzień, i w noc, żeby uciekać z Niemiec do domu i że przyjdę... Nie było dla mnie miejsca i postanowiłem przygotować się do ucieczki. Minął wrzesień i październik, zacząłem z różańcem w rękę, ale myśli większe mnie opanowały, zem nie wytrzymałem dłużej, tylko do 6 października... Tak, 6 października, w niedzielę o 11 godzinie w nocy uciekłem wraz z 2 kolegami, których namówiłem. Na drogę mieliśmy po kilo chleba. Po wyjściu z lagru spieszyliśmy się,

aby dostać się do lasu i w dzień przebywać w lesie. Kierowaliśmy się według gwiazd na południowy wschód. Nad ranem koło 5 godziny doszliśmy do lasu, gdzie przebywaliśmy przez dzień. Wieczorem odmówiliśmy różaniec, oddając się w opiekę Matce Najświętszej i ruszyliśmy dalej w drogę. Za trzy dni doszliśmy nad Łabę w miejscowości Meisel. Woda wielka, straciliśmy nadzieję. Przepłynąć nie byliśmy w stanie i wróciliśmy do pobliskiego lasku. Przez dzień obserwowaliśmy, czy by się jakoś nie dało sfor-



sować rzeki. Nareszcie zobaczyliśmy statek, na który ładowali kamień łamany na pobliskiej górze, a przy tym statku była łódź, przywiązana. Ten statek był w nocy na miejscu. Myśmy podeszli, odczepili łódź i przepłynęli na drugi brzeg Łaby.

Szliśmy trzy noce. Doszliśmy do Alp. Tam zauważyli nas Niemcy, którzy pracowali przy drzewie. Była to godzina 2 po południu, musieliśmy wycofać się do lasu. Na jego skraju był krzyż z wizerunkiem. Uklękliśmy we dwóch i odmawialiśmy różaniec; trzeci kolega zaczął wyzywać, że go kości bolą i przeszkadzał nam w modlitwie. Prosił go, aby nam nie przeszkadzał. Ukończyliśmy różaniec, poleciliśmy się Matce Bożej w opiekę i nareszcie wstali. Słychać było szczekanie psów i rozmowy. Krzyknąłem: „Koledzy, łapanka!” i uciekaliśmy dalej w las, około 3 kilometrów, aby wy dostać się z tego koła, gdzie nas poszukiwali. Nareszcie godzina 17, zbliżyła się psy i widać było światła latarek. My byli-

śmy w bagnie pokrytym trawą, psy tam nie weszły i nas nie znalazły. Po krótkim czasie wszystko ucichło. Wyleźliśmy z tego bagna, obdarli z siebie błoto i pomalutku skierowaliśmy się do lasu. Doszliśmy do tego samego krzyża. „Boże, daj nam siły!” I proszę o opiekę Matkę Bożą: „Gdy do domu wrócę, Tobie Matko Boska Różańcowa, podziękuję publicznie i ogłoszę”.

Poszliśmy dalej pochyleni ku ziemi. Nareszcie trafiliśmy na pole z karpielami. Jest pokarm! Cieszymy się i zajadamy. Nareszcie, z dala widać dwa światła. Lęk i znowu „w nogę”, na szczęście niedaleko był drugi las, więc tam uciekamy. W drodze zdawało nam się, że już nie dobiegniemy, że nas złapią, ale skoro tylko znaleźliśmy się w lesie, zmieniliśmy kierunek. Niemcy wpadli do lasu. Było ich pięciu, podsłuchiwali, gdzie szmer... Kolega Stefan powiedział, że trzeba podglądać, kto to jest. Nie usłuchał nas nigdy, ani w modlitwie i wyruszył około 50 kroków... A tu: „halt!”, strzał i już mają Stefana. Pytają Stefana o nasze imiona i nazwiska. Każą na nas wołać. Stefan woła na nas. Biją go, on strasznie krzyczy w niebo. Po chwili jeden Niemiec kazał drugiemu, aby przypiął Stefana do roweru i stać z nim, a reszta postanowiła nas poszukać. Uciekać nie można było, bo w lesie chrust łamał się i Niemcy słyszeli. Tylko my stanęliśmy przytuleni do jodełek i gorąco modliliśmy się o pomoc do Matki Boskiej, a Niemcy szukali, świecili w tym miejscu, bo Stefan im mówił tak. Widok był tak wyraźny, żeśmy widzieli korę na jodłach opryszczoną. Niemcy przeszli od nas może 5 kroków i nas nie widzieli. Po jakiejś godzinie ruszyliśmy dalej w drogę na pola, bo lasy były niebezpieczne. I szliśmy bezpiecznie.

Gdyśmy Stefana stracili, nie mieliśmy już tyle nieszczęścia. Szliśmy dalej, aż do Opoli. Tam ostatnia godzina, bo nie mieliśmy zapalek, ani jakiegokolwiek żywności już od trzech dni – głód i słabość... Skierowaliśmy się do wioski, aby szukać ratunku. Napotykając Polaków, którzy tam pracowali, przystąpiliśmy do nich pytając, czy mogliby nam dać chociaż ziemniaków gotowanych dla świń, abyśmy mogli się posilić. Niestety, była to godzina 9 i było wszystko pozamyka-

ne i nie mogli dla nas nic zrobić, ale jeden chłopiec miał zapalniczki i dał nam. Uściskaliśmy się z nim i oni zapłakali nad nami... Poszliśmy szukać kopca z ziemniakami i znaleźliśmy. Zrobiliśmy dziurę i dostaliśmy się do ziemniaków i ze dwa garnce wysypali do plecaków. Teraz trzeba było dostać się do lasu. Słabo było, ale doszliśmy na 12 godzinę. Zapaliliśmy ognisko i wypiekli wszystkie kartofle i już w tę noc poszliśmy w drogę śmiało, bo już nasze żołądki nie były puste.

Spadł śnieg i przyszedł mróz. W zamieciach nasze ubrania obrosły lodem. W takim stanie dotarliśmy do miejscowości Lubliniec, a więc do przedwojennej granicy Polski, o godzinie 3 po południu. Nie mogliśmy iść dalej, ziemniaków już nie mieliśmy i zimno nam dukało. Rozpaliliśmy ognisko, aby się przynajmniej trochę ogrzać. Nareszcie usłyszeliśmy głosy polskiej mowy. Tak, to byli robotnicy polscy, którzy szli z fabryki. Doskoczyłem do nich. „Dzień dobry, panowie! Jak daleko granica Polski?” „– Tu za tym polem, ze 2 kilometry. Jest tam polska wieś i miasto Lubliniec”. I my udali się w kierunku tej wioski myśląc, że będą dachy słomiane i tam dostaniemy się do stodoły na słomę i przez dzień prześpiemy, ale niestety... znaleźliśmy tylko jedną stodołę pod słomą. Słomy w niej nie było. I tam postanowiliśmy przeczekać jeden dzień. Posnęliśmy na gołym stodołisku. Przemarzliśmy okrutnie. Zdjąłem buty, aby nogi pomasować, rękami rozgrzać, bo były skostniałe prawie. Niestety – gorzej zmarzłem w ręce i nogi zaczęły puchnąć. Butów nie dało się włożyć, bo nogi były większe od butów.

Słońce prawie wschodziło. Była to niedziela. Trzeba było stamtąd wyjść, bo za chwilę moglibyśmy się skończyć z zimna. Wzięliśmy buty do ręki i poszliśmy do tego domu za stodołą. Wchodzimy do mieszkania, zobaczyliśmy obrazy Boże na ścianie. Trafiliśmy na katolików. Pochwaliliśmy Boga i padliśmy na kolana prosząc, by nas nie wydali Niemcom. Kazali siadać i dali nam ciepły barszcz i ziemniaki, ale niestety... sami my się nie pożywili. Gospodarz sam dał nam do ust po jednej łyżce, bo nas zimno bardzo trzęsło, ale skoro posiłek dostał się do żołądka, tośmy omdleli. Gdyśmy się odcudzili, była przy nas stara mamusia, która była wygnana z Warszawy z całą rodziną. Ratowała nas, jak mogła. Tam my przebyliśmy przez niedzielę i poniedziałek, a na noc pożegnaliśmy się i poszliśmy przez róg miasta Lubliniec. Niestety...

była to godzina 8, policyjna i spotkaliśmy się z patrolą niemiecką, w której maszerowało 4 Niemców, a piąty esesman – komendant. Nie było gdzie uciekać, bo byli blisko nas. Tylko w duchu modliłem się: „O Matko Boska, ratuj nas, abyśmy nie wpadli w ich ręce, a publicznie podziękuję Ci...” i tak dalej szeptałem modlitwę... i usunęliśmy się na drugą stronę drogi, a Niemcy przeszli. Uszliśmy kawałek drogi i kolega pyta mnie: „Co jest, że oni nas nie zatrzymali? Przecież oni powinni byli zabrać nas”. A ja mówię mu: „Czy wierzysz, że oni nas nie widzieli? Chyba to taki cud”. I mówię mu, jak gorąco modliłem się w tej chwili i oddałem się Matce Bożej. Było to 28 października i szliśmy nocą aż pod granicę, wyznaczoną przez Niemcy. Tu wieczorem wyszliśmy z lasu, aby dalej iść. Nareszcie jedzie na rowerze mężczyzna i mówi do nas „dobry wieczór”. I ja go zapytałem, jak daleko jest granica Polski. „A tu. W tym lesie. Jeden kilometr. Wy nie przejdziecie, bo was złapią. Tylko poinformujcie się w tych domach przy lesie”. I tak było, że trafiliśmy na człowieka, który przeprowadzał przez granicę i o 12 godzinie w nocy przeprowadził nas przez granicę do Polski, w dzień Wszystkich Świętych. Byliśmy jak w domu, szliśmy w dzień, a w nocy spali. Przyszliśmy do domu 9 listopada, i spełnił się sen, że w listopadzie będę w domu.

PS. Autor tej relacji Jakub Biśto żył 51 lat. Wychował 5 dzieci. Doczekał się, że syn jego jest księdzem. Jako rolnik nie miał możliwości publicznie podziękować Matce Bożej za cud powrotu do domu, dlatego opisał na kartce to zdarzenie i kiedyś dał mnie. Kiedy? Nie wiem. Znalazłem je dopiero w tym roku. I chociaż mój ojciec zmarł w 1966 roku, to ja dopiero w tym roku postaram się publicznie podziękować Matce Bożej i podać do wiadomości innym ludziom: Jakub Biśto, mój ojciec, wdzięczny za cud powrotu do Ojczyzny i rodziny, wymodlony na różańcu. Mam nadzieję, że już w niebie dziękuje Matce Bożej za ocalenie i cud powrotu do domu.

**Ks. emeryt Kazimierz Biśto,
rodak Lecki**

Ks. Kazimierz Biśto, ur. 2 stycznia 1939 r. w Lecce jako najstarszy z piątki rodzeństwa. Szkołę podstawową ukończył w Lecce, następnie liceum w Dynowie (1057), seminarium w Przemyślu. Odbił 2-letnią służbę wojskową w Lidzbarku Warmińskim. Święcenia kapłańskie 1964 r. Pełnił posługę w Krzemienicy, Chmielniku, Żwęcinie, Dynowie, Kopytowej koło Krosna i Zgłobniu. W 2000 r. przeszedł na emeryturę.



WYDARZENIA

Spotkanie Gminnej Rady KGW w sali klubowej GOK 2 marca 2011 r. Od lewej: burmistrz Białowskiej Z. Kustra, przewodnicząca Gminnej Rady KGW Joanna Ślomp, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady KGW w Rzeszowie Stefania Michalek.



6 marca 2011 r. Koncert Zimowy w WDK w Rzeszowie z udziałem białowskiej orkiestry dętej. Na zdj. Partię solową na klawirze wykonuje Jarek Bocek, obok kapelmistrz Andrzej Kundys.



SIATKARSKIE ŚWIĘTO W BŁAŻOWEJ

W piątkowe popołudnie 12 lutego 2011 roku Błażowa była miejscem wielkiego sportowego wydarzenia, jakim był mecz siatkówki w ramach rozgrywek o mistrzostwo kraju Młodej Plusligi pomiędzy Asseco Resovią Rzeszów a AZS Tytan Częstochowa. Błażowska hala za-

pełniła się ponad 500 kibicami. Atmosfera na trybunach była bardzo gorąca. O głośny doping postarała się 25. osobowa ekipa Klubu Kibica Asseco Resovii, której bardzo dzielnie pomagała błażowska publiczność. Bezpośrednią transmisję meczu przeprowadziło Radio Centrum, mecz można było zobaczyć także na żywo na stronach internetowych rzeszowskiego klubu. Dużą atrakcją, szczególnie dla najmłodszych kibiców, była wizyta maskotki rzeszowskich siatkarzy wilka Sowiaka, a zdjęcia z nim zrobione na pewno będą wartościową pamiątką. Męska część publiczności zwracała uwagę na pokazy rzeszowskich cheerleaderek z zespołu ANIXI, a było na co popatrzeć. Na trybunach można było dostrzec wiele znanych twarzy, a takie nazwiska jak prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Wiesław Radomski, czy znakomity kiedyś siatkarz, a obecnie prezes Asseco Resovii Rzeszów Marek Karbarz nie wymagają komentarza. Młodzi siatkarze Resovii po emocjonującym meczu pokonali swoich rówieśników z Częstochowy 3 : 0 i zapewnili sobie tytuł młodzieżowego mistrza Polski. Radość była ogromna. Podopieczni trenera Artura Łoży, wygrywając uczynili Błażowę historycznym miejscem dla siatkówki – miejscem, gdzie po raz pierwszy rozstrzygnęły się losy młodzieżowego mistrza Polski (mecze Młodej Plusligi rozgrywano pierwszy raz). Dziennikarz Radia Rzeszów Wiesław Zieliński tak opisuje wydarzenie w Błażowej:

„Dzięki ludziom kochającym siatkówkę, których w Błażowej nie brakuje, nie tylko zaproszono na konfrontację o ligowe punkty zespoły młodych siatkarzy z Rzeszowa i Częstochowy, ale także kibiców Asseco Resovii. Co do kibiców z Rzeszowa, uczyniono to w prawie dworskim, aby nie powiedzieć wprost, w szlachetnym stylu. Wysłano do Rzeszowa pod halę Podpromie autokar, zagwarantowano nim także powrót. Ugoszczono szwedzkim stołem i obiadem nie tylko



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra wręcza okolicznościowy upominek.

siatkarzy obu zespołów, lecz także zaproszonych kibiców. Jest to gościnność nie tylko serdeczna, ale zgoła bezprecedensowa! W takiej sytuacji nie dziwił fakt, że dobrze przygotowani gospodarze z Błażowej obdarowali upominkami kreowa-

ceniał zaangażowanie władz Błażowej i doping mieszkańców tej miejscowości wiceprezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Wiesław Radomski, który zapowiedział przyznanie miasteczku roli gospodarzy jednego z najbliższych spotkań reprezentacji Polski juniorów. Dobrze się więc stało, że siatkówka zyskuje nowe obszary, bo dzisiaj podziały na większe ośrodki sportowe i te mniejsze, traci jakikolwiek sens. Przecież prowincja to nie miejsce zamieszkania, a sposób myślenia. A w Błażowej władza i społeczność potrafią myśleć perspektywicznie oraz w wielkim stylu. Być może obok Strzyżowa, słynącego z kuźni siatkarskich talentów, również ta miejscowość stanie się ważnym ośrodkiem sportu na Podkarpaciu!”

My też mamy taką nadzieję. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania na ręce prezesa Jana Batora firmie Kruszgeo za upominki dla młodych zawodników, a firmie Security Office za zapewnienie ochrony na meczu. Wszyscy sympatycy siatkówki serdecznie dziękują przewodniczącemu Rady Miejskiej Jerzemu Kocójowi i kierownikowi hali Ryszardowi Pępkowi za pomysł i zorga-



Trybuny wypełniły się widzami.

nizowanie imprezy sportowej, która w tak pozytywny sposób promuje naszą gminę. Czekamy na następne mecze. A okazja zobaczyć bardzo atrakcyjnie zapowiadający się mecz będzie już 29 marca do Błażowej przyjadą zespoły młodej Asseco Resovii i reprezentacja Polski juniorów. Już dzisiaj zapraszamy.

[red.]

MŁODA ASSECO RESOVIA MISTRZEM POLSKI!

Siatkarze Asseco Resovii wygrali Młodą Ligę i zdobyli tytuł młodzieżowego mistrza Polski. W historycznych, bo pierwszych takich rozgrywkach w krajowej siatkówce, nasza drużyna prowadzona przez trenera Artura Łożę, wyprzedziła Skrę Belchatów i Delectę Bydgoszcz. Bravo!

Mistrzowie Młodej Ligi z Rzeszowa otrzymają złote medale w środę przed meczem PlusLigi pomiędzy Asseco Resovia i ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. Medale otrzyma 18 zawodników, wśród nich Mateusz Mika, który wystąpił w dwóch spotkaniach.

Resoviacy przegrali tylko jeden z osiemnastu meczów. W swojej hali ulegli Delecie 2:3. Przez cały sezon prezentowali równą, wysoką formę i najwyższe umiejętności. Tytuł trafił w dobre ręce.

Rzeszowianie zapewnili sobie złoty medal już piątek w **Białowej**, gdzie w zaległym meczu pokonali zespół Tytana AZS Częstochowa 3:0 (25:18, 25:19, 25:16). – Poszło łatwo, choć nie graliśmy rewelacyjnie, było trochę nerwów, aby postawić kropkę nad „i”, ale mieliśmy dużą przewagę i pewnie zwyciężyliśmy i była okazja do radości z wygrania ligi – powiedział Artur Łoza. – Białowa przyjęła nas rewelacyjnie. Pełna hala kibiców, chyba około 500, atmosfera wielkiego święta, cheerleaderki, Klub Kibica Resovii, Wilk „Soviak”, brawa, prezenty od burmistrza. Mecz kończył udanymi akcjami pochodzący z Białowej Jakub Djabou. 1-2 kwietnia odbędą się dwa mecze reprezentacji Polski kadetów z młodą ligą. Umówiliśmy się, że jeden z nich może odbyć się w Białowej.

W sobotę nasi mistrzowie, już bez presji, grali w hali ROSiR ostatni mecz sezonu z AZS-em Olsztyn. Rywał to dobra, wysoka, dysponująca mocnym atakiem drużyna, mająca w składzie reprezentantów kraju juniorów, grająca techniczną siatkówkę. Na trybunach kilkuset kibiców. Wszyscy czekali, że nadzieje resoviackiej siatkówki zwycięstwem zakończą tak udane dla siebie rozgrywki. Tak się stało, ale było sporo emocji i nerwów. Rozstrzygnięcie zapadło w tie-breaku. Olsztynianie prowadzili w nim 6:0. Trener Łoza zdecydował się na dokonanie dwóch zmian. Na boisko weszło dwóch Kamilów – Durski i Długosz i...pociągnęli grę. Dwa ostatnie punkty blokiem i kiwką zdobywał Durski. Strzelały szampany.

Zdzisław Chlebek

WYJAZD NA MECZ ASSECO RESOVIA RZESZÓW

Nadszedł długo oczekiwany dzień 26 stycznia 2011 roku. W to styczniowe popołudnie młodzież ze szkół podstawowych z Piątkowej, Futomy i Białowej Dolnej oraz gimnazjum wraz ze swoimi opiekunami wyjechała na mecz Plusligi męskiej w siatkówce do Rzeszowa. Był to wyjazd tematycznie związany z rozpoczynającym się wkrótce turniejem O Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Białowej w siatkówce. W tym dniu rzeszowski wicelider Asseco Resovia podejmował AZS Indykpol Olsztyn. Hala na Podpromiu przywitała nas głośną muzyką. Swoją ogromną przestrzenią, szczególnie dla tych, którzy znaleźli się tutaj po raz pierwszy, wywołała nieukrywany

podziw i uznanie. Właśnie zaczęła się rozgrzewka. Młodzież mogła podejść pod bandy reklamowej i z bliska obserwować, na czym ona polega. Hala wypełniła się praktycznie do ostatniego miejsca.

Nareszcie rozpoczął się mecz. Zawodnicy Asseco praktycznie w każdej akcji udowodniali wyższość nad akademikami z Olsztyna. Mecz zgodnie z przewidywaniami zakończył się łatwym zwycięstwem gospodarzy 3:0. Ciekawie było też po zakończeniu meczu. Zawsze po meczu zawodnicy chwilę odpoczywają, ale później podchodzą do publiczności, do kibiców, rozdają autografy, pozują do zdjęć, udzielają wywiadów. Nie inaczej było i po tym meczu. Można był zdobyć autograf, a także pamiątkowe zdjęcie praktycznie z każdym siatkarzem. Przy bliskim kontakcie można było zobaczyć i docenić, jak wysokimi zawodnikami są siatkarze. Bezpośrednia bliskość parkietu, za-



W wyjeździe uczestniczył też Ryszard Pepek.



Zdzisław Chlebek z młodymi kibicami.

wodników oddaje prawdziwe wrażenia i emocje, których na pewno nie można przeżyć oglądając mecz w telewizji. Można było zdobyć także pamiątkowy balon, a co niektórzy chwalili też smak i gabaryty tutejszych zapiekaneek. Pełni wrażeń udaliśmy się w drogę powrotną. Mimo późnej pory humory dopisywały.

Młodzież wraz z opiekunami składają gorące podziękowania organizatorowi tego wyjazdu, Przewodniczącemu Rady Miejskiej w Białowej Jerzemu Kocójowi, który był także fundatorem biletów wstępu. Czekaemy na następne tego typu wyjazdy.

[red.]

IV TURNIEJ O PUCHAR PRZEWODNICZĄCEGO RADY MIEJSKIEJ W BŁĄZOWEJ W SIATKÓWCE

W tym roku odbyła się już czwarta edycja tego turnieju. Tegoroczny turniej odbył się po raz pierwszy na hali Zespołu Szkół w Błażowej. Do rozgrywek przystąpiła rekordowa liczba drużyn, bo aż 10 męskich i 3 damskie. Dziewczyny grały systemem każdy z każdym. Zwyciężyła drużyna P v S Piątkowa, drugie miejsce zajęło błażowskie Liceum, a trzecie Gimnazjum. Drużyny męskie podzielona na dwie grupy i przez dwie lutowe niedziele grano systemem każdy z każdym, a wyniki tych meczy przedstawiają się następująco:

GRUPA I

KLIMA PIĄTKOWA – BŁĄŻOWIANKA 2:0
 KLIMA PIĄTKOWA – NOWY BOREK 2:0
 KLIMA PIĄTKOWA – KLIMA OLDBOJE 2:0
 KLIMA PIĄTKOWA – LICEUM 2:0
 BŁĄŻOWIANKA – NOWY BOREK 2:0
 BŁĄŻOWIANKA – KLIMA OLDBOJE 2:1
 BŁĄŻOWIANKA – LICEUM 2:0
 NOWY BOREK – KLIMA OLDBOJE 0:2
 NOWY BOREK – LICEUM 2:1
 KLIMA OLDBOJE – LICEUM 2:0

GRUPA II

MIX BŁĄŻOWA – PIĄ-PIĄ 2:0
 MIX BŁĄŻOWA – BIAŁKA 2:0
 MIX BŁĄŻOWA – GIMNAZJUM 2:0
 MIX BŁĄŻOWA – STARY BOREK 2:0
 PIĄ-PIĄ – BIAŁKA 2:1
 PIĄ – PIĄ – GIMNAZJUM 2:0
 PIĄ-PIĄ – STARY BOREK 2:1
 BIAŁKA – GIMNAZJUM 1:2
 BIAŁKA – STARY BOREK 0:2
 GIMNAZJUM – STARY BOREK 1:2

Poziom turnieju, jeśli chodzi o elementy gry siatkarskiej, w zgodnej opinii kibiców był bardzo wysoki, z roku na rok coraz wyższy. Liczba drużyn i wzrastający poziom gry z każdym rokiem wygląda lepiej, co było głównym założeniem rozgrywania tego typu turniejów, a liczba kibiców (na meczach finałowych było około 200 osób) świadczy też o tym, że siatkówka w naszym regionie cieszy się naprawdę dużym zainteresowaniem.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

P v S Piątkowa: Karolina Sieńko, Paulina Sieńko, Iwona Maćkiewicz, Julia Pępek, Natalia Pępek, Monika Pępek, Wioletta Pępek, Andżelika Stopa.

Liceum Błażowa: Paulina Orzechowska, Justyna Kałucka, Mariola Bednarz, Justyna Piotrowska, Katarzyna Cygan, Anna Maciołek, Magdalena Koniewicz, Katarzyna Łuć.

Gimnazjum Błażowa: Alicja Maciołek, Karolina Wyskiel, Kamila Bęben, Agnieszka Bęben, Anna Nosal, Adrianna Skrzy-
 piec, Anna Pleśniak.

Liceum Błażowa: Mariusz Kośmider, Rafał Domin, Marcin Sowa, Bartosz Sobczyk, Kamil Czarnik, Kuba Bartoń.

Klima Piątkowa: Bartek Kruczek, Konrad Woźniak, Filip Pępek, Maciek Uryga, Jakub Pępek, Jarosław Wyskiel, Grzegorz Kruczek, Michał Pępek, Bartosz Pępek.

Pią-Pią: Sławomir Sieńko, Karol Pępek, Maciej Pępek, Dawid Kustra, Mateusz Pępek, Wojciech Sieńko.

Nowy Borek: Sylwester Kołodziej, Mateusz Siwiec, Paweł Kępa, Tomasz Hus, Kacper Wójciak, Maciek Wróbel.

Gimnazjum Błażowa: Szczepan Rabczak, Rafał Cygan, Hubert Serwatka, Bartosz Zimny, Jakub Wyskiel, Karol Czuba, Rafał Barłóg, Paweł Paściak, Marcin Piszcz.

Mix Błażowa: Konrad Domin, Jakub Djabou, Kamil Chlebek, Adam Słaby, Bartosz Piszcz, Wioletta Pępek, Aleksandra Chlebek, Jakub Lenart.

Błażowianka: Ireneusz Jamrozik, Łukasz Wielgos, Paweł Chuchła, Tomasz Kozdraś, Piotr Woźniak, Marcin Sobkowicz, Paweł Majcher, Dariusz Ślomp, Piotr Kruczek, Wojciech Kruczek.

Klima oldboje: Krzysztof Wania, Stanisław Bober, Jerzy Kocój, Józef Kmiołek, Robert Wójciak, Rafał Chlebek, Jerzy Kanach, Piotr Sobczyk, Tadeusz Woźniak.

Należy podkreślić, iż w drużynie Mix Błażowa zagrała w rywalizacji mężczyźni na

pozycji Libero Aleksandra Chlebek, którą w dwóch meczach zastąpiła Wioletta Pępek. W męskim gronie dziewczyny rozdziły sobie rewelacyjnie- w nagrodę obie otrzymały na zakończenie turnieju oryginalne koszulki Asseco Resovii wraz z piłkami (ufundowane przez pułkownika Józefa Szczepańskiego i przewodniczącego Rady Jerzego Kocoja). A zakończenie turnieju wyglądało imponująco szczególnie patrząc na



Pierwsze miejsca w grupach zajęły Klima Piątkowa i Mix Błażowa, a drugie miejsca Pią-Pią i Błażowianka, która okazała się czarnym koniem tego turnieju. Mecz o trzecie miejsce wygrała drużyna Pią-Pią pokonując Błażowiankę 2:0, a w meczu finałowym stojącym na bardzo wysokim poziomie siatkarskim, po wyrównanym spotkaniu zwyciężyła Klima Piątkowa, pokonując Mix Błażowa 3:2. W sumie rozegrano 15 spotkań.



stolik pełen pucharów, dyplomów, nagród rzeczowych. Najlepszą zawodniczką turnieju wybrano Julię Pępek – nagrodą był okazały puchar ufundowany przez wiceministra skarbu, posła na Sejm RP Jana Burego. Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano Bartosza Piszczka, który otrzymał z rąk Jana

Kruczka strój sportowy ufundowany przez Klimę. Nagrodę firmy BAU Dziedzic dla najlepszego przyjmującego turnieju otrzymał Bartosz Pępek. Najlepszym rozgrywającym został Jakub Lenart, a blokującym Konrad Woźniak – obaj dostali nagrody od radnych Rady Powiatu Rzeszowskiego Stanisława Kruczka i Jana Kocoja. Rafał Chlebek i Robert Chlebek z firmy Mix wręczyli drużynom piłki do siatkówki, a Tadeusz Kruczek reprezentujący PZU upominki ze sprzętem sportowym. Od burmistrza Białozowej Zygmunta Kustry i przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja drużyny otrzymały dyplomy, puchary i nagrody rzeczowe. O świeże owoce dla uczestników zadbał Konrad Nawłoka Super Sam i Stanisław Bober Jarzynka, a drożdżówki ufundowała Wioletta Kruszek z „Kalinki”. Na zakończenie głos zabrał przewodniczący Rady Miejskiej w Białozowej Jerzy Kocój, który podziękował wszystkim uczestnikom turnieju sponsorom, organizatorom. Szczególne słowa uznania skierował pod adresem kierownika hali Ryszarda Pępka, któremu podziękował za trud włożony w organizację nie tylko tego turnieju, ale także trzech poprzednich. Po oficjalnym zakończeniu odbył się bardzo ciekawy mecz towarzyski pomiędzy młodymi siatkarzami AKS Resovia a najlepszymi zawodnikami gminy Białozowa.

[red.]

JUBILEUSZ TEATRU JARUGA

W sobotę 29 stycznia 2011 r. w Sołonce Teatr Jaruga świętował 20. lecie swego istnienia.

W niewielkiej sali Domu Ludowego zebrali się mieszkańcy wsi, zaproszeni goście oraz przyjaciele Teatru Jaruga. Za drzwiami z oddali słyhać było zbliżających się kołędników. Nawiązując do staropolskiej tradycji, radośnie kołędując w barwnym korowodzie weszły dobrze znane nam postacie: turoń, Herod, diabeł, anioł, śmierć, dziad, żyd, pastuchy. Jubilat – Teatr Jaruga wspólnie z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego w Białozowej przedstawił spontaniczne, żywe i dynamiczne jasełka na tle polskich tradycji ludowych. Nie zabrakło życzeń noworocznych okraszonych sporą dawką humoru oraz wspólnego śpiewania kołęd. Młodzi „aktorzy” z Białozowej zagrali w jasełkach wspólnie z samym Andrzejem Piecuchem. Widowisko było niesamowite. Uczniowie dali z siebie wszystko, próbując dorównać znakomitym aktorom. Ich kreacje aktorskie były bardzo przekonujące.

Andrzej Piecuch, aktor i reżyser jest założycielem pierwszego prywatnego teatru na Podkarpaciu. Od chwili jego powstania, tj. 1991 roku jest wierny pierwotnej idei, którą był zamysł czerpania ze źródeł kultury ludowej oraz zejście ze sceny teatru w plener. W poszukiwaniach nowych środków wyrazu w sztuce aktorskiej kieruje się ku zapomnianym źródłom i starym tradycjom, których ślady odnaleźć można na przykład w folklorze. Kreuje nowe relacje między aktorem a publicznością. Teatr Jaruga zrealizował wiele plenerowych widowisk obrzędowych, m.in. Święto Wiosny, Misterium Pasionis, Noc Świętojańska, Parada Kołędników, Festiwal Strachów (1993-2004) itp. Od początku we wszystkich artystycznych poczynaniach towarzyszy mu animator niekonwencjonalnej kultury Aleksander Bielenda. Za swoją działalność artystyczną Andrzej Piecuch został uhonorowany licznymi nagrodami, m.in.

odznaką Zasłużony Działacz Kultury, dwukrotnie nagrodą Fundacji Kultury, statuetką Artysty Roku 2004 w plebiscycie Dnia Rzeszowa, nagrodami Prezydenta Rzeszowa, nagrodą Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz medalem Srebrny Krzyż Zasługi.

Andrzej Piecuch współpracuje z wieloma znanymi artystami oraz realizuje liczne projekty artystyczne ciągle poszerzając swoją ofertę m.in. o parady uliczne, koncerty muzyczne, pokazy cyrkowców i szrudlarzy, widowiska światło-dźwięk, biesiady, programy dla dzieci.

Gospodarz sobotniego spotkania w Sołonce przygotował dla wszystkich kilka godzin wspomnień z ostatnich lat. Na tę okazję została również przygotowana „Diaporama 20-lecia”. Interesujący spektakl audiowizualny przywołał niezapomniane obrazy organizowanych imprez, widowisk, wydarzeń artystycznych, miejsc i ludzi, którzy wpisali się w karty historii teatru. Ta oryginalna forma przekazu autorskiego wzbudziła wśród obecnych wiele wspomnień.

Wśród gości Jubilata znalazła się Stanisława Kopiec, laureatka prestiżowych literackich nagród i wyróżnień, której poezja wielokrotnie była ozdobą organizowanych imprez. Jej twórczość to jedno z najpiękniejszych zjawisk artystycznych Podkarpacia. W *Literackim atlasie Polski* można przeczytać, że Stanisława Kopiec to „nieprzeciętne zjawisko poetyckie”. Jej twórczością zachwycił się m.in. znakomity polski poeta



Andrzej Piecuch

Tadeusz Nowak mówiąc „Jej wiersze czyta się tak, jakby się wyrosło ze żniwnego pola i sięgnęło po garnuszek źródlanej wody”. Mieliśmy okazję tego doświadczyć słuchając kilku wierszy z jej ostatniego tomiku poezji pt. „Ptasi mszał” w wykonaniu Andrzeja Piecucha i Aleksandra Bielendy.

Miłym akcentem wieczoru był występ chóru Stowarzyszenia Mieszkańców Wsi Straszdydle pod kierownictwem Krzysztofa Binka, który jest jednocześnie sołtysem wsi. Zespół pokazał swoje szerokie możliwości wokalne, a blasku dodał mu występ solisty.

Specjalnie dla mieszkańców wsi i gości spotkania wystąpił aktor lalkarz Bogusław Michałek, który zaprezentował Teatr Cieni. Artysta używając rąk jako przedmiotu animacji operuje cieniami, tworząc niezwykle spektakl, mówiąc krótko – teatr w formie esencjonalnej. Jest to technika niezwykle unikalna i posługuje się nią prawdopodobnie jedynie dwóch aktorów na świecie: pewien Hindus i Bogusław Michałek. Aktor ze swoim teatrem występował niemal we wszystkich zakątkach świata. Łatwiej chyba byłoby wymienić miejsca, których nie odwiedził. Pokaz niezwykłych umiejętności rzeszowskiego aktora był fascynujący i aż trudno uwierzyć, że przy pomocy gołych rąk można stworzyć tak niesamowite obrazy.

Na zakończenie wystąpił znakomity zespół folkowy Hudacy, który wykonuje utwory pozostałe po dawnych karpaccich muzykantach. Ich tematyka dotyczy najczęściej miłości oraz spraw codziennych. W języku karpaccich Rusinów słowo hudacy znaczy muzykanci. Celem grupy jest granie i śpie-



W centrum znany animator kultury Aleksander Bielenda.

wanie w stylu muzykantów, którzy za czasów monarchii austro-węgierskiej przemierzali Karpaty w poszukiwaniu zarobku. W swoim dorobku zespół ma liczne koncerty na Podkarpaciu i Słowacji, dawał również koncerty dla Polonii we Francji, uczestniczył w festiwalu „Karpaccie Klimaty” w Krośnie, Festiwalu Karpaccim w Iwoniczu Zdroju oraz Wielokulturowym Festiwalu Galicja w Rzeszowie. Piękna muzyka Karpat, Galicji i nie tylko zachwycała publiczność zarówno brzmieniem jak i wykonaniem. Były bisy i brawa.

Atmosfera spotkania była nadzwyczaj serdeczna. Goście pożegnali Jubilata tradycyjnym *Sto lat* i owacjami na stojąco.

Dziękujemy Ci, Andrzej, za ciepłe przyjęcie i wyjątkowy wieczór. W ciągu ostatnich dwudziestu lat udało Ci się wraz z Twoim Teatrem stworzyć miejsce wyjątkowe, w którym szacunek do tradycji i perfekcjonizm wykonania zajmują szczególne miejsce. Z pasją, konsekwentnie budujecie własny styl poszukując twórczych wyzwań. W dniu Jubileuszu życzymy wszelkiej pomyślności, spełnienia marzeń artystycznych, kondycji zawodowej i kreatywności, kochającej publiczności, hojnych mecenasów oraz kolejnych jubileuszy usłanych kwiatami.

Alicja Budyka

PŁK JÓZEF MACIOŁEK „ŻURAW” I KS. MICHAŁ PILIPIEC ODZNACZENI PRZEZ PREZYDENTA RP

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski w dniu 1 marca 2011 r. odznaczył pośmiertnie „Żołnierzy Wyklętych”. Wśród nich znaleźli się żołnierze pochodzący z Błazowszczyzny.

Urodzony w Futomie płk Józef Maciołek ps. „Żuraw” oraz ks. Michał Pilipec ps. „Ski” wikariusz w Futomie i Błazowej – kapelan Armii Krajowej, zostali uhonorowani Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.



ppłk Józef Maciołek

Kim byli „Żołnierze Wyklęci”? Byli to partyzanci – żołnierze Armii Krajowej, bohaterowie powstania antykomunistycznego, którzy w obronie niepodległego bytu państwa polskiego, walcząc o prawo samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu.

Za swoją działalność siedzieli w więzieniach, byli torturowani i poniewierani. Wielu zginęło za Polskę. Za to, że byli odważni w beznadziejnych okolicznościach zewnętrznych, zostali przez władze komunistyczne wypchnięci z ze zbiorowej pamięci narodu.



Ks. Michał Pilipec pierwszy z lewej, w środku kpt Józef Lutak, z prawej dr Gabriel Brzęk.

W hołdzie „Żołnierzom Wyklętym” jeszcze w ubiegłym roku prezydent Lech Kaczyński złożył projekt ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w dniu 1 marca. Obecny prezydent Bronisław Komorowski podpisał tę ustawę. W myśl jej postanowień, 1 marca będzie świętem państwowym obchodzonym corocznie jako Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Nie będzie to jednak dzień wolny od pracy.

Janusz Maciołek, Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Błazowej Dolnej

LISTY DO REDAKCJI



REWOLUCJA ŚMIECIOWA

Koniec dzikich wysypisk w lasach i przy drogach. Początek segregacji odpadów! Rada Ministrów przyjęła przygotowany przez Ministerstwo Środowiska projekt założeń do ustawy o utrzymaniu porządku i czystości w gminach. Zakłada on przejście przez gminy zarządzania odpadami komunalnymi, a przez to uzdrowienie gospodarki odpadami w kraju. To system, który obowiązuje już we wszystkich krajach Unii Europejskiej poza Polską i Węgrami.

Odpady to obecnie największy problem ekologiczny w Polsce. W naszym kraju ponad 86% odpadów komunalnych trafia na składowiska (według GUS w 2009 r.), co jest prawie dwukrotnie powyżej średniej europejskiej (w Unii Europejskiej średnio 47%). W niektórych krajach, takich jak Niemcy, Holandia, Belgia, Dania czy Szwecja na wysypiska trafia ich nawet mniej niż 10,0% (2006 r.), a to dzięki poddawaniu zbieranych odpadów procesom spalania, recyklingu i odzysku. 95 proc. wszystkich naszych śmieci, trafia bez jakiegokolwiek przetwarzania na składowiska – w większości już przepełnione.

Dlatego przyjęta przez rząd reforma przygotowana przez Ministerstwo Środowiska ma na celu objęcie wszystkich mieszkańców systemem zbierania odpadów i zwiększenie poziomu recyklingu i odzysku odpadów zebranych selektywnie.

Projekt założeń do ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach jest krokiem w kierunku zmian w gospodarce odpadami, które w perspektywie następnych lat ułatwią nam osiągnięcie unijnych norm. Taki system funkcjonuje we wszystkich krajach Unii Europejskiej z wyjątkiem Polski i Węgier.

Według projektu, gmina przejmie obowiązki właścicieli nieruchomości w zakresie zagospodarowania odpadów komunalnych z mocy ustawy. Oznacza to, że gminy nie będą musiały już przeprowadzać referendum gminnego, którego wymóg w praktyce blokował przejście przez gminy zagospodarowania odpadów. Oznacza to także ustanowienie jednolitych zasad finansowania odbierania i zagospodarowania odpadów komunalnych na terenie całego kraju. Wdrożenie projektu pozwoli skutecznie uporządkować gospodarkę odpadami komunalnymi i stworzyć szczelny i nowoczesny system gospodarowania odpadami.

W nowym systemie gminy będą przeprowadzały przetargi na odbiór odpadów, gospodarowały środkami pochodzącymi z opłat pobieranych od mieszkańców za odpady (tak jak za wodę czy ścieki), a od firm egzekwowały odpowiednią jakość usług (odpowiednie zagospodarowywanie odpadów zgodne z prawem).

Mimo, że zmiany wprowadzane przez ustawę będą rewolucyjne dla gospodarki odpadami, mieszkańcy nie powinni odczuć większych różnic. Nadal będą uiszczać opłaty za odbiór śmieci, nie będą już jednak mieli obowiązku samodzielnego zawierania umów. W zamian będą tak jak za wodę czy ścieki uiszczać do gminy opłaty za śmieci. Dzięki jednej podstawowej stawce nikomu nie powinno „opłacać się” wyrzucanie śmieci do lasu.

W gminach, w których już wprowadzono zarządzanie odpadami komunalnymi przez samorząd wyeliminowano porzucanie odpadów np. w lasach czy spalanie śmieci w domowych piecach. Obniżone także zostały stawki za odbiór i zagospodarowanie. Wzrasta też ilość odbieranych odpadów komunalnych (od 30 do 50%) – nie „opłaca się” nielegalnie pozbywać odpadów w lasach czy rowach.

Gminy zyskają możliwość skupienia w jednym ręku: monitoringu i skutecznego egzekwowania wymogów. Zyskają nowe możliwości karania np. nielegalnego wywożenia śmieci do lasu. To na nich spoczywał będzie obowiązek wyłaniania w przetargach firm odbierających odpady od mieszkańców i egzekwowania odpowiedniej jakości tych usług. Jeśli w tej chwili ludzie zniechęcają się do segregowania odpadów, kiedy widzą jak rozdzielone przez nich papier, szkło i plastik ładują na jednej ciężarówce, to się skończy. Gmina będzie dokładnie wiedziała, jaki poziom recyklingu musi osiągnąć i będzie egzekwować go od swojego wykonawcy – firmy wyłonionej w przetargu. Gminy dysponując strumieniem odpadów zyskają możliwość wnioskowania o środki unijne na tworzenie nowych instalacji do zagospodarowania odpadów. Będą też mogły tworzyć inwestycje na zasadzie partnerstw publiczno – prywatnych.

Dla przedsiębiorców projekt wprowadza obowiązek uczestniczenia w przetargach organizowanych przez gminy. Uczciwi przedsiębiorcy nie powinni się niczego obawiać. Pracy na rynku będzie więcej niż dotychczas, bo dzięki uszczelnieniu systemu gospodarowania odpadami do zagospodarowania „przybędzie” śmieci, które teraz zalegają w rowach i lasach. Na polskim rynku funkcjonują podmioty, które pracując w innych krajach osiągają 30-40 proc. odzysku, co w Polsce obecnie jest nie do zrealizowania.

Aby gminne jednostki organizacyjne mogły uzyskać zamówienie na prowadzenie usługi odbioru odpadów, będą musiały zostać przekształcone w spółki prawa handlowego i dopiero w takiej formie organizacyjnej konkurować o uzyskanie zamówienia w drodze przetargu.

Dostosowanie polskiej branży gospodarowania odpadami komunalnymi do standardów europejskich to jedno z głównych wyzwań Ministra Środowiska. Przewidywane wejście w życie ustawy o utrzymaniu i porządku w gminach to 2011 r.

* * *

Czekam na tę ustawę. Musi być bowiem sposób, żeby śmieci zniknęły z lasów i rowów przydrożnych. Z zainteresowaniem śledzę poczynania Ministerstwa Środowiska, które pracuje nad tym, żeby nas śmieci nie zalały. Sceptycznie patrzę jedynie na fakt, że samorządowi przybędzie kolejne zadanie do realizacji.

Obecnie często wyjeżdżamy, bo świat stał się globalną wioską, zwiedzamy inne kraje. Dlaczego np. w Niemczech trudno znaleźć papierek na ulicy, a u nas trafiają się śmieci wielkich rozmiarów – pudła, lodówki, wersalki... To kwestia kultury społeczeństwa, zmiany nawyków i mentalności, ale na opornych musi być jakiś bicz Boży. Dlatego liczę na to, że ustawa spełni pokładane w niej nadzieje, a gmina będzie nareszcie czysta. Jeśli ktoś zechce wywieźć śmieci do lasu, nie może mu się to opłacać.

J.N.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

LISTY DO
REDAKCJIPani Danuta Heller
Redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”

Z uwagą przeczytałem Pani artykuł redakcyjny na s. 3 „KB” nr 118, dotyczący anonimowego krytykanctwa. Nie tylko Panią spotkała taka nieprzyjemna krytyka, bez ujawnienia się osoby krytykującej. Długo zastanawiałem się, jak nazwać anonim, przyjmując Pani określenie takiej osoby jako tchórza. Takie osoby, gdyby miały zamiar pozytywnej krytyki, która jest potrzebna każdemu (nikt nie ma patentu na nieomylność), podpisałyby się pod swoją wypowiedzią. Być może przyniosłaby ona pozytywny skutek w jakiejś sprawie, a nie tylko złośliwą satysfakcję anonimowi. Szkoda, że chęć dokopania komuś jest silniejsza niż rozsądek.

Anonimowe listy otrzymywałem kilkakrotnie, nadawane pewnie dla niepoznaki w różnych miejscowościach. Byłem zdi-

wiony, jak kogoś ponosi fantazja, pewnie złość i zazdrość, więc marnuje niepotrzebnie tyle energii, którą można przecież wykorzystać w lepszym celu. Pracowałem wiele lat na rzecz środowiska zawodowo i społecznie. Cieszyły mnie słowa krytyki, bo wносиły coś twórczego, w myśl zasady: co dwie głowy, to nie jedna. Była to krytyka życzliwa, otwarta i jawna. Można się z kimś nie zgadzać w jakiejś kwestii, ale zachować dla siebie nawzajem szacunek. Za to jestem wielu osobom wdzięczny.

Współczuję wszystkim tym, którzy otrzymują anonimy, bo zapewne nie jest to dowód życzliwości. Krytyka anonimowa rzadko jest oparta na faktach, dominuje chęć znieważenia kogoś.

Zachęcam do wypowiadania swoich sądów, uwag, propozycji i podpisywania ich swoim imieniem i nazwiskiem.

Czyżby odwaga cywilna staniała?

Józef Solarz, Błażowa Górna

WYRZEŹBIĆ BÓL

Choć zarzekał się, że nie jest wyznawcą żadnej religii, czerpał z ikonografii chrześcijańskiej, przełamując schematy. Intuicyjnie widział Chrystusa w każdym cierpiącym człowieku. Wystawa w Zakopanem kończy Rok Antoniego Rzęsy, wybitnego rzeźbiarza.

Czy można przejść obojętnie obok rzeźby Antoniego Rzęsy? Nie wierzę w to. Jego sztuka jest przejmująca nie tylko dlatego, że żył nią i stworzył dzieła w swoim własnym niepowtarzalnym języku. Sztuka Antoniego Rzęsy nie może być obojętna, bo mówi o człowieku, wyraża jego lęki i zagubienie. Człowiek był dla tego wybitnego artysty najważniejszy. „Tematem moich rzeźb jest zawsze człowiek, jego godność, jego działalność na wiecznej drodze przemijania, jakie dokonuje się w przyrodzie. Staram się w swej twórczości opowiadać o ludziach, językiem prostym, dostępnym dla wszystkich” – pisał Rzęsa.

W Zakopanem, mieście, w którym spędził połowę swego życia, do końca lutego 2011 roku trwała wystawa Rzęsy – *Hasior. Razem oglądaliśmy te drzewa*. W roku 2010 minęło trzydzieści lat od śmierci Antoniego Rzęsy. Wystawa w Galerii Władysława Hasiora kończy obchodzony w związku z tym Rok Antoniego Rzęsy, jednego z najwybitniejszych współczesnych polskich rzeźbiarzy.

„... nienawidzę Futomy i Kocham”.

Antoni Rzęsa urodził się w 1919 r. we Futomie, podrzeczowskiej wsi. To była niewielka osada na pograniczu dwóch światów, gdzie cerkwie stały obok katolickich kościołów. Katolicy i prawosławni konkurowali ze sobą, stawiając przydrożne kapliczki.

Pochodził z ubogiej chłopskiej rodziny, w której nie było czasu i miejsca na rozwijanie artystycznych zdolności. Rzęsa wspominał, że rzeźbił od dziecka i w ukryciu. Najpierw w korze: ptaszki, koniki, króliki, kozy. Potem w drewnie. Jednak przede wszystkim w tamtym chłopięcym czasie uczył się pracy na roli, bo takie plany wobec niego miał ojciec.

W roku 1938 otrzymał od gminy stypendium i jako dziesiętnastolatek wyjechał do Zakopanego, do Szkoły Przemysłu Drzewnego. Po wybuchu wojny wrócił do Futomy – orał i siał.

Futoma była jego domem i do niej oraz do tej chłopskiej pracy zawsze wracał myślami. To z tego miejsca wyrosła jego sztuka oraz poczucie godności i honoru, które przekazał mu ojciec. A jednak kiedy w 1948 r. postanowił wrócić do zakopiańskiej szkoły, ojciec nie podał mu ręki na pożegnanie. „Najbardziej jątrząca się mą raną to honor rodziny, nie dziw się, byłem

przez Futomę wzgardzony (...) nienawidzę, nienawidzę Futomy i Kocham”.

„Profesor mówił, (...) – bo rzeźba powinna żyć”.

W szkole Antoni Rzęsa spotkał Antoniego Kenara – swego nauczyciela, Profesora i przyjaciela. Kenar był o kilkanaście lat starszy od młodego adepta rzeźby. Kiedy po wojnie wrócił do Polski, znów zaczął uczyć w zakopiańskiej szkole – wówczas Liceum Sztuk Plastycznych, przypominał sobie swojego dawnego ucznia.

Na jego wezwanie Rzęsa postanowił kontynuować naukę, chociaż miał już 29 lat: „całe szczęście, że byłem bardzo szczupły i nikt się nie domyślił”. Kenar był dla niego bardzo ważny. Łączyła ich niezwykła siła więzi Mistrz – Uczeń.

„Idea Profesora była równorzędność rozwoju plastycznego i duchowego, więc starałem się pracować nad jednym i nad drugim” – wspominał Rzęsa. Kenarowi zawdzięczał wybór swojej artystycznej drogi. „Profesor mówił, że rzeźba powinna nastrój stwarzać, być podbudowana ideą. Bo On zawsze mówił – ja bym i nie głów nauczył robić, ręk, ale tego życia, bo rzeźba powinna żyć”.

Antoni Rzęsa miał 33 lata, kiedy skończył szkołę i właściwie od razu zaczął w niej pracować jako nauczyciel. W tym czasie Kenar poradził zwrócić się ku sztuce ludowej, z której przecież wyszedł. Nie było to łatwe i minął jakiś czas, zanim Antoni Rzęsa odnalazł swój własny styl. I znów pomógł mu w tym jego Mistrz. Był to czas śmiertelnej choroby Profesora.

Antoni Rzęsa, przeżywając jego cierpienie i własną bezsilność wobec tego bólu, zaczął rzeźbić krzyże. „Posługując się Chrystusem, robiłem: człowiek i życie, i cierpienie” – pisał.

Modlił się rzeźbami. To nie była łatwa modlitwa, szczerą, prawdziwą, osobistą.

Powstało kilkanaście czterdziestocentymetrowych krzyży, wyrzeźbionych w gruszy. „(...) wpadłem na pomysł, aby jego stany psychiczne utrwałać na Chrystusach. (...) Ta myśl przeniesienia ludzkiego bólu i wszystkich stanów psychicznych, które wyciska na nas los, źli ludzie i nieme pytanie: W imię czego przez życie towarzyszy nam tyle nieszczęścia i bólu? – będzie się przewijać przez całą moją późniejszą twórczość”.

Za punkt przełomowy uznany jest krzyż, który Rzęsa wyrzeźbił na grób Antoniego Kenara. Uczłowieczony przez cierpienie, umęczony Chrystus był dla zwykłego ludu nie do przyjęcia. Tą rzeźbą artysta przełamał tradycyjną ikonografię. Halina Kenarowa pisała, że „w zastygły w słodkawej konwencji XIX wieku i tylko już umowny znak – wlał własne przeżycie, dojmującego ludzkiego bólu”.

„...boję się jedynie chodzenia do kościoła...”

Antoni Rzęsa rzeźbił Ukrzyżowanego Chrystusa, Frasobli-

wego, Biczowanego, rzeźbił Pietę, św. Franciszka, św. Annę. To rzeźby sakralne, głęboko religijne. Rząsa nie uważał się za katolika, interesował się religiami Wschodu, buddyzmem. Nie wrócił do kościoła od czasu, gdy spowiadając się z czytania „zakazanych” książek, został przez kapłana wyrzucony ze świątyni. „(...) coś załamało się we mnie na zawsze”.

Mimo tego doświadczenia był człowiekiem wierzącym i religijnym, kontaktował się z Bogiem, rozmawiał z Nim, spierał i kłócił. „Nie boję się piekła, boję się jedynie chodzenia do kościoła, abym nie zniechęcił swej wiary. Chodzi o obrazę Boga, to kiedy mi zmarła nagle matka, kiedy zmarł brat (...), kłóciłem się w rozpacz ze swym Bogiem, nazywając Go tyranem bezwzględny, wyrzekłem, kłamię i sztydziłem z Niego. Gdy zmarł Kenar, podobnie przeżywałem, ale nigdy nie starałem się obrazić swego Boga dżudem”. Cykle rzeźb „Krzyże”, „Chrystus”, „Piety” nie powstały po to, by się przed nimi modlić. Rząsa nie tworzył współczesnej sztuki dewocyjnej. Jego Chrystus to udreżony człowiek. Piety do Matki partyzantów, walczącej Warszawy, przemijania. Pieta to polska kobieta.

Może nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, jak bliska chrześcijaństwu była jego intuicja. Wydawało mu się, że nie rzeźbił Syna Bożego, że wykorzystując symbol krzyża jako znak cierpienia, rzeźbił człowieka. A on po prostu w każdym cierpiącym człowieku widział Chrystusa.

Tak, Chrystus ma twarz umęczonego chorobą Profesora Kenara. Ma twarz cierpiących i pozbawionych godności więźniów Oświęcimia. Matka Chrystusa ma twarz matek żegnających swoich synów wyruszających na wojnę, ma twarz matek ofiar bomby w Hiroszymie.

Zmagając się z wiarą, w której wyrastał i wobec której później się buntował, w sztuce znalazł wyraz swojej modlitwy. Modlił się rzeźbami. To nie była łatwa modlitwa, szczerza, prawdziwa, osobista. „Praca to moja straszna broń, moja broń ostateczna...” – pisał. I dalej: „ja się solidaryzuję z ludźmi i staram się bronić tego człowieka. Przed czym? Sam nie wiem, ale przed czymś się broni bo odczuwam to”.

Antoni Rząsa nie lubił sprzedawać swoich rzeźb. Uczył rzeźby w zakopiańskim liceum im. Kenara do roku 1973. Zmarł siedem lat później i został pochowany na Pękowym Brzyzku, w Zakopanem. Jego prace znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, w wielu kolekcjach prywatnych na świecie, a także w Muzeum Watykańskim. Wystawa Rząsy *Hasiór*. Razem oglądaliśmy te drzewa z zakopiańskiej Galerii Władysława Hasióra otwarta była do 27 lutego. Rzeźby Antoniego Rząsy można oglądać przez cały rok w jego galerii przy ul. Bogdańskiego. Pozostawił po sobie także ogromny zbiór listów, z których do tej pory wydane zostały niewielkie fragmenty. Z nich pochodzą cytaty przytoczone w tekście.

Natalia Budzyńska

„Przewodnik Katolicki” nr 7, 13 lutego 2011 r.

Od Redakcji „Kuriera”

Przedrukowując artykuł Natalii Budzyńskiej z „Przewodnika Katolickiego”, chcemy zwrócić uwagę na kilka nieścisłości. O Futomie nie można powiedzieć, że była „niewielką osadą” – była i jest średniej wielkości wsią w Rzeszowskiem. Ani we Futomie, ani w pobliskiej okolicy nie było cerkwi i kapliczek prawosławnych. W sąsiednim powiecie brzozowskim były cerkwie, ale należały one do grekokatolików, wyznawców prawosławia tam nie było. Po drugie – Futoma w latach młodości Antoniego Rząsy nie była bogatą wsią. Mieszkały tu rodziny skrajnie biedne, a obok nich były też nieco zasobniejsze i rodzina Rząsów należała do tych zasobniejszych. Względny dostatek zawdzięczała niezwyklej pracowitości wszystkich osób licznej rodziny, stąd może wynikał brak zrozumienia dla artystycznych zainteresowań młodego Antka.

WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

17-28 I – ferie zimowe w GOK w Błażowej:

17,19,20,21 I – zajęcia w zespole estradowym „Margoński”,

18,25,28 I – zajęcia plastyczne z dziedziny rękodzieła,

24,26,27 I – dyskoteki dla dzieci,

19 I – odpłatkowe spotkanie osób samotnych zorganizowane przez M-GOPS w sali klubowej „Arkadia” GOK w Błażowej,

21-23 I – wyjazd kapeli ludowej z Futomy do Lwowa:

-21 I – występ w Katolickim Seminarium Duchownym we Lwowie,

-23 I – koncert kolęd w Katedrze Lwowskiej,

22 I – program „Kalejdoskop świąteczny” zaprezentowany przez zespół estradowy GOK „Margoński” w sali Gminnego Ośrodka Kultury,

29 I – udział młodzieży i opiekunów z Błażowej w jubileuszu 20-lecia rzeszowskiego Teatru „Jaruga” w Sołonce,

5 II – wyjazd członków błażowskiej orkiestry dętej na koncert w Dylągówce w wykonaniu miejscowej orkiestry,

12 II – zebranie wyborcze orkiestry dętej GOK w Błażowej – wybór nowego zarządu i prezesa,

20 II – program kabaretowy zaprezentowany przez młodzież z Ruchu Apostolstwa Młodzieży w szkole podstawowej w Futomie,

2 III – spotkanie Gminnej Rady KGW w sali klubowej „Arkadia” w GOK w Błażowej,

3 III – benefis poety Stacha Ożoga połączony z wystawą fotografii Mieczysława Łypa zorganizowany przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną oraz Gimnazjum Publiczne w Błażowej w miejscowej auli gimnazjum,

6 III – Gminny Turniej Tenisa Stołowego w hali sportowej w Błażowej,

6 III – udział orkiestry dętej GOK w Błażowej w Koncercie Zimowym w WDK w Rzeszowie

6 III – występ kapeli ludowej z Futomy podczas imprezy Gwar-Kam w Kamieniu,

8 III – zebranie Oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów oraz Klubu Seniora w Błażowej w sali Gminnego Ośrodka Kultury, wieczorek taneczny przy muzyce w wykonaniu Kapeli Olka Cygana.

W najbliższym czasie:

17 IV – IX Powiatowy Konkurs „Najładniejsza pisanka wielkanocna” (XXIV edycja ogółem) z udziałem twórców z Ukrainy w GOK w Błażowej,

3 V – Miejsko-Gminne obchody Święta Konstytucji 3 Maja w Błażowej.

Zbigniew Nowak

Z DANYCH USC

W roku 2010 w gminie Błażowa:

- urodziło się 112 dzieci,
- zawarło małżeństwa 58 par,
- zmarło 126 osób.

Pierwsze dziecko urodzone w 2011 roku to Kamil Damian Ziobro, urodzony 11 stycznia 2011 r., syn Damiana i Magdaleny, zamieszkały Błażowa ul. Pułaskiego 47.

Kierownik USC Zofia Bocek

GRATULACJE

Na ręce Rodziców pierwszego dziecka urodzonego w 2011 r. w gminie Błażowa przekazujemy życzenia wszelkiej pomyślności, satysfakcji z wychowania syna, a Kamilowi – by życie spełniło wszelkie Jego oczekiwania.

Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra
Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

Łączymy się w smutku
z Panią Krystyną Ewą Synoś
po śmierci Jej

OJCA

Radni Rady Miejskiej w Błażowej,
burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra,
redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

OGŁOSZENIE

Urząd Miejski w Błażowej informuje, że posiada 3 psy i może je przekazać chętnym do dalszego chowu. Psy obecnie są przetrzymywane na bazie Gospodarki Komunalnej w Błażowej, gdzie można je obejrzeć.

**BEZPŁATNE BADANIA
MAMMOGRAFICZNE
DLA KOBIET W WIEKU
59-60 LAT, KTÓRE
W CIĄGU OSTATNICH
DWÓCH LAT NIE WYKO-
NYWAŁY BADANIA
MAMMOGRAFICZNEGO!**



BEZPŁATNE LECZENIE!

Kontakt dla pacjentek:

**Wojewódzki Ośrodek Koordynujący Program
Profilaktyki Raka Piersi, Wojewódzki Szpital
Specjalistyczny im. F. Chopina, ul. Chopina 2,
35-055 Rzeszów, tel./fax 17 866 64 36**

www.szpital.rzeszow.pl
e-mail wokpodkarpacie@wp.pl

Adresy placówek w województwie podkarpackim wykonujących mammografie dla kobiet od 50-69 r.ż. objętych Populacyjnym Programem Wczesnego Wykrywania Raka Piersi:

- 1. Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2**
Rzeszów, ul. Fredry 9
Tel. 017 861-36-05
- 2. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej
Centrum Medyczne MEDYK**
Rzeszów, ul. Chopina 1
Tel. 017 850-93-40
- 3. Niepubliczny Zespół Opieki Zdrowotnej MAZ-MED.**
Rzeszów, ul. Orzeszkowej 16
Tel. 017 852-80-00 i 017 862-57-47
- 4. Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej
Nr 1 w Rzeszowie**
Rzeszów, ul. Hetmańska 21
Tel. 017 853-52-81

W przypadku zainteresowania badaniem pacjentek z gminy Błażowa zostanie zorganizowany wyjazd autokarem do wybranej placówki. Zgłoszenia pod nr tel. (17) 22 97 170 (redakcja Kuriera). Termin do ustalenia.



**KURIER
Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 119. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górską, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp, Stanisława Solarz. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adurowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Na teksty oczekujemy do ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego ukazanie się następnego numeru. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. (017) 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl.
Zobaczcie nas na <http://kurierblazowski.w.interia.pl/>

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 15 marca 2011 r.

steiner
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl



Benefis Stacha Ozoga - str. 9



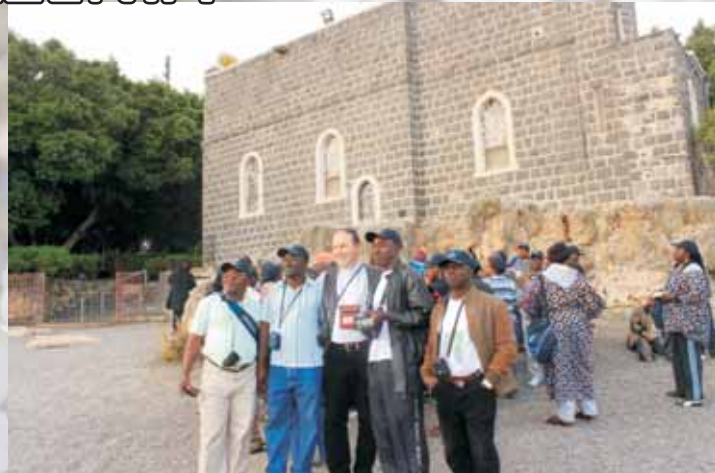
IV Turniej o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Błazowej w siatkówce - str. 72





GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Kilka refleksji z pielgrzymki do Ziemi Świętej - wędrówki śladami Jezusa - str. 27



Wąskimi uliczkami Lwowa - str. 29



Ferie w bibliotece - str. 59



Jasełka w Białce - str. 66